PISMO URZĘDOWE WROCŁAWSKIEJ KURII METROPOLITALNEJ

WROCŁAWSKIE WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

NR 2/2012

ROK LXV KWIECIEŃ–CZERWIEC 2012 r.

Redakcja
ks. Krzysztof Kanton

Korekta
Bożena Sobota

Projekt graficzny
Andrzej Duliba

Skład
Łukasz Michalski

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska
50-328 Wrocław, ul. Katedralna 13
tel. 71 327 11 11
fax 71 322 82 69
e-mail: kuria@archidiecezja.wroc.pl
www.archidiecezja.wroc.pl

Drukarnia Tumska, zam. 127/2012

SPIS TREŚCI

OJCIEC ŚWIĘTY BENEDYKT XVI

1

ORĘDZIE NA XXVII ŚWIATOWY DZIEŃ MŁODZIEŻY
Watykan, Niedziela Palmowa, 1 kwietnia 2012 r.

„Radujcie się zawsze w Panu!” (Flp 4, 4)

Drodzy młodzi!

Cieszę się, że mogę zwrócić się do was ponownie z okazji XXVII Światowego Dnia Młodzieży. W moim sercu żywa jest pamięć spotkania w Madrycie, w sierpniu ubiegłego roku. Była to niezwykła chwila łaski, podczas której Pan pobłogosławił zgromadzoną młodzież, przybyłą z całego świata. Dziękuję Bogu za tak wiele owoców, jakie zrodził w tych dniach, i które niewątpliwie będą coraz liczniejsze w przyszłości w życiu młodych i ich wspólnot. Kierujemy się już teraz ku kolejnemu spotkaniu w Rio de Janeiro w 2013 r., którego temat będzie brzmiał: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody” (Mt 28, 19).

W tym roku temat Światowego Dnia Młodzieży został zaczerpnięty z wezwania św. Pawła z Listu do Filipian: „Radujcie się zawsze w Panu!” (Flp 4, 4). Radość jest w istocie centralnym elementem doświadczenia chrześcijańskiego. Także podczas każdego Światowego Dnia Młodzieży doświadczamy wielkiej radości – radości wspólnoty, radości bycia chrześcijanami, radości wiary. Jest to jedna z cech charakterystycznych tych spotkań. Widzimy też wielką siłę przyciągania, jaką ta radość posiada: w świecie często naznaczonym smutkiem i niepewnością jest ona ważnym świadectwem piękna i niezawodności wiary chrześcijańskiej.

Kościół jest powołany do niesienia światu radości, radości prawdziwej i trwałej, tej, którą aniołowie głosili pasterzom z Betlejem w noc narodzin Jezusa (por. Łk 2, 10); Bóg nie tylko mówił, nie tylko dokonał cudownych znaków w dziejach człowieka, Bóg stał się tak bliski, że stał się jednym z nas i przeszedł wszystkie etapy życia człowieka. W obecnej trudnej sytuacji tak wielu młodych

ludzi wokół was ogromnie potrzebuje poczucia, że orędzie chrześcijańskie jest orędziem radości i nadziei! Chciałbym więc wraz z wami zastanowić się nad tą radością, nad drogami jej znalezienia, abyście mogli nią żyć coraz głębiej i być jej głosicielami między tymi, którzy was otaczają.

1. Nasze serce jest stworzone do radości

Dążenie do radości jest wyryte w głębi ludzkiego serca. Poza natychmiastowym i ulotnym zadowoleniem nasze serce poszukuje głębokiej radości, pełnej i trwałej, która mogłaby nadać „smak" naszemu życiu. Dotyczy to zwłaszcza was, bo młodość jest okresem nieustannego odkrywania życia, świata, innych i samych siebie. Jest to czas otwarcia się ku przyszłości i wielkiej tęsknoty za szczęściem, przyjaźnią, dzieleniem się i prawdą, czas, w którym jesteśmy pobudzani wielkimi ideałami i podejmujemy wielkie plany.

Każdy dzień pełen jest niezliczonych prostych radości, które są darem Pana: radość życia, radość z piękna przyrody, radość z dobrze wykonanej pracy, radość pomagania innym, radość miłości szczerej i czystej. Jeśli uważnie patrzymy, możemy dostrzec wiele innych powodów do radości. Istnieją piękne chwile życia rodzinnego, wspólnej przyjaźni, odkrycia swoich talentów i sukcesów, uznania ze strony innych, zdolności wyrażania siebie i świadomości, że jesteśmy rozumiani, że jesteśmy użyteczni dla innych. Jest też radość z powodu uczenia się nowych rzeczy, odkrycia nowych wymiarów dzięki podróżom i spotkaniom, możliwości czynienia planów na przyszłość. Także doświadczenie czytania dzieła literackiego, podziwiania arcydzieła sztuki, słuchania i grania muzyki lub zobaczenia filmu może w nas budzić prawdziwą radość.

Każdego dnia napotykamy jednak na wiele trudności. W głębi serca niepokoimy się o przyszłość do tego stopnia, że możemy się zastanawiać, czy pełna i trwała radość, do której dążymy, nie jest być może iluzją i ucieczką od rzeczywistości. Wielu młodych ludzi stawia sobie pytanie: Czy naprawdę możliwa jest dziś pełna radość? To poszukiwanie radości może podążać różnymi drogami, z których wiele okazuje się błędnymi albo co najmniej niebezpiecznymi. Jak możemy odróżnić to, co daje radość prawdziwą i trwałą, od natychmiastowych i złudnych przyjemności? Jak znaleźć prawdziwą radość życia, która trwa i nigdy nas nie opuszcza nawet w chwilach trudnych?

2. Bóg jest źródłem prawdziwej radości

W rzeczywistości prawdziwej radości, zarówno te małe, powszednie, jak i te wielkie radości życia, mają swe źródło w Bogu, nawet jeśli tak się nie wydaje na pierwszy rzut oka, ponieważ Bóg jest komunią wiecznej miłości, nieskończoną

radością, która nie jest zamknięta w sobie, ale rozprzestrzenia się, aby objąć tych wszystkich, których miłuje Bóg i którzy Go miłują. Bóg stworzył nas na swoje podobieństwo z miłości i aby obdarzyć nas swoją miłością, aby napełnić nas swoją obecnością i łaską. Bóg pragnie, abyśmy stali się uczestnikami Jego boskiej i wiecznej radości, co pomaga nam odkryć, że najgłębszy sens i wartość polega na byciu akceptowanym, przyjętym i umiłowanym przez Niego. Nie jest to przyjęcie niedoskonałe, jak to może mieć miejsce w przypadku akceptacji ludzkiej, ale bezwarunkowa akceptacja Boża: jestem chciany, mam miejsce w świecie i w historii, jestem osobiście kochany przez Boga. A jeśli Bóg mnie akceptuje, kocha mnie, a ja jestem o tym w pełni przeświadczony – wiem jasno i na pewno: dobrze, że jestem, że istnieję.

Ta nieskończona miłość Boga do każdego z nas przejawia się w pełni w Jezusie Chrystusie. W Nim znajduje się radość, której poszukujemy. W Ewangelii widzimy, jak wydarzenia u początku ziemskiego życia Jezusa naznaczone są radością. Kiedy archanioł Gabriel mówi Maryi Pannie, że zostanie Matką Zbawiciela, jego pierwsze słowo brzmi: „Raduj się!" (Łk 1, 28). Po narodzinach Jezusa anioł Pański mówi do pasterzy: „Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan" (Łk 2, 11). Mędrcy, którzy szukali Dzieciątka, „gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali" (Mt 2, 10). Powodem tej radości jest więc bliskość Boga, który stał się jednym z nas. O tym właśnie myślał św. Paweł, kiedy pisał do chrześcijan w Filippi: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się! Niech będzie znana wszystkim ludziom wasza wyrozumiała łagodność: Pan jest blisko!" (Flp 4, 4-5). Pierwszą przyczyną naszej radości jest bliskość Pana, który mnie przyjmuje i mnie kocha.

Spotkanie z Jezusem zawsze rodzi wielką radość wewnętrzną. W Ewangeliach możemy to dostrzec w wielu wydarzeniach. Przypomnijmy wizytę Jezusa u Zacheusza, nieuczciwego celnika, publicznego grzesznika, któremu Jezus mówi: „Dziś muszę się zatrzymać w twoim domu". A Zacheusz, pisze św. Łukasz, „przyjął Go rozradowany" (Łk 19, 5-6). To jest radość spotkania Pana. To odczucie miłości Boga, która może przekształcić całe życie i przynieść zbawienie. Zacheusz postanawia zmienić swoje życie i oddać połowę swoich dóbr ubogim.

W godzinie męki Jezusa miłość tę można dostrzec w całej jej mocy. Pod koniec swego życia ziemskiego, na wieczerzy ze swymi przyjaciółmi Jezus mówi: „Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej! [...] To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna" (J 15, 9. 11). Jezus chce wprowadzać swoich uczniów i każdego

z nas do pełnej radości, tej, którą dzieli On z Ojcem, aby miłość, jaką miłuje Go Ojciec, była w nas (por. J 17, 26). Radość chrześcijańska jest otwarciem się na tę miłość Boga i przynależnością do Niego.

Ewangelie opowiadają, że Maria Magdalena i inne kobiety udały się, by odwiedzić grób, gdzie Jezus został złożony po swej śmierci, i otrzymały od anioła szokującą wiadomość, że On zmartwychwstał. Następnie pospiesznie opuściły grób – Ewangelista zauważa „z bojaźnią i wielką radością" – i pobiegły, aby przekazać dobrą wiadomość uczniom. A Jezus stanął przed nimi i rzekł: „Witajcie!" (Mt 28, 8-9). Została im dana radość zbawienia: Chrystus jest żyjącym, jest Tym, który zwyciężył zło, grzech i śmierć. Jest On obecny wśród nas jako Zmartwychwstały, aż do końca świata (por. Mt 28, 20). Zło nie ma w naszym życiu ostatniego słowa, ale wiara w Chrystusa Zbawiciela mówi nam, że zwycięża Boża miłość.

Ta głęboka radość jest owocem Ducha Świętego, który czyni nas dziećmi Bożymi, zdolnymi by żyć i zasmakować Jego dobroci, zwrócić się do Niego słowem: „*Abba*, Ojcze" (por. Rz 8, 15). Radość jest oznaką Jego obecności i działania w nas.

3. Zachowywać w sercu chrześcijańską radość

W tym momencie zadajemy sobie pytanie: Jak otrzymać i zachować ten dar głębokiej radości, radości duchowej?

Psalm mówi: „Raduj się w Panu, a On spełni pragnienia twego serca" (Ps 37, 4). A Jezus mówi, że „królestwo niebieskie podobne jest do skarbu ukrytego w roli. Znalazł go pewien człowiek i ukrył ponownie. Uradowany poszedł, sprzedał wszystko, co miał, i kupił tę rolę" (Mt 13, 44). Znalezienie i zachowanie duchowej radości jest owocem spotkania z Panem. Jezus prosi nas, abyśmy szli za Nim i dokonali decydującego wyboru i wszystko postawili na Niego. Drodzy młodzi, nie lękajcie się zaryzykować całego waszego życia, czyniąc miejsce dla Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii. Jest to droga znalezienia wewnętrznego pokoju i prawdziwego szczęścia. Jest to sposób życia w pełni jako dzieci Boże, stworzone na Jego obraz i podobieństwo.

Szukać radości w Panu: radość jest owocem wiary, jest rozpoznawaniem co dzień Jego obecności, Jego przyjaźni: „Pan jest blisko" (Flp 4, 5). Polega ona na złożeniu w Nim naszej ufności, na wzrastaniu w poznaniu i umiłowaniu Go. Będzie nam w tym pomocą i bodźcem Rok Wiary, który rozpoczniemy za kilka miesięcy. Drodzy przyjaciele, uczcie się dostrzegać, jak Bóg działa w waszym życiu i odkrywajcie Go ukrytego w wydarzeniach dnia powszedniego. Uwierzcie, że On jest zawsze wierny przymierzu, jakie zawarł z wami w dzień waszego

chrztu. Wiedzcie, że On was nigdy nie opuści. Często kierujcie ku Niemu swój wzrok. Oddał swe życie na krzyżu, bo was kocha. Kontemplacja tak wielkiej miłości wnosi w nasze serca nadzieję i radość, których nic nie może zniszczyć. Chrześcijanin nigdy nie może być smutny, bo spotkał Chrystusa, który oddał za niego swoje życie.

Poszukiwanie Pana, spotkanie Go w życiu oznacza także przyjęcie Jego słowa, które jest radością serca. Prorok Jeremiasz pisze: „Ilekroć otrzymywałem Twoje słowa, pochłaniałem je, a Twoje słowo stawało się dla mnie rozkoszą i radością serca mego" (Jr 15, 16). Uczcie się czytać i rozważać Pismo Święte. Znajdziecie w nim odpowiedź na wasze najgłębsze pytania o prawdę, jakie tkwią w waszych sercach i umysłach. Słowo Boże pozwala odkryć cuda, jakich Bóg dokonał w historii człowieka i otwiera nas, pełnych radości, na chwałę i uwielbienie: „Przyjdźcie, radośnie śpiewajmy Panu, [...] uwielbiajmy, [...] zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył" (Ps 95, 1. 6).

Szczególnym miejscem wyrażania radości, jaką Kościół czerpie od Pana i przekazuje światu, jest liturgia. W każdą niedzielę wspólnota chrześcijańska świętuje w Eucharystii centralną tajemnicę zbawienia: śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. Jest to bardzo ważna chwila dla każdego ucznia Pana, ponieważ uobecnia Jego ofiarę miłości. Niedziela jest dniem, w którym spotykamy Chrystusa Zmartwychwstałego, słuchamy Jego słowa, posilamy się jego Ciałem i Krwią. Psalm mówi: „Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy! (Ps 118, 24). Podczas Wigilii Paschalnej Kościół śpiewa *Exultet*, hymn radości zwycięstwa Jezusa Chrystusa nad grzechem i śmiercią: „Weselcie się już, zastępy Aniołów [...]. Raduj się, ziemio, opromieniona tak niezmiernym blaskiem [...]. Ta zaś świątynia niechaj zabrzmi potężnym śpiewem całego ludu". Radość chrześcijańska rodzi się ze świadomości, że jesteśmy kochani przez Boga, który stał się człowiekiem, dał swoje życie dla nas i zwyciężył zło i śmierć; jest życiem miłością do Niego. Święta Teresa z Lisieux, młoda karmelitanka, napisała: „Jezu, moją radością jest kochać Ciebie!" (P 45, 21 stycznia 1897 r., *Op. Compl.*, s. 708).

4. Radość miłości

Drodzy przyjaciele, radość jest ściśle związana z miłością. Są one nierozdzielnymi darami Ducha Świętego (por. Ga 5, 23). Miłość daje radość, a radość jest formą miłości. Błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty powtarzała słowa Jezusa: „Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu" (Dz 20, 35), kiedy powiedziała: „Radość jest siecią miłości, którą można pochwycić dusze. Bóg miłuje radosnego dawcę. Ten, kto daje z radością, daje więcej". Jak napisał Sługa

Boży Paweł VI: „W Bogu wszystko jest radością, ponieważ wszystko jest darem" (adhortacja apostolska *Gaudete in Domino*, 9 maja 1975 r.).

Myśląc o różnych dziedzinach życia, chciałbym wam powiedzieć, że miłość oznacza stałość, wierność, dochowywanie swoich zobowiązań. Dotyczy to przede wszystkim przyjaźni. Nasi przyjaciele oczekują od nas uczciwości, lojalności, wierności, bo prawdziwa miłość jest wytrwała, zwłaszcza pośród trudności. To samo można powiedzieć o waszej pracy, studiach i służbie, którą pełnicie. Wierność i wytrwałość w czynieniu dobra przynosi radość, choć nie zawsze natychmiast.

Jeśli mamy doświadczyć radości miłości, musimy być także wielkoduszni. Nie możemy zadowalać się dawaniem jak najmniej. Musimy być w pełni zaangażowani w życie, zwracając szczególną uwagę na najbardziej potrzebujących. Świat potrzebuje ludzi kompetentnych i wielkodusznych, którzy chcą służyć dobru wspólnemu. Poważnie angażujcie się w studia. Rozwijajcie swoje talenty i dawajcie je od zaraz na służbę bliźniemu. Starajcie się czynić społeczeństwo bardziej sprawiedliwym i ludzkim, tam, gdzie jesteście. Niech całym waszym życiem kieruje duch służby, a nie dążenie do władzy, sukcesu materialnego i pieniędzy.

Mówiąc o wielkoduszności, chciałbym wspomnieć pewną szczególną radość. Jest to radość, jaką odczuwamy, kiedy odpowiadamy na powołanie, by dać całe życie Panu. Drodzy młodzi, nie lękajcie się, jeśli Chrystus wzywa was do życia zakonnego, monastycznego lub misyjnego czy też do kapłaństwa. Bądźcie pewni, że On napełnia radością tych wszystkich, którzy odpowiadają na Jego zaproszenie, aby wszystko porzucić, aby z Nim być i poświęcić się niepodzielonym sercem służbie innym. Podobnie Bóg obdarza wielką radością mężczyzn i kobiety, którzy oddają się sobie całkowicie w małżeństwie, aby budować rodzinę i stać się znakiem miłości Chrystusa do Jego Kościoła.

Chciałbym wspomnieć trzeci element prowadzący do radości miłości: rozwijanie w waszym życiu i życiu waszych wspólnot braterskiej komunii. Istnieje ścisły związek między komunią a radością. To nie przypadek, że św. Paweł pisze swoją zachętę w liczbie mnogiej – nie zwraca się do każdego z osobna, ale mówi: „Radujcie się zawsze w Panu!" (Flp 4, 4). Tylko razem, żyjąc w braterskiej wspólnocie, możemy doświadczyć tej radości. Księga Dziejów Apostolskich tak opisuje pierwszą wspólnotę chrześcijańską: „łamiąc chleb po domach, przyjmowali posiłek z radością i prostotą serca" (Dz 2, 46). Także wy dołóżcie wszelkich starań, aby wspólnoty chrześcijańskie były uprzywilejowanymi miejscami dzielenia się, szacunku i wzajemnej troski.

5. Radość nawrócenia

Drodzy przyjaciele, aby żyć prawdziwą radością, trzeba też określić pokusy, które ją oddalają. Współczesna kultura często prowadzi do poszukiwania natychmiastowych celów, osiągnięć i przyjemności. Sprzyja to bardziej niestałości niż wytrwałości w wysiłku i wierności wobec zobowiązań. Przesłania tej kultury skłaniają do wejścia w logikę konsumpcji, obiecującej fałszywe szczęście. Doświadczenie pokazuje, że posiadanie nie zapewnia szczęścia. Jak wiele osób, otoczonych obfitością dóbr materialnych, jest często nękanych przez rozpacz, smutek i poczucie pustki. Aby trwać w radości, jesteśmy powołani do życia w miłości i prawdzie, do życia w Bogu.

Bóg pragnie, abyśmy byli szczęśliwi. Dlatego dał nam konkretne wskazania na drogę naszego życia: przykazania. Jeśli będziemy ich przestrzegać, odnajdziemy drogę do życia i szczęścia. Na pierwszy rzut oka mogą się nam one wydawać zbiorem zakazów i przeszkodą dla naszej wolności. Jeśli jednak rozważamy je bardziej dokładnie, w świetle Orędzia Chrystusa, dostrzeżemy, że są one zbiorem istotnych i wartościowych zasad, które prowadzą do szczęśliwego życia, zgodnie z Bożym planem. Z drugiej strony jakże często zauważamy, że budowanie swego życia bez Boga i wbrew Jego woli przynosi rozczarowanie, smutek, poczucie klęski. Doświadczenie grzechu jako odmowy pójścia za Nim, jako znieważenia Jego przyjaźni, kładzie się cieniem na nasze serca.

Jeśli jednak czasami droga chrześcijanina nie jest łatwa, a wierność względem Bożej miłości napotyka na przeszkody czy dochodzi do upadków, Bóg w swoim miłosierdziu nie opuszcza nas, ale zawsze daje nam możliwość, aby do Niego powrócić, aby się z Nim pojednać, aby doświadczyć radości Jego miłości, która przebacza i przyjmuje na nowo.

Drodzy młodzi, często uciekajcie się do sakramentu pokuty i pojednania! Jest to sakrament odkrytej na nowo radości. Proście Ducha Świętego o światło potrzebne do uznania swego grzechu i zdolności do proszenia Boga o przebaczenie, przystępując do tego sakramentu regularnie, z pogodą i zaufaniem. Pan zawsze otworzy dla was swe ramiona. Oczyści was i wprowadzi was do swej radości: jest bowiem radość w niebie z jednego grzesznika, który się nawraca (por. Łk 15, 7).

6. Radość w chwilach próby

Może jednak na końcu pozostać w naszych sercach pytanie, czy naprawdę jest możliwe, aby żyć radośnie pośród tak wielu doświadczeń życiowych, zwłaszcza tych najbardziej bolesnych i tajemniczych, czy rzeczywiście naśladowanie Pana, zaufanie Mu zawsze daje szczęście.

Odpowiedź możemy znaleźć w niektórych doświadczeniach ludzi młodych, takich jak wy, którzy znaleźli w Chrystusie światło, mogące dać siłę i nadzieję nawet pośród najtrudniejszych sytuacji. Błogosławiony Piotr Jerzy Frassati (1901–1925) w swoim krótkim życiu przeżył wiele prób, w tym jedną, dotyczącą swego życia uczuciowego, która głęboko go zraniła. Właśnie w takiej sytuacji napisał do siostry: „Pytasz mnie, czy jestem wesoły: jakże miałbym nie być? Dopóki wiara daje mi siłę, zawsze jestem wesoły! Każdy katolik nie może nie być wesoły [...]. Cel, dla którego jesteśmy stworzeni, wskazuje nam droga usłana wprawdzie wieloma cierniami, ale nie jest to droga smutna: jest ona radością nawet poprzez boleści" (*List do siostry Luciany*, Turyn, 14 lutego 1925 r.). Stawiając bł. Piotra Jerzego za wzór, bł. Jan Paweł II opisał go jako „młodzieńca przepełnionego radością, radością, która przezwyciężała także wszystkie trudności jego życia" (Przemówienie do młodych, Turyn, 13 kwietnia 1980 r.).

Bliższa nam czasowo, niedawno beatyfikowana, młoda Klara Badano (1971–1990) doświadczała tego, jak ból może być przekształcony przez miłość i w tajemniczy sposób być przeniknięty radością. W wieku 18 lat, w czasie, gdy nowotwór sprawiał jej szczególne cierpienie, Klara modliła się do Ducha Świętego, prosząc za ludzi młodych ze swego ruchu. Modliła się nie tylko o swoje wyzdrowienie, prosiła też Boga, aby oświecił swym Duchem wszystkich ludzi młodych, aby obdarzył ich mądrością i światłem: „Była to właśnie chwila obecności Boga: bardzo cierpiałam fizycznie, ale dusza śpiewała" (*List do Chiary Lubich*, Sassello, 20 grudnia 1989 r.). Kluczem do jej pokoju i radości była pełna ufność w Panu oraz akceptacja choroby także jako tajemniczego wyrazu Jego woli dla jej dobra i dobra wszystkich. Często powtarzała: „Jeśli Ty Jezu tego chcesz, chcę także i ja".

Są to dwa proste świadectwa pośród wielu innych, które pokazują, że prawdziwy chrześcijanin nie jest nigdy smutny i zrozpaczony, także w obliczu najtrudniejszych doświadczeń, i że chrześcijańska radość nie jest ucieczką od rzeczywistości, ale nadprzyrodzoną siłą do stawiania czoła i przeżywania codziennych trudności. Wiemy, że Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały jest z nami, jest przyjacielem zawsze wiernym. Kiedy uczestniczymy w Jego cierpieniach, uczestniczymy także w Jego chwale. Z Nim i w Nim cierpienie przekształca się w miłość. I tu znajduje się radość (por. Kol 1, 24).

7. Świadkowie radości

Drodzy przyjaciele, na zakończenie chciałbym zachęcić was, abyście byli misjonarzami radości. Nie możemy być szczęśliwi, jeśli inni nie są szczęśliwi. Radość musi więc być dzielona z innymi. Idźcie i powiedzcie innym młodym

ludziom o swojej radości z powodu odnalezienia cennego skarbu, którym jest sam Jezus. Nie możemy zatrzymać dla siebie radości wiary; aby w nas pozostała, musimy przekazywać ją innym. Święty Jan stwierdza: „Oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. [...] Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna" (1 J 1, 3-4).

Niekiedy chrześcijaństwo jest przedstawiane jako taka propozycja życia, która gnębi naszą wolność, jest sprzeczna z naszymi pragnieniami szczęścia i radości. Ale nie odpowiada to prawdzie! Chrześcijanie są ludźmi naprawdę szczęśliwymi, bo wiedzą, że nigdy nie są sami. Wiedzą, że Bóg zawsze trzyma ich w swoich rękach. Przede wszystkim do was, młodzi uczniowie Chrystusa, należy ukazywanie światu, że wiara przynosi radość i prawdziwe, pełne i trwałe szczęście. Jeśli zaś chrześcijański styl życia wydaje się czasem ponury i nudny, powinniście być pierwszymi ukazującymi radosne i szczęśliwe oblicze wiary. Ewangelia jest „dobrą nowiną", że Bóg nas kocha i że każdy z nas jest dla Niego ważny. Ukażcie światu, że właśnie tak jest!

Bądźcie więc entuzjastycznymi misjonarzami nowej ewangelizacji! Nieście cierpiącym i poszukującym radość, jaką pragnie dać Jezus. Nieście ją do waszych rodzin, szkół i uniwersytetów, do miejsc pracy i grup przyjaciół, tam, gdzie mieszkacie. Zobaczycie, że jest ona zaraźliwa. Otrzymacie natomiast stokroć więcej: radość zbawienia dla siebie i radość dostrzeżenia miłosierdzia Boga działającego w ludzkich sercach. W dniu waszego ostatecznego spotkania z Panem usłyszycie, jak wam powie: „Dobrze, sługo dobry i wierny! [...] wejdź do radości twego pana!" (Mt 25, 21).

Niech wam na tej drodze towarzyszy Najświętsza Maryja Panna. Przyjęła ona Pana w swym łonie i głosiła to śpiewem uwielbienia i radości, *Magnificat*: „Wielbi duszo moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy" (Łk 1, 46-47). Maryja odpowiedziała w pełni na miłość Boga, poświęcając Mu swoje życie w służbie pokornej i całkowitej. Nazywana jest „Przyczyną naszej radości", ponieważ dała nam Jezusa. Niech Ona wprowadza was w tę radość, której nikt nie może odebrać!

Watykan, 15 marca 2012 r.

Benedictus PP. XVI

2

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚW.
Watykan, Niedziela Palmowa, 1 kwietnia 2012 r.

Drodzy bracia i siostry!

Niedziela Palmowa jest ogromną bramą wprowadzającą nas w Wielki Tydzień, w którym Pan Jezus zdąża ku kulminacji swego życia ziemskiego. Wchodzi do Jerozolimy, aby doprowadzić do wypełnienia Pism i zostać przybitym do drzewa krzyża – tronu, z którego będzie królował na zawsze, przyciągając do siebie ludzkość wszystkich czasów i ofiarowując każdemu dar odkupienia. Wiemy z Ewangelii, że Jezus wyruszył do Jerozolimy wraz z Dwunastoma i że stopniowo dołączyła do nich rosnąca rzesza pielgrzymów. Święty Marek mówi nam, że już w chwili wyjścia z Jerycha był „spory tłum", który szedł za Jezusem (por. 10, 46).

Na tym ostatnim odcinku drogi pojawia się szczególne wydarzenie, wzmagające oczekiwanie tego, co ma się wydarzyć, i sprawia, że uwaga jeszcze bardziej koncentruje się na Jezusie. Przy drodze, u wyjścia z Jerycha, siedział żebrząc, niewidomy imieniem Bartymeusz. Gdy tylko usłyszał, że zbliża się Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!" (Mk 10, 47). Wielu starało się go uciszyć, ale nieskutecznie, aż Jezus każe go zawołać i prosi, aby się zbliżył. Pyta go: „Co chcesz, abym ci uczynił?". A on na to: „*Rabbuni*, żebym przejrzał!" Jezus mu odpowiedział: „Idź, twoja wiara cię uzdrowiła". Bartymeusz odzyskał wzrok i zaczął iść za Jezusem (por. w. 52). I oto właśnie po tym cudownym znaku, któremu towarzyszy to wołanie: „Synu Dawida", przez tłum przechodzi dreszczyk mesjańskiej nadziei, rodzący u wielu pytanie: Czy ten Jezus, który przed nimi idzie do Jerozolimy, jest może Mesjaszem, nowym Dawidem? I czy wraz z bliskim już Jego wkroczeniem do Miasta Świętego nadszedł może czas, kiedy Bóg ostatecznie przywróci królestwo Dawidowe?

Do wzrostu tej nadziei przyczynia się także przygotowanie wjazdu, które Jezus podejmuje wraz ze swymi uczniami. Jak słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii (por. Mk 11, 1-10), Jezus przybywa do Jerozolimy z Betfage i Góry Oliwnej, to znaczy drogą, którą powinien przybyć Mesjasz. Stamtąd wysyła przed sobą dwóch uczniów, nakazując im, aby mu przyprowadzili źrebię oślicy, które znajdą

przy drodze. Rzeczywiście znajdują osiołka, odwiązują go i przyprowadzają do Jezusa. W tym momencie dusze uczniów i innych pielgrzymów przepełnione są entuzjazmem: biorą swoje płaszcze i kładą je na osiołku; inni rozpościerają je na drodze przed Jezusem, który jedzie na grzbiecie zwierzęcia. Następnie ucinają gałęzie z drzew i zaczynają wykrzykiwać słowa Psalmu 118, starożytne słowa błogosławieństwa pielgrzymów, które stają się w tym kontekście proklamacją mesjańską: „Hosanna! Błogosławiony Ten, który przychodzi w imię Pańskie. Błogosławione królestwo ojca naszego Dawida, które przychodzi. Hosanna na wysokościach!" (ww. 9-10). Ta świąteczna aklamacja, przekazana przez wszystkich czterech Ewangelistów, jest hymnem błogosławieństwa, hymnem radości: wyraża jednomyślne przekonanie, że w Jezusie Bóg nawiedził swój lud i że wreszcie nadszedł upragniony Mesjasz. Wszyscy są tam, z rosnącym oczekiwaniem na dzieło, którego dokona Chrystus, kiedy wkroczy do swojego miasta.

Jaka jest jednak treść, najgłębszy oddźwięk tego okrzyku radości? Odpowiedź przychodzi z całego Pisma Świętego, które nam przypomina, że Mesjasz wypełnia obietnicę Bożego błogosławieństwa, pierwotną obietnicę, którą Bóg dał Abrahamowi, ojcu wszystkich wierzących: „Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił [...]. Przez ciebie będą otrzymywały błogosławieństwo ludy całej ziemi" (Rdz 12, 2-3). Jest to obietnica, która była zawsze żywa w modlitwie Izraela, a zwłaszcza w modlitwie psalmami. Dlatego też Ten, którego tłum okrzykuje błogosławionym, jest równocześnie Tym, w którym zostanie pobłogosławiona cała ludzkość. W ten sposób w świetle Chrystusa ludzkość rozpoznaje, że jest głęboko zjednoczona i jakby osłonięta płaszczem Bożego błogosławieństwa, błogosławieństwa, które przenika wszystko, wszystko podtrzymuje, wszystko odkupuje, wszystko uświęca.

Możemy tu odkryć pierwsze wielkie przesłanie, jakie kieruje do nas dzisiejsza uroczystość: zachętę do podjęcia właściwego spojrzenia na całą ludzkość, na ludzi tworzących świat, na różne kultury i cywilizacje. Spojrzenie, którym człowieka wierzącego obdarza Chrystus, jest spojrzeniem błogosławieństwa – spojrzeniem mądrym i kochającym, zdolnym do uchwycenia piękna świata i do współczucia dla jego kruchości. Ukazuje się w nim spojrzenie samego Boga na ludzi, których On kocha, i na stworzenie – dzieło Jego rąk. Czytamy w Księdze Mądrości: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko w Twej mocy, i oczy zamykasz na grzechy ludzi, by się nawrócili. Miłujesz bowiem wszystkie stworzenia, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś [...]. Oszczędzasz wszystko, bo to wszystko Twoje, Panie, miłośniku życia!" (Mdr 11, 23-24. 26).

Powróćmy do fragmentu dzisiejszej Ewangelii i zapytajmy: Co jest naprawdę w sercach tych, którzy obwołują Chrystusa Królem Izraela? Z pewnością

mieli swoją ideę Mesjasza, ideę tego, jak powinien postępować obiecany przez proroków i długo oczekiwany król. Nie jest przypadkiem, że kilka dni później tłum w Jerozolimie zamiast wyrażać podziw dla Jezusa, będzie wołać do Piłata: „Ukrzyżuj Go!" A sami uczniowie, podobnie jak zresztą inni, którzy go widzieli i słuchali, zaniemówią i znikną. Większość była w istocie rozczarowana sposobem, w jaki Jezus postanowił przedstawić siebie jako Mesjasza i Króla Izraela.

Właśnie tutaj leży istota dzisiejszego święta, także dla nas. Kim jest dla nas Jezus z Nazaretu? Jaką mamy ideę Mesjasza, jaką ideę Boga? Jest to kluczowe pytanie, od którego nie możemy uciec, tym bardziej że właśnie w tym tygodniu jesteśmy wezwani, by iść za naszym Królem, który wybiera krzyż jako tron. Jesteśmy wezwani do naśladowania Mesjasza, który zapewnia nam nie łatwe szczęście ziemskie, ale szczęście nieba, błogosławieństwo Boga. Musimy więc zadać sobie pytanie: Jakie są nasze prawdziwe oczekiwania? Jakie są nasze najgłębsze pragnienia, z którymi przybyliśmy tu dziś, aby świętować Niedzielę Palmową i rozpocząć Wielki Tydzień?

Drodzy młodzi tu zgromadzeni! Dzisiejszy dzień w sposób szczególny jest wasz, gdziekolwiek na świecie obecny jest Kościół. Dlatego pozdrawiam was z wielką miłością! Niech Niedziela Palmowa będzie dla was dniem decyzji, decyzji przyjęcia Pana i pójścia za Nim aż do końca, decyzji, by uczynić z Jego męki, śmierci i zmartwychwstania sens waszego chrześcijańskiego życia. Jest to decyzja, która prowadzi do prawdziwej radości, jak przypomniałem w Orędziu do młodych wystosowanym na ten dzień: „Radujcie się zawsze w Panu!" (Flp 4, 4). Stało się tak w życiu Klary z Asyżu. Przed ośmiuset laty pociągnięta przykładem św. Franciszka i jego pierwszych towarzyszy, właśnie w Niedzielę Palmową opuściła dom rodzinny, aby całkowicie poświęcić się Panu: miała osiemnaście lat oraz odwagę wiary i miłości, aby wybrać Chrystusa, znajdując w Nim radość i pokój.

Drodzy bracia i siostry, niech w tych dniach towarzyszą nam szczególnie dwa uczucia: uwielbienia, podobnie jak to czynili mieszkańcy Jerozolimy, wołając „Hosanna" i wdzięczności, aby w tym Wielkim Tygodniu Pan Jezus odnowił największy dar, jaki można sobie wyobrazić: da nam swoje życie, swoje Ciało i Krew, swoją miłość. Lecz na tak wielki dar musimy stosownie odpowiedzieć, to znaczy darem z samych siebie, z naszego czasu, z naszej modlitwy, z naszego trwania w głębokiej komunii miłości z Chrystusem, który dla nas cierpi, umiera i zmartwychwstaje. Starożytni ojcowie Kościoła symbol tego wszystkiego widzieli w geście ludzi, którzy szli za Jezusem podczas Jego wejścia do Jerozolimy, geście rozpostarcia swych płaszczy przed Panem. Przed Chrystusem – mawiali oni – musimy rozpościerać nasze życie, nasze osoby, w postawie wdzięczności i uwielbienia.

Na zakończenie posłuchajmy głosu jednego z tych starożytnych ojców, św. Andrzeja, biskupa Krety: „Siebie samych ścielmy przed Chrystusem, a nie tuniki, martwe gałęzie i łodygi krzewów tracących zieleń, gdy staną się pokarmem, i przez krótki tylko czas radujących oczy. Obleczmy się natomiast w Jego łaskę, czyli w Niego samego. [...] Kładźmy się pod Jego nogi jak rozścielone tuniki [...], ofiarujmy Zwycięzcy śmierci już nie gałązki palmowe, ale wieńce naszego zwycięstwa. Wysławiajmy Go w każdy dzień świętą pieśnią razem z izraelskimi dziećmi potrząsając duchowymi gałązkami i mówiąc: „Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie»" (PG 97, 994). Amen!

Tłum. st (KAI)

3

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ Watykan, 4 kwietnia 2012 r.

Drodzy bracia i siostry!

Chciałbym się dzisiaj zatrzymać nad niedawną podróżą apostolską do Meksyku i na Kubę, która wzbudziła we mnie uczucia, wciąż jeszcze żywe. Spontanicznie rodzi się we mnie dziękczynienie Panu: w swojej opatrzności zechciał On, abym udał się do tych krajów po raz pierwszy jako Następca Piotra. Są tam zachowywane niezatarte wspomnienia wizyt odbytych przez bł. Jana Pawła II. Okazją mojej pielgrzymki były: 20-lecie niepodległości Meksyku i innych krajów Ameryki Łacińskiej, 20 lat stosunków dyplomatycznych między Meksykiem a Stolicą Apostolską oraz 400-lecie odnalezienia wizerunku Matki Bożej Miłosierdzia z El Cobre w Republice Kuby. Przez tę wizytę chciałem ogarnąć w duchu cały kontynent, zapraszając wszystkich, by razem żyli nadzieją i konkretnym zaangażowaniem we wspólnym dążeniu do lepszej przyszłości. Jestem wdzięczny panom prezydentom Meksyku i Kuby, którzy powitali mnie z szacunkiem i uprzejmością, a także innym przedstawicielom władz. Serdecznie dziękuję arcybiskupom Leóny, Santiago de Cuba i Hawany oraz innym czci-

godnym braciom w biskupstwie, którzy powitali mnie z wielką miłością, a także ich współpracownikom i tym osobom, które wielkodusznie zaangażowały się w tę moją wizytę duszpasterską. Były to niezapomniane dni radości i nadziei, które pozostaną wyryte w moim sercu!

Pierwszym etapem było miasto León w stanie Guanajuato, leżące w geograficznym centrum Meksyku. Wielki świętujący tłum zgotował mi tam niezwykłe i żywe przyjęcie na znak serdecznego uścisku całego narodu. Począwszy od ceremonii powitalnej mogłem dostrzec wiarę i serdeczność kapłanów, osób konsekrowanych i wiernych świeckich. W obecności przedstawicieli życia instytucjonalnego, wielu biskupów oraz reprezentantów społeczeństwa przypomniałem o potrzebie uznania i ochrony podstawowych praw osoby ludzkiej, wśród których wyróżnia się wolność religijna. Zapewniałem o mojej bliskości względem cierpiących z powodu plag społecznych, starych i nowych konfliktów, korupcji i przemocy. Z głęboką wdzięcznością wracam myślą do niekończących się rzesz ludzi stojących wzdłuż dróg, które z entuzjazmem mi towarzyszyły. W tych rękach wyciągniętych na znak pozdrowienia i miłości, w tych radosnych twarzach, w okrzykach radości dostrzegłem mocną nadzieję meksykańskich chrześcijan, nadzieję nadal rozpaloną w sercach, pomimo trudnych chwil przemocy, której nie omieszkałem potępić. Do jej ofiar skierowałem serdeczną myśl, mogąc niektóre z nich pocieszyć osobiście. Tego samego dnia spotkałem bardzo wiele dzieci i młodzieży. Są oni przyszłością narodu i Kościoła. Ich niewyczerpująca się radość, wyrażona gromkimi śpiewami i muzyką, a także ich spojrzeniami i gestami były wyrazem silnego pragnienia wszystkich młodych ludzi Meksyku, Ameryki Łacińskiej i Karaibów, aby mogli żyć w pokoju, spokoju i zgodzie, w społeczeństwie bardziej sprawiedliwym i pojednanym.

Uczniowie Pana powinni sprawiać, aby rosła radość z powodu bycia chrześcijaninem i przynależności do Jego Kościoła. Z tej radości rodzą się także siły, aby służyć Chrystusowi w sytuacjach trudnych, sytuacjach cierpienia. Przypomniałem tę prawdę wielkim rzeszom zgromadzonym na niedzielnej celebrze eucharystycznej w Parku Dwustulecia w León. Wezwałem wszystkich, by zaufali w dobroć Wszechmogącego Boga, który może zmienić od wewnątrz, od serca, sytuacje mroczne, nie do zniesienia. Meksykanie odpowiedzieli swoją żarliwą wiarą, a w ich przylgnięciu do Ewangelii z przekonaniem, po raz kolejny rozpoznałem pocieszające znaki nadziei dla tego kontynentu. Ostatnim wydarzeniem mojej wizyty w Meksyku było sprawowanie nieszporów w katedrze pw. Matki Bożej Światła w León. Wzięli w nich udział biskupi meksykańscy i przedstawiciele episkopatów Ameryki Łacińskiej. Okazałem moją bliskość wobec ich zaangażowania w obliczu różnych wyzwań i trudności, a także wdzięczność tym,

którzy sieją Ewangelię w sytuacjach złożonych i często niepozbawionych ograniczeń. Zachęciłem ich, aby byli gorliwymi pasterzami i pewnymi przewodnikami, wszędzie pobudzając do szczerej komunii i płynącego z serca przyjęcia nauczania Kościoła. Po czym opuściłem umiłowaną ziemię meksykańską, na której doświadczyłem szczególnego oddania i miłości dla Wikariusza Chrystusa. Przed wyjazdem wezwałem naród meksykański, by trwał w wierności Panu i Jego Kościołowi, mocno zakotwiczony w swych chrześcijańskich korzeniach.

Następnego dnia, wraz z przybyciem na Kubę, rozpoczęła się druga część mojej podróży apostolskiej. Udałem się tam przede wszystkim, aby wesprzeć misję Kościoła katolickiego zaangażowanego w radosne głoszenie Ewangelii pomimo ubóstwa środków i trudności, które trzeba jeszcze pokonać, aby religia mogła wypełniać swoją posługę duchową i formacyjną w sferze publicznej życia społecznego. Chciałem to podkreślić, przybywając do Santiago de Cuba, drugiego miasta wyspy. Nie omieszkałem zwrócić szczególnej uwagi na dobre stosunki istniejące między państwem a Stolicą Apostolską, których celem jest służba żywej i konstruktywnej obecności Kościoła lokalnego. Zapewniłem również, że papież nosi w sercu troski i dążenia wszystkich Kubańczyków, szczególnie tych, którzy cierpią z powodu ograniczenia wolności.

Pierwsza Msza św., jaką z radością sprawowałem na kubańskiej ziemi, związana była z 400-leciem odkrycia wizerunku Matki Bożej Miłosierdzia z El Cobre, patronki Kuby. Był to czas bardzo intensywny duchowo, z gorliwym i modlitewnym udziałem wielu tysięcy osób – znak Kościoła, wywodzącego się z niełatwej sytuacji, ale o żywym świadectwie miłosierdzia i aktywnej obecności w życiu ludzi. Do kubańskich katolików, którzy wraz z całym narodem mają nadzieję na lepszą przyszłość, skierowałem zachętę, aby nadali nową moc swojej wierze, i poprzez odwagę przebaczenia i zrozumienia przyczynili się do budowania społeczeństwa otwartego i odnowionego, gdzie byłoby coraz więcej miejsca dla Boga, bo tam, gdzie Bóg jest wykluczany, świat przekształca się w miejsce niegościnne dla człowieka. Przed opuszczeniem Santiago de Cuba, udałem się do Sanktuarium Matki Bożej Miłosierdzia w El Cobre, tak drogiej narodowi kubańskiemu. Peregrynacja wizerunku Matki Bożej Miłosierdzia w rodzinach tej wyspy wzbudziła wielki entuzjazm duchowy, stanowiąc istotne wydarzenie nowej ewangelizacji i okazję do ponownego odkrycia wiary. Najświętszej Pannie powierzyłem przede wszystkim osoby cierpiące oraz młodych Kubańczyków.

Drugim kubańskim etapem była stolica wyspy, Hawana. Zwłaszcza ludzie młodzi uczestniczyli w żywiołowym przyjęciu na drodze do nuncjatury, gdzie miałem okazję dłużej rozmawiać z biskupami tego kraju, aby mówić o wyzwaniach stojących przed kubańskim Kościołem, wiedząc, że ludzie patrzą nań z co-

raz większą ufnością. Następnego dnia przewodniczyłem Mszy św. na wypełnionym ludźmi głównym placu Hawany. Przypomniałem wszystkim, że Kuba i świat potrzebują zmian. Dojdzie do nich jednak jedynie wówczas, gdy każdy otworzy się na pełnię prawdy o człowieku, co stanowi niezbędny warunek, aby osiągnąć wolność, i postanowi zasiać wokół siebie pojednanie i braterstwo, budując swe życie na Jezusie Chrystusie: tylko On może rozwiać ciemności błędu, pomagając nam pokonać zło i to wszystko, co nas gnębi. Powtórzyłem również, że Kościół żąda nie przywilejów, ale możliwości głoszenia i praktykowania wiary także publicznie, wnosząc orędzie nadziei i ewangelicznego pokoju w każde środowisko społeczne. Doceniając podjęte do tej pory przez władze kubańskie działania w tym kierunku, podkreśliłem potrzebę kontynuowania tej drogi ku coraz pełniejszej wolności religijnej.

Kiedy opuszczałem Kubę, dziesiątki tysięcy Kubańczyków przybyły, pomimo silnego deszczu, aby mnie pozdrowić po drodze. Podczas uroczystości pożegnalnej przypomniałem, że w chwili obecnej różne warstwy społeczeństwa kubańskiego są wezwane do wysiłku szczerego współdziałania i cierpliwego dialogu dla dobra ojczyzny. W tej perspektywie moja obecność na wyspie, jako świadka Jezusa Chrystusa, miała być zachętą, aby otworzyć podwoje serca przed Tym, który jest źródłem nadziei i mocy, aby wzrastało dobro. Z tego względu żegnając Kubańczyków zachęciłem ich do ożywienia wiary ojców i budowania coraz lepszej przyszłości.

Ta podróż do Meksyku i na Kubę odniosła, dzięki Bogu, upragniony sukces duszpasterski. Oby narody meksykański i kubański wydobyły z niej obfite owoce, aby budować we wspólnocie kościelnej i z ewangeliczną odwagą przyszłość pokoju i braterstwa.

Drodzy przyjaciele, jutro po południu wraz z Mszą św. Wieczerzy Pańskiej wkroczymy w Triduum Paschalne, punkt kulminacyjny całego roku liturgicznego, aby sprawować centralną tajemnicę wiary: mękę, śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa. W Ewangelii św. Jana ten kulminacyjny moment misji Jezusa jest nazywany „godziną", która rozpoczyna się Ostatnią Wieczerzą. Ewangelista wprowadza go w następujący sposób: „Było to przed Świętem Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował" (J 13, 1). Całe życie Jezusa jest ukierunkowane na tę godzinę, którą charakteryzują dwie cechy, nawzajem rzucające na siebie światło: godzina „przejścia" (*metabasis*) i godzina „miłości (*agape*) aż do końca". W istocie Jezus jest napełniony właśnie Bożą miłością, Duchem Świętym, który sprawia, że sam Jezus „przechodzi" przez otchłań zła i śmierci oraz sprawia, że wychodzi On do nowej „przestrzeni"

zmartwychwstania. Dzieła tego przekształcenia dokonuje *agape*, miłość. W ten sposób Jezus przekracza granice ludzkiej kondycji naznaczonej grzechem i pokonuje barierę, która więzi człowieka, oddzielonego od Boga i życia wiecznego. Uczestnicząc z wiarą w celebrach liturgicznych Triduum Paschalnego, jesteśmy zaproszeni, aby żyć tym przekształceniem dokonującym się przez *agape*. Każdy z nas został umiłowany przez Jezusa „aż do końca", to znaczy aż do całkowitego daru z siebie na krzyżu, kiedy wołał: „Wykonało się!" (J 19, 30). Pozwólmy się ogarnąć tą miłością, pozwólmy się przekształcić, aby rzeczywiście dokonało się w nas zmartwychwstanie. Zachęcam was zatem, do intensywnego przeżywania Triduum Paschalnego i życzę wszystkim świętej Wielkanocy! Dziękuję.

Tłum. Kg (KAI)

4

MSZA ŚWIĘTA KRZYŻMA
Watykan, Wielki Czwartek, 5 kwietnia 2012 r.

Pokora krzyża i prawdziwa odnowa Kościoła

Drodzy bracia i siostry!

Podczas tej Mszy św. powracamy myślą do momentu, w którym biskup, przez nałożenie rąk i modlitwę, wprowadził nas w kapłaństwo Jezusa Chrystusa, abyśmy „byli uświęceni w prawdzie" (J 17, 19), jak Jezus prosił Ojca w swojej Modlitwie Arcykapłańskiej. On sam jest prawdą. On nas uświęcił, to znaczy oddał na zawsze Bogu, abyśmy mogli służyć ludziom, wychodząc od Boga i ze względu na Niego. Czy jesteśmy jednak uświęceni w rzeczywistości naszego życia? Czy jesteśmy ludźmi, którzy działają, wychodząc od Boga i w jedności z Jezusem Chrystusem? Z tym pytaniem staje przed nami Pan, a my stajemy przed Nim. „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, i razem z Nim samego siebie poświęcić Bogu oraz odnowić przyrzeczenia z radością złożone w dniu święceń?" Tak po tej homilii zapytam każdego z was z osobna i siebie samego. W ten sposób wyrażają się przede wszystkim dwie

rzeczy: potrzebna jest wewnętrzna więź, więcej, upodobnienie się do Chrystusa, a w tym przejście samych siebie, rezygnacja z tego, co jest tylko nasze, z owej samorealizacji, o której tak często się mówi. Trzeba, byśmy – bym ja nie rościł sobie prawa do mojego życia, ale oddał je do dyspozycji kogoś innego – Chrystusa. Abym nie pytał: Co będę z tego miał, lecz: Co mogę dać Jemu, a tym samym innym? Lub jeszcze bardziej konkretnie: Jak powinno dokonywać się to upodobnienie do Chrystusa, który nie panuje, lecz służy, nie bierze, lecz daje – jak powinno się to dokonywać w często dramatycznej sytuacji współczesnego Kościoła? Niedawno w jednym z krajów europejskich grupa kapłanów opublikowała wezwanie do nieposłuszeństwa, pokazując jednocześnie na konkretnych przykładach, w jaki sposób owo nieposłuszeństwo ma się wyrażać, i mówiąc, że ma ono ignorować definitywne decyzje Magisterium Kościoła, dotyczące na przykład kwestii udzielania święceń kobietom. Odnośnie do tego bł. papież Jan Paweł II stwierdził w sposób nieodwołalny, że w tej kwestii Kościół nie otrzymał od Pana żadnego upoważnienia. Czy nieposłuszeństwo jest drogą do odnowy Kościoła? Pragniemy wierzyć autorom tego apelu, kiedy mówią, że powoduje nimi troska o Kościół, że są przekonani, iż powolności instytucji trzeba przeciwstawić się za pomocą drastycznych środków, żeby otworzyć nowe drogi – aby na nowo dostosować Kościół do potrzeb współczesności. Czyż jednak nieposłuszeństwo jest rzeczywiście drogą? Czy jest w tym coś z upodobnienia się do Chrystusa, które stanowi przesłankę każdej autentycznej odnowy, czy też raczej jedynie rozpaczliwą potrzebą, żeby coś zrobić, żeby przeobrazić Kościół zgodnie z naszymi życzeniami i ideami?

Jednakże nie upraszczajmy zbytnio tego problemu. Czyż Chrystus nie korygował ludzkich tradycji, które mogły stanąć na przeszkodzie słowu i woli Boga? Tak, uczynił to, aby odnowić posłuszeństwo wobec autentycznej woli Bożej, Jego zawsze obowiązującego słowa. Zależało mu na prawdziwym posłuszeństwie, które jest przeciwieństwem samowoli człowieka. I nie zapominajmy: On był synem, obdarzonym wyjątkowym autorytetem i odpowiedzialnym za ujawnienie autentycznej woli Bożej, by w ten sposób otworzyć słowu Bożemu drogę do świata pogan. Wreszcie: zrealizował On swoją misję poprzez swoje własne posłuszeństwo i pokorę aż po ofiarę krzyża i w ten sposób ją uwiarygodnił. Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie: to jest słowo, które objawia nam Syna, Jego pokorę, a jednocześnie Jego bóstwo, i wskazuje nam drogę.

Zapytajmy raz jeszcze: Czy tego typu rozważania nie bronią w istocie bezruchu, skostnienia tradycji? Nie, ten, kto przygląda się historii okresu posoborowego, może rozpoznać dynamikę prawdziwej odnowy, która przybierała często zaskakujące formy w ruchach pełnych życia, i dzięki której niemal namacalne

stają się niewyczerpana żywotność świętego Kościoła, obecność i skuteczne działanie Ducha Świętego. A jeśli popatrzymy na ludzi, z których wypłynęły i wypływają te świeże strumienie życia, widzimy też, że aby wydać nowe owoce, trzeba być napełnionymi radością wiary, potrzeba radykalności posłuszeństwa, dynamiki nadziei i mocy miłości.

Drodzy przyjaciele, jasne jest, że upodobnienie do Chrystusa jest przesłanką i podstawą wszelkiej odnowy. Być może jednak postać Jezusa Chrystusa wydaje się nam czasem zbyt wzniosła i zbyt wielka, abyśmy mogli się ośmielić czerpać z Niego wzór. Pan o tym wie, dlatego zatroszczył się o „wykładnie", których rząd wielkości jest bardziej dla nas dostępny i bliższy. Właśnie z tego powodu Paweł ośmielił się powiedzieć swoim wspólnotom: naśladujcie mnie, ale ja należę do Chrystusa. Był on dla swoich wiernych „wykładnią" stylu życia Chrystusa, którą mogli widzieć i mogli przyjąć. Począwszy od Pawła, przez całe dzieje takimi „wykładniami" drogi Jezusa były żywe postaci historyczne. Nam, kapłanom, przychodzi na myśl wielka rzesza świętych kapłanów, którzy nas poprzedzają, wskazując drogę: począwszy od Polikarpa ze Smyrny i Ignacego z Antiochii, poprzez wielkich duszpasterzy, jak Ambroży, Augustyn i Grzegorz Wielki, aż po Ignacego z Loyoli, Karola Boromeusza i Jana Vianneya, i wreszcie po kapłanów--męczenników XX w. i na koniec po papieża Jana Pawła II, który w działaniu i cierpieniu upodobnienie do Chrystusa przeżywał jako „dar i tajemnicę". Święci pokazują nam, jak dokonuje się odnowa, i jak możemy jej służyć. Pozwalają nam też zrozumieć, że Boga nie interesują wielkie liczby i sukcesy zewnętrzne, lecz znakiem odnoszonych przez Niego zwycięstw jest niepozorne ziarnko gorczycy.

Drodzy przyjaciele, chciałbym jeszcze bardzo krótko wspomnieć o dwóch kluczowych słowach, występujących w odnowieniu przyrzeczeń kapłańskich, które powinny nas prowadzić do zastanowienia się nad obecnym momentem w życiu Kościoła i w naszym życiu osobistym. Przede wszystkim jest to przypomnienie faktu, że – jak mówi św. Paweł – jesteśmy „szafarzami tajemnic Bożych" (1 Kor 4, 1) i jesteśmy zobowiązani do posługi nauczania (*munus docendi*), która jest częścią owego szafarstwa tajemnic Bożych, w których Bóg ukazuje nam swoje oblicze i serce, aby dać nam siebie. Podczas zgromadzenia kardynałów z okazji niedawnego konsystorza różni pasterze, na podstawie własnych doświadczeń, mówili o religijnym analfabetyzmie, szerzącym się w naszym, tak bardzo inteligentnym społeczeństwie. Podstawowe elementy wiary, które w przeszłości znało każde dziecko, są coraz mniej znane. Jednakże, aby żyć i kochać naszą wiarę, aby móc kochać Boga, a także stać się zdolnymi do słuchania Go we właściwy sposób, musimy wiedzieć, co Bóg nam powiedział; Jego słowo musi poruszyć nasz rozum i serce. Rok Wiary – upamiętnienie otwarcia Soboru

Watykańskiego II przed pięćdziesięciu laty – powinien być dla nas okazją do głoszenia orędzia wiary z nowym zapałem i radością. Znajdujemy je oczywiście w sposób zasadniczy i podstawowy w Piśmie Świętym, które nigdy nie dość będziemy czytali i rozważali. A czyniąc to, wszyscy doświadczamy, że potrzebujemy pomocy, aby poprawnie je przekazywać w teraźniejszości, tak aby naprawdę dotknęło naszych serc. Pomoc tę znajdujemy przede wszystkim w słowie Kościoła nauczającego; teksty Soboru Watykańskiego II i Katechizm Kościoła Katolickiego są niezbędnymi narzędziami, w sposób autentyczny pokazującymi to, w co Kościół wierzy, opierając się na słowie Bożym. Oczywiście należy do tych narzędzi cała skarbnica dokumentów papieża Jana Pawła II, które wciąż jeszcze nie zostały w pełni wykorzystane.

Miarą wszelkiego naszego głoszenia muszą być słowa Jezusa Chrystusa: „Moja nauka nie jest moją" (J 7, 16). Nie głosimy prywatnych teorii i opinii, ale wiarę Kościoła, którego jesteśmy sługami. Jednak nie może to oczywiście oznaczać, że nie podzielam tej nauki całym sobą i nie jestem w niej mocno zakotwiczony. W tym kontekście zawsze przychodzą mi na myśl słowa św. Augustyna: Co jest tak bardzo moje jak ja sam? I co jest tak mało moje jak ja sam? Nie należę do mnie, a staję się mną właśnie dzięki temu, że przechodzę siebie, i przechodząc siebie, odnajduję się w Chrystusie i w obrębie Jego Ciała – Kościoła. Jeśli nie głosimy samych siebie i jeśli wewnętrznie stajemy się jednym z Tym, który nas powołał jako swych posłańców, a tym samym kształtuje nas wiara i nią żyjemy, to nasze kaznodziejstwo będzie wiarygodne. Nie reklamuję samego siebie, lecz daję samego siebie. Wiemy, że Proboszcz z Ars nie był erudytą ani intelektualistą. Ale swoim przepowiadaniem poruszył ludzkie serca, bo jego serce było poruszone.

Ostatnie kluczowe słowo, o którym chciałbym jeszcze wspomnieć, to gorliwość o dusze (*zelus animarum*). To wyrażenie wyszło z mody i dziś już się go prawie nie używa. W niektórych środowiskach słowo dusza jest niemal zakazane, bo – jak się utrzymuje – wyraża rzekomo dualizm duszy i ciała, który niesłusznie dzieli człowieka. Oczywiście, człowiek jest jednością, jest przeznaczony do wieczności z ciałem i duszą. Nie może to jednak oznaczać, że nie mamy już duszy, będącej zasadą konstytutywną, gwarantującą jedność człowieka w życiu i po jego ziemskiej śmierci. Oczywiście, jako kapłani troszczymy się o całego człowieka, również o jego potrzeby fizyczne – o głodujących, chorych, bezdomnych. Ale troszczymy się nie tylko o ciało, ale i o potrzeby ludzkiej duszy: o osoby cierpiące z powodu łamania prawa lub z powodu zniszczonej miłości; o ludzi błądzących w ciemności i szukających prawdy; tych, którzy cierpią z powodu braku prawdy i miłości. Troszczymy się o zbawienie ludzi na ciele i na duszy. Jako kapłani Jezusa Chrystusa robimy to gorliwie. Ludzie nigdy

nie powinni odnosić wrażenia, że skrupulatnie przestrzegamy naszych godzin pracy, a przed nimi i po nich należymy wyłącznie do samych siebie.

Kapłan nigdy nie należy do siebie. Ludzie muszą widzieć naszą gorliwość, przez którą dajemy wiarygodne świadectwo Ewangelii Jezusa Chrystusa. Prośmy Pana, aby nas napełnił radością swego orędzia, abyśmy mogli z radosną gorliwością służyć Jego prawdzie i Jego miłości. Amen.

5

MSZA ŚWIĘTA WIECZERZY PAŃSKIEJ
Watykan, 5 kwietnia 2012 r.

Jezus otworzył nam drogę do wolności

Wielki Czwartek nie jest tylko dniem ustanowienia Najświętszej Eucharystii, której blask niewątpliwie rozchodzi się na wszystko inne i przyciąga do siebie, by tak powiedzieć. Częścią Wielkiego Czwartku jest też ciemna noc Góry Oliwnej, ku której Jezus wychodzi ze swymi uczniami. Należy do niego także samotność i opuszczenie Jezusa, który modląc się, idzie ku mrokowi śmierci; należy do niego również zdrada Judasza i pojmanie Jezusa, a także zaparcie się Piotra; oskarżenie przed Sanhedrynem oraz wydanie poganom, Piłatowi. Spróbujmy w tej godzinie zrozumieć nieco głębiej te wydarzenia, ponieważ w nich rozgrywa się tajemnica naszego odkupienia.

Jezus wychodzi w nocy. Noc oznacza brak komunikacji, sytuację, w której nie widzimy jeden drugiego. Jest ona symbolem braku zrozumienia, zaciemnienia prawdy. Jest przestrzenią, gdzie może rozwijać się zło, które musi kryć się przed światłem. Sam Jezus jest światłem i prawdą, komunikacją, czystością i dobrem. Wchodzi w noc. Noc jest w ostateczności symbolem śmierci, definitywnej utraty wspólnoty i życia. Jezus wchodzi w noc, aby ją przezwyciężyć i aby zapoczątkować nowy dzień Boga w dziejach ludzkości.

W czasie tej drogi śpiewał On z Apostołami psalmy wyzwolenia i ocalenia Izraela, które upamiętniały pierwszą Paschę w Egipcie, noc wyzwolenia. Teraz idzie On, jak zazwyczaj, aby modlić się w samotności i rozmawiać jak Syn z Oj-

cem. Ale – inaczej niż zwykle – chce wiedzieć, że blisko Niego są trzej uczniowie – Piotr, Jakub i Jan. Są to ci trzej, którzy byli świadkami Jego przemienienia – jasnego objawienia się Bożej chwały przez Jego ludzką postać – i którzy widzieli Go między Prawem i Prorokami, między Mojżeszem i Eliaszem. Słyszeli, jak mówił obydwu o swoim „*exodusie*" w Jerozolimie. *Exodus* Jezusa w Jerozolimie – jakże tajemnicze słowo! *Exodus* Izraela z Egiptu był ucieczką i wyzwoleniem ludu Bożego. Jak będzie wyglądał *exodus* Jezusa, w którym miał się ostatecznie wypełnić sens tego historycznego dramatu? Teraz oto uczniowie stawali się świadkami pierwszej części tego *exodusu* – krańcowego upokorzenia, które było jednak istotnym krokiem, by wyjść ku wolności i nowemu życiu, które jest celem *exodusu*. Uczniowie, których bliskości Jezus pragnął w tej godzinie największej udręki jako ludzkiego wsparcia, niebawem zasypiają. Usłyszeli jednak fragmenty słów modlitwy Jezusa i widzieli Jego postawę. Zarówno jedne, jak i drugie głęboko poruszyły ich serca, i przekazali je chrześcijaństwu po wsze czasy. Jezus nazywa Boga: „*Abba*". Oznacza to, jak dodają, Ojciec. Nie jest to jednak zwyczajna forma słowa ojciec, lecz czułe słowo zaczerpnięte z języka dziecięcego – słowo, którym nie ośmielano się zwracać do Boga. Jest to język Tego, kto jest naprawdę „dzieckiem", Synem Ojca, Tego, który pozostaje z Bogiem we wspólnocie, w najgłębszej jedności.

Jeśli się zapytamy, co jest najbardziej charakterystyczne dla postaci Jezusa w Ewangeliach, musimy powiedzieć, że jest to Jego odniesienie do Boga. Jest On zawsze w łączności z Bogiem. Bycie z Ojcem jest istotą Jego osobowości. Przez Chrystusa prawdziwie poznajemy Boga. „Boga nikt nigdy nie widział" – mówi św. Jan – „Ten, [...] który jest w łonie Ojca, [o Nim] pouczył" (J 1, 18). Teraz znamy Boga takim, jaki jest naprawdę. On jest Ojcem i to absolutnie dobrym, któremu możemy się powierzyć. Ewangelista Marek, który utrwalił wspomnienia św. Piotra, mówi nam, że Jezus, zwracając się słowem „*Abba*", dodał jeszcze: „Dla Ciebie wszystko jest możliwe" (14, 36). Ten, który jest Dobrocią, jest zarazem możny, wszechmocny. Moc jest dobrocią, a dobroć jest mocą. Tej ufności możemy uczyć się z modlitwy Jezusa na Górze Oliwnej.

Zanim zastanowimy się nad treścią prośby Jezusa, musimy jeszcze zwrócić uwagę na to, co mówią nam Ewangeliści o postawie Jezusa podczas modlitwy. Mateusz i Marek mówią nam, że „padł na twarz" (Mt 26, 39; por. Mk 14, 35), to znaczy przyjął postawę całkowitego poddania, jaka została zachowana w liturgii rzymskiej Wielkiego Piątku. Łukasz natomiast mówi nam, że Jezus modlił się na klęcząco. W Dziejach Apostolskich mówi on o modlitwie na klęczkach świętych: Szczepana podczas kamienowania, Piotra podczas wskrzeszenia zmarłego, Pawła na drodze ku męczeństwu. W ten sposób Łukasz nakreślił małą

historię modlitwy na kolanach w rodzącym się Kościele. Chrześcijanie, klękając, włączają się w modlitwę Jezusa na Górze Oliwnej. W obliczu zagrożenia przez potęgę zła są oni, będąc na klęczkach, wyprostowani wobec świata, a jako dzieci klękają przed Ojcem. My, chrześcijanie, klękamy przed chwałą Boga i uznajemy Jego Bóstwo, a wyrażamy w tym geście także naszą ufność, że On zwycięży.

Jezus zmaga się z Ojcem. Zmaga się z samym sobą. I walczy o nas. Doświadcza trwogi w obliczu potęgi śmierci. Jest to nade wszystko po prostu wstrząs, jakiego ludzie, a także każde żywe stworzenie doznają w obliczu śmierci. Ale w przypadku Jezusa chodzi o coś więcej. On sięga spojrzeniem w noce zła. W kielichu, który ma wypić, widzi płynącą ku Niemu brudną falę wszelkiego kłamstwa i całej niegodziwości. Jest to wstrząs Tego, który jest całkowicie Czysty i Święty w obliczu całego ogromu zła tego świata, na Niego spadającego. Widzi On także mnie i także za mnie się modli. Tak więc ta chwila śmiertelnej trwogi Jezusa jest istotnym elementem procesu odkupienia. Dlatego List do Hebrajczyków określił walkę Jezusa na Górze Oliwnej jako wydarzenie kapłańskie. W tej modlitwie Jezusa, przenikniętej śmiertelną trwogą, Pan sprawuje posługę kapłana: bierze na siebie grzech ludzkości, nas wszystkich, i prowadzi nas do Ojca.

Musimy na koniec zwrócić jeszcze uwagę na treść modlitwy Jezusa na Górze Oliwnej. Jezus mówi: „Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!" (Mk 14, 36). Naturalna wola Jezusa-Człowieka cofa się przerażona przed tak wielką potwornością. Prosi, aby mu to zostało oszczędzone. Ale jako Syn składa On tę ludzką wolę w wolę Ojca: nie Ja, ale Ty. W ten sposób przemienił On postawę Adama, grzech pierworodny człowieka, i tak uzdrowił człowieka. Postawa Adama wyrażała się w tym: nie to, czego Ty chciałeś, Boże; ja sam chcę być bogiem. Ta pycha jest prawdziwą istotą grzechu. Myślimy, że jesteśmy wolni i że jesteśmy naprawdę sobą, tylko jeżeli realizujemy wyłącznie swoją wolę. Bóg jawi się jako przeciwieństwo naszej wolności. Myślimy, że musimy się od Niego uwolnić, że tylko wtedy będziemy wolni. To jest podstawowy bunt przenikający historię i zasadniczy fałsz wynaturzający nasze życie. Kiedy człowiek działa wbrew Bogu, działa wbrew własnej prawdzie, a zatem nie staje się wolny, tylko wyobcowany z samego siebie. Jesteśmy wolni, jedynie jeżeli trwamy w naszej prawdzie, jeżeli jesteśmy zjednoczeni z Bogiem. Wtedy prawdziwie stajemy się „jak Bóg" – gdy nie przeciwstawiamy się Bogu, nie pozbywamy się Go czy nie wypieramy się Go. W modlitewnym zmaganiu na Górze Oliwnej Jezus położył kres fałszywej sprzeczności między posłuszeństwem a wolnością i otworzył drogę do wolności. Prośmy Pana, aby nas nauczył swego „tak" wobec woli Bożej i w ten sposób uczynił nas prawdziwie wolnymi. Amen.

6

DROGA KRZYŻOWA POD PRZEWODNICTWEM BENEDYKTA XVI

Rzymskie Koloseum, Wielki Piątek 2012 r.

[*Medytacje przygotowali Danilo i Anna Zanzucchi z Ruchu Focolari, założyciele Ruchu „Rodziny nowe”.*]

Ojciec święty: W imię Ojca…
Ojciec święty: Módlmy się…

[*Krótka chwila milczenia*]

Jezu, w godzinie, o której wspominamy twoją śmierć, pragniemy skierować nasze spojrzenie miłości na niewysłowione cierpienia, które przeżyłeś. Wszystkie cierpienia zawarte w tajemniczym okrzyku rzuconym z krzyża przed skonaniem: „Boże Mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Jezu, wydajesz się Bogiem zachodzącym za horyzont: Synem bez Ojca, Ojcem pozbawionym Syna. Ten Twój okrzyk bosko-ludzki, który wstrząsnął powietrzem na Golgocie, stawia nam pytanie i zadziwia nas jeszcze dzisiaj, ukazuje nam, że wydarzyło się coś niesłychanego. Coś zbawczego: ze śmierci wytrysnęło życie, z ciemności światło, z rozdzielenia najwyższa jedność. Pragnienie przylgnięcia do Ciebie prowadzi nas do rozpoznania w Tobie opuszczonego, wszędzie i pod każdym względem: w cierpieniach osobistych i zbiorowych, w nędzy Twojego Kościoła i w ciemnościach ludzkości, aby przeszczepiać, wszędzie i mimo wszystko, Twoje życie, rozsiewać Twoje światło, wzbudzać Twoją jedność. Dzisiaj, tak jak wtedy bez Twojego opuszczenia, nie byłoby Paschy. Amen.

Wprowadzenie

Jezus mówi: „Kto by chciał iść za mną niech się zaprze samego siebie, niech bierze swój krzyż na każdy dzień i niech mnie naśladuje”. To zaproszenie jest skierowane do wszystkich – żyjących samotnie i małżonków, młodych, dorosłych i starszych, bogatych i biednych, tej czy innej narodowości. Jest aktual-

ne dla każdej rodziny, dla jej pojedynczych członków oraz dla tej całej małej wspólnoty. Przed rozpoczęciem ostatniego etapu swojej Męki, Jezus, w Ogrodzie Oliwnym, pozostawiony w samotności przez śpiących Apostołów, zaczął odczuwać lęk przed tym, co miało Go spotkać. Zwracając się do Ojca, prosił: „jeśli możliwe, niech mnie ominie ten kielich". Ale dorzucił natychmiast: „Nie moja, ale Twoja wola niech się stanie". W tej dramatycznej i uroczystej chwili do wszystkich, którzy podjęli drogę kroczenia za Nim, kierowana jest głęboka lekcja. Tak jak każdy chrześcijanin, również każda pojedyncza rodzina ma swoją *via crucis*: choroby, śmierć, braki finansowe, biedę, zdrady, niemoralne zachowania jednych wobec drugich, nieporozumienia z rodzicami, klęski żywiołowe. Ale każdy chrześcijanin, każda rodzina, na tej drodze cierpienia może skierować spojrzenie na Jezusa, Boga-człowieka.

Przeżyjmy razem końcowe doświadczenie Jezusa na Ziemi, złożone w ręce Ojca: doświadczenie bolesne i podniosłe, w którym zawarł On najcenniejszy przykład i pouczenie, jak przeżywać swoje życie w pełni, na wzór jego życia.

Stacja pierwsza
Jezus na śmierć skazany

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Jana (18, 38b-40)

„To powiedziawszy, Piłat wyszedł ponownie do Żydów i rzekł do nich: «Ja nie znajduję w nim żadnej winy. Jest zaś u was zwyczaj, że na Paschę uwalniam wam jednego więźnia. Czy zatem chcecie, abym wam uwolnił Króla żydowskiego?» Oni zaś powtórnie zawołali: «Nie tego, lecz Barabasza!»"

Piłat nie znajdując szczególnej winy, którą można by przypisać Jezusowi, ulega presji oskarżycieli i w ten sposób Nazarejczyk zostaje skazany na śmierć. Wydaje się nam, że Cię słyszymy: „Tak, zostałem skazany na śmierć, tyle osób, które wydawało się, że mnie kochają i rozumieją mnie, wysłuchało kłamstw i oskarżyło mnie. Nie zrozumieli tego, co mówiłem. Zdradzonego postawili przed sądem i skazali. Na śmierć przez ukrzyżowanie, śmierć najbardziej haniebną". Niemało naszych rodzin cierpi z powodu zdrady współmałżonka, osoby najbliższej. Gdzie się podziała radość bliskości, życia w zjednoczeniu?

Gdzie jest poczucie bycia jedno? Gdzie owo „na zawsze", które sobie przyrzekaliśmy? Patrzeć na Ciebie, Jezu zdradzony, i przeżywać z Tobą chwilę, w której chwieją się miłość i przyjaźń wzbudzone w naszym związku, odczuwać w sercu rany zdradzonej ufności, zagubionej zażyłości, utraconej pewności. Patrzeć na Ciebie, Jezu, właśnie teraz, kiedy jestem osądzany przez tego, kto nie pamięta o związku, który nas łączył w całkowitym darze z siebie. Tylko Ty, Jezu, możesz mnie zrozumieć, możesz dodać odwagi. Możesz dać mi słowa prawdy, również wtedy, gdy z trudem je rozumiem. Możesz dać tę siłę, która pozwoli mi nie osądzać ze swojej strony, nie ulec, ze względu na miłość do tych stworzeń, które oczekują mnie w domu, i dla których jestem teraz jedynym wsparciem.

Ojcze nasz…

Stała Matka boleściwa
Obok krzyża ledwo żywa,
Gdy na krzyżu wisiał Syn.
Stabat mater dolorosa
Iuxta crucem lacrimosa
Dum pendebat filius.

Stacja druga
Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Jana (19, 16-17)
„Wtedy Piłat wydał Go im, aby Go ukrzyżowano. Zabrali zatem Jezusa, a On dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota".

Piłat wydaje Jezusa w ręce arcykapłanów i straży. Żołnierze wkładają mu na ramiona płaszcz purpurowy, a na głowę koronę z cierni. Szydzą z Niego w nocy, policzkują Go i biczują. Później, o poranku, obciążają Go kawałem ciężkiego drewna, krzyżem, do którego przybija się łotrów, aby wszyscy widzieli, jakie jest przeznaczenie złoczyńców. Wielu z jego bliskich ucieka. To wydarzenie sprzed

2000 lat powtarza się w historii Kościoła i ludzkości. Także dzisiaj. Jest to ciało Chrystusa; to Kościół bity i raniony od nowa. Widząc Ciebie takiego, Jezu, zakrwawionego, samotnego, opuszczonego, wyszydzonego, pytamy się: „Czy tymi ludźmi, których tak ukochałeś, dobrze im czyniłeś i oświecałeś, czy tymi mężczyznami, tymi kobietami nie jesteśmy może dzisiaj my? Także my ukrywaliśmy się ze strachu, że będziemy wciągnięci, zapominając, że jesteśmy Twoimi uczniami". Ale najpoważniejsze jest to, Jezu, że ja również mam udział w twoich cierpieniach. Także my małżonkowie i nasze rodziny. Także my przyczyniliśmy się do obciążenia Ciebie nieludzkim ciężarem. Za każdym razem, kiedy nie kochaliśmy się, kiedy przypisywaliśmy sobie wzajemnie winy, kiedy nie przebaczaliśmy sobie, kiedy nie rozpoczynaliśmy pragnąć dla siebie dobra. A my natomiast nadal dajemy posłuch naszej pysze, chcemy zawsze mieć rację, upokarzamy tego, kto stoi w pobliżu, także tego, kto złączył swoje życie z naszym. Nie pamiętamy już, że Ty sam, Jezu, powiedziałeś: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych małych, to mnie uczyniliście". Powiedziałeś właśnie tak: „Mnie".

Ojcze nasz…

Duszę jej, co łez nie mieści,
Pełną smutku i boleści
Przeszedł miecz dla naszych win.
Cuius animam gementem
Contristatam et dolentem
Pertransivit gladius.

Stacja trzecia
Pan Jezus upada po raz pierwszy

Adoramus te…
Quia per sanctam crucem…

Z Ewangelii według św. Mateusza (11, 28-30)
„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie na siebie moje jarzmo i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem słodkie jest moje jarzmo, a moje brzemię lekkie".

Jezus upada. Rany, ciężar krzyża, wznosząca się, wyboista droga. Tłum ludzi. Ale nie tylko to Go poniża. Być może to ciężar tragedii, która otwiera się w jego życiu. Trudno już zobaczyć w Jezusie Boga, w człowieku, który wydaje się taki kruchy, kiedy potyka się i upada. Jezu, tutaj, na tej drodze, pośród tych wszystkich ludzi, którzy zawodzą i krzyczą, po upadku na ziemię, powstajesz i próbujesz dalej iść pod górę. W głębi serca wiesz, że to cierpienie ma sens, czujesz się obciążony ciężarem tylu naszych braków, zdrad i win. Jezu, Twój upadek przynosi nam ból, ponieważ uświadamiamy sobie, że my jesteśmy jego przyczyną; a może nasza kruchość, nie tylko fizyczna, ale ta płynąca z całego naszego istnienia. Chcielibyśmy nie upadać nigdy; ale potem wystarczy trochę, niewiele, pokusa lub wypadek i pozwalamy się im nieść, a potem upadamy. Obiecywaliśmy iść za Jezusem, szanować i troszczyć się o osoby, które postawił wokół nas. Tak, naprawdę je kochamy albo przynajmniej tak nam się wydaje. Kiedy nam ich brakuje, niemało cierpimy. Ale potem poddajemy się w konkretnych sytuacjach życia codziennego. Ile jest upadków w naszych rodzinach! Ile rozstań, ile zdrad! A potem rozwody, aborcje, porzucenia! Jezu, pomóż nam zrozumieć, czym jest miłość, naucz nas prosić o przebaczenie!

Ojcze nasz…

O jak smutna i strapiona
Matka ta błogosławiona,
Której Synem niebios Król!
O quam tristis et afflicta
Fuit illa benedicta
Mater Unigeniti!

Stacja czwarta
Jezus spotyka swoją Matkę

Adoramus te…
Quia per sanctam crucem…

Z Ewangelii według św. Jana (19, 25)

„Obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena”.

W czasie wspinaczki na Kalwarię Jezus zauważa swoją matkę. Ich spojrzenia się spotykają. Rozumieją się. Maryja wie, kim jest jej Syn. Wie, skąd przychodzi. Wie, na czym polega jego misja. Maryja wie, co znaczy być jego matką; ale wie także, co znaczy być córką. Widzi Go cierpiącego za wszystkich ludzi, tych z wczoraj, dzisiaj i z przyszłości. Cierpi także ona. Oczywiście, Jezu, doświadczasz bólu, z powodu cierpień, które przeżywa Twoja Matka. Ale musisz ją włączyć w swoją boską i okrutną przygodę. Taki jest plan Boga, prowadzący do zbawienia całej ludzkości. Dla wszystkich mężczyzn i kobiet tego świata, ale szczególnie dla nas rodzin, spotkanie Jezusa z Matką, tam, w drodze na Kalwarię, jest szczególnie żywym wydarzeniem, zawsze aktualnym. Jezus pozbawił się matki, abyśmy my, każdy z nas, także małżonkowie, mieli matkę zawsze gotową i obecną. Czasami niestety o tym zapominamy. Ale kiedy głębiej o tym pomyślimy, dochodzimy do wniosku, że w naszym życiu rodzinnym niezliczone razy uciekamy się do niej. Jak bardzo staje się nam bliska w trudnych chwilach! Ileż razy polecaliśmy jej nasze dzieci, błagaliśmy ją, aby wstawiała się w sprawie ich zdrowia fizycznego i jeszcze częściej ich ochrony moralnej! Ile razy Maryja nas wysłuchiwała, odczuwaliśmy jej bliskość w umacnianiu nas miłością macierzyńską. Podczas drogi krzyżowej każdej rodziny, Maryja jest wzorem milczenia, które, także w rozdzierającym bólu, rodzi nowe życie.

Ojcze nasz…

Jak płakała Matka miła.
Jak cierpiała, gdy patrzyła
Na boskiego Syna ból.
Que maerebat et dolebat
Pia mater, cum videbat
Nati paenas incliti

Stacja piąta
Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż Jezusowi

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 26)

„Gdy wyprowadzili Jezusa, zatrzymali niejakiego Szymona z Cyreny, który wracał z pola. Włożyli na niego krzyż, aby go niósł za Jezusem".

Być może Szymon z Cyreny reprezentuje nas wszystkich w sytuacji, kiedy niespodziewanie spada na nas kryzys, próba, choroba, nieprzewidywalny ciężar, a czasami trudny do uniesienia krzyż. Dlaczego? Dlaczego właśnie mnie to spotyka? Dlaczego właśnie teraz? Pan nas wzywa, byśmy za Nim podążali, nie wiedząc, jak ani gdzie. Rzeczą najlepszą z możliwych do zrobienia, Jezu, jest pójść za Tobą, być posłusznymi w tym, do czego nas wzywasz. Tyle rodzin może to potwierdzić bezpośrednim doświadczeniem: na nic nie służy buntowanie się, wypada powiedzieć Ci tak, ponieważ Ty jesteś Panem Nieba i Ziemi. Ale nie tylko dlatego możemy i chcemy powiedzieć Tobie tak. Ty kochasz nas nieskończoną miłością. Bardziej niż ojciec, niż matka, niż bracia, niż żona, mąż i dzieci. Kochasz nas miłością, która widzi daleko, miłością, która przekracza wszystko, także naszą nędzę, miłością, która pragnie naszego zbawienia, szczęścia, z Tobą, na zawsze. Także w rodzinie, w najtrudniejszych chwilach, kiedy trzeba podjąć poważną decyzję, jeśli pokój mieszka w sercu, jeśli jest się czujnym, aby rozpoznać to, czego Bóg od nas oczekuje, zostajemy oświeceni przez światło, które nam pomoże rozeznać i ponieść nasz krzyż. Cyrenejczyk przypomina nam także często o osobach, które były nam szczególnie bliskie w momentach, kiedy ciężki krzyż zwalił się na nas czy na naszą rodzinę. Kieruje nasze myśli ku tak wielu wolontariuszom, którzy w wielu częściach świata oddają się z hojnością umocnieniu i pomocy tym, którzy doświadczają cierpienia i niedostatku. Uczy nas, jak pozwolić sobie pomóc z pokorą, jeśli czegoś potrzebujemy, a także jak być Cyrenejczykami dla innych.

Ojcze nasz…

Gdzież jest człowiek, co łzę wstrzyma,
Gdy mu stanie przed oczyma
W mękach Matka ta bez skaz?
Quis est homo qui non fleret,
matrem Christi si videret
in tanto supplicio?

Stacja szósta
Weronika ociera twarz Jezusowi

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Drugiego Listu św. Pawła do Koryntian (4, 6)
„Albowiem Bóg, Ten, który rozkazał ciemnościom, by zajaśniały światłem, zabłysnął w naszych sercach, by olśnić nas jasnością poznania chwały Bożej na obliczu Chrystusa".

Weronika, jedna z kobiet, które szły za Jezusem, wyczuwała, kim jest, kochała Go i dlatego cierpi, widząc Go cierpiącego. Teraz dostrzega z bliska Jego oblicze, to oblicze, które tyle razy przemawiało do jej duszy. Widzi je wykrzywione, zakrwawione i zniekształcone, nawet jeśli jak zawsze ciche i pokorne. Nie może się powstrzymać. Pragnie ulżyć jego cierpieniom. Bierze kawałek płótna i próbuje wytrzeć krew i pot z tego oblicza. Tyle razy w naszym życiu mieliśmy okazję, aby otrzeć łzy i pot osób, które cierpią. Być może na sali szpitalnej towarzyszyliśmy terminalnie choremu albo pomagaliśmy imigrantowi lub bezrobotnemu, albo też wysłuchiwaliśmy uwięzionego. I pragnąc go umocnić, może otarliśmy jego oblicze, spoglądając nań ze współczuciem. A jednak nie często pamiętamy, że w każdym naszym potrzebującym bracie skrywasz się Ty, Synu Boży. Jakże inaczej wyglądałoby nasze życie, gdybyśmy o tym pamiętali! Stopniowo zaczynamy sobie uświadamiać godność każdego człowieka, który żyje na Ziemi. Każda osoba, piękna lub brzydka, bardziej lub mniej zdolna, od pierwszych momentów życia w łonie matki lub całkiem już stara, ukazuje Ciebie, Jezu. I nie tylko. Każdym bratem Ty jesteś. Wpatrując się w Ciebie, poniżonego tam na Kalwarii, zrozumiemy z Weroniką, że w każdym ludzkim stworzeniu możemy rozpoznać Ciebie.

Ojcze nasz…

Kto się smutkiem nie poruszy,
Gdy rozważy boleść duszy
Matki z Jej Dziecięciem wraz?
Quis non posset contristari,
Piam matrem contemplari
Dolentem cum Filio?

Stacja siódma
Jezus upada po raz drugi

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Pierwszego Listu św. Piotra Apostoła (2, 24)

„On sam w swoim ciele poniósł nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – krwią Jego ran zostaliście uzdrowieni".

To już po raz drugi, w miarę pokonywania bolesnej drogi na Kalwarię, Jezus upada. Wyczuwamy jego osłabienie fizyczne, po straszliwej nocy, po torturach, którym go poddawano. Być może to nie tylko męczarnie, wycieńczenie i ciężar krzyża na barkach sprawia, że upada. Na Jezusie spoczywa ciężar trudny do zmierzenia, coś bardzo duchowego i głębokiego, co sprawia, że każdy krok jest bardziej świadomy. Widzimy Cię, niczym któregokolwiek biedaka, który popełnił błąd w życiu i teraz musi za to zapłacić. I wydaje się, że nie masz już więcej siły fizycznej lub moralnej, aby zmierzyć się z nowym dniem. I upadasz. Jakże rozpoznajemy się w Tobie, Jezu, także w tym nowym upadku z wycieńczenia. Ty natomiast podnosisz się na nowo, chcesz tego. Dla nas, dla nas wszystkich, aby dać nam odwagę do powstania. Nasza słabość istnieje, ale Twoja miłość jest większa niż nasze braki, może zawsze nas przygarnąć i zrozumieć. Nasze grzechy, które wziąłeś na siebie, przygniatają Cię, ale Twoje miłosierdzie nieskończenie przewyższa naszą nędzę. Tak, Jezu, dzięki Tobie podnosimy się. Popełniliśmy błąd. Ulegliśmy pokusom tego świata, choćby poprzez namiastkę satysfakcji, aby odczuć, że ktoś nas jeszcze pragnie, jeśli mówi, że nas lubi albo wręcz kocha. Czynimy czasami ogromny wysiłek, aby zachować zobowiązania naszej wierności małżeńskiej. Brakuje nam świeżości i rozmachu z przeszłości. Wszystko się powtarza, wydaje się ciężkie, przychodzi chęć ucieczki. Ale próbujemy powstać, Jezu, bez popadania w największą ze wszystkich pokus: by przestać wierzyć, że Twoja miłość może wszystko.

Ojcze nasz…

Za swojego ludu zbrodnie
W mękach widzi tak niegodnie
Zsieczonego zbawcę dusz.

Pro peccatis suæ gentis
vidit Iesum in tormentis
et flagellis subditum.

Stacja ósma
Jezus spotyka płaczące kobiety jerozolimskie

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Łukasza (23, 27-28)
„A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi!"

Wśród tłumu, który towarzyszy Jezusowi, jest grupa kobiet z Jerozolimy; znają Go. Widząc Jezusa w tym położeniu, mieszają się z tłumem i podążają w stronę Kalwarii. Płaczą. Jezus je widzi, rozumie ich uczucie litości. Ale również w tym tragicznym momencie chce skierować słowo przekraczające pospolitą litość. On pragnie, żeby w nich, żeby również w nas, nie było tylko litowania się, ale nawrócenie serca. To, które uznaje własne błędy, które prosi o przebaczenie, które rozpoczyna nowe życie. Jezu, ile razy z powodu zmęczenia lub nieświadomości, z powodu egoizmu lub ze strachu zamykamy oczy i nie chcemy zmierzyć się z rzeczywistością! Przede wszystkim nie włączamy się, nie angażujemy się, aby aktywnie i głęboko uczestniczyć w życiu naszych sióstr i braci, bliskich i dalekich. Nadal prowadzimy wygodne życie, piętnujemy zło i tego, który je popełnia, ale nie zmieniamy naszego życia i nie nadstawiamy głowy, aby sprawy uległy zmianie i zło zostało przezwyciężone, a zapanowała sprawiedliwość. Często różne sytuacje nie poprawiają się, bo nie angażujemy się, aby je zmienić. Wycofujemy się bez czynienia zła komukolwiek, ale także bez działania na rzecz dobra, które moglibyśmy i powinniśmy wykonać. I być może ktoś płaci także za nas z powodu naszej bierności. Jezu, oby te Twoje słowa nas przebudziły, oby dały nam choć trochę tej siły, która porusza świadków Ewangelii, często także męczenników, ojców, matki lub dzieci, którzy własną krwią zjednoczoną z Twoją, otwierali i otwierają także dzisiaj drogę dobru w świecie.

Ojcze nasz…

Matko, coś miłości zdrojem,
Spraw niech czuję w sercu moim,
Ból twój u Jezusa nóg.
Eia mater, fons amoris,
me sentire vim doloris
fac, ut tecum lugeam

Stacja dziewiąta
Pan Jezus upada po raz trzeci

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Łukasza (22, 28-30a)
„Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole".

Wznosząca się droga jest krótka, ale jego osłabienie krańcowe. Jezus jest wycieńczony fizycznie, ale także duchowo. Przeżywa na sobie nienawiść przywódców, kapłanów, tłumu. Wydaje się, jakby chcieli przerzucić na Niego gniew tłumiony z powodu uciemiężenia przeszłego i obecnego. Prawie jakby szukali zemsty, wykorzystując swoją władzę nad Jezusem. I upadasz, upadasz Jezu, po raz trzeci. Wydajesz się złamany. Ale oto z najwyższym wysiłkiem powstajesz i podejmujesz dalszą straszną drogę ku Golgocie. Oczywiście wielu naszych braci na całym świecie cierpi okrutne próby, ponieważ idą za Tobą, Jezu. Wstępują razem z Tobą na Kalwarię i razem z Tobą również upadają z powodu prześladowań, które od dwóch tysięcy lat spadają na Twoje Ciało, którym jest Kościół. Pragniemy z tymi naszymi braćmi ofiarować w sercu nasze życie, nasze słabości, nasze nędze, nasze małe i wielkie codzienne cierpienia. Żyjemy często znieczuleni przez dobrobyt, bez całkowitego angażowania się w podźwignięcie siebie i ludzkości. Ale możemy powstać, ponieważ Jezus znalazł siły, aby stanąć na nogi i podjąć dalszą drogę. Także nasze rodziny są

częścią tego poszarpanego sukna, czują się przynależne do życia w dobrobycie, który staje się celem samym w sobie. Nasze dzieci dorastają: starajmy się przyzwyczajać je do skromności, ofiary, wyrzeczenia. Starajmy się przyzwyczaić je do życia społecznego: w ośrodkach sportowych, rekreacyjnych i stowarzyszeniach. Ale niech te zaangażowania nie będą jedynie sposobem na wypełnienie czasu w ciągu dnia i posiadania tego wszystkiego, czego się pragnie. Dlatego, Jezu, potrzebujemy wsłuchiwać się w Twoje słowa, o których chcemy świadczyć: Błogosławieni ubodzy, błogosławieni cisi, błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości…

Ojcze nasz…

Spraw, by serce me gorzało,
By radością życia całą
Stał się dla mnie Chrystus Bóg.
Fac ut ardeat cor meum
in amando Christum Deum,
ut sibi complaceam.

Stacja dziesiąta
Jezus odarty z szat

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Jana (19, 23)
„Żołnierze potem […] wzięli szaty Jezusa, podzielili na cztery części – dla każdego żołnierza po jednej części oraz tunikę. Ale ta tunika nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu”.

Jezus jest w rękach żołnierzy. Jak każdy skazany zostaje rozebrany, dla upokorzenia i zrównania z niczym. Obojętność, pogarda i lekceważenie dla ludzkiej godności łączą się z zachłannością, pożądliwością i osobistym interesem. „Wzięli szaty Jezusa”. Twoje szaty, Jezu, nie były szyte. To mówi o zatroskaniu, jakim

otaczali Cię: Twoja Matka oraz osoby, które szły za Tobą. Teraz znajdujesz się bez szat, Jezu, i doświadczasz skrępowania kogoś, kto jest w mocy ludzi, którzy nie mają szacunku dla osoby ludzkiej. Ile osób cierpiało i cierpi z powodu braku szacunku dla godności osobowej, dla własnej intymności. Czasami także my, być może, nie uszanowaliśmy godności osobistej tego, który żyje obok nas, „biorąc w posiadanie" bliską osobę, dziecko, męża lub żonę albo krewnych, znanych lub nieznanych. W imię własnej domniemanej wolności ranimy wolność innych: jakież lekceważenie, ileż niedbałości w postawach i relacjach względem siebie nawzajem! Jezus, który w ten sposób wystawia się na pokaz oczom ówczesnego świata i oczom ludzkości wszystkich czasów, przypomina nam o godności osoby ludzkiej, o godności, którą Bóg dał każdemu mężczyźnie, każdej kobiecie, której nic i nikt nie może naruszać, ponieważ są ukształtowani na obraz Boga. Nam zostało powierzone zadanie głoszenia szacunku dla osoby ludzkiej i jej ciała. Szczególnie do nas małżonków odnosi się zadanie połączenia tych dwóch fundamentalnych i nierozerwalnych rzeczywistości: godności i całkowitego daru z siebie.

Ojcze nasz…

Matko ponad wszystko świętsza,
Rany Pana aż do wnętrza
W serce me głęboko wpój.
Sancta mater, istud agas,
Crucifixi fige plagas
cordi meo valide.

Stacja jedenasta
Jezus przybity do krzyża

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Jana (19, 18-19)

„Tam Go ukrzyżowano, a z Nim dwóch innych, z jednej i drugiej strony, pośrodku zaś Jezusa. Piłat też wypisał tytuł winy i kazał go umieścić na krzyżu. A było napisane: Jezus Nazarejczyk, Król żydowski".

Po przybyciu na miejsce zwane Kalwarią, żołnierze ukrzyżowali Jezusa. Piłat napisał: „Jezus Nazarejczyk, Król żydowski", aby Jego wyśmiać, a Żydów upokorzyć. Ale wbrew intencjom Piłata ten napis okazał się prawdziwy: królowanie Jezusa, króla w Królestwie, które nie ma granic ani przestrzeni, ani czasu. Możemy jedynie wyobrazić sobie cierpienie Jezusa podczas ukrzyżowania, okrutne i niezmiernie bolesne. Wchodzimy w tajemnicę: dlaczego Bóg, stając się człowiekiem z miłości do nas, pozwolił się przybić do drzewa i wywyższyć ponad ziemię pośród przeraźliwych udręk fizycznych i duchowych? Z Miłości. Z miłości. To prawo miłości, które prowadzi do ofiarowania swojego życia ze względu na dobro drugiego. Potwierdzają to te matki, które dotknęła śmierć, kiedy wydawały na świat swoje dzieci. Albo ci rodzice, którzy utracili swojego syna podczas wojny lub zamachu terrorystycznego i poszli drogą zaniechania zemsty. Jezu, na Kalwarii poruszasz nas wszystkich, wszystkich ludzi z wczoraj, z dzisiaj i tych z przyszłości. Na krzyżu nauczyłeś nas kochać. Teraz zaczynamy rozumieć ten sekret doskonałej radości, o której mówiłeś uczniom podczas Ostatniej Wieczerzy. Musiałeś zstąpić z Nieba, stać się dzieckiem, potem dorosłym, a następnie cierpieć na Kalwarii, aby powiedzieć nam Swoim życiem, czym jest prawdziwa miłość. Patrząc na Ciebie ukrzyżowanego z dołu, także my, jako rodzina, małżonkowie, rodzice i dzieci uczymy się wzajemnej miłości oraz uczymy się kochać, ożywiać między nami akceptację, która daje siebie i potrafi przyjmować z wdzięcznością. Która umie cierpieć i przekształcać cierpienie w miłość.

Ojcze nasz...

Widzi Syna wśród konania,
jak samotny głowę skłania,
gdy oddawał ducha już.
Tui Nati vulnerati,
tam dignati pro me pati,
pœnas mecum divide.

Stacja dwunasta
Jezus umiera na krzyżu

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Mateusza (27, 45-46)

„W południe mrok ogarnął całą ziemię, aż do godziny trzeciej po południu. Około godziny trzeciej, Jezus zawołał donośnym głosem: *Eli, Eli, Lema sabachthani?*, co znaczy: Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?"

Jezus wisi na krzyżu. Godziny trwogi, straszne godziny, godziny nieludzkiego cierpienia fizycznego. „Pragnę", mówi Jezus. I zostanie Mu podana gąbka nasączona octem. Nagle wznosi się krzyk: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił? Bluźnierstwo? Skazany przywołuje słowa psalmu? Jak zaakceptować Boga, który krzyczy, który skarży się, nie wie, nie rozumie? Syna Bożego, który stał się człowiekiem i czuje się opuszczony w godzinie śmierci przez swojego Ojca? Jezu, aż do tego stopnia stałeś się jednym z nas, jedno z nami, oprócz grzechu! Ty, Syn Boży, który stał się człowiekiem, Ty, który jesteś Święty, utożsamiłeś się z nami aż do doświadczenia naszej kondycji grzeszników, oddalenia od Boga, piekła tych, którzy żyją bez Boga. Doświadczyłeś ciemności, aby dać nam światło. Przeżyłeś rozdzielenie, aby dać nam jedność. Przyjąłeś cierpienie, aby pozostawić nam Miłość. Poznałeś wykluczenie, opuszczenie i zawieszenie między Niebem i Ziemią, aby obdarzyć nas życiem Bożym. Ogarnia nas Misterium i pozwala ożywić w sobie każdy krok Twojej Męki. Jezu, nie skorzystałeś ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, ale stałeś się ubogim we wszystkim, aby nas swoim ubóstwem ubogacić. „W Twoje ręce powierzam ducha mego". Jak to uczyniłeś, Jezu, w tej otchłani strapienia, i powierzyłeś się Miłości Ojca, oddany Mu, umierający w Nim? Tylko patrząc na Ciebie, tylko z Tobą możemy stawić czoła tragediom, cierpieniom niewinnych, upokorzeniom, zniewagom, śmierci. Jezus przeżywa swoją śmierć jako dar dla mnie, dla nas, dla naszej rodziny, dla każdej osoby, dla każdej rodziny, dla każdego narodu, dla całej ludzkości. W tym akcie odradza się życie.

Ojcze nasz...

Cierpiącego tak niezmiernie
Twego Syna ból i ciernie,
niechaj duch podziela mój.
Vidit suum dulcem Natum
morientem, desolatum
cum emisit spiritum.

Stacja trzynasta
Jezus zdjęty z Krzyża i oddany Matce

Adoramus te…
Quia per sanctam…

Z Ewangelii według św. Jana (19, 38)

„Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz krył się z tym z obawy przez Żydami, poprosił Piłata, aby mógł zabrać ciało Jezusa. A Piłat zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało".

Maryja widzi śmieć Swojego Syna, Syna Boga i Jej samej. Wie, że jest niewinny, ale wziął na siebie ciężar naszych nieprawości. Matka ofiarowuje Syna, Syn ofiarowuje Matkę. Janowi i nam. Jezus i Maryja, oto rodzina, która na Kalwarii przeżywa i cierpi krańcowe rozdzielenie. Rozłącza ich śmierć, lub przynajmniej wydaje się ich rozłączać, matkę i syna złączonych węzłem ludzkim i boskim, trudnym do wyobrażenia. Dają to z miłości. Powierzają się oboje woli Boga. Do otwierającej się przestrzeni w sercu Maryi wkracza inny syn, który reprezentuje całą ludzkość. Miłość Maryi do każdego z nas jest przedłużeniem miłości, którą miała dla Jezusa. Tak, ponieważ w uczniach będzie widziała Jego oblicze. Będzie żyła dla nich, aby ich podtrzymywać, pomagać, zachęcać oraz prowadzić do rozpoznawania Miłości Boga, by w swojej wolności zwracali się do Ojca. Co mówi mnie, nam, naszej rodzinie ta Matka i ten Syn na Kalwarii? Każdy może się jedynie zatrzymać z zadziwieniem w obliczu tej sceny. Można wyczuć, że ta Matka, ten Syn udzielają nam jedynego, niepowtarzalnego daru. W ich darze odnajdujemy zdolność do rozszerzenia naszego serca i otwarcia naszego horyzontu na wymiar uniwersalny. Tutaj, na Kalwarii, obok Ciebie, Jezu, umarły za nas, nasze rodziny przyjmują dar Boga: dar tej miłości, która może rozciągnąć ramiona na nieskończoność.

Ojcze nasz...

Daj pobożnie z Twymi łzami,
Mieć Twój ból z Ukrzyżowanym,
Póki tym nie przejmiesz mnie.
Fac me tecum pie flere,
Crucifíxo condolére,
donec ego víxero.

Stacja czternasta
Jezus złożony w grobie

Adoramus te…
Quia per santam…

Z Ewangelii według św. Jana (19, 41-42)
„A w miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu".

Głęboka cisza spowija Kalwarię. Jan w swojej Ewangelii zaświadcza, że Kalwaria ulokowana jest w ogrodzie, gdzie znajduje się pusty grób. Właśnie tutaj uczniowie Jezusa składają Jego ciało. Ten Jezus, nie tak dawno rozpoznawany jako Bóg, który stał człowiekiem, a tutaj – martwe ciało. W głuchej samotności czują się zagubieni, nie wiedzą, co robić, jak się zachować. Nie pozostaje im nic innego, jak pocieszać się wzajemnie, dodawać sił jeden drugiemu, zacieśnić swój krąg. Ale właśnie tutaj w uczniach dojrzewa zmysł wiary, wspomnienie tego, co Jezus powiedział i uczynił, kiedy przebywał pośród nich, i świadomość, że zrozumieli tylko niewielką część Jego przekazu. Tutaj zaczynają tworzyć Kościół w oczekiwaniu na zmartwychwstanie i zesłanie Ducha Świętego. Z nimi jest Maryja, Matka Jezusa, którą Syn powierzył Janowi. Zbierają się razem, z Nią, wokół Niej. W oczekiwaniu. W oczekiwaniu, że Pan się objawi. Wiemy, że to ciało po trzech dniach zmartwychwstało. W ten sposób Jezus żyje na zawsze i nam towarzyszy, On osobiście, w naszej ziemskiej wędrówce, pośród radości i zmartwień. Jezu, spraw, byśmy kochali się wzajemnie. Aby mieć Cię znowu pośród nas, każdego dnia, jak Ty sam obiecałeś: „Tam, gdzie dwaj albo trzej obecni są w moje imię, Tam Ja jestem pośród nich".

Ojcze nasz…

Gdy ulegnie śmierci ciało,
Obleczona wieczną chwałą
Dusza niech osiągnie raj. Amen.
Quando corpus morietur,
fac ut animæ donetur
paradisi gloria. Amen.

Słowo Ojca świętego

Drodzy bracia i siostry!

Przypomnieliśmy w medytacji, modlitwie i śpiewie przemierzanie przez Jezusa drogi krzyżowej: drogi, która wydawała się bez wyjścia, a wbrew temu zmieniła życie i dzieje człowieka, otworzyła przejście do „nieba nowego i ziemi nowej" (por. Ap 21, 1). Zwłaszcza w ten dzień, Wielki Piątek, Kościół sprawuje z wewnętrznym duchowym przylgnięciem pamiątkę śmierci Syna Bożego, a w Jego Krzyżu widzi drzewo życia, owocujące nową nadzieją.

Doświadczenie cierpienia naznacza ludzkość, naznacza także rodzinę. Ileż to razy jej drogi stają się uciążliwe i trudne! Nieporozumienia, podziały, niepokój o przyszłość dzieci, choroby, różnego rodzaju kłopoty. Ponadto w naszych czasach sytuacja wielu rodzin uległa pogorszeniu z powodu trudności z otrzymaniem pracy oraz innych negatywnych konsekwencji spowodowanych kryzysem gospodarczym. Droga krzyżowa, którą przebyliśmy duchowo dzisiejszego wieczoru, jest dla nas wszystkich zachętą, a zwłaszcza dla rodzin, aby kontemplować Chrystusa ukrzyżowanego, aby zyskać moc do przekraczania trudności. Jezusowy krzyż jest najwyższym znakiem miłości Boga wobec każdego człowieka, jest bardzo hojną odpowiedzią na potrzebę bycia kochanym, która jest w każdej osobie. Kiedy jesteśmy doświadczani, kiedy nasze rodziny mają stawić czoło bólowi, cierpieniu, spoglądamy na krzyż Chrystusa: tam znajdujemy odwagę, aby iść dalej; tam możemy powtarzać z nieugiętą nadzieją słowa św. Pawła: „Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? [...] Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki Temu, który nas umiłował" (Rz 8, 35. 37).

W udręczeniach i trudnościach nie jesteśmy sami: rodzina nie jest osamotniona: Jezus jest obecny ze swoją miłością, wspiera ją swoją łaską i obdarza ją mocą, aby dalej żyć, aby ponosić poświęcenia i przezwyciężać wszelkie przeszkody. I do tej właśnie miłości Chrystusa musimy się zwracać, kiedy ludzkie zagubienia i trudności mogą zaszkodzić jedności naszego życia i rodziny. Tajemnica męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa zachęca, by dalej kroczyć z nadzieją; okres bólu i doświadczenia, jeśli przeżywany jest z Chrystusem, z wiarą w Niego, obejmuje już światło zmartwychwstania, nowe życie zmartwychwstałego świata, Paschę każdego człowieka, który wierzy w jego słowo.

W tym ukrzyżowanym Człowieku, który jest Synem Bożym także sama śmierć nabiera nowego znaczenia i ukierunkowania, jest odkupiona, jest przezwyciężona, jest przejściem do nowego życia: „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy

w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity" (J 12, 24). Powierzmy siebie Matce Chrystusa. Ona, która towarzyszyła swemu Synowi na bolesnej drodze, Ona, która stała pod krzyżem w godzinie jego śmierci, Ona, która dodawała otuchy Kościołowi w chwili jego zrodzenia, aby żył w obecności Pana, niech prowadzi nasze serca, serca wszystkich rodzin poprzez obszerne *mysterium passionis* ku *mysterium paschale*, ku temu światłu, które rozbłyska ze zmartwychwstania Chrystusa i ukazuje definitywne zwycięstwo miłości, radości, życia nad złem, cierpieniem i śmiercią. Amen.

[*Błogosławieństwo Apostolskie*.
Śpiew chóru: „Crux Fidelis"]

Za: *Radio Watykańskie*

7

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS LITURGII WIGILII PASCHALNEJ Watykan, 7 kwietnia 2012 r.

Drodzy bracia i siostry!

Wielkanoc jest świętem nowego stworzenia. Jezus zmartwychwstał i już więcej nie umiera. Otworzył bramy do nowego życia, które nie zna już więcej choroby ani śmierci. Wprowadził ludzi w Boga samego. „Ciało i krew nie mogą posiąść królestwa Bożego", powiedział Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian (15, 50). Pisarz kościelny Tertulian, w trzecim wieku, odnosząc się do zmartwychwstania Chrystusa i naszego zmartwychwstania, odważył się napisać: „Ufajcie w ciało i krew, dzięki Chrystusowi nabyłyście miejsce w niebie i królestwie Bożym" (CCL II 994). Dla człowieka otworzył się nowy wymiar. Stworzenie stało się większe i obszerniejsze. Wielkanoc to dzień nowego stworzenia, ale właśnie dlatego Kościół rozpoczyna liturgię tego dnia starym stworzeniem, abyśmy się nauczyli poprawnie rozumieć to nowe. Dlatego też na początku liturgii słowa Wigilii Paschalnej znajduje się opis stworzenia świata. Dwie rzeczy

są szczególnie ważne w kontekście liturgii tego dnia. Po pierwsze: stworzenie jest przedstawiane jako całość, do której należy zjawisko czasu. Siedem dni jest obrazem pewnej całości, która rozwija się w czasie. Są one przyporządkowane do siódmego dnia, dnia wolności wszystkich stworzeń dla Boga i dla siebie nawzajem. Stworzenie jest więc nastawione na komunię między Bogiem a stworzeniem; istnieje ono, aby była przestrzeń odpowiedzi na wielką chwałę Bożą, spotkanie miłości i wolności. Po drugie podczas Wigilii Paschalnej Kościół w opisie stworzenia słyszy przede wszystkim pierwsze zdanie: „Niechaj się stanie światłość" (Rdz l, 3). Opis stworzenia zaczyna się symbolicznie od stworzenia światła. Słońce i księżyc są stworzone dopiero czwartego dnia. Opis stworzenia nazywa je ciałami jaśniejącymi, jakie Bóg umieścił na sklepieniu nieba. Świadomie odbiera im charakter boski, jaki przypisywały im wielkie religie. Nie, to nie są żadni bogowie. Są to ciała jaśniejące, stworzone przez jedynego Boga. Poprzedza je jednak światło, przez które Chwała Boża odzwierciedla się w istocie bytów stworzonych.

Co opis stworzenia chce przez to powiedzieć? Światło umożliwia życie. Umożliwia spotkanie. Umożliwia komunikację. Umożliwia poznanie, dostęp do rzeczywistości, do prawdy. Dając poznanie, umożliwia też wolność i postęp. Zło się ukrywa. Dlatego też światło jest wyrazem dobra, które jest światłością i tworzy światłość. Jesteśmy w stanie działać w ciągu dnia. To, że Bóg stworzył światło, oznacza więc, że Bóg stworzył świat jako przestrzeń poznania i prawdy, jako przestrzeń spotkania i wolności, przestrzeń dobra i miłości. Zasadą świata jest dobro, sam byt jest dobry. Zło nie pochodzi od bytu stworzonego przez Boga, ale istnieje na mocy zaprzeczenia. Jest ono „nie".

Na Wielkanoc, o poranku pierwszego dnia tygodnia, Bóg powiedział na nowo: „Niechaj się stanie światłość". Poranek ten poprzedziła noc na Górze Oliwnej, zaćmienie słońca męki i śmierci Jezusa, noc grobu. Ale teraz jest znowu pierwszy dzień – stworzenie zaczyna się całkiem na nowo. „Niechaj się stanie światłość" powiedział Bóg i „stała się światłość". Jezus wstaje z grobu. Życie jest silniejsze niż śmierć. Dobro jest silniejsze niż zło. Miłość jest silniejsza niż nienawiść. Prawda jest silniejsza od fałszu. Ciemność minionych dni jest rozproszona w chwili, gdy Jezus wstaje z grobu i staje się sam czystym światłem Boga. Odnosi się to jednak nie tylko do Niego samego i nie tylko do ciemności tych dni. Wraz ze zmartwychwstaniem Jezusa samo światło jest stworzone na nowo. Przyciąga nas ono wszystkich w siebie, w nowe życie zmartwychwstania i zwycięża wszelkie ciemności. On jest nowym Dniem Boga, dla nas wszystkich.

Jak to jednak może się stać? Jak to wszystko może dotrzeć do nas, tak aby nie pozostało jedynie słowem, ale stało się rzeczywistością, w którą jesteśmy

zaangażowani? Przez sakrament chrztu i wyznanie wiary Pan zbudował ku nam most, przez który przychodzi do nas nowy dzień. W chrzcie Bóg mówi do tego, kto go otrzymuje: *Fiat lux* – Niechaj się stanie światłość. Nowy Boży dzień, dzień niezniszczalnego życia przychodzi także do nas. Chrystus bierze ciebie za rękę. Od tej chwili będziesz przez Niego wspierany i w ten sposób wejdziesz w Światło, w prawdziwe życie. Dlatego Kościół pierwszych wieków nazywał Chrzest *Photismos* – oświeceniem.

Dlaczego? Ciemnością naprawdę groźną dla człowieka jest fakt, że jest on istotnie zdolny do dostrzeżenia i zbadania rzeczy namacalnych, materialnych, ale nie wie, dokąd zmierza świat i skąd pochodzi. Dokąd zmierza nasze życie. Co jest dobrem, a co złem. Zaślepienie na Boga i zaślepienie na wartości jest realnym zagrożeniem dla naszej egzystencji i świata w ogóle. Kiedy istnieje ciemność odnośnie do Boga i wartości, co do różnicy między dobrem a złem, to wszystkie inne oświecenia, które stwarzają tak niesamowite możliwości, nie tylko nie są postępem, ale równocześnie niebezpieczeństwami, które zagrażają nam i światu. Potrafimy dziś nasze miasta oświecić tak jaskrawo, że nie są już widoczne gwiazdy na niebie. Czyż nie jest to obrazem dla problematyki naszego oświecenia. W sprawach materialnych wiemy i potrafimy tak niebywale wiele, ale tego, co je przekracza, Boga i Dobra, nie potrafimy już rozpoznać. Dlatego wiara ukazująca nam światło Boga jest prawdziwym oświeceniem, jest wdarciem się Bożego światła w nasz świat, otwarciem naszych oczu na prawdziwe Światło.

Drodzy przyjaciele, chciałbym dodać na końcu, jedną myśl o świetle i oświeceniu. Podczas Wigilii Paschalnej, w nocy nowego stworzenia, Kościół przedstawia tajemnicę światła, posługując się symbolem dość specyficznym i bardzo skromnym: świecą paschalną. Jest to światło, które istnieje dzięki ofierze. Świeca daje światło, zarazem spalając się sama. Daje światło, równocześnie dając siebie. W ten sposób cudownie ukazuje misterium paschalne Chrystusa, który daje siebie, i w ten sposób daje wielkie światło. Po drugie możemy zastanowić się nad faktem, że świeca jest ogniem. Ogień jest siłą, która kształtuje świat, mocą, która przemienia. Ogień daje też ciepło. Także tutaj jest ponownie widoczne misterium Chrystusa. Chrystus, światło, jest ogniem, jest płomieniem, który spala zło, przemieniając w ten sposób świat i nas samych. „Kto jest blisko mnie, ten jest blisko ognia”, brzmi słowo Jezusa przekazane nam przez Orygenesa. Ten ogień jest równocześnie ciepłem, nie zimnym światłem, ale światłem, w którym spotykają się ciepło i dobroć Boga.

Wielki hymn *Exsultet*, hymn, który diakon śpiewa na początku liturgii paschalnej, wskazuje nam bardzo delikatnie jeszcze jeden aspekt. Przypomina, że ten twór – świecę – zawdzięczamy przede wszystkim pracy pszczół. W grę

wchodzi więc całe stworzenie. W świecy stworzenie staje się nośnikiem światła. Ale, według myśli ojców Kościoła, w pewnym sensie jest tu także ukryte odniesienie do Kościoła. Współpraca żywej społeczności wiernych w Kościele jest niemal podobna do pracy pszczół. Buduje ona wspólnotę światła. Tak więc możemy w świecy widzieć także odniesienie do nas samych i do naszego współuczestnictwa we wspólnocie Kościoła, który istnieje po to, aby światło Chrystusa oświecało świat.

Módlmy się do Pana w tej godzinie, aby pozwolił nam doświadczać radości Swego światła. Módlmy się też do Niego, abyśmy sami stali się nosicielami Jego światła, aby poprzez Kościół chwała oblicza Chrystusa wkraczała w świat (por. LG 1). Amen.

Tłum. st (KAI)

8

ORĘDZIE WIELKANOCNE *URBI ET ORBI*
Watykan, Niedziela Zmartwychwstania, 8 kwietnia 2012 r.

Płomyk w ciemnościach nocy

Surrexit Christus, spes mea.
Zmartwychwstał Chrystus, moja nadzieja (Sekwencja paschalna).

Drodzy bracia i siostry w Rzymie i na całym świecie!

Niech do każdego z was dotrze radosny głos Kościoła wraz ze słowami, które starożytny hymn wkłada w usta Marii Magdaleny. Ona pierwsza spotkała zmartwychwstałego Jezusa w poranek wielkanocny. Pobiegła do innych uczniów i ze ściśniętym gardłem powiedziała im: „Widziałam Pana!” (J 20, 18). Także my, którzy przeszliśmy przez pustynię Wielkiego Postu i bolesne dni męki Pańskiej, wznosimy dziś okrzyk zwycięstwa: „Zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał!”

Każdy chrześcijanin przeżywa na nowo doświadczenie Marii Magdaleny. Jest to spotkanie zmieniające życie – spotkanie z wyjątkowym Człowiekiem, który pozwala nam doświadczyć całej dobroci i prawdy Boga, który nas uwalnia od zła, nie w sposób powierzchowny, chwilowy, ale wyzwala nas z niego radykalnie, całkowicie uzdrawia i przywraca nam godność. Dlatego Maria Magdalena nazywa Jezusa „moją nadzieją": bo to On ją odrodził, dał jej nową przyszłość, dobre życie, wolne od zła. „Chrystus, moja nadzieja" oznacza, że każde moje pragnienie dobra w Nim znajduje możliwość urzeczywistnienia; z Nim mogę ufać, że moje życie będzie dobre i pełne, wieczne, bo sam Bóg stał się tak bliski, że przyjął nasze człowieczeństwo.

Jednak Maria Magdalena, podobnie jak inni uczniowie, musiała widzieć, jak Jezus był odrzucony przez przywódców ludu, pojmany, biczowany, skazany na śmierć i ukrzyżowany. Musiał to być widok nie do zniesienia, jak uosobiona Dobroć została poddana ludzkiej niegodziwości. Prawda była wyszydzona przez kłamstwo, Miłosierdzie znieważone przez zemstę. Wydawało się, że śmierć Jezusa niweczyła nadzieję tych, którzy Mu zaufali. Jednak ta wiara nigdy całkiem nie zanikła; szczególnie w sercu Maryi Panny, Matki Jezusa, płomień nadal świecił jasno nawet w ciemności nocy. Nadzieja na tym świecie nie może nie liczyć się z zawziętością zła. Przeszkodą jest nie tylko mur śmierci, ale jeszcze bardziej ostre ukłucia zawiści i pychy, fałszu i przemocy. Jezus przeszedł przez tę śmiertelną intrygę, aby nam otworzyć przejście do królestwa życia. Była chwila, kiedy Jezus zdawał się pokonany: ciemności ogarnęły ziemię, było całkowite milczenie Boga, a nadzieja była słowem, które wydawało się już daremne.

I oto w dzień po szabacie o świcie zastają pusty grób. Następnie Jezus ukazuje się Marii Magdalenie, innym kobietom, uczniom. Wiara odradza się bardziej żywa i silniejsza niż kiedykolwiek, teraz niezwyciężona, ponieważ budowana na decydującym doświadczeniu: „Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwy, choć poległ Wódz życia, króluje dziś żywy". Znaki zmartwychwstania świadczą o zwycięstwie życia nad śmiercią, miłości nad nienawiścią, miłosierdzia nad zemstą: „Żywego już Pana widziałam grób pusty i świadków anielskich, i odzież, i chusty".

Drodzy bracia i siostry! Jeśli Jezus zmartwychwstał, to wówczas – i tylko wówczas – wydarzyło się coś naprawdę nowego, co zmienia sytuację człowieka i świata. Tak więc On, Jezus, jest kimś, komu możemy absolutnie zaufać, i nie tylko ufać w Jego orędzie, ale właśnie Jemu samemu, ponieważ Zmartwychwstały nie należy do przeszłości, ale jest obecny dzisiaj, żyje. Chrystus jest nadzieją i pociechą zwłaszcza dla wspólnot chrześcijańskich, które w sposób szczególny są doświadczane z powodu swej wiary przez dyskryminacje i prześladowania. Jest On obecny jako siła nadziei poprzez swój Kościół, bliski każdej sytuacji ludzkiego cierpienia i niesprawiedliwości.

Niech zmartwychwstały Chrystus da nadzieję Bliskiemu Wschodowi, aby wszystkie grupy etniczne, kulturowe i religijne tego regionu współpracowały dla wspólnego dobra i poszanowania praw człowieka. Zwłaszcza w Syrii, niech ustanie przelew krwi i niech zostanie bezzwłocznie podjęta droga szacunku, dialogu i pojednania, jak tego pragnie również wspólnota międzynarodowa. Niech liczni uchodźcy pochodzący z tego kraju i potrzebujący pomocy humanitarnej spotkają się z przyjęciem i solidarnością, które mogą łagodzić ich bolesne cierpienia. Niech paschalne zwycięstwo doda otuchy narodowi irackiemu, by nie szczędził wysiłków na drodze do stabilności i rozwoju. Niech w Ziemi Świętej Izraelczycy i Palestyńczycy odważnie wznowią proces pokojowy.

Niech Pan, który zwyciężył zło i śmierć, wspiera wspólnoty chrześcijańskie na kontynencie afrykańskim, niech obdarzy je nadzieją, by stawiały czoło trudnościom, niech uczyni je wprowadzającymi pokój i twórcami rozwoju społeczeństw, do których należą.

Niech zmartwychwstały Jezus umacnia cierpiącą ludność Rogu Afryki i sprzyja jej pojednaniu; niech dopomoże regionowi Wielkich Jezior, Sudanowi i Sudanowi Południowemu, obdarzając ich mieszkańców siłą przebaczenia. Niech chwalebny Chrystus da pokój i stabilność przeżywającemu trudne chwile polityczne Mali. Nigerii, która w ostatnim czasie była terenem krwawych ataków terrorystycznych, niech wielkanocna radość da siły niezbędne do podjęcia na nowo budowy społeczeństwa pokojowego, szanującego wolność religijną wszystkich obywateli.

Wesołych Świąt dla wszystkich!

9

REGINA CAELI
Watykan, Poniedziałek Wielkanocny, 9 kwietnia 2012 r.

Kobiety i tajemnica paschalna Jezusa

Drodzy bracia i siostry!

Poniedziałek Wielkanocny jest w wielu krajach dniem wolnym od pracy, by można było pospacerować na łonie przyrody bądź odwiedzić mieszkają-

cych dalej krewnych i pobyć z rodziną. Chciałbym jednak, by chrześcijanie zawsze mieli w świadomości i sercach powód, dla którego ten dzień jest wolny, a mianowicie: zmartwychwstanie Jezusa – decydującą tajemnicę naszej wiary. Jak pisze bowiem św. Paweł do Koryntian: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara" (1 Kor 15, 14). Dlatego ważne jest, byśmy w tych dniach odczytali na nowo opisy zmartwychwstania Chrystusa, które znajdujemy w czterech Ewangeliach. Opowiadania te w różny sposób przedstawiają spotkania uczniów ze zmartwychwstałym Jezusem, a tym samym pozwalają nam medytować nad tym zdumiewającym wydarzeniem, które przeobraziło historię i nadaje sens życiu każdego człowieka.

Samego wydarzenia zmartwychwstania Ewangeliści nie opisali: pozostaje ono tajemnicze, nie w sensie mniej rzeczywiste, ale ukryte, będące poza zasięgiem naszego poznania: jak światło tak jasne, że nie można na nie patrzeć oczyma, gdyżby je oślepiło. Opisy rozpoczynają się od momentu, kiedy nazajutrz po szabacie kobiety udały się o świcie do grobu i zobaczyły, że jest otwarty i pusty. Święty Mateusz mówi również o trzęsieniu ziemi i o aniele jaśniejącym jak błyskawica, który odsunął wielki kamień grobowy i usiadł na nim (por. Mt 28, 2). Po otrzymaniu od anioła wieści o zmartwychwstaniu, pełne bojaźni i radości, pobiegły przekazać tę wiadomość uczniom i wówczas spotkały Jezusa, objęły Go za nogi i oddały pokłon; a On powiedział do nich: „Nie bójcie się! Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech udadzą się do Galilei, tam Mnie zobaczą" (Mt 28, 10). We wszystkich Ewangeliach kobietom poświęca się wiele miejsca w opowiadaniach o ukazywaniu się zmartwychwstałego Jezusa, podobnie zresztą jak w opowiadaniach o męce i śmierci Jezusa. W ówczesnym Izraelu świadectwo kobiet nie mogło mieć wartości urzędowej, prawnej, ale kobiety doświadczyły szczególnej więzi z Panem, co ma fundamentalne znaczenie dla konkretnego życia wspólnoty chrześcijańskiej i jest tak zawsze, w każdej epoce, nie tylko na początku drogi Kościoła.

Najdoskonalszym i wzorcowym modelem takiej więzi z Jezusem, w sposób szczególny w Jego tajemnicy paschalnej, jest oczywiście Maryja, Matka Pana. Właśnie dzięki przemieniającemu doświadczeniu Paschy swego Syna Maryja Panna staje się także Matką Kościoła, to znaczy każdego z wierzących i całej ich wspólnoty. Do Niej zwracamy się teraz, tytułując Ją *Regina Caeli* w modlitwie, którą, zgodnie z tradycją, w okresie wielkanocnym odmawiamy w miejsce modlitwy Anioł Pański. Niech Maryja nam wyjedna łaskę, byśmy zaznali żywej obecności Zmartwychwstałego Pana, źródła nadziei i pokoju.

[*po polsku:*]

Pozdrawiam wszystkich Polaków. Siostry i bracia! „Chrystus zmartwychwstał, jak zapowiedział, radujmy się wszyscy, ponieważ króluje na wieki!” (antyfona liturgiczna). Niech ta radość zawsze gości w naszych sercach, aby świadectwo naszej wiary pociągało innych do żyjącego Pana chwały. Serdecznie wam błogosławię!

10

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ Watykan, 11 kwietnia 2012 r.

Czas odkrywania źródeł wiary

Drodzy bracia i siostry!

Po uroczystych celebracjach wielkanocnych nasze dzisiejsze spotkanie jest przeniknięte duchową radością; pomimo że niebo jest szare, w sercu niesiemy radość wielkanocną, pewność, że Chrystus przez swoją śmierć i zmartwychwstanie definitywnie zatriumfował nad śmiercią. Nade wszystko ponawiam pod adresem każdego z was serdeczne życzenia wielkanocne: niech w każdym domu i we wszystkich sercach rozbrzmiewa radosna wieść zmartwychwstania Chrystusa, tak aby na nowo zrodziła się nadzieja.

W obecnej katechezie chciałbym pokazać przemianę, jaką Pascha Jezusa spowodowała w Jego uczniach. Zacznijmy od wieczoru dnia zmartwychwstania. Uczniowie zamknęli się w domu z obawy przed Żydami (por. J 20, 19). Strach ściska serce i uniemożliwia wyjście na spotkanie innych, na spotkanie życia. Nie ma już Mistrza. Wspomnienie męki podsyca niepewność. Jezusowi jednak zależy na uczniach i ma zamiar zrealizować obietnicę, jaką złożył podczas Ostatniej Wieczerzy: „Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was” (J 14, 18). Ta sytuacja lęku uczniów radykalnie się zmienia wraz z przybyciem Jezusa. Wchodzi On przez drzwi zamknięte, staje pomiędzy nimi i obdarza pokojem, który dodaje

otuchy: „Pokój wam!" (J 20, 19b). Jest to zwyczajne powitanie, które teraz nabiera jednak nowego znaczenia, ponieważ dokonuje wewnętrznej przemiany: jest to pozdrowienie paschalne, pokonujące w uczniach wszelki strach. Pokój, jaki przynosi Jezus, to dar zbawienia, jakie obiecał On podczas swych mów pożegnalnych: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak, jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!" (J 14, 27). W tym dniu zmartwychwstania, daje On go w pełni i dla wspólnoty staje się ów pokój źródłem radości, pewności zwycięstwa, bezpieczeństwa w oparciu się na Bogu. „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka!" – mówi także nam.

Po tym pozdrowieniu, Jezus pokazuje uczniom rany rąk i boku (por. J 20, 20), znaki tego, co się wydarzyło i co nigdy nie zostanie wymazane: Jego chwalebne człowieczeństwo pozostaje „zranione". Celem owego gestu jest potwierdzenie nowej rzeczywistości zmartwychwstania: Chrystus, który przebywa teraz pośród swych uczniów, jest osobą rzeczywistą, jest tym samym Jezusem, który trzy dni wcześniej został przybity do krzyża. W ten właśnie sposób, w jaśniejącym świetle Paschy, w spotkaniu ze Zmartwychwstałym uczniowie pojmują zbawczy sens Jego męki i śmierci. Wówczas ze smutku i lęku przechodzą do pełnej radości. Smutek i rany same stają się źródłem radości. Radość, która rodzi się w ich sercach, pochodzi z „ujrzenia Pana" (J 20, 20). Raz jeszcze mówi im: „Pokój wam!" (w. 21). Odtąd jest już jasne, że nie jest to tylko powitanie. Jest to dar, jakim Zmartwychwstały pragnie obdarzyć swoich przyjaciół, a który jest jednocześnie poleceniem: ten pokój nabyty przez krew Chrystusa jest dla nich, ale także dla wszystkich i uczniowie powinni go zanieść na cały świat. Rzeczywiście, dodaje On: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam" (tamże). Zmartwychwstały Jezus powrócił między uczniów, ażeby ich posłać. Wypełnił On swe dzieło w świecie. Teraz ich z kolei zadaniem jest zasianie w sercach wiary, aby Ojciec znany i kochany zgromadził wszystkie swoje rozproszone dzieci. Ale Jezus wie, że wśród Jego uczniów jest nadal wiele lęku. Dlatego dokonuje gestu tchnienia na nich i odradza ich w Swoim Duchu (por. J 20, 22). Gest ten jest znakiem nowego stworzenia. Wraz z darem Ducha Świętego, pochodzącego od Chrystusa Zmartwychwstałego, rozpoczął się faktycznie nowy świat. Wraz z wysłaniem uczniów na misję rozpoczyna się w świecie droga ludu nowego przymierza, ludu, który wierzy w Niego i Jego dzieło zbawienia, ludu, który świadczy o prawdzie zmartwychwstania. Ta nowość życia, które nie umiera, a jakie przyniosła Pascha, musi być upowszechniana wszędzie, aby ciernie grzechu raniące ludzkie serce ustąpiły przed kiełkami Łaski, Bożej obecności i Jego miłości, zwyciężających grzech i śmierć.

Drodzy przyjaciele, także dziś Zmartwychwstały wkracza do naszych domów i serc, pomimo że niekiedy drzwi bywają zamknięte. Wkracza, dając radość i pokój, życie i nadzieję – dary, których potrzebujemy dla naszego odrodzenia ludzkiego i duchowego. Tylko On może przewrócić te kamienie nagrobne, które człowiek często stawia na swoich uczuciach, relacjach, swoim zachowaniu. Kamienie sankcjonujące śmieć: podziały, wrogość, niechęć, zawiść, nieufność i obojętność. Tylko On, Żyjący, może nadać sens życiu i sprawić, aby na nowo podjął drogę ten, kto jest zmęczony i smutny, zniechęcony i pozbawiony nadziei. Tego właśnie doświadczyli dwaj uczniowie, którzy w dzień Paschy zmierzali z Jerozolimy do Emaus (por. Łk 24, 13-35). Mówią oni o Jezusie, ale ich „smutne oblicze" (por. w. 17) wyraża zawiedzione nadzieje, niepewność i przygnębienie. Opuścili swoją ojczyznę, aby wraz ze swymi przyjaciółmi pójść za Jezusem i odkryli nową rzeczywistość, w której przebaczenie i miłość nie były już tylko słowami, ale konkretnie dotykały życia. Jezus z Nazaretu wszystko uczynił nowym, przemienił ich życie. Ale teraz był umarły, a wydawało się, że wszystko się skończyło.

Jednak nieoczekiwanie idą nie dwie, ale trzy osoby. Jezus podchodzi do dwóch uczniów i idzie wraz z nimi, lecz nie potrafią Go rozpoznać. Pewnie, że słyszeli głosy o Jego zmartwychwstaniu, i rzeczywiście relacjonują Mu: „Niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazłszy Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje" (w. 22–23). Jednak to wszystko nie wystarczyło, żeby ich przekonać, ponieważ „Jego nie widzieli" (w. 24). Wtedy Jezus cierpliwie, „zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego" (w. 27). Zmartwychwstały wyjaśnia uczniom Pismo Święte, dając im podstawowy klucz do jego zrozumienia, to znaczy Siebie samego, i Swoje misterium paschalne: o Nim świadczą Pisma (por. J 5, 39-47). Niespodziewanie otwiera się i staje się dla nich jasny sens wszystkiego – Prawa, Proroków i psalmów. Jezus otworzył im umysł na zrozumienie Pisma (por. Łk 24, 45).

W międzyczasie dotarli do wsi, najprawdopodobniej do domu jednego z dwóch uczniów. Nieznajomy wędrowiec „okazywał, jakoby miał iść dalej" (por. w. 28), ale później się zatrzymuje, gdyż proszą go żarliwie: „Zostań z nami" (w. 29). Także my nieustannie na nowo powinniśmy mówić do Pana „Zostań z nami!" „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im" (w. 30). Oczywiste jest odniesienie do gestów dokonywanych przez Jezusa podczas Ostatniej Wieczerzy. „Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go" (w. 31). Obecność Jezusa, najpierw ze

słowami, a następnie z gestem łamania chleba, pozwala uczniom Go rozpoznać i mogą w nowy sposób odczuć to, czego doświadczyli, wędrując wraz z Nim: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?" (w. 32). Wydarzenie to wskazuje nam dwa uprzywilejowane „miejsca", gdzie możemy spotkać Zmartwychwstałego Pana, który przemienia nasze życie: słuchania słowa i łamanie chleba; dwa „miejsca" ściśle ze sobą związane, ponieważ: „Słowo i Eucharystia tak ściśle przynależą do siebie, że nie można zrozumieć pierwszego bez drugiej: słowo Boże staje się sakramentalnym ciałem w wydarzeniu eucharystycznym" (posynodalna adhortacja apostolska *Verbum Domini* 55).

Po tym spotkaniu dwaj uczniowie: „W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi" (ww. 33–34). W Jerozolimie słyszą wieść o zmartwychwstaniu Jezusa i opowiadają z kolei swoje doświadczenie, rozpalone miłością wobec Zmartwychwstałego, który otworzył im serca na nieogarnioną radość. Jak mówi św. Piotr, zostali „na nowo zrodzeni do żywej nadziei" (1 P 1, 3). W istocie rodzi się w nich na nowo entuzjazm wiary, umiłowanie wspólnoty, potrzeba przekazywania dobrej nowiny. Mistrz zmartwychwstał i wraz z Nim wskrzeszone jest całe życie. Świadczenie o tym wydarzeniu staje się dla nich nieodpartą potrzebą.

Drodzy przyjaciele, niech okres wielkanocny będzie dla nas wszystkich dobrą okazją, aby z radością i entuzjazmem odkryć źródła wiary – obecność Zmartwychwstałego między nami. Chodzi o podjęcie tej samej drogi, jaką Jezus każe przejść dwom uczniom z Emaus, poprzez odkrycie słowa Bożego i Eucharystii. To znaczy wyruszenie z Panem i pozwolenie, aby otworzył nam oczy na prawdziwy sens Pisma Świętego i na Jego obecność w łamaniu chleba. Tak więc szczytem tej drogi, podobnie wówczas, jak i dziś, jest komunia eucharystyczna, gdzie Jezus karmi nas Swoim Ciałem i Krwią, aby być obecny w naszym życiu, aby uczynić nas nowymi, ożywianymi mocą Ducha Świętego.

Podsumowując, doświadczenie uczniów zachęca nas do refleksji nad znaczeniem, jakie ma dla nas Pascha. Pozwólmy, aby spotkał nas Zmartwychwstały Jezus! On, żywy i prawdziwy, jest zawsze obecny pośród nas. Idzie wraz z nami, aby prowadzić nasze życie, aby otworzyć nasze oczy. Ufamy Zmartwychwstałemu, który ma moc obdarzania życiem, by sprawić, abyśmy się odrodzili jako dzieci Boże, zdolne do wiary i miłości. Wiara w Niego przemienia nasze życie: wyzwala je od strachu, daje mu mocną nadzieję, sprawia, że jest ono ożywiane tym, co nadaje pełny sens życiu – miłością do Boga. Dziękuję.

11

APEL DO BISKUPÓW NIEMIECKICH O POPRAWNE TŁUMACZENIE TEKSTÓW LITURGICZNYCH

[*W Bonn opublikowano 24 kwietnia osobisty, pięciostronicowy list Ojca Świętego, w którym zwraca uwagę na błędy, jakie wkradły się do tekstów posoborowych w języku niemieckim.*]

Jego Ekscelencja
Przewielebny abp Robert Zollitsch
Arcybiskup Fryburga Bryzgowijskiego
Przewodniczący Niemieckiej Konferencji Biskupów
Herrenstrasse 9
D-79098 FREIBURG

Watykan, 14 kwietnia 2012 r.

Ekscelencjo!
Bardzo szanowny, drogi Księże Arcybiskupie!

Podczas wizyty 15 marca 2012 r. Ksiądz Arcybiskup poinformował mnie, że nadal nie ma zgody wśród biskupów niemieckiego obszaru językowego odnośnie do tłumaczenia słów „*pro multis*" w modlitwach kanonu Mszy św. Jak się wydaje, istnieje niebezpieczeństwo, że w niebawem mającej się ukazać nowej edycji *Gotteslobs* – książki zawierającej modlitwy i śpiewy, jedna część świata niemieckiego obszaru językowego pragnie pozostać przy tłumaczeniu „za wszystkich", mimo że Konferencja Episkopatu Niemiec, zgodnie z życzeniem Stolicy Apostolskiej, jednoznacznie opowiedziała się za formułą „za wielu". Obiecałem Księdzu Arcybiskupowi, że wypowiem się w tej poważnej kwestii w formie pisemnej, aby zapobiec takiemu rozłamowi w obrębie przestrzeni naszej modlitwy. List, jaki kieruję za pośrednictwem Waszej Ekscelencji do członków Konferencji Episkopatu Niemiec, jest adresowany także do pozostałych biskupów krajów języka niemieckiego.

Chciałbym najpierw powiedzieć kilka słów na temat źródła tego problemu. W latach sześćdziesiątych, kiedy biskupom krajów języka niemieckiego powierzono odpowiedzialność za tłumaczenie Mszału Rzymskiego, istniała zgoda egzegetów, że słowo „wiele", „wielu" w Iz 53, 11f jest formą wyrażenia hebrajskiego na oznaczenie ogółu. Słowo wielu w pierwotnych relacjach Mateusza i Marka byłoby więc semityzmem i należałoby je przetłumaczyć jako „wszyscy". Rozciągano to także bezpośrednio na tłumaczony tekst łaciński, który „*pro multis*" z przekazu ewangelicznego odsyłał do Izajasza 53, a zatem powinien być przetłumaczony jako „za wszystkich". Jednak w międzyczasie ten egzegetyczny konsens rozpadł się, już go nie ma. W niemieckim tłumaczeniu ekumenicznym Pisma Świętego w opisie Ostatniej Wieczerzy czytamy: „To jest Krew moja, Krew Przymierza, która za wielu będzie wylana" (Mk 14, 24; por. Mt 26, 28). W ten sposób można dostrzec coś bardzo ważnego: oddanie „*pro multis*" jako „za wszystkich" nie było czystym tłumaczeniem, ale interpretacją, która była całkiem zasadna i nadal pozostaje zasadna, ale jednak interpretacją i czymś więcej niż tylko tłumaczeniem.

To zlanie się tłumaczenia i interpretacji należy w pewnych aspektach do zasad, które kierowały bezpośrednio po Soborze tłumaczeniami ksiąg liturgicznych na języki nowożytne. Zdawano sobie sprawę, jak daleko teksty biblijne i liturgiczne oddalone są od języka i mentalności współczesnego człowieka, tak że nawet po przełożeniu nadal muszą być niezrozumiałe dla uczestników liturgii. Było to nowe przedsięwzięcie, aby święte teksty w tłumaczeniach były dostępne dla uczestników liturgii, pozostając jednocześnie bardzo oddalonymi od ich świata; w ten sposób właśnie teksty święte jawiły się w ich wielkim oddaleniu. Tak więc odczuwano nie tylko jako uzasadnione, ale wręcz konieczne zawarcie w tłumaczeniu już interpretacji, aby w ten sposób skrócić drogę do ludzi, do których serc i umysłów słowa te powinny dotrzeć.

Do pewnego stopnia nadal uprawniona jest zasada treściowego, a niekoniecznie także dosłownego tłumaczenia tekstów podstawowych. Ponieważ nieustannie muszę odmawiać modlitwy liturgiczne w różnych językach, zdarza się, że pomiędzy różnymi tłumaczeniami trudno czasem znaleźć podobieństwo, i że służący za podstawę wspólny tekst często można rozpoznać tylko z dystansu. Zdarzają się przy tym banalizacje, oznaczające rzeczywiste straty. Z biegiem lat stało się dla mnie osobiście coraz bardziej jasne, że zasada niedosłownej, ale strukturalnej zgodności jako wytycznej tłumaczenia ma swoje ograniczenia. Idąc za takim poglądem, opublikowana 28 marca 2001 r. przez Kongregację ds. Kultu Bożego instrukcja dotycząca tłumaczeń *Liturgiam authenticam* przywróciła ponownie na pierwszy plan zasadę dosłownej zgodności, nie narzuca-

jąc oczywiście jednostronnej dosłowności. Ważnym spostrzeżeniem tkwiącym u podstaw tej instrukcji jest, wyrażona już wcześniej, powyższa różnica pomiędzy tłumaczeniem a interpretacją. Jest to niezbędne zarówno w stosunku do słowa Pisma Świętego, jak i tekstów liturgicznych. Z jednej strony, święte słowo, na ile to możliwe, musi się jawić takim, jakim jest, także z jego obcością oraz zawartymi w nim pytaniami, z drugiej zaś Kościołowi powierzono misję interpretacji, w której – w granicach naszego aktualnego zrozumienia – dociera do nas orędzie, jakie Pan dla nas przeznaczył. Także najbardziej wierne tłumaczenie nie może zastąpić interpretacji: jest częścią struktury objawienia, a mianowicie, że słowo Boże jest odczytywane w interpretującej wspólnocie Kościoła, łączącej się w wierności w chwili obecnej. Słowo musi być takim, jakim jest, w swojej własnej, być może dla nas obcej, postaci. Interpretacja musi być wierna wobec samego słowa, ale jednocześnie czynić je dostępnym dla współczesnych odbiorców.

W związku z tym Stolica Apostolska zadecydowała, że w nowych przekładach Mszału słowo „*pro multis*" należy oddać dosłownie i nie ma być ono jednocześnie interpretowane. W miejsce wykładni interpretacyjnej „dla wszystkich" trzeba stawiać prosty przekład „za wielu". Muszę tu podkreślić, że zarówno u Mateusza, jak i Marka nie ma rodzajnika, tak więc nie „za rzesze", ale „za wielu". Jeśli to rozstrzygnięcie, jak mam nadzieję, jest zrozumiałe w świetle zasadniczej korelacji tłumaczenia i interpretacji, to mam też świadomość, że jest ona ogromnym wyzwaniem dla wszystkich, którym jest powierzona w Kościele interpretacja słowa Bożego. Ponadto dla osób regularnie uczestniczących we Mszy św. jawi się to nieuchronnie jako przełom w samym centrum *sacrum*. Będą oni pytać: Czyżby teraz nie za wszystkich umarł Chrystus? Czy Kościół zmienił swoje nauczanie? Czy może On i wolno Mu to czynić? Czy mamy tu do czynienia z reakcją, która chce zniszczyć dziedzictwo Soboru? Wszyscy wiemy z doświadczenia ostatnich 50 lat, jak głęboko przeprowadzenie zmiany tekstów i form liturgicznych dotyka ludzkiej duszy; jak bardzo musi ludzi niepokoić zmiana tekstu w tak bardzo istotnym punkcie. Z tego względu, kiedy na podstawie różnicy między tłumaczeniem a interpretacją wybrano tłumaczenie „wielu", zadecydowano równocześnie, że tłumaczenie to powinno zostać poprzedzone, w poszczególnych obszarach językowych gruntowną katechezą, przez którą biskupi powinni swoim kapłanom, a przez nich wszystkim wiernym, dać konkretnie do zrozumienia, o co chodzi. Poprzedzenie katechezą jest warunkiem podstawowym wejścia w życie nowego tłumaczenia. O ile mi wiadomo, w krajach niemieckojęzycznych takiej katechezy do tej pory nie było. Intencją mojego listu jest jak najbardziej usilna prośba skierowana do was wszystkich,

drodzy bracia, by obecnie wypracować taką katechezę, aby następnie rozmawiać o niej z kapłanami, a równocześnie udostępnić ją wiernym.

W takiej katechizacji trzeba być może najpierw pokrótce wyjaśnić, dlaczego w posoborowych tłumaczeniach Mszału słowo „za wielu" zostało oddane jako „za wszystkich", aby wyrazić w sposób niedwuznaczny, w takim sensie, w jakim chciał Jezus, powszechność zbawienia, jakie od Niego pochodzi. Wtedy oczywiście natychmiast pojawia się pytanie: Jeśli Jezus umarł za wszystkich, to dlaczego w słowach Ostatniej Wieczerzy powiedział On „za wielu"? I dlaczego trwamy przy tych Jezusowych słowach ustanowienia Eucharystii? Trzeba tu najpierw jeszcze dodać, że według Mateusza i Marka Jezus powiedział „za wielu", ale według Łukasza i Pawła, „za was". Tak więc pozornie krąg się zacieśnia. Natomiast właśnie wychodząc stąd, można wyjść ku rozwiązaniu.

Uczniowie wiedzą, że misja Jezusa sięga poza nich i ich krąg; przyszedł On zgromadzić w jedno rozproszone dzieci Boże z całego świata (por. J 11, 52). Sformułowanie „za was" czyni misję Jezusa dla obecnych absolutnie konkretną. Nie są oni jakimiś anonimowymi członkami ogromnej całości, ale każdy wie, że Pan umarł właśnie „za mnie", „za nas". „Za was" sięga w przeszłość i w przyszłość, odnosi się do mnie całkowicie osobiście; my, którzyśmy się tutaj zgromadzili, jesteśmy jako tacy znani i umiłowani przez Jezusa. Tak więc to „za was" nie jest jakimś zawężeniem, ale konkretyzacją, odnosi się do każdej wspólnoty sprawującej Eucharystię, która konkretnie łączy się z miłością Jezusa. Kanon Rzymski połączył ze sobą w słowach konsekracji dwa czytania biblijne i zgodnie z tym mówi: „Za was i za wielu". Ta formuła została następnie przyjęta w reformie liturgicznej we wszystkich modlitwach eucharystycznych.

Zapytajmy raz jeszcze dlaczego „za wielu"? Czyż Pan, nie umarł za wszystkich? Fakt, że Jezus Chrystus jako Wcielony Syn Boży jest człowiekiem dla wszystkich ludzi, nowym Adamem, jest jednym z podstawowych pewników naszej wiary. Chciałbym w tej sprawie przytoczyć tylko trzy teksty Pisma Świętego: Bóg wydał swego Syna „za wszystkich" stwierdza św. Paweł w Liście do Rzymian (Rz 8, 32). „Jeden umarł za wszystkich", mówi on w Drugim Liście do Koryntian o śmierci Jezusa (2 Kor 5, 14). Jezus „wydał siebie samego na okup za wszystkich", mówi Apostoł w Pierwszym Liście do Tymoteusza (1 Tm 2, 6). Ale w takim razie tym bardziej trzeba raz jeszcze się zapytać: Jeśli jest to tak jasne, to dlaczego w Modlitwie eucharystycznej napisano „za wielu"? Otóż Kościół przejął to sformułowanie z nowotestamentalnych relacji o ustanowieniu Eucharystii. Mówi tak ona z szacunku dla słowa Jezusa, aby być Jemu wierną dosłownie. Głęboki szacunek dla słowa samego Jezusa jest podstawą sformułowania Modlitwy eucharystycznej. Pytamy się jednak wówczas: Dlaczego sam

Jezus tak właśnie powiedział? Prawdziwym powodem jest to, że Jezus w ten sposób chciał być rozpoznany jako sługa Boży z 53 rozdziału proroka Izajasza, ukazał, że jest tą postacią, którą oczekiwało słowo proroka. Głęboki szacunek Kościoła wobec słowa Jezusa oraz wierność Jezusa wobec słowa „Pisma" – ta podwójna wierność – jest konkretnym powodem sformułowania „za wielu". Przez dosłowne tłumaczenie słów Pisma Świętego włączamy się w ten łańcuch wierności naznaczonej szacunkiem.

Tak jak już wcześniej widzieliśmy, określenie „za was" tradycji łukaszowo-pawłowej nie zwęża, lecz konkretyzuje, tak że możemy teraz zobaczyć, iż dialektyka „za wielu" – „za wszystkich" ma swoje własne znaczenie. „Za wszystkich" porusza się na poziomie ontologicznym – istnienie i działanie Jezusa obejmuje całą ludzkość, przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Ale w rzeczywistości, historycznie, w konkretnej wspólnocie tych, którzy celebrują Eucharystię, przychodzi On do „wielu". Można więc rozpoznać potrójne znacznie korelacji między „za wielu" i „za wszystkich". Przede wszystkim dla nas, którzy możemy zasiąść do Jego stołu, powinna ona oznaczać zaskoczenie, radość i wdzięczność, że On mnie powołał, że ja mogę z Nim przebywać i mogę Go poznać. „Bogu niech będą dzięki, który mnie z łaski powołał do swego Kościoła" (pieśń kościelna *Dank sei dem Herrn, der mich aus Gnad' in seine Kirch' berufen hat...,* – pierwsza zwrotka). Po drugie – jest to także odpowiedzialność. To, jak Pan na swój sposób dociera do innych – „wszystkich" – pozostaje ostatecznie tajemnicą. Ale bez wątpienia powołanie bezpośrednio przez Niego do Swojego stołu stanowi pewną odpowiedzialność, abym mógł usłyszeć: że cierpiał On „za was", „za mnie". Wielu niesie odpowiedzialność za wszystkich. Wspólnota „wielu" musi być światłem na świeczniku, miastem na górze, zaczynem dla wszystkich. Jest to powołanie, które dotyczy każdego w sposób całkowicie osobisty. Wielu, którymi jesteśmy, musi ponosić odpowiedzialność za całość, będąc świadomymi swej misji. Wreszcie, można dodać trzeci aspekt. We współczesnym społeczeństwie mamy poczucie, że faktycznie nie jest nas „wielu", ale niewielu – mała gromadka, stale malejąca. Jednakże nie jesteśmy „wielu": „Potem ujrzałem: a oto wielki tłum, którego nie mógł nikt policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków" mówi Apokalipsa św. Jana (Ap 7, 9). Jest nas wielu i reprezentujemy wszystkich. W ten sposób obydwa słowa „wielu" i „wszyscy" są ze sobą ściśle powiązane i odnoszą się jedno do drugiego w odpowiedzialności i obietnicy.

Ekscelencjo, Drogi współbracie w biskupstwie! Pisząc te słowa, pragnąłem wskazać zasadnicze linie treści katechezy, przez którą kapłani i świeccy powinni być jak najszybciej przygotowani do nowego tłumaczenia. Mam nadzieję, że

wszystko to może również służyć głębszemu uczestnictwu we Mszy św., wpisując się w wielkie zadanie, jakie nas oczekuje wraz z Rokiem Wiary. Mam nadzieję, że katecheza zostanie przedstawiona szybko i stanie się częścią odnowy liturgicznej, w którą od swej pierwszej sesji zaangażował się Sobór.

Z błogosławieństwem i pozdrowieniami paschalnymi

Wasz w Panu
Benedictus PP. XVI

12

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI 85. ROCZNICY URODZIN I CHRZTU BENEDYKTA XVI
Watykan, 16 kwietnia 2012 r.

Dobroć Boga jest silniejsza od zła świata

[*W dniu swoich 85. urodzin, rano, Papież przewodniczył Mszy św. w Kaplicy Pawłowej, którą koncelebrowali z nim kardynałowie: Bertone, Sodano, Meisner i Marx, oraz inni dostojnicy z Kurii Rzymskiej i biskupi przybyli z Bawarii, a także brat Ojca Świętego, ks. prał. Georg Ratzinger. Uczestniczyli w niej liczni biskupi, kapłani, zakonnicy i wierni świeccy oraz delegacja z Bawarii. W imieniu całego Kościoła życzenia Ojcu Świętemu złożył dziekan Kolegium Kardynalskiego, kard. Angelo Sodano.*
Przed południem Benedykt XVI odbył krótkie spotkania z bawarskimi gośćmi: najpierw przyjął grupę biskupów, której przewodniczył metropolita Monachium kard. Reinhard Marx, a następnie premiera Bawarii Horsta Seehofera. Natomiast w południe w Sali Klementyńskiej odbyła się audiencja papieska dla całej delegacji bawarskiej, liczącej ok. 170 osób.
Poniżej zamieszczamy improwizowaną homilię, którą Papież wygłosił podczas porannej Mszy św.]

Księża kardynałowie,
drodzy bracia w biskupstwie i w kapłaństwie,
drodzy bracia i siostry!

W dniu moich urodzin i w rocznicę mojego chrztu, 16 kwietnia, liturgia Kościoła eksponuje trzy znaki, które mi wskazują, dokąd prowadzi droga, i pomagają mi ją znaleźć. Po pierwsze – jest to wspomnienie św. Bernadetty Soubirous, wizjonerki z Lourdes; jest to też wspomnienie jednego z najbardziej osobliwych w historii Kościoła świętych – Benedykta Józefa Labre, a przede wszystkim fakt, że ten dzień jest zawsze związany z tajemnicą paschalną, tajemnicą krzyża i zmartwychwstania, a w roku moich narodzin miał szczególną wymowę – była to Wielka Sobota, dzień milczenia Boga, pozornej nieobecności, śmierci Boga, ale także dzień, w którym zawierała się zapowiedź zmartwychwstania.

Bernadettę Soubirous – prostą dziewczynę z południa Francji, z Pirenejów – wszyscy znamy i kochamy. Bernadetta wzrastała we Francji, w której panował duch oświecenia, w XIX w., w trudnej do wyobrażenia nędzy. Więzienie, zamknięte ze względu na zbyt szkodliwe dla zdrowia warunki, stało się ostatecznie po pewnych wahaniach mieszkaniem rodziny, w którym spędziła ona dzieciństwo. Nie miała możliwości uczęszczać do szkoły, uczyła się jedynie trochę katechizmu, przygotowując się do Pierwszej Komunii. Ale właśnie ta prosta dziewczyna, która pozostała czysta i nieskażona, miała serce, które widzi, była zdolna zobaczyć Matkę Pana, a w Niej odblask piękna i dobroci Boga. Tej dziewczynce Maryja mogła się ukazać i za jej pośrednictwem przemówić do ludzi tamtego stulecia i poza tamtym stuleciem. Bernadetta zdolna była widzieć sercem czystym i szczerym. I Maryja wskazuje jej źródło – może ona odkryć źródło, wodę żywą, czystą i nieskażoną, wodę, która jest życiem, wodę, która oczyszcza i uzdrawia. Już od wieków ta woda żywa jest znakiem ze strony Maryi, znakiem wskazującym, gdzie są źródła życia, gdzie możemy się oczyścić, gdzie znajdujemy to, co jest nieskażone. W naszych obecnych czasach, w których widzimy świat tak bardzo udręczony i w którym z wielką siłą dochodzi do głosu potrzeba wody, czystej wody, ten znak jest tym większy. Od Maryi, Matki Pana, z czystego serca płynie także czysta, nieskażona woda, która daje życie, woda, która w tym stuleciu i w stuleciach przyszłych – oczyszcza nas i uzdrawia.

Sądzę, że możemy uznać tę wodę za obraz prawdy, która do nas przychodzi w wierze: prawdy nieudawanej, ale nieskażonej. W istocie, abyśmy mogli żyć, abyśmy mogli się oczyścić, musi być w nas pragnienie życia czystego, prawdy niewypaczonej, tego, co nie jest skażone przez korupcję, pragnienie, by być

ludźmi bez skazy. I oto właśnie w tym dniu ta mała święta zawsze była dla mnie znakiem wskazującym, skąd pochodzi żywa woda, której potrzebujemy – woda, która nas oczyszcza i daje życie – i znakiem tego, jacy powinniśmy być: przy całej naszej wiedzy i wszystkich zdolnościach, które są wszak potrzebne, nie powinniśmy zatracić prostoty serca, prostego patrzenia sercem, które zdolne jest widzieć to co istotne, i powinniśmy zawsze modlić się do Pana o to, abyśmy zachowali w sobie pokorę, która daje sercu zdolność jasnego widzenia – pozwala widzieć to, co jest proste i istotne, piękno i dobroć Boga – i w ten sposób znajdować źródło, z którego pochodzi woda, dająca życie i oczyszczająca.

Kolejny znak to Benedykt Józef Labre, pobożny pielgrzym żebrzący z XVIII w., który po rozmaitych próżnych próbach znajduje ostatecznie swoje powołanie do pielgrzymowania jako żebrak – bez niczego, bez żadnego wsparcia, i nie zatrzymując dla siebie niczego z tego, co dostawał, poza tym, czego absolutnie potrzebował, by pielgrzymować przez całą Europę, do wszystkich sanktuariów Europy, od Hiszpanii po Polskę i od Niemiec aż po Sycylię – prawdziwie europejski święty! Możemy także powiedzieć, że jest to dość szczególny święty, który żebrząc wędruje od jednego sanktuarium do drugiego, i nie chce nic innego robić, jak tylko się modlić i w ten sposób dawać świadectwo o tym, co liczy się w tym życiu: Bóg. Oczywiście nie stanowi on wzoru, z którym należy się równać, ale jest drogowskazem, palcem wskazującym na to, co zasadnicze. On pokazuje nam, że sam Bóg wystarcza; że niezależnie od wszystkiego, co może zdarzyć się na tym świecie, niezależnie od naszych potrzeb i zdolności tym, co się liczy, co jest istotne, jest poznanie Boga. On sam wystarcza. I na owo „sam Bóg" on wskazuje nam w sposób dramatyczny. A zarazem tym życiem prawdziwie europejskim, przez wędrowanie od sanktuarium do sanktuarium, ogarnia cały kontynent europejski, ukazuje w sposób ewidentny, że ten, kto otwiera się na Boga, nie traci kontaktu ze światem i z ludźmi, lecz znajduje braci, gdyż za sprawą Boga zanikają granice, tylko Bóg może usunąć granice, bowiem dzięki Niemu wszyscy jesteśmy tylko braćmi, należymy jedni do drugich; ukazuje, że jedyność Boga oznacza zarazem braterstwo i pojednanie ludzi, obalenie granic, co nas jednoczy i uzdrawia. Tak więc jest on świętym pokoju, właśnie dlatego, że jest świętym bez żadnych wymagań, który umiera ubogi, wyzuty ze wszystkiego, a jednak przez wszystko błogosławiony.

I na koniec jest tajemnica paschalna. W tym samym dniu, w którym się urodziłem, dzięki gorliwości moich rodziców odrodziłem się także z wody i z Ducha, zgodnie ze słowami, które przed chwilą usłyszeliśmy w Ewangelii. Po pierwsze, jest dar życia, który moi rodzice uczynili mi w bardzo trudnych czasach i za który muszę im podziękować. A nie jest oczywiste, że życie człowieka samo

z siebie jest darem. Czy rzeczywiście może być pięknym darem? Czy wiemy, co zagraża człowiekowi w mrocznych czasach, w jakich może się znaleźć, a także w tych jaśniejszych, które mogą nadejść? Czy możemy przewidzieć, na jakie udręki może być wystawiony, jakim straszliwym wydarzeniom będzie musiał stawić czoło? Czy jest rzeczą słuszną dać życie tak po prostu? Czy jest to odpowiedzialne, czy też zbyt ryzykowne? Jest to dar problematyczny, jeśli pozostaje sam dla siebie. Życie biologiczne samo w sobie jest darem, a jednak towarzyszy mu wielkie pytanie. Staje się prawdziwym darem jedynie wówczas, gdy wraz z nim można dać obietnicę, która jest silniejsza od wszelkiego nieszczęścia, jakie może nam zagrażać, jeżeli jest ono zanurzone w mocy, która gwarantuje, że dobrze jest być człowiekiem, że dla danej osoby dobrem jest wszystko, cokolwiek może przynieść przyszłość. I tak z narodzinami trzeba złączyć odrodzenie, pewność, że w rzeczywistości jest dobrem być, bowiem obietnica jest silniejsza od zagrożeń. Taki jest sens odrodzenia z wody i z Ducha – zostać „zanurzonym" w obietnicy, którą tylko Bóg może uczynić: jest dobrem, że jesteś, i możesz być tego pewien, cokolwiek się wydarzy. Dzięki tej pewności mogłem żyć, odrodzony z wody i z Ducha. Nikodem pyta Pana: „jakżeż może się człowiek narodzić, będąc starcem?" Otóż odrodzenie dane jest nam w chrzcie, a my musimy nieustannie w nim wzrastać, musimy wciąż na nowo pozwalać, by Bóg zanurzał nas w tej swojej obietnicy, abyśmy naprawdę narodzili się na nowo w wielkiej, nowej rodzinie Bożej, która jest silniejsza od wszystkich słabości i od wszystkich negatywnych sił, które nam zagrażają. Dlatego jest to dzień wielkiego dziękczynienia. Dniem, w którym zostałem ochrzczony, jak powiedziałem, była Wielka Sobota. Wtedy jeszcze był zwyczaj antycypowania Wigilii Paschalnej rano, po czym następował mrok Wielkiej Soboty, bez śpiewu Alleluja. Wydaje mi się, że ten szczególny paradoks, ta szczególna zapowiedź światła w dniu mrocznym, może być niejako obrazem historii naszych dni. Z jednej strony jest jeszcze milczenie Boga i Jego nieobecność, ale w zmartwychwstaniu Chrystusa jest już zapowiedź owego „tak" Boga, a opierając się na tej zapowiedzi, żyjemy i przez milczenie Boga słyszymy Jego mowę, przez mrok Jego nieobecności dostrzegamy Jego światło. Zapowiedź zmartwychwstania pośród ewoluującej historii jest mocą, która nam wskazuje drogę i która nam pomaga iść naprzód. Dziękujemy dobremu Bogu za to, że dał nam to światło, i prosimy Go, aby mogło ono pozostać na zawsze. A w dzisiejszym dniu mam powód do tego, by dziękować Jemu i tym wszystkim, którzy wciąż na nowo pozwalali mi odczuć obecność Pana, którzy mi towarzyszyli, abym nie zagubił światła.

Mam przed sobą ostatni odcinek drogi mojego życia i nie wiem, co mnie czeka. Wiem jednak, że jest światło Boga, że On zmartwychwstał, że Jego świa-

tło jest silniejsze od wszelkich ciemności: że dobroć Boga jest silniejsza od wszelkiego zła tego świata. I to pomaga mi iść naprzód pewnie. To pomaga nam iść naprzód, i w tej chwili serdecznie dziękuję tym wszystkim, którzy nieustannie mi pomagają – przez swoją wiarę – dostrzegać to Boże „tak".

Na koniec – Księże Kardynale Dziekanie – serdecznie dziękuję za twoje słowa i braterską przyjaźń, za całą współpracę w tych latach. I wielkie dzięki wszystkim współpracownikom, którzy w ciągu 30 lat mojej obecności w Rzymie pomagali mi nieść brzemię mojej odpowiedzialności. Dziękuję. Amen.

13

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ
Watykan, 18 kwietnia 2012 r.

Drodzy bracia i siostry!

Po Wielkich Świętach powracamy teraz do katechez dotyczących modlitwy. Na audiencji poprzedzającej Wielki Tydzień mówiliśmy o postaci Najświętszej Maryi Panny, obecnej pośród Apostołów na modlitwie, gdy oczekiwali na zesłanie Ducha Świętego. Atmosfera modlitewna towarzyszy pierwszym krokom Kościoła. Pięćdziesiątnica nie jest wyizolowanym epizodem, ponieważ obecność i działanie Ducha Świętego nieustannie prowadzą i ożywiają drogę wspólnoty chrześcijańskiej. Rzeczywiście w Dziejach Apostolskich św. Łukasz mówi nie tylko o wielkim wylaniu, które dokonało się w Wieczerniku pięćdziesiąt dni po święcie Paschy (por. Dz 2, 1-13), ale także o innych niezwykłych działaniach Ducha Świętego, które pojawiają się na nowo w dziejach Kościoła. Dzisiaj pragnę się zatrzymać na tzw. „małym zesłaniu Ducha Świętego", jakie miało miejsce w momencie kulminacyjnym trudnej fazy życia rodzącego się Kościoła.

Dzieje Apostolskie mówią nam, że po uzdrowieniu paralityka przy bramie świątyni jerozolimskiej (Dz 3, 1-10) Piotr i Jan zostali aresztowani (por. Dz 4, 1), ponieważ głosili zmartwychwstanie Jezusa całemu ludowi (por. Dz 3, 11-26). Po procesie w trybie doraźnym zostali uwolnieni, dołączyli do swoich braci i opowiedzieli, co musieli znosić z powodu świadectwa o Jezusie

Zmartwychwstałym. W owej chwili wszyscy „podnieśli jednomyślnie głos do Boga" (Dz 4, 24). Tutaj św. Łukasz cytuje najobszerniejszą modlitwę Kościoła, jaką znajdujemy w Nowym Testamencie. Na jej zakończenie „zadrżało miejsce, na którym byli zebrani, wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i głosili odważnie słowo Boże" (Dz 4, 31).

Zanim przejdziemy do rozważenia tej pięknej modlitwy, zauważmy istotną postawę fundamentalną: w obliczu niebezpieczeństwa, trudności, zagrożenia pierwsza wspólnota chrześcijańska nie usiłuje dokonywać analizy, aby zastanowić się, w jaki sposób reagować, jak się bronić, jakie podjąć środki, ale w obliczu próby staje do modlitwy, nawiązuje kontakt z Bogiem.

Czym charakteryzuje się ta modlitwa? Jest to jednomyślna i zgodna modlitwa całej wspólnoty, która staje wobec sytuacji prześladowania z powodu Jezusa. Święty Łukasz w greckim oryginale używa słowa „*homothumadon*" – „wszyscy razem", „zgodni" – to termin, który pojawia się w innych częściach Dziejów Apostolskich, aby podkreślić tę wytrwałą i zgodną modlitwę (por. Dz 1, 14; 2, 46) – ta zgodność jest podstawową cechą pierwszej wspólnoty i powinna zawsze charakteryzować Kościół. Jest to nie tylko modlitwa Piotra i Jana, którzy znaleźli się w niebezpieczeństwie, ale całej wspólnoty, ponieważ to, co przeżywają dwaj Apostołowie, dotyczy nie tylko ich samych, ale całego Kościoła. W obliczu prześladowań doznanych z powodu Jezusa, wspólnota nie tylko się nie lęka ani też nie dzieli, lecz jest głęboko zjednoczona w modlitwie, jak jeden mąż, aby przywoływać Pana. Jest to – powiedziałbym – pierwszy cud, jaki dokonuje się wówczas, gdy wierzący poddawani są próbie z powodu swej wiary: jedność się umacnia, zamiast być narażona na szwank, ponieważ wspierana jest niezachwianą modlitwą. Kościół nie powinien obawiać się prześladowań, jakie musi znosić w swoich dziejach, ale zawsze, tak jak Jezus w Getsemani, musi ufać w obecność, pomoc i moc Boga przyzywanego w modlitwie.

Uczyńmy kolejny krok: o co prosi Boga wspólnota chrześcijańska w tej chwili próby? Nie prosi o zachowanie życia w obliczu prześladowań ani też, by Pan odpłacił tym, którzy uwięzili Piotra i Jana; prosi jedynie, aby mogła „głosić z całą odwagą" słowo Boże (por. Dz 4, 29) – to znaczy modli się, by nie utracić odwagi wiary, odwagi głoszenia wiary. Ale najpierw próbuje dogłębnie zrozumieć to, co się wydarzyło, próbuje odczytać wydarzenia w świetle wiary i czyni to właśnie przez słowo Boże, które pozwala nam odgadnąć świat.

W modlitwie wznoszonej do Pana wspólnota wychodzi od przypomnienia i przywołania wielkości i ogromu Boga: „Wszechwładny Stwórco nieba i ziemi, i morza, i wszystkiego, co w nich istnieje" (Dz 4, 24) – jest to wezwanie Stwórcy. Wiemy, że wszystko od Niego pochodzi, wszystko znajduje się w Jego rękach.

Ta świadomość daje nam pewność, odwagę, że wszystko od Niego pochodzi, wszystko jest w Jego rękach... Następnie przechodzi do rozpoznania, jak Bóg działał w dziejach. Rozpoczyna więc od stworzenia, a kontynuuje swe działanie w dziejach, jak był bliski swego ludu, okazując się Bogiem, który troszczy się o człowieka, który się nie wycofał, który nie opuszcza „swojego" człowieka. W tym miejscu jest wprost cytowany Psalm 2, w którego świetle odczytywana jest sytuacja trudności przeżywana w tym momencie przez Kościół. Psalm 2 świętuje intronizację króla Judy, lecz odnosi się proroczo do przyjścia Mesjasza, przeciw któremu nic nie mogą zdziałać bunt, prześladowanie czy ludzka przemoc: „Dlaczego burzą się narody i ludy knują rzeczy próżne? Powstali królowie ziemi i książęta zeszli się razem przeciw Panu i przeciw Jego Pomazańcowi" (Dz 4, 25) – to nam psalm mówi prorocko o Mesjaszu, ale ten bunt możnych wobec Wszechmocy Boga jest także cechą charakterystyczną całej historii. Właśnie czytając Pismo Święte, które jest słowem Boga, wspólnota może powiedzieć Bogu w swojej modlitwie: „Zeszli się [...] rzeczywiście w tym mieście przeciw świętemu Słudze Twemu, Jezusowi, którego namaściłeś [...], aby uczynić to, co ręka Twoja i myśl zamierzyły" (Dz 4, 27-28). To, co się wydarzyło, jest odczytywane w świetle Chrystusa, który jest kluczem do zrozumienia także prześladowania. Krzyż jest zawsze kluczem do zmartwychwstania. Sprzeciw wobec Jezusa, Jego męka i śmierć są odczytywane na nowo przez Psalm 2 jako realizacja planu Boga Ojca dla zbawienia świata. Tutaj znajduje się też sens doświadczenia prześladowania, jakie przeżywa pierwsza wspólnota chrześcijańska. Ta pierwsza wspólnota nie jest zwykłym stowarzyszeniem, ale wspólnotą żyjącą w Chrystusie, dlatego to, co ją spotyka, jest częścią planu Bożego. Podobnie, jak miało to miejsce w odniesieniu do Jezusa, uczniowie napotykają opór, niezrozumienie, prześladowania. W modlitwie rozważanie na temat Pisma Świętego w świetle tajemnicy Chrystusa pomaga odczytać obecną rzeczywistość w obrębie historii zbawienia, jakiego Bóg dokonuje w świecie, zawsze na swój sposób.

Właśnie dlatego pierwsza prośba, jaką formułuje pierwsza wspólnota chrześcijańska Jerozolimy w modlitwie wobec Boga, nie dotyczy tego, aby ją obronił, aby oszczędził jej prób, cierpień, pozwolił osiągnąć sukces, ale tylko, by mogła głosić szczerze, swobodnie, odważnie słowo Boże (Dz 4, 29).

Następnie dodaje prośbę, aby temu przepowiadaniu towarzyszyła Boża ręka, żeby dokonywały się uzdrowienia, znaki i cuda (por. Dz 4, 30), to znaczy, aby była widoczna dobroć Boga, czyli znaczy moc, która przekształca rzeczywistość, przemienia serce, umysł, ludzkie życie i niesie radykalną nowość Ewangelii.

Po tej modlitwie – odnotowuje Łukasz – „zadrżało miejsce, na którym byli zebrani, wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym i głosili odważnie słowo

Boże" (Dz 4, 31). Miejsce zadrżało – to znaczy, że wiara ma moc przekształcania ziemi. Ten sam Duch, który w modlitwie Kościoła przemawiał przez Psalm 2, wdziera się do domu i napełnia serce tych wszystkich, którzy przyzywali Pana. Owocem wspólnej modlitwy, jaką wspólnota chrześcijańska wznosi do Boga, jest zesłanie Ducha Świętego, daru Zmartwychwstałego, który wspiera i kieruje swobodnym i odważnym głoszeniem słowa Bożego, pobudzającego uczniów Pana do wyjścia bez lęku, żeby nieść Dobrą Nowinę aż na krańce świata.

Również my, drodzy bracia i siostry, musimy umieć nieść wydarzenia naszego życia powszedniego w modlitwie, aby szukać ich głębokiego sensu. Podobnie jak pierwsza wspólnota chrześcijańska, także my, godząc się na oświecenie słowem Bożym przez rozważanie Pisma Świętego, możemy się nauczyć dostrzegania, że Bóg jest obecny w naszym życiu, obecny właśnie nawet w chwilach trudnych i że wszystko, także rzeczy niezrozumiałe, są częścią doskonalszego planu miłości, w którym ostateczne zwycięstwo nad złem, grzechem i śmiercią należy naprawdę do dobra, łaski, życia, do Boga.

Podobnie jak miało to miejsce w pierwszej wspólnocie chrześcijańskiej, modlitwa pomaga nam odczytać dzieje osobiste i zbiorowe w perspektywie bardziej sprawiedliwej i wiernej, w perspektywie Bożej. Także my chcemy ponowić prośbę o dar Ducha Świętego, który rozpala serce i oświeca umysł, aby rozpoznać, jak Pan wypełnia nasze prośby zgodnie ze swoją wolą miłości, a nie według naszych idei. Prowadzeni Duchem Jezusa Chrystusa, będziemy potrafili przeżywać spokojnie, odważnie i radośnie każdą sytuację życiową i wraz ze św. Pawłem chlubić się: „także z ucisków, wiedząc, że ucisk wyrabia wytrwałość, a wytrwałość – wypróbowaną cnotę, wypróbowana cnota zaś – nadzieję", tę nadzieję, która „zawieść nie może, ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego, który został nam dany" (Rz 5, 3-5). Dziękuję.

Tłum. st (KAI)

14

PRZEMÓWIENIE PO KONCERCIE Z OKAZJI 85. ROCZNICY URODZIN BENEDYKTA XVI

Dziękuję Bogu za lata życia i posługi

[*W piątek, 20 kwietnia, w Auli Pawła VI w Watykanie orkiestra i chór lipskiego Gewandhausu oraz MDR Rundfunkchor dały koncert z okazji 85. rocznicy urodzin Benedykta XVI. W programie znalazła się II Symfonia Felixa Mendelssohna--Bartholdy'ego „Lobgesang". Wystąpili m.in. soliści: Luba Orgonaśova (sopran), Bernarda Fink (mezzosopran), Steve Davislim (tenor). Na podium stanął włoski dyrygent Riccardo Chailly.*
Poniżej podajemy przemówienie, które Papież wygłosił po koncercie.]

[*po niemiecku:*]
Szanowny Panie Premierze,
czcigodni goście z Wolnego Kraju Saksonii i z Lipska!

[*po włosku:*]
Księża Kardynałowie, czcigodni Bracia w biskupstwie i w kapłaństwie,
Szanowni Państwo!

[*po niemiecku:*]
Tym wspaniałym wykonaniem II symfonii *Lobgesang* (*Hymn chwały*) Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego uczyniliście mi cenny prezent z okazji moich urodzin, a także wszystkim obecnym. W istocie ta symfonia jest wielkim hymnem pochwalnym pod adresem Boga, modlitwą, którą sławiliśmy Pana i dziękowaliśmy Mu za Jego dary. Przede wszystkim chciałbym jednak podziękować tym, dzięki którym mogliśmy przeżyć te chwile. W pierwszej kolejności orkiestrze Gewandhausu, której właściwie nie trzeba przedstawiać – jest to jedna z najstarszych orkiestr świata, chlubiąca się wielkimi tradycjami wykonania i niekwestionowaną światową sławą. Serdecznie dziękuję znakomitym chórzystom oraz

solistom, a w szczególności dyrygentowi Riccardowi Chailly'emu za poruszające wykonanie. Wyrazy wdzięczności składam także Panu Premierowi oraz przedstawicielom Wolnego Kraju Saksonii, Burmistrzowi Lipska i delegacji z tego miasta, władzom kościelnym, a także dyrekcji Gewandhausu oraz wszystkim przybyłym z Niemiec.

[*po włosku:*]

Mendelssohn, symfonia *Lobgesang*, Gewandhaus – to trzy elementy powiązane ze sobą nie tylko tego wieczoru, ale od początków. Wielka symfonia na chór, solistów i orkiestrę, której wysłuchaliśmy, została bowiem skomponowana przez Mendelssohna dla uczczenia czterechsetlecia wynalezienia druku i została po raz pierwszy wykonana w kościele św. Tomasza w Lipsku – kościele Johanna Sebastiana Bacha – 25 czerwca 1840 r., właśnie przez orkiestrę Gewandhausu; na podium dyrygenckim stał sam Mendelssohn, który był przez lata dyrygentem tej starej i prestiżowej orkiestry.

Ten utwór składa się z trzech części na samą orkiestrę, wykonywanych bez przerw, po których następuje swego rodzaju kantata z udziałem solistów i chóru. W jednym z listów do przyjaciela, Karla Klingemanna, sam Mendelssohn wyjaśniał, że w tej symfonii „najpierw chwałę oddają instrumenty w sobie właściwy sposób, następnie chór i pojedyncze głosy". Sztuka jako sławienie Boga, najwyższego Piękna, leży u podstaw sposobu komponowania Mendelssohna, a dotyczy to nie tylko muzyki liturgicznej czy sakralnej, ale całej jego twórczości. Jak twierdzi Julius Schubring, dla niego muzyka sakralna jako taka nie stała na wyższym poziomie niż inna; każda na swój sposób miała służyć oddawaniu czci Bogu. A motto, jakie Mendelssohn zapisał na partyturze symfonii Lobgesang, brzmi następująco: „Chciałbym widzieć wszystkie rodzaje sztuki, a w szczególności muzykę w służbie Tego, który je ofiarował i stworzył". Świat etyczno-religijny naszego autora nie był oddzielony od jego koncepcji sztuki, co więcej, był jej integralną częścią: „*Kunst und Leben sind nicht zweierlei*" – „sztuka i życie nie są dwiema odrębnymi rzeczami, ale jedną całością" – pisał. Głęboka jedność życia, którego elementem jednoczącym jest wiara, cechowała całe życie Mendelssohna i kierowała jego wyborami. W jego listach dostrzegamy ten wątek przewodni. 9 stycznia 1841 r. napisał do przyjaciela Schirmera, odnosząc się do rodziny: „Oczywiście nie brak niekiedy trosk i trudnych dni […], a jednak nie można czynić nic innego, jak modlić się żarliwie do Boga, aby zachował zdrowie i szczęście, jakimi obdarzył". A 17 stycznia 1843 r. pisał do Klingemanna: „Nie mogę nie dziękować każdego dnia Bogu na kolanach za wszelkie dobro, którym mnie obdarzył". A zatem była to wiara

mocna, przekonana, głęboko karmiona Pismem Świętym, o czym świadczą m.in. dwa oratoria *Paulus* (Święty Paweł) i *Elias* (Eliasz) oraz symfonia, której wysłuchaliśmy, pełna odniesień biblijnych, zwłaszcza do psalmów i św. Pawła. Trudno jest mi przywołać którąś z intensywnych chwil, jakie przeżyliśmy tego wieczoru; chciałbym tylko wspomnieć wspaniały duet dwóch sopranów i chóru oparty na słowach „*Ich harrete des Herrn, und er neigte sich zu mir und hörte mein Fleh'n*", zaczerpniętych z Psalmu 40: „Złożyłem w Panu całą nadzieję; On pochylił się nade mną i wysłuchał mego wołania"; jest to śpiew człowieka, który całą swoją nadzieję pokłada w Bogu i wie z pewnością, że nie będzie rozczarowany.

[*po niemiecku:*]

Jeszcze raz dziękuję orkiestrze i chórowi Gewandhausu, chórowi Mitteldeutscher Rundfunks MDR (Radia Środkowych Niemiec), solistom i dyrygentowi, jak również władzom Wolnego Kraju Saksonii i Lipska za zaprezentowanie tego „pełnego światła dzieła" – jak nazwał je Robert Schumann – które pozwoliło nam wszystkim sławić Boga, a mnie dało sposobność w sposób szczególny jeszcze raz podziękować Bogu za lata życia i posługi.

[*po włosku:*]

Chciałbym na zakończenie przytoczyć słowa Roberta Schumanna, jakie napisał w czasopiśmie „Neue Zeitschrift für Musik" po wysłuchaniu pierwszego wykonania symfonii, którą usłyszeliśmy; niech będą one zachętą do refleksji: „Pozwólcie, abyśmy, jak mówi tekst, do którego *maestro* skomponował tak wspaniałą muzykę, coraz bardziej «porzucali dzieła ciemności, a chwytali za broń światła»".

Dziękuję wszystkim i miłego wieczoru!

15

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ
Watykan, 25 kwietnia 2012 r.

Bez modlitwy się podusimy

Drodzy bracia i siostry!

W poprzedniej katechezie pokazałem, że Kościół od początku swej drogi stawał w obliczu sytuacji nieprzewidzianych, nowych zagadnień i pilnych potrzeb, na które próbował udzielać odpowiedzi w świetle wiary, dając się prowadzić Duchowi Świętemu. Dziś chciałbym się zatrzymać na innej takiej sytuacji – chodzi o poważny problem, któremu pierwsza wspólnota chrześcijańska z Jerozolimy musiała stawić czoła i rozwiązać go, jak opowiada nam św. Łukasz w 6. rozdziale Dziejów Apostolskich nt. duszpasterstwa miłosierdzia wobec osób samotnych oraz potrzebujących wsparcia i pomocy. Sprawa ta nie była drugorzędna dla Kościoła i w owym czasie groziła powstaniem podziałów w łonie Kościoła; wzrastała bowiem liczba uczniów, ale helleniści zaczęli szemrać przeciw Hebrajczykom, że ich wdowy są zaniedbywane przy codziennym rozdawaniu jałmużny (por. Dz 6, 1). W obliczu tego palącego problemu, który dotyczył podstawowego zagadnienia w życiu wspólnoty, to znaczy miłosierdzia względem słabych, ubogich i bezbronnych, oraz sprawiedliwości, Apostołowie zwołują całą grupę uczniów. W owej chwili potrzeby duszpasterskiej zwraca uwagę rozeznanie, dokonane przez Apostołów. Stają w obliczu podstawowego wymogu głoszenia słowa Bożego zgodnie z poleceniem Pana, ale – jeśli nawet jest to podstawowy wymóg Kościoła – to z równą powagą rozpatrują obowiązek miłosierdzia i sprawiedliwości, to znaczy pomagania wdowom i ubogim, wychodzenia z miłością naprzeciw potrzebom, w jakich znajdują się bracia i siostry, aby odpowiedzieć na przykazanie Jezusa: miłujcie się wzajemnie tak, jak Ja was umiłowałem (por. J 15, 12. 17). A zatem te dwie rzeczywistości, które winny żyć w Kościele – głoszenie słowa i prymat Boga oraz konkretna miłość i sprawiedliwość – tworzą trudności i należy szukać rozwiązania ich, aby obie mogły mieć razem swoje miejsce, swe niezbędne powiązania. Refleksja Apo-

stołów jest bardzo jasna – mówią oni, jak słyszeliśmy: „Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. [...] Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości! Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa" (Dz 6, 2-4).

Pojawiają się tu dwie rzeczy. Po pierwsze – odtąd istnieje w Kościele posługa miłosierdzia. Kościół nie powinien tylko głosić, ale także realizować Słowo, które jest miłością i prawdą. I po drugie – ludzie ci nie tylko winni cieszyć się dobrą sławą, ale muszą być także pełni Ducha Świętego i mądrości, to znaczy nie mogą być jedynie organizatorami, którzy potrafią „robić", ale muszą „robić" w duchu wiary ze światłem Boga, w mądrości w sercu, a zatem również ich funkcja – jakkolwiek przede wszystkim praktyczna – jest jednak funkcją duchową. Miłość i sprawiedliwość nie są tylko działaniami społecznymi, ale są działaniami duchowymi, podejmowanymi w świetle Ducha Świętego.

Możemy więc powiedzieć, że z sytuacją tą Apostołowie zmierzyli się z wielką odpowiedzialnością, postanawiając: zostaje wybranych siedmiu mężczyzn. Apostołowie modlą się, aby uprosić dla nich moc Ducha Świętego, a następnie kładą na nich ręce, aby ci poświęcili się w sposób szczególny owej posłudze miłości. Tak oto w życiu Kościoła, w pierwszych krokach, jakie stawiał, odzwierciedla się w pewnym stopniu to, co wydarzyło się w publicznym życiu Jezusa, w domu Marty i Marii w Betanii. Marta była cała pochłonięta posługą gościnności, okazywaną Jezusowi i Jego uczniom, Maria zaś oddaje się słuchaniu słowa Pana (por. Łk 10, 38-42). W obu przypadkach nie przeciwstawiają się sobie chwile modlitwy i słuchania Boga oraz codzienne działania, czynienie dzieł miłosierdzia. Słowa Jezusa: „Marto, Marto, troszczysz się i niepokoisz o wiele, a potrzeba mało albo tylko jednego. Maria obrała najlepszą cząstkę, której nie będzie pozbawiona" (Łk 10, 41-42), jak również refleksja Apostołów: „My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa" (Dz 6, 4), ukazują pierwszeństwo, jakie winniśmy dawać Bogu. Nie chciałbym teraz wchodzić w wyjaśnianie tego opowiadania o Marcie i Marii. W każdym razie nie ma tu potępienia działalności na rzecz bliźniego, kogoś innego, ale podkreśla się, że winna ona być przeniknięta wewnętrznie również przez ducha kontemplacji. Z drugiej strony św. Augustyn mówi, że owa rzeczywistość Marii jest wizją naszej sytuacji w niebie, a zatem na ziemi nigdy nie możemy jej mieć całkowicie, ale jakaś zapowiedź tego winna być obecna w całej naszej rzeczywistości. Winna być obecna także kontemplacja Boga. Nie powinniśmy się zatracać w czystym aktywizmie, ale zawsze pozwolić również, aby światło słowa Bożego przenikało naszą działalność i w ten sposób uczyć się prawdziwej miłości, prawdziwej służby dla innego, który nie potrzebu-

je aż tak wielu rzeczy – potrzebuje z pewnością rzeczy niezbędnych – ale przede wszystkim potrzebuje uczucia naszego serca i światła Bożego.

Święty Ambroży, komentując zdarzenie z Martą i Marią, tak oto zachęca swych wiernych, a także nas: „Starajmy się więc i my, abyśmy mieli to, czego nam nikt zabrać nie zdoła. Nie tylko powierzchowne, ale pilne słuchanie [słowa Bożego] jest potrzebne; zazwyczaj bowiem i nasiona niebiańskiego słowa mogą być zabrane, jeśli obok drogi je posiano. Niech cię, jak i Marię pragnienie mądrości ożywia; to jest bowiem ważniejsze, doskonalsze zajęcie, tak że nawet działalność nie powinna być przeszkodą dla posiania niebiańskiego słowa", dla modlitwy (św. Ambroży, *Wykład Ewangelii według św. Łukasza*, VII, 85; PL 15, 1720). Święci doświadczyli więc głębokiej jedności życia między modlitwą a działaniem, między całkowitym umiłowaniem Boga a miłością do braci. Święty Bernard, będący wzorem zgodności między kontemplacją a działaniem, w książce *De consideratione*, skierowanej do papieża Innocentego II, aby przedstawić mu pewne spostrzeżenia na temat jego posługi, kładzie nacisk właśnie na doniosłość wewnętrznego skupienia i modlitwy, aby bronić się przed niebezpieczeństwami nadmiernej aktywności, niezależnie od warunków, w jakich by się znajdował, i ze względu na zadania, jakie by pełnił. Święty Bernard stwierdza, że nazbyt wiele zajęć i burzliwe życie często się kończą tym, że twardnieje serce i cierpi duch (por. II, 3).

Jest to cenne wezwanie dzisiaj dla nas, przyzwyczajonych do oceniania wszystkiego na podstawie kryterium wydajności i skuteczności. Omawiany fragment Dziejów Apostolskich przypomina nam o ważności pracy – niewątpliwie została ona stworzona jako prawdziwa i właściwa posługa – zaangażowania w codzienne działania, które należy wykonywać odpowiedzialnie i z oddaniem, ale także o naszej potrzebie Boga, Jego kierownictwa, Jego światła, które dają nam siłę i nadzieję. Bez codziennej modlitwy, przeżywanej w duchu wierności, nasza praca staje się pusta, traci głębokiego ducha, sprowadza się do zwykłego aktywizmu, który ostatecznie pozostawia nas niezaspokojonymi. Oto piękne wezwanie z tradycji chrześcijańskiej do odmawiania przed wszelkim działaniem, a które głosi: „*Actiones nostras, quæsumus, Domine, aspirando præveni et adiuvando prosequere, ut cuncta nostra oratio et operatio a te semper incipiat, et per te coepta finiatur*", czyli: „Sprawy nasze, prosimy Cię, Panie, racz natchnieniem swoim uprzedzać i pomocą wspierać, aby każda modlitwa i praca od Ciebie się zaczynała i przez Ciebie kończyła". Każdy krok naszego życia, każde działanie, także w Kościele, winno być czynione przed Bogiem, w modlitwie, w świetle Jego słowa.

W poprzedniej katechezie środowej podkreśliłem jednomyślną modlitwę pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej w obliczu prób i jak – właśnie w modlitwie

– rozważania Pisma Świętego pozwoliły zrozumieć dziejące się wydarzenia. Gdy modlitwa karmi się słowem Bożym, możemy spoglądać na rzeczywistość nowymi oczami, oczami wiary, Pan zaś, który przemawia do umysłu i serca, rozświetla nowym światłem drogę w każdej chwili i w każdej sytuacji. Wierzymy w moc słowa Bożego i modlitwy. Również trudność, jaką przeżywał Kościół w obliczu problemu posługiwania ubogim, wobec miłosierdzia, zostaje przezwyciężona dzięki modlitwie w świetle Boga, Ducha Świętego. Apostołowie nie ograniczają się do potwierdzenia wyboru Szczepana i innych mężów, przedstawionych do posługiwania przy stołach, ale „modląc się, włożyli na nich ręce" (Dz 6, 6). Ewangelista przypomni jeszcze raz te gesty przy okazji wyboru Pawła i Barnaby, gdy czytamy: „Wtedy po poście i modlitwie oraz po nałożeniu na nich rąk wyprawili ich" (Dz 13, 3). Potwierdza to ponownie, że praktyczna służba miłości jest służbą duchową. Obie te rzeczywistości winny kroczyć razem.

Za pomocą gestu nałożenia rąk Apostołowie potwierdzają szczególną misję siedmiu mężczyzn, aby otrzymali oni odpowiednią łaskę. Ważne jest to podkreślenie modlitwy – „po modlitwie" – świadczy bowiem właśnie o duchowym wymiarze tego gestu; nie chodzi o zwykłe powierzenie zadania, jak to się dzieje w jakiejś organizacji społecznej, ale jest to wydarzenie kościelne, w którym Duch Święty bierze we władanie siedmiu mężów wybranych przez Kościół, poświęcając ich w Prawdzie, którą jest Jezus Chrystus; to On jest milczącym głównym bohaterem, obecnym w czasie nakładania rąk, aby wybrani zostali przemieni Jego mocą i uświęceni w celu podejmowania wyzwań praktycznych, wyzwań duszpasterskich. A podkreślenie modlitwy przypomina nam ponadto, że tylko z głębokiej więzi z Bogiem, pielęgnowanej każdego dnia, rodzi się odpowiedź na wybór Pana i zostaje powierzona wszelka posługa w Kościele.

Drodzy bracia i siostry, problem duszpasterski, który doprowadził Apostołów do wybrania i nałożenia rąk na siedmiu mężów obdarzonych posługą miłości, aby sami mogli się poświęcić modlitwie i głoszeniu słowa, wskazuje także nam na pierwszeństwo modlitwy i słowa Bożego. Dla duszpasterzy jest to pierwsza i najcenniejsza forma posługiwania powierzonej im owczarni. Jeśli płuca modlitwy i słowa Bożego nie karmią oddechu naszego życia duchowego, grozi nam uduszenie się pośród tysięcy codziennych spraw: modlitwa jest oddechem duszy i życia. I jest to inne cenne wezwanie, które chciałbym podkreślić: w więzi z Bogiem, w wyborze Jego słowa, w dialogu z Bogiem, także wtedy, gdy znajdujemy się w ciszy kościoła lub naszego pokoju, jesteśmy zjednoczeni w Panu z licznymi braćmi i siostrami w wierze niczym zespół instrumentów, które – mimo swej indywidualności – wznoszą ku Bogu jedną wielką symfonię wstawiennictwa, dziękczynienia i chwały. Dziękuję.

16

ORĘDZIE BENEDYKTA XVI NA 49. ŚWIATOWY DZIEŃ MODLITW O POWOŁANIA Watykan, 29 kwietnia 2012 r., IV niedziela wielkanocna

Powołania darem miłości Boga

Drodzy Bracia i Siostry!

Czterdziesty dziewiąty Światowy Dzień Modlitw o Powołania, który będzie obchodzony 29 kwietnia 2012 r., w IV niedzielę wielkanocną, to zaproszenie do refleksji na temat „Powołania darem miłości Boga".

Źródłem każdego doskonałego daru jest Bóg-Miłość. Bóg jest miłością: „kto trwa w miłości, ten trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim" (1 J 4, 16). Pismo Święte opowiada historię tego pierwotnego związku między Bogiem a ludzkością, który poprzedza samo dzieło stworzenia. W Liście do Efezjan św. Paweł zawarł hymn wdzięczności i chwały wobec Ojca, który na przestrzeni wieków z nieskończoną dobrocią realizuje swój powszechny plan zbawienia. To plan miłości. Apostoł podkreśla, że w swoim Synu – Jezusie – Ojciec „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem w miłości" (Ef 1, 4). Bóg ukochał nas, zanim jeszcze zaczęliśmy istnieć. Poruszony wyłącznie swoją bezwarunkową miłością, Bóg stworzył nas z niczego (por. 2 Mch 7, 28), aby doprowadzić nas do pełnej jedności ze Sobą.

Psalmista, zdumiony dziełem opatrzności Bożej, woła: „Gdy patrzę na Twe niebo, dzieło Twych palców, księżyc i gwiazdy, któreś Ty utwierdził: czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?" (Ps 8, 4-5). Głęboka prawda o naszym życiu jest więc zamknięta w tej zaskakującej tajemnicy: każde stworzenie, a w szczególności każda osoba ludzka, jest owocem myśli i aktu miłości Boga, miłości nieskończonej, wiernej, wiecznej (por. Jr 31, 3). Odkrycie tej rzeczywistości jest tym, co dogłębnie przemienia nasze życie. Na znanej stronie *Wyznań* św. Augustyn z wielką intensywnością opisuje swoje odkrycie Boga jako najwyższego Piękna i największej Miłości, Boga, który pozostawał mu zawsze bliski i na którego wreszcie otworzył swój umysł i swoje serce, aby zostać przemienionym: „Późno Cię pokochałem.

Piękności tak dawna, a tak nowa, późno Cię pokochałem! A oto Ty byłaś wewnątrz, a ja byłem na zewnątrz, tam Cię szukałem i lgnąłem w mej brzydocie ku pięknym rzeczom stworzonym przez Ciebie. Byłaś ze mną, a ja nie byłem z Tobą. Z dala od Ciebie trzymały mnie te rzeczy, które nie istniałyby, gdyby nie były w Tobie. Zawołałaś, wezwałaś – i przerwałaś moją głuchotę, zabłysnęłaś, zajaśniałaś i usunęłaś moją ślepotę; rozlałaś woń, odetchnąłem nią i oto wzdycham ku Tobie, skosztowałem i oto łaknę i pragnę, dotknęłaś mnie i zapłonąłem tęsknotą za Twoim pokojem" (X, 27.38). Za pomocą tych obrazów św. Augustyn próbuje opisać tajemnicę spotkania z Bogiem, z Jego miłością, która przemienia całą egzystencję.

Chodzi tu o miłość bez żadnych zastrzeżeń, o miłość, która nas wyprzedza, wspiera i powołuje na drodze życia, a swoje źródło ma w zupełnej bezinteresowności Boga. Odnosząc się szczególnie do posługi kapłańskiej, mój poprzednik, bł. Jan Paweł II stwierdził, że „każdy znak posługi kapłańskiej, prowadząc ku miłości i służbie Kościołowi, pobudza jednocześnie do ciągłego wzrastania w miłości i służbie Jezusowi Chrystusowi – Głowie, Pasterzowi i Oblubieńcowi Kościoła, w miłości, która zawsze jest odpowiedzią na wyprzedzającą, wolną i darmo daną miłość Boga w Chrystusie" (*Pastores dabo vobis* 25). Każde specyficzne powołanie rodzi się z inicjatywy Boga i jest dziełem miłości Boga. To On czyni „pierwszy krok" i to nie ze względu na szczególną dobroć odkrytą w nas, lecz ze względu na obecność swojej miłości „rozlanej w sercach naszych przez Ducha Świętego" (Rz 5, 5).

W każdym czasie u źródła Bożego powołania jest inicjatywa nieskończonej miłości Boga, która w pełni odsłania się w Jezusie Chrystusie. Jak to napisałem w mojej pierwszej encyklice *Deus caritas est*: „w rzeczywistości istnieje wiele możliwości widzenia Boga. W historii miłości, którą opowiada nam Biblia, Bóg wychodzi nam naprzeciw, próbuje nas zdobyć – aż do Ostatniej Wieczerzy, aż do Serca przebitego na krzyżu, aż do objawień Zmartwychwstałego i wielkich dzieł, za pośrednictwem których poprzez działanie Apostołów przewodził rodzącemu się Kościołowi. Również w późniejszej historii Kościoła Pan nie był nieobecny: zawsze na nowo wychodzi nam naprzeciw – przez ludzi, w których objawia swą obecność; przez słowo, w sakramentach, w sposób szczególny w Eucharystii" (nr 17). Miłość Boga trwa na wieki. Bóg jest wierny samemu sobie, „słowu, które dał dla tysiąca pokoleń" (Ps 105, 8). Należy na nowo głosić, zwłaszcza nowym pokoleniom, pociągające piękno tej Bożej miłości, która nas wyprzedza i która nam towarzyszy. To piękno jest tajemniczą sprężyną, jest motywacją, której nie zabraknie nawet w najtrudniejszych okolicznościach.

Drodzy bracia i siostry, to na tę właśnie miłość mamy otworzyć nasze życie. Każdego dnia Jezus Chrystus wzywa nas do stawania się doskonałymi w miłości Ojca (por. Mt 5, 48). Wysoką miarą życia chrześcijańskiego jest bowiem kochanie „jak" Bóg. Chodzi tu o miłość, która przejawia się jako całkowity dar z siebie: wierny i płodny. Przełożonej klasztoru w Segowii, zatroskanej dramatyczną sytuacją „zawieszenia", w jakiej znajdowała się w tamtym czasie, św. Jan od Krzyża zalecał, by działała zgodnie z wolą Boga: „Nie myśl o niczym innym, jak tylko o tym, że wszystko zostało zaplanowane przez Boga; tam, gdzie nie ma miłości, wnoś miłość, a owocem stanie się miłość" (*Listy*, 26).

W tej przestrzeni daru, w otwarciu na miłość Boga i jako owoc tej miłości, rodzą się i rozwijają wszystkie powołania. Gdy dotykamy tego źródła w modlitwie oraz wytrwale korzystamy ze słowa i sakramentów, zwłaszcza z Eucharystii, wtedy staje się możliwe życie miłością bliźniego, w której uczymy się dostrzegać oblicze Chrystusa Pana (por. Mt 25, 31-46). Aby wyrazić nierozerwalną więź, która istnieje między tymi „dwoma miłościami" – między miłością do Boga i miłością do człowieka, które wypływają z tego samego źródła Bożego i od tego źródła są zależne, papież św. Grzegorz Wielki posługuje się przykładem roślinki: „Na glebie naszego serca [Bóg] posadził najpierw korzeń miłości do Niego, a później rozwinęła się z tego korzenia, jak korona drzewa, miłość braterska" (*Moralium Libri, sive expositio in Librum B. Job*, Lib. VII, cap. 24, 28; PL 75, 780D).

Te dwa przejawy jedynej miłości Bożej powinny być przeżywane ze szczególną intensywnością i czystością serca przez tych, którzy postanowili podjąć drogę rozpoznawania powołaniowego w kierunku posługi kapłańskiej czy życia konsekrowanego. One stanowią jakościowy znak powołania. Rzeczywiście, miłość do Boga, którego kapłani i osoby zakonne stają się widzialnymi, chociaż ciągle niedoskonałymi obrazami, jest motywem odpowiedzi na powołanie do specjalnego oddania się Panu przez święcenia kapłańskie czy ślubowanie rad ewangelicznych. Stanowczość odpowiedzi św. Piotra wobec Boskiego Mistrza: „Ty wiesz, że Cię kocham" (J 21, 15), stanowi tajemnicę życia ofiarowanego i przeżytego w pełni, a przez to wypełnionego radością. Innym konkretnym wyrazem miłości wobec bliźnich, zwłaszcza wobec tych najbardziej potrzebujących i cierpiących, jest stanowczość, która z kapłana czy osoby konsekrowanej czyni inspiratora jedności między ludźmi i siewcę nadziei. Więź osób konsekrowanych, a zwłaszcza więź kapłana ze wspólnotą chrześcijan ma życiowe znaczenie i staje się istotną częścią ich horyzontu uczuciowego. Na ten temat św. Proboszcz z Ars lubił powtarzać: „Kapłan nie jest kapłanem dla siebie, jest kapłanem dla was" (Le curé d'Ars, *Sa pensée – Son cœur*, *Foi Vivante*, 1966, p. 100).

Drodzy Bracia w episkopacie, drodzy kapłani, diakoni, osoby konsekrowane, katecheci, współpracownicy w duszpasterstwie i wy wszyscy zaangażowani w dzieło wychowania nowych pokoleń, wzywam was serdecznie, byście z uwagą wsłuchiwali się w tych, którzy w waszych wspólnotach parafialnych, w stowarzyszeniach i ruchach formacyjnych odkrywają w sobie znaki powołania do kapłaństwa czy życia konsekrowanego. To ważne, by w Kościele tworzyć warunki sprzyjające licznym „tak", jako wielkodusznym odpowiedziom na powołanie ze strony Boga, który kocha.

Zadaniem duszpasterstwa powołań jest dawanie osobom powołanym punktów orientacji na drogach życia. Centralnym elementem jest tu miłość do słowa Bożego i kultywowanie rosnącej zażyłości z Pismem Świętym, a także modlitwa osobista i wspólnotowa, uważna i stała. Wtedy staje się możliwe usłyszenie Bożego wezwania pośród wielu głosów, które wypełniają codzienne życie. Przede wszystkim Eucharystia niech będzie „życiowym centrum" każdej drogi powołaniowej. To tutaj miłość Boga dotyka nas w ofierze Chrystusa, która jest doskonałym wyrazem miłości. To w Eucharystii uczymy się ciągle na nowo życia „wysoką miarą" miłości Boga. Słowo, modlitwa i Eucharystia to cenne skarby, dzięki którym możemy zrozumieć piękno życia całkowicie oddanego na służbę Królestwa.

Życzę, by Kościoły lokalne, w ich różnych wymiarach, stały się „miejscem" uważnego rozeznania i głębokiej weryfikacji powołania, oferując młodym ludziom mądre i mocne towarzyszenie duchowe. W ten sposób wspólnota chrześcijańska stanie się wyrazem miłości Boga, która chroni w sobie każde powołanie. Ta dynamika, która jest zgodna z nowym przykazaniem miłości Jezusa, może znaleźć wymowną i szczególną realizację w rodzinach chrześcijańskich. Ich miłość jest przejawem miłości Chrystusa, który wydał samego Siebie za Kościół (por. Ef 5, 32). W rodzinach, „wspólnotach życia i miłości" (*Gaudium et spes* 48), nowe pokolenia mogą we wspaniały sposób doświadczyć tej ofiarnej miłości. Rodziny są bowiem nie tylko uprzywilejowanym miejscem formacji ludzkiej i chrześcijańskiej, ale mogą reprezentować „pierwsze i najlepsze seminarium powołaniowe do życia ofiarowanego na służbę Królestwa Bożego" (*Familiaris consortio* 53). Najpierw w rodzinach trzeba na nowo odkryć piękno i znaczenie kapłaństwa oraz życia konsekrowanego. Duszpasterze oraz wszyscy wierni świeccy powinni współpracować, aby w Kościele mnożyły się „domy i szkoły wspólnoty" na wzór Świętej Rodziny z Nazaretu, która stała się harmonijnym odbiciem na ziemi życia Trójcy Świętej.

Wraz z tymi życzeniami udzielam z serca Apostolskiego Błogosławieństwa Wam, Czcigodni Bracia w episkopacie, kapłanom, diakonom, osobom zakon-

nym i wszystkim wiernym świeckim, a w szczególności ludziom młodym, którzy wrażliwym sercem nasłuchują głosu Boga, gotowi do jego przyjęcia w sposób wielkoduszny i wierny.

Watykan, 18 października 2011 r.

Benedictus PP. XVI

Tłum. BP Stolicy Apostolskiej / Watykan

17

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ
Watykan, 2 maja 2012 r.

Drodzy bracia i siostry!

W ostatnich katechezach widzieliśmy, jak czytanie i rozważanie Pisma Świętego w modlitwie osobistej i wspólnotowej otwierają na słuchanie Boga, który do nas mówi, i rozbudzają światło, aby zrozumieć teraźniejszość. Dzisiaj chciałbym mówić o świadectwie i modlitwie pierwszego męczennika Kościoła, św. Szczepana, jednego z siedmiu wybranych do posługi miłości względem potrzebujących. W chwili jego męczeństwa, opowiedzianej w Dziejach Apostolskich, ujawnia się po raz kolejny owocny związek między słowem Bożym a modlitwą.

Szczepan został doprowadzony przed trybunał, przed Sanhedryn, gdzie oskarżono go, iż mówił, że „Jezus Nazarejczyk zburzy [świątynię] i pozmienia zwyczaje, które nam Mojżesz przekazał” (Dz 6, 14). Jezus podczas swego życia publicznego rzeczywiście zapowiadał zniszczenie świątyni jerozolimskiej: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo” (J 2, 19). Jednakże, jak zauważył św. Jan Ewangelista, „On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy więc zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus” (J 2, 21-22).

Mowa Szczepana przed trybunałem, najdłuższa w Dziejach Apostolskich, rozwija się właśnie na bazie tego proroctwa Jezusa, który jako Nowa Świątynia inauguruje nowy kult i zastępuje ofiary starożytne ofiarą składaną z samego Siebie na krzyżu. Szczepan pragnie ukazać, jak bardzo bezpodstawne jest skierowane przeciw niemu oskarżenie, jakoby obalał Prawo Mojżesza i wyjaśnia swoją wizję historii zbawienia, przymierza między Bogiem a człowiekiem. Odczytuje w ten sposób na nowo cały opis biblijny, *itinerarium* zawarte w Piśmie Świętym, aby ukazać, że prowadzi ono do „miejsca" ostatecznej obecności Boga, jakim jest Jezus Chrystus, a zwłaszcza Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie. W tej perspektywie Szczepan odczytuje też swoje bycie uczniem Jezusa, naśladując Go aż do męczeństwa. Rozważanie Pisma Świętego pozwala mu w ten sposób zrozumieć jego misję, jego życie, chwilę obecną. Prowadzi go w tym światło Ducha Świętego, jego osobista, głęboka relacja z Panem, tak bardzo, że członkowie Sanhedrynu zobaczyli jego twarz „podobną do oblicza anioła" (Dz 6, 15). Taki znak Bożej pomocy, przypomina promieniejące oblicze Mojżesza, gdy zstępował z góry Synaj po spotkaniu z Bogiem (por. Wj 34, 29-35; 2 Kor 3, 7-8).

W swojej mowie Szczepan wychodzi od powołania Abrahama, pielgrzyma do ziemi wskazanej przez Boga, którą posiadał jedynie na poziomie obietnicy. Następnie przechodzi do Józefa, sprzedanego przez braci, którego jednak Bóg wspierał i uwolnił, aby dojść do Mojżesza, który staje się narzędziem Boga, aby wyzwolić swój naród, ale napotyka również wielokrotnie odrzucenie swego własnego ludu. W tych wydarzeniach, opisywanych przez Pismo Święte, w które Szczepan jest, jak się okazuje, religijnie zasłuchany, zawsze ujawnia się Bóg, który niestrudzenie wychodzi człowiekowi naprzeciw, pomimo że często napotyka uparty sprzeciw, i to zarówno w przeszłości, w chwili obecnej, jak i w przyszłości. W tym wszystkim widzi on zapowiedź sprawy samego Jezusa, Syna Bożego, który stał się ciałem, który – tak jak starożytni ojcowie Kościoła – napotyka przeszkody, odrzucenie, śmierć. Szczepan odwołuje się zatem do Jozuego, Dawida i Salomona, powiązanych z budową świątyni jerozolimskiej i kończy słowami proroka Izajasza (66, 1-2): „Niebiosa są moim tronem, a ziemia podnóżkiem nóg moich. Jakiż to dom możecie Mi wystawić i jakież miejsce dać Mi na mieszkanie? Przecież moja ręka to wszystko uczyniła" (Dz 7, 49-50). W swoim rozważaniu na temat działania Boga w historii zbawienia, zwracając szczególną uwagę na odwieczną pokusę odrzucenia Boga i Jego działania, stwierdza on, że Jezus jest Sprawiedliwym zapowiadanym przez proroków; w Nim sam Bóg stał się obecny w sposób wyjątkowy i ostateczny: Jezus jest „miejscem" prawdziwego kultu. Szczepan przez pewien czas nie zaprzecza, że świątynia jest ważna, ale podkreśla, że „Najwyższy jednak nie mieszka w dzie-

łach rąk ludzkich" (Dz 7, 48). Nową, prawdziwą świątynią, w której mieszka Bóg, jest Jego Syn, który przyjął ludzkie ciało. To człowieczeństwo Chrystusa Zmartwychwstałego gromadzi ludy i łączy je w sakramencie Jego Ciała i Krwi. Wyrażenie dotyczące świątyni „nie zbudowanej ludzkimi rękami" znajdujemy także w teologii św. Pawła i Liście do Hebrajczyków: ciało Jezusa, które przyjął On, aby ofiarować siebie samego jako żertwę ofiarną na zadośćuczynienie za grzechy, jest nową świątynią Boga, miejscem obecności Boga żywego. W Nim Bóg jest człowiekiem, Bóg i świat kontaktują się ze sobą: Jezus bierze na siebie cały grzech ludzkości, aby go wnieść w miłość Boga i aby „spalić" go w tej miłości. Zbliżenie się do krzyża, wejście w komunię z Chrystusem oznacza wejście w to przekształcenie, wejście w kontakt z Bogiem, wejście do Prawdziwej Świątyni.

Życie i mowa Szczepana nieoczekiwanie zostają przerwane wraz z ukamienowaniem, ale właśnie jego męczeństwo jest wypełnieniem jego życia i orędzia: staje się on jedno z Chrystusem. W ten sposób jego rozważanie odnośnie do działania Boga w historii, na temat słowa Bożego, które w Jezusie znalazło swoje całkowite wypełnienie, staje się uczestnictwem w modlitwie Pana Jezusa na krzyżu. Rzeczywiście woła on przed śmiercią: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!" (Dz 7, 59), przyswajając sobie słowa Psalmu 31, 6 i powtarzając ostatnią wypowiedź Jezusa na Kalwarii: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego" (Łk 23, 46); i wreszcie, tak jak Jezus zawołał donośnym głosem wobec tych, którzy go kamienowali: „Panie, nie poczytaj im tego grzechu!" (Dz 7, 60). Zauważamy, że chociaż z jednej strony modlitwa Szczepana podejmuje modlitwę Jezusa, to jest ona skierowana do kogo innego, gdyż jest ona skierowana do samego Pana, to znaczy do Jezusa, którego uwielbionego kontempluje po prawicy Ojca: „Widzę niebo otwarte i Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Boga" (w. 56).

Drodzy bracia i siostry, świadectwo św. Szczepana daje nam pewne wskazania dla naszej modlitwy i życia. Możemy się pytać: Skąd ten pierwszy chrześcijański męczennik czerpał siłę do stawiania czoła swoim prześladowcom i aby dojść do daru z siebie samego? Odpowiedź jest prosta: ze swej relacji z Bogiem, ze swej komunii z Chrystusem, z rozważania Jego historii zbawienia, dostrzegania działania Boga, które swój szczyt osiągnęło w Jezusie Chrystusie. Także nasza modlitwa musi się karmić słuchaniem słowa Bożego w komunii z Jezusem i Jego Kościołem.

Drugi element to ten, że św. Szczepan widzi w dziejach relacji miłości między Bogiem a człowiekiem zapowiedź postaci i misji Jezusa. On – Syn Boży – jest świątynią „nie zbudowaną ludzkimi rękami", w której obecność Boga stała się tak bliska, że weszła w nasze ludzkie ciało, aby nas doprowadzić do Boga, aby

otworzyć nam bramy nieba. Tak więc nasza modlitwa powinna być kontemplacją Jezusa siedzącego po prawicy Boga, Jezusa jako Pana naszego, mojego codziennego życia. W Nim, pod przewodnictwem Ducha Świętego, możemy także i my zwrócić się do Boga, nawiązać realny kontakt z Bogiem, z zaufaniem i zawierzeniem dzieci, które zwracają się do Ojca, który je nieskończenie kocha. Dziękuję.

Tłum. st (KAI)

18

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ
Watykan, 9 maja 2012 r.

O znaczeniu modlitwy wstawienniczej

Drodzy bracia i siostry!

Dziś pragnę zatrzymać się nad ostatnim wydarzeniem życia św. Piotra, opowiadanym w Dziejach Apostolskich: jego uwięzieniem na rozkaz Heroda Agrypy i uwolnieniem na skutek cudownej interwencji anioła Pańskiego, w przeddzień jego procesu w Jerozolimie (por. Dz 12, 1-17).

Po raz kolejny relacja nacechowana jest modlitwą Kościoła. Święty Łukasz pisze: „Strzeżono więc Piotra w więzieniu, a Kościół modlił się za niego nieustannie do Boga" (Dz 12, 5). Zaś po cudownym opuszczeniu więzienia, przy okazji jego wizyty w domu Marii, matki Jana zwanego Markiem, stwierdzono, że „zebrało się wielu na modlitwie" (Dz 12, 12). Między tymi dwoma ważnymi adnotacjami, ukazującymi postawę wspólnoty chrześcijańskiej w obliczu niebezpieczeństwa i prześladowania, opowiedziane jest zatrzymanie i uwolnienie Piotra, obejmujące całą noc. Moc nieustannej modlitwy Kościoła wznosi się do Boga, a Pan wysłuchuje i dokonuje niewyobrażalnego i nieoczekiwanego uwolnienia, wysyłając swojego anioła.

Relacja przywołuje wielkie wątki wyzwolenia Izraela z niewoli w Egipcie, hebrajską Paschę. Podobnie, jak to się dzieje w tym kluczowym wydarzeniu, także i tutaj zasadniczego działania dokonuje anioł Pana, który uwalnia Piotra. Działania Apostoła – proszonego, aby wstał szybko, przepasał się i włożył sandały – naśladują działania narodu wybranego w noc wyzwolenia na skutek Bożej interwencji, kiedy ma on spożyć w pośpiechu baranka z przepasanymi biodrami, sandałami na nogach, laską w ręku, gotowy do wyjścia z tego kraju (por. Wj 12, 11). Tak więc Piotr może zawołać: „Teraz wiem na pewno, że Pan posłał swego anioła i wyrwał mnie z ręki Heroda" (Dz 12, 11). Jednakże anioł przypomina nie tylko tego anioła, który wyzwolił Izraela z Egiptu, ale także tego, który był przy zmartwychwstaniu Chrystusa. Dzieje Apostolskie faktycznie mówią: „Wtem zjawił się anioł Pański i światłość zajaśniała w celi. Trąceniem w bok obudził Piotra" (Dz 12, 7). Światło, które wypełnia więzienną celę, samo obudzenie Apostoła, odsyłają do wyzwalającego światła Paschy Pana, zwyciężającego mroki nocy i zła. W końcu wezwanie: „Narzuć płaszcz i chodź za mną!" (Dz 12, 8) sprawia, że w sercu rozbrzmiewają na nowo słowa pierwszego wezwania Jezusa (por. Mk 1, 17) powtórzonego po zmartwychwstaniu nad jeziorem Tyberiadzkim, gdzie Pan dwukrotnie mówi do Piotra: „Pójdź za Mną!" (J 21, 19. 22). Jest to wezwanie przynaglające do pójścia – jedynie wychodząc z siebie, aby wyruszyć wraz z Panem i pełnić Jego wolę, żyjemy prawdziwą wolnością.

Chciałbym podkreślić także inny aspekt postawy Piotra w więzieniu. Zauważamy bowiem, że kiedy wspólnota chrześcijańska żarliwie za niego się modliła, Piotr „spał" (Dz 12, 6), jak pisze św. Łukasz. Postawa taka w tak krytycznej sytuacji i poważnym zagrożeniu może wydawać się dziwna, a tymczasem oznacza spokój i zaufanie. Ufa on Bogu, wie, że jest otoczony solidarnością i modlitwą swoich współbraci i całkowicie powierza siebie w ręce Pana. Taka powinna być nasza modlitwa: wytrwała, solidarna z innymi, naznaczona pełną ufnością wobec Boga, który zna nasze serca i troszczy się o nas tak bardzo, że – jak powiada Jezus: „U was zaś nawet włosy na głowie wszystkie są policzone. Dlatego nie bójcie się!" (Mt 10, 30-31). Piotr przeżywa noc uwięzienia i wyzwolenia z więzów jako chwilę swego pójścia za Panem, który zwycięża mroki nocy i wyzwala z niewoli okowów oraz niebezpieczeństwa śmierci. Jego uwolnienie jest cudowne, naznaczone różnymi przejściami dokładnie opisanymi: prowadzony przez anioła pomimo czuwania straży, przechodzi pierwszy i drugi posterunek, aż doszli do żelaznej bramy, prowadzącej do miasta, a brama sama się przed nimi otwiera (por. Dz 12, 10).

Piotr i anioł Pana wspólnie przebywają pewien odcinek drogi, aż do czasu, gdy Apostoł przyszedłszy do siebie uświadamia sobie, że Pan go rzeczywiście wyzwolił i zastanowiwszy się poszedł do domu Marii, matki Jana, gdzie wielu uczniów

zgromadziło się na modlitwie. Po raz kolejny odpowiedzią wspólnoty na trudności i niebezpieczeństwo jest powierzenie się Bogu, umocnienie relacji z Nim.

Wydaje mi się tutaj przydatne przypomnienie innej niełatwej sytuacji, jaką przeżywała pierwsza wspólnota chrześcijańska. Mówi nam o niej w swoim liście św. Jakub. Jest to wspólnota przeżywająca kryzys, trudności, nie tyle z powodu prześladowań, ile z powodu tego, że w jej obrębie mamy do czynienia z zazdrością i sporami (por. Jk 3, 14-16). Apostoł zastanawia się, jaka jest przyczyna tej sytuacji. Odnajduje dwa główne powody: pierwszym jest przyzwolenie na opanowanie przez namiętności, na dyktaturę własnych żądz, egoizmu (por. Jk 4, 1-2a); a drugi to brak modlitwy – „się nie modlicie" (Jk 4, 2b), powiada – czy też obecność modlitwy, której nie można jako taką określić – „Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz" (Jk 4, 3). Sytuacja ta mogłaby według św. Jakuba ulec zmianie, gdyby cała wspólnota razem rozmawiała z Bogiem, modliła się rzeczywiście wytrwale i jednomyślnie. Także jej mówieniu o Bogu grozi utrata wewnętrznej siły, a świadectwo staje się jałowe, jeśli nie jest ożywiane, wspierane i jeśli nie towarzyszy temu modlitwa, nieustanny, żywy dialog z Panem. Jest to ważne przypomnienie także dla nas i naszych wspólnot, czy to tych małych – jak rodzina, czy też szerszych – jak parafia, diecezja czy cały Kościół. Zastanawia mnie to, że we wspólnocie, o której pisze św. Jakub, modlono się, ale źle się modlono, starając się jedynie o zaspokojenie żądz, swego egoizmu. Musimy nieustannie na nowo uczyć się, jak dobrze się modlić, rzeczywiście kierować się ku Bogu, nie jedynie ku własnemu dobru.

Natomiast wspólnota, która towarzyszy po uwięzieniu Piotrowi jest wspólnotą, która modli się rzeczywiście przez całą noc, głęboko zjednoczona. Kiedy Apostoł nieoczekiwanie puka do bramy, w serca wszystkich wdziera się nieopanowana radość. Jest to radość i zdumienie w obliczu działania Boga, który wysłuchuje. W ten sposób z Kościoła wznosi się modlitwa za Piotra, a Piotr powraca do Kościoła, aby opowiedzieć: „jak to Pan wyprowadził go z więzienia" (Dz 12, 17). W tym Kościele, w którym jest postawiony jako Skała (por. Mt 16, 18), Piotr relacjonuje swoją „Paschę" wyzwolenia: doświadcza, że prawdziwa wolność polega na naśladowaniu Jezusa; jesteśmy otoczeni jaśniejącym światłem zmartwychwstania i dlatego można świadczyć, aż do męczeństwa, że Pan jest Zmartwychwstałym, i rzeczywiście „na pewno [...] posłał swego anioła i wyrwał mnie z ręki Heroda" (Dz 12, 11). Męczeństwo, jakiego dozna później w Rzymie, zjednoczy go ostatecznie z Chrystusem, który mu powiedział: gdy się zestarzejesz, inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga (por. J 21, 18-19).

Drodzy bracia i siostry, opowiedziany przez Łukasza epizod uwolnienia Piotra mówi nam, że Kościół, każdy z nas, przechodzi noc próby, ale wspiera nas nieustanne czuwanie modlitewne. Także i ja, od pierwszych chwil po wyborze na Następcę św. Piotra, czułem się nieustannie wspierany waszą modlitwą, modlitwą Kościoła, zwłaszcza w najtrudniejszych chwilach, za którą z serca dziękuję. Dzięki nieustannej i ufnej modlitwie Pan uwalnia nas z okowów, prowadzi nas, abyśmy mogli przejść każdą noc uwięzienia, która mogłaby dręczyć nasze serce, daje nam pogodę serca, aby stawić czoła życiowym trudnościom, w tym odrzucenia, oporu, prześladowania. Wydarzenie Piotra ukazuje tę siłę modlitwy. A Apostoł, choć w okowach, jest spokojny, będąc pewny, że nigdy nie jest sam: modli się za niego wspólnota, Pan jest blisko niego. Więcej – on wie, że „Moc [Chrystusa] bowiem w słabości się doskonali" (2 Kor 12, 9). Modlitwa nieustanna i jednomyślna jest także cennym narzędziem, aby przezwyciężyć wszelką próbę, jaka może się pojawić na drodze naszego życia, gdyż głębokie zjednoczenie z Bogiem pozwala nam być również głęboko zjednoczonymi z innymi. Dziękuję.

19

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ Watykan, 16 maja 2012 r.

Modlitwa wyzwala człowieka

Drodzy bracia i siostry!

W ostatnich katechezach zastanawialiśmy się nad modlitwą w Dziejach Apostolskich. Dziś chciałbym rozpocząć rozważania o modlitwie w listach św. Pawła, Apostoła Narodów. Chciałbym zauważyć przede wszystkim, że nie przypadkiem jego listy są wprowadzone i kończą się wyrazami modlitwy: na początku dziękczynienie i uwielbienie, na końcu zaś życzenia, aby łaska Boża prowadziła drogę wspólnoty, do której kierowane jest pismo. Między formułą wprowadzającą: „składam dzięki Bogu mojemu przez Jezusa Chrystusa"

(Rz 1, 8), a życzeniem końcowym: „Łaska Pana, Jezusa [niech będzie] z wami!" (1 Kor 16, 23), rozwijają się treści listów Apostoła. Modlitwa św. Pawła przejawia się w wielkim bogactwie form, od dziękczynienia po błogosławieństwo, od uwielbienia po prośbę i wstawiennictwo, od hymnu po błaganie: jest to różnorodność wyrażeń ukazująca, jak modlitwa angażuje i przenika wszystkie sytuacje życiowe, czy to osobiste, czy też wspólnot, do których jest kierowana.

Pierwszą rzeczą, jaką Apostoł pragnie nam uzmysłowić, jest to, że modlitwy nie należy postrzegać jako zwykłego dobrego dzieła spełnianego przez nas wobec Boga, jako nasze działanie. Jest ona nade wszystko darem, owocem żywej, ożywiającej obecności w nas Ojca i Jezusa Chrystusa. Święty Paweł w Liście do Rzymian pisze: „Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami" (Rz 8, 26). Wiemy, jak bardzo prawdziwe jest to, co mówi Apostoł: „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba". Pragniemy się modlić, lecz Bóg jest odległy, nie mamy słów ani języka, aby rozmawiać z Bogiem, ani też myśli właściwych. Możemy jedynie się otworzyć, dać Bogu czas do dyspozycji, oczekiwać, że On nam pomoże, abyśmy weszli w prawdziwy dialog. Apostoł mówi, że właśnie ten brak słów, to pragnienie wejścia w relację z Bogiem jest modlitwą, którą Duch Święty nie tylko rozumie, lecz zanosi, tłumaczy przed Bogiem. Nasza słabość przez Ducha Świętego staje się prawdziwą modlitwą, prawdziwym kontaktem z Bogiem. Duch Święty jest niemal tłumaczem, który sprawia, że sami rozumiemy, co pragniemy powiedzieć Bogu.

W modlitwie, bardziej niż w innych wymiarach egzystencji i życia chrześcijańskiego, doświadczamy naszej słabości, naszej biedy, tego, że jesteśmy stworzeniami, gdyż mamy do czynienia z wszechmocą i transcendencją Boga. A im bardziej postępujemy w słuchaniu i w dialogu z Bogiem, aby modlitwa stała się codziennym oddechem naszej duszy, tym bardziej dostrzegamy również sens naszych ograniczeń, nie tylko w obliczu konkretnych sytuacji każdego dnia, ale także w samej naszej relacji z Panem. Wzrasta więc w nas potrzeba coraz większego zawierzenia i zaufania Jemu; to znaczy rozumiemy, że „nie umiemy się modlić tak, jak trzeba" (Rz 8, 26). Na pomoc tej naszej niezdolności przychodzi Duch Święty, oświeca nasze umysły i rozpala serce, prowadząc nasze zwracanie się do Boga. Dla św. Pawła modlitwa jest przede wszystkim dziełem Ducha Świętego w naszym człowieczeństwie, aby wziąć na siebie naszą słabość i przemienić nas z ludzi przywiązanych do rzeczywistości materialnych w ludzi duchowych. W Pierwszym Liście do Koryntian stwierdza on: „Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych. A głosimy to nie uczonymi słowami ludzkiej mądrości, lecz pouczeni przez Ducha,

przedkładając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha" (2, 12-13). Przez swoje przebywanie w naszej ludzkiej kruchości Duch Święty nas przemienia, wstawia się za nami i prowadzi nas ku wyżynom Boga (por. Rz 8, 26).

Dzięki tej obecności Ducha Świętego realizuje się nasze zjednoczenie z Chrystusem, gdyż jest to Duch Syna Bożego, w którym staliśmy się dziećmi. Święty Paweł mówi o Duchu Chrystusa (por. Rz 8, 9), a nie tylko o Duchu Bożym. To oczywiste, jeśli Chrystus jest Synem Bożym, to Jego Duch, jest także Duchem Bożym i w ten sposób, jeśli Duch Boży jest Duchem Chrystusa, to staje się bardzo bliski nam. W Synu Bożym i Synu Człowieczym Duch Boży staje się także Duchem Człowieczym i możemy wejść w komunię Ducha. To jakby powiedział, że nie tylko Bóg Ojciec stał się widzialny we wcieleniu Syna, lecz także Duch Boży objawia się w życiu i działaniu Jezusa Chrystusa, ukrzyżowanego, który umarł i zmartwychwstał. Apostoł przypomina, że „Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: «Panem jest Jezus»" (1 Kor 12, 3). Tak więc Duch kieruje nasze serca ku Jezusowi Chrystusowi, tak że „już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus" (por. Ga 2, 20). Święty Ambroży w swoich katechezach *O sakramentach*, zastanawiając się nad Eucharystią, stwierdza: „Człowiek, który upija się Duchem, zakorzenia się w Chrystusie" (5, 3, 17: PL 16, 450).

Chciałbym teraz ukazać trzy konsekwencje dla naszego życia chrześcijańskiego, jeśli pozwalamy, aby urzeczywistniał się w nas, jako wewnętrzna zasada wszelkiego działania, nie duch świata, lecz Duch Chrystusa.

Przede wszystkim wraz z modlitwą ożywianą przez Ducha jesteśmy w stanie porzucić i przezwyciężyć wszelkie formy strachu lub zniewolenia, żyjąc autentyczną wolnością dzieci Bożych. Bez modlitwy karmiącej każdy dzień, nasze bycie w Chrystusie, w wewnętrznej więzi, która stopniowo wzrasta, znajdujemy się w stanie opisanym przez św. Pawła w Liście do Rzymian: nie czynimy dobra, które chcemy, ale czynimy zło, którego nie chcemy (por. Rz 7, 19). Jest to wyraz wyobcowania istoty ludzkiej, zniszczenia naszej wolności, ze względu na grzech pierworodny. Chcemy dobra, ale go nic czynimy. Czynimy zło, którego nie chcemy. Apostoł pragnie, abyśmy zrozumieli, że to nie przede wszystkim nasza wola może nas wyzwolić z przeżywanych przeciwieństw ani też Prawo, lecz Duch Święty. A ponieważ „gdzie jest Duch Pański – tam wolność" (2 Kor 3, 17), wraz z modlitwą doświadczamy wolności danej przez Ducha – wolności autentycznej, która jest wolnością od zła i grzechu, a dla dobra i dla życia, dla Boga. Wolność Ducha – mówi dalej św. Paweł – nigdy nie jest tożsama ani z wyuzdaniem, ani też z możliwością wyboru zła, ale raczej „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie" (Ga 5, 22-23). To właśnie jest prawdziwa wolność – by móc

rzeczywiście iść za pragnieniem dobra, prawdziwej radości, komunii z Bogiem, a nie być ciemiężonym przez okoliczności prowadzące nas gdzie indziej.

Drugą konsekwencją, jaka ma miejsce w naszym życiu, gdy pozwalamy, aby działał w nim Duch Chrystusa, jest to, że sama relacja z Bogiem staje się tak głęboka, iż nic ani też jakakolwiek sytuacja, nie może jej zniszczyć. Rozumiemy więc, że modlitwa nie uwalnia nas od prób czy cierpienia, ale możemy je przeżywać w zjednoczeniu z Chrystusem, z Jego cierpieniami, w perspektywie uczestniczenia także w Jego chwale (por. Rz 8, 17). Wiele razy w naszej modlitwie prosimy Boga, by nas uwolnił od zła fizycznego czy duchowego i czynimy to z wielkim zaufaniem. Często jednak czujemy, że nie zostaliśmy wysłuchani i wówczas grozi nam zniechęcenie i brak wytrwałości. W istocie, nie ma takiego ludzkiego wołania, które nie zostałoby wysłuchane przez Boga i właśnie w nieustannej i wiernej modlitwie rozumiemy wraz ze św. Pawłem, „że cierpień teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić" (Rz 8, 18). Modlitwa nie uwalnia nas od próby i cierpienia, a nawet – mówi św. Paweł – „całą istotą swoją wzdychamy, oczekując odkupienia naszego ciała" {Rz 8, 23). Powiada też, że modlitwa nie uwalnia nas od cierpienia, lecz pozwala nam je przeżywać i stawiać im czoła z nową siłą, z ufnością samego Jezusa, który – jak pisze autor Listu do Hebrajczyków – „za dni ciała swego zanosił [...] gorące prośby i błagania do Tego, który mógł Go wybawić od śmierci, i został wysłuchany dzięki swej uległości" (5, 7). Odpowiedź Boga Ojca Synowi na Jego głośne wołanie i łzy nie była natychmiastowym uwolnieniem od cierpienia, krzyża i śmierci, ale znacznie większym wysłuchaniem, znacznie głębszą odpowiedzią: przez krzyż i śmierć Bóg odpowiedział wraz ze zmartwychwstaniem Syna, wraz z nowym życiem. Modlitwa ożywiana przez Ducha Świętego prowadzi także nas do przeżywania każdego dnia drogi życia, z jej próbami i cierpieniami, w pełnej nadziei i ufności w Bogu, który odpowiada, tak jak odpowiedział Synowi.

Po trzecie – modlitwa wierzącego otwiera się także na wymiary rodzaju ludzkiego i całego stworzenia, czując się odpowiedzialną za oczekiwanie z upragnieniem objawienia się synów Bożych (por. Rz 8, 19). Oznacza to, że modlitwa, podtrzymywana przez Ducha Chrystusa mówiącego w głębi nas samych, nigdy nie pozostaje zamknięta w sobie samej, nie jest jedynie modlitwą za mnie, lecz otwiera się na cierpienia naszych czasów, na cierpienia innych. Staje się ona w ten sposób wstawiennictwem za innymi, drogą nadziei dla całego stworzenia, wyrazem tej miłości Boga, jaka wlana jest w nasze serca przez Ducha, który został nam dany (por. Rz 5, 5). To właśnie jest znakiem prawdziwej modlitwy, która nie ogranicza się do mnie samego, ale otwiera na innych, w ten sposób mnie wyzwala i przyczynia się do odkupienia świata.

Drodzy bracia i siostry, św. Paweł uczy nas, że w naszej modlitwie musimy otworzyć się na obecność Ducha Świętego, który modli się w nas z niewyrażalnymi westchnieniami, aby nas doprowadzić do posłuszeństwa Bogu całym naszym sercem i całym naszym bytem. Duch Chrystusa staje się siłą naszej „słabej" modlitwy, światłem naszej „wygaszonej" modlitwy, ogniem naszej „jałowej" modlitwy, dając nam prawdziwą wolność wewnętrzną, ucząc nas, jak żyć stawiając czoła doświadczeniom istnienia, w pewności, że nie jesteśmy sami, otwierając nas na perspektywy ludzkości i stworzenia, które „jęczy i wzdycha w bólach rodzenia" (Rz 8, 22). Dziękuję.

Tłum. st (KAI)

20

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ Watykan, 23 maja 2012 r.

Odkryć relację synowską

Drodzy bracia i siostry!

W minioną środę ukazałem, że św. Paweł powiada, iż Duch Święty, który jest wielkim mistrzem modlitwy, uczy nas, by zwracać się do Boga serdecznymi słowami dzieci, nazywając go „*Abba*, Ojcze". Tak czynił Jezus. Nawet w najbardziej dramatycznej chwili swego ziemskiego życia, nigdy utracił On ufności do Ojca i wzywał Go zawsze bezpośrednio, jako umiłowany Syn. W Getsemani, kiedy odczuwał trwogę śmierci, modlił się: „*Abba*, Ojcze, dla Ciebie wszystko jest możliwe, zabierz ten kielich ode Mnie! Lecz nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]!" (Mk 14, 36).

Od pierwszych kroków swej drogi Kościół przyjął to wezwanie i uczynił je swoim, zwłaszcza w modlitwie „Ojcze nasz", w której codziennie mówimy: „Ojcze nasz [...] niech Twoja wola spełnia się na ziemi, tak jak i w niebie"

(Mt 6, 9-10). W listach św. Pawła odnajdujemy je dwukrotnie. Apostoł zwraca się do Galatów słowami: „Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg wysłał do serc naszych Ducha Syna swego, który woła: *Abba*, Ojcze!" (Ga 4, 6). Zaś w centrum owego kantyku do Ducha Świętego, jakim jest 8 rozdział Listu do Rzymian, św. Paweł przypomina: „Nie otrzymaliście przecież ducha niewoli, by się znowu pogrążyć w bojaźni, ale otrzymaliście ducha przybrania za synów, w którym możemy wołać: «*Abba*, Ojcze!»" (Rz 8, 15). Chrześcijaństwo nie jest religią strachu, ale zaufania i miłości do Ojca, który nas kocha. Te dwa bogate stwierdzenia mówią nam o posłaniu i przyjęciu Ducha Świętego, daru Zmartwychwstałego, czyniącego nas dziećmi w Chrystusie, Synu Jednorodzonym, i umieszczającego nas w synowskiej relacji z Bogiem, w relacji głębokiej ufności, takiej jak ufność dzieci. Jest to relacja synowska, analogiczna do relacji Jezusa z Ojcem, choć inne jest jej pochodzenie i znaczenie: Jezus jest odwiecznym Synem Boga, który stał się ciałem, podczas gdy my stajemy się dziećmi w Nim, w czasie, przez wiarę i sakramenty chrztu św. i bierzmowania. Dzięki tym dwom sakramentom stajemy się zanurzeni w tajemnicy paschalnej Chrystusa. Duch Święty jest cennym i niezbędnym darem, czyniącym nas dziećmi Bożymi, który dokonuje owego przybrania za synów, do czego powołane są wszystkie istoty ludzkie, aby, jak stwierdza Boże błogosławieństwo z Listu do Efezjan: „Bóg w Chrystusie wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem" (Ef 1, 4).

Być może współczesny człowiek nie dostrzega piękna, wielkości i głębokiego ukojenia zawartego w słowie Ojcze, którym możemy zwrócić się do Boga w modlitwie, ponieważ niejednokrotnie postać ojca nie jest wystarczająco obecna i konkretna w życiu codziennym. Nieobecność ojca, kwestia ojca, który nie uczestniczy w życiu dziecka, jest problemem naszych czasów, dlatego trudne staje się zrozumienie w całej głębi, co znaczy, że Bóg jest dla nas ojcem. Od samego Jezusa, z Jego synowskiej relacji z Bogiem, możemy nauczyć się, co to właściwe znaczy ojciec, jaka jest właściwa natura Ojca, który jest w niebie. Krytycy religii twierdzili, że mówienie o Bogu jako Ojcu miałoby być projekcją naszych ojców na rzeczywistość nieba. Przeciwnie, w Ewangelii Chrystus ukazuje, kim jest i jaki jest prawdziwy Ojciec, że możemy odkryć prawdziwe ojcostwo i nauczyć się także, czym ono jest. W Kazaniu na górze Jezus powiada: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują; tak będziecie synami Ojca waszego, który jest w niebie" (Mt 5, 44-45). To właśnie miłość Jezusa, Syna Jednorodzonego – która posuwa się aż do daru z siebie samego na krzyżu – ukazuje nam prawdziwą naturę Ojca: On jest Miłością. Także i my, w naszej modlitwie synów, wkraczamy na tę drogę miłości Boga, która oczyszcza nasze

pragnienia, nasze postawy naznaczone zamknięciem, samowystarczalnością, egoizmem typowymi dla człowieka starego.

Możemy więc powiedzieć, że w Bogu bycie ojcem przybiera dwa wymiary. Nade wszystko Bóg jest naszym Ojcem, będąc naszym Stwórcą. Każdy z nas, każdy człowiek jest Bożym cudem, Bóg go pragnie i zna go osobiście. Kiedy w Księdze Rodzaju jest mowa, że istota ludzka jest stworzona na obraz Boga (por. 1, 27), chce się przez to wyrazić właśnie tę rzeczywistość: Bóg jest naszym ojcem, dla Niego nie jesteśmy anonimowymi, bezosobowymi istotami, ale mamy imię. Duch Święty, który w nas mówi i powiada „*Abba*, Ojcze!", pozwala nam wejść w tę prawdę, przekazuje ją w naszą najbardziej intymną sferę i wypełnia naszą modlitwę spokojem i radością. Zawsze, kiedy się modlę psalmami, porusza mnie zwrot: „Twe ręce mnie uczyniły i ukształtowały" (Ps 119, 73). Każdy z nas może w tym pięknym obrazie odczytać osobistą relację z Bogiem: Twoje ręce mnie ukształtowały, Ty mnie pomyślałeś i stworzyłeś moje oblicze... Ale to jeszcze nie wystarcza. Duch Chrystusa otwiera nas na drugi wymiar ojcostwa Boga, bo Jezus jest „Synem" w pełnym tego słowa znaczeniu, „współistotny Ojcu", jak wyznajemy w *Credo*. Stając się istotą ludzką, tak jak my, wraz z wcieleniem, śmiercią i zmartwychwstaniem, Jezus z kolei nas przyjmuje w swoim człowieczeństwie i w swoim byciu Synem, tak że również i my możemy wstąpić w tę samą Jego przynależność do Boga. Oczywiście nasze bycie synami Bożymi nie ma Jezusowej pełni: musimy stawać się nimi coraz bardziej, na drodze całego naszego życia chrześcijańskiego, wzrastając w naśladowaniu Chrystusa, w komunii z Nim, aby coraz głębiej wkraczać w relację miłości z Bogiem Ojcem, która wspiera i nadaje prawdziwy sens życiu. Ta właśnie zasadnicza rzeczywistość jest nam ukazana, kiedy otwieramy się na Ducha Świętego, a On sprawia, że zwracamy się do Boga, mówiąc Mu: „*Abba!*, Tato!" Wkroczyliśmy ponad relację wynikającą ze stworzenia – w przybrane synostwo. Zjednoczeni z Jezusem jesteśmy rzeczywiście w Bogu synami na nowy sposób, w nowej relacji.

Chciałbym powrócić do dwóch fragmentów ze św. Pawła, które rozważamy na temat tego działania Ducha Świętego w naszej modlitwie. Są to dwa kroki, które sobie nawzajem odpowiadają, choć zawierają również inny odcień. W Liście do Galatów Apostoł stwierdza, że Duch woła w nas „*Abba*, Ojcze!", natomiast w Liście do Rzymian mówi, że to my wołamy w Duchu „*Abba*, Ojcze". Święty Paweł chce, abyśmy zrozumieli, że chrześcijańska modlitwa nigdy nie ma jednego kierunku – od nas ku Bogu, nigdy nie jest po prostu „naszym działaniem", lecz jest wyrazem wzajemnej relacji, w której Bóg działa jako pierwszy: to Duch Święty w nas woła, a my możemy wołać, gdyż impuls pochodzi od Ducha Świętego. Nie moglibyśmy się modlić, jeśliby w głębi naszych serc nie

było wpisane pragnienie Boga, bycie dziećmi Bożymi. Człowiek odkąd istnieje, nieustannie poszukuje Boga, usiłuje rozmawiać z Bogiem, ponieważ Bóg wpisał się w nasze serca. Tak więc pierwsza inicjatywa pochodzi od Boga i wraz ze chrztem Bóg działa w nas, Duch Święty działa w nas. Jest On pierwszym inicjatorem modlitwy, abyśmy mogli rzeczywiście rozmawiać z Bogiem i mówić do Boga „*Abba!*" Tak więc ta Jego obecność otwiera naszą modlitwę i nasze życie na perspektywę Trójcy Świętej i Kościoła.

Ponadto rozumiemy też, że modlitwa Ducha Chrystusa w nas i nasza w Nim nie jest tylko aktem indywidualnym, ale aktem całego Kościoła. Kiedy się modlimy, nasze serce się otwiera, wkraczamy w komunię nie tylko z Bogiem, ale właśnie ze wszystkimi dziećmi Bożymi, gdyż jesteśmy jednością. Kiedy zwracamy się do naszego Ojca w naszej izdebce wewnętrznej, w milczeniu i skupieniu, nigdy nie jesteśmy sami. Ten, kto rozmawia z Bogiem, nigdy nie jest sam. Jesteśmy w wielkiej modlitwie Kościoła, jesteśmy częścią wielkiej symfonii, jaką wspólnota chrześcijańska, rozsiana po całym świecie i w każdym czasie, wznosi do Boga. Oczywiście muzycy i instrumenty są różne – a jest to element bogactwa – lecz melodia chwały jest jedna i zgodna. Tak więc za każdym razem, gdy wołamy i mówimy „*Abba*, Ojcze!", to Kościół, cała komunia ludzi, którzy się modlą, wspiera nasze wezwanie, a nasze wezwanie jest modlitwą Kościoła. Znajduje to odzwierciedlenie także w bogactwie charyzmatów, posług, zadań, jakie wypełniamy we wspólnocie. Święty Paweł pisze do chrześcijan w Koryncie: „Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne też są rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich" (1 Kor 12, 4-6). Modlitwa kierowana przez Ducha Świętego, który sprawia, że wołamy „*Abba*, Ojcze!" z Chrystusem i w Chrystusie, wpisuje nas w wielką mozaikę rodziny Bożej, w której każdy ma ważne miejsce i rolę, w głębokiej jedności z całością.

Jeszcze ostatnia uwaga: uczymy się wołać „*Abba*, Ojcze!", także z Maryją, Matką Syna Bożego. Spełnienie pełni czasu zachodzi w momencie, gdy Maryja wypowiedziała „tak", jej pełnego posłuszeństwa woli Bożej: „Oto Ja służebnica Pańska" (Łk 1, 38).

Drodzy bracia i siostry, uczymy się zasmakować w naszej modlitwie piękno, że jesteśmy przyjaciółmi, wręcz synami Bożymi, że możemy przyzywać Boga z zaufaniem i ufnością, jaką ma dziecko wobec rodziców, którzy je kochają. Otwórzmy naszą modlitwę na działanie Ducha Świętego, aby w nas wołał do Boga „*Abba*, Ojcze!" i aby nasza modlitwa przemieniała, nieustannie nawracała nasze myślenie, działanie, aby czynić je coraz bardziej zgodne z myśleniem i działaniem Jednorodzonego Syna, Jezusa Chrystusa. Dziękuję.

21

BENEDYKT XVI OGŁOSI DOKTORAMI KOŚCIOŁA ŚW. JANA Z ÁVILA I ŚW. HILDEGARDĘ Z BINGEN
Watykan, 27 maja 2012 r.

[*Benedykt XVI podczas modlitwy „Regina Caeli" w Watykanie zapowiedział, że 7 października 2012 r. doktorami Kościoła powszechnego ogłosi św. Jana z Ávila i św. Hildegardę z Bingen. Odbędzie się to podczas inauguracji Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów poświęconego nowej ewangelizacji.*]

Drodzy bracia i siostry!

Dziś obchodzimy wielkie święto Zesłania Ducha Świętego, które pięćdziesiąt dni po Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego kończy okres wielkanocny. Ta uroczystość przypomina nam i pozwala przeżyć na nowo wylanie Ducha Świętego na Apostołów i innych uczniów zebranych na modlitwie wraz z Maryją Panną w Wieczerniku (por. Dz 2, 1-11). Jezus, który zmartwychwstał i wstąpił do nieba, posyła Kościołowi swego Ducha, aby każdy chrześcijanin mógł uczestniczyć w Jego Boskim życiu i stać się Jego solidnym świadkiem w świecie. Duch Święty, wdzierając się w dzieje, pokonuje ich jałowość, otwiera serca na nadzieję, pobudza i sprzyja naszemu dojrzewaniu wewnętrznemu w relacji z Bogiem i bliźnim.

Duch, który „mówił przez proroków", obdarzając darami mądrości i wiedzy wciąż inspiruje ludzi, którzy angażują się w poszukiwanie prawdy, proponując oryginalne drogi poznania i zrozumienia tajemnicy Boga, człowieka i świata. W tym kontekście z radością ogłaszam, że 7 października, na początku Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów, ogłoszę św. Jana z Ávila i św. Hildegardę z Bingen doktorami Kościoła powszechnego. Tych dwoje wielkich świadków wiary żyło w bardzo różnych okresach historycznych i środowiskach kulturowych. Hildegarda była mniszką benedyktyńską, żyjącą w centrum niemieckiego średniowiecza. Była prawdziwą nauczycielką teologii i głęboką znawczynią nauk przyrodniczych i muzyki. Jan, kapłan diecezjalny żyjący w czasach hiszpańskiego renesansu, uczestniczył w dziele odnowy kulturowej i religijnej Kościoła i jednoczeniu społecznym na progu nowożytności. Ale świętość życia i głębia nauczania sprawiają, że są oni nieustannie aktualni: łaska

Ducha Świętego rzuciła ich w to doświadczenie przenikliwego zrozumienia Objawienia Bożego i rozumnego dialogu ze światem, które stanowią trwały horyzont życia i działania Kościoła.

Zwłaszcza w świetle planów dotyczących nowej ewangelizacji, której zostanie poświęcone wspomniane Zgromadzenia Synodu Biskupów, oraz w przeddzień Roku Wiary, te dwie postacie świętych i doktorów jawią się jako osoby o ogromnym znaczeniu i aktualności. Także w naszych czasach, poprzez ich nauczanie, nadal rozbrzmiewa głos Ducha Zmartwychwstałego Pana, który oświeca drogę, prowadzącą do tej jedynej Prawdy, która może nas wyzwolić i nadać pełny sens naszemu życiu.

Modląc się teraz wspólnie modlitwą *Regina Caeli*, przyzywajmy wstawiennictwa Maryi, aby wyjednała dla Kościoła wszechmocne ożywienie przez Ducha Świętego, aby mógł on świadczyć o Chrystusie z ewangeliczną szczerością i coraz bardziej otwierać się na pełnię prawdy.

[*Po modlitwie „Regina Caeli" papież przypomniał, że dziś w Vannes we Francji odbyła się beatyfikacja żyjącej na przełomie XVIII i XIX wieku, Matki od św. Ludwika, założycielki Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Ludwika, zaś w piątek, 1 czerwca, uda siłę do Mediolanu na VII Światowe Spotkanie Rodzin. Po czesku pozdrowił pielgrzymów, którzy przybyli na uroczystości inauguracji jubileuszu 1150. rocznicy rozpoczęcia w ich ojczyźnie misji świętych Cyryla i Metodego.*]

Tłum. st (KAI)

22

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚW.
Watykan, 27 maja 1012 r.

Zesłanie Ducha Świętego jest świętem jedności, porozumienia i ludzkiej komunii

Drodzy bracia i siostry!

Z radością sprawuję tę Mszę św. z wami, animowaną dziś przez Chór Akademii Santa Cecilia i orkiestrę młodzieżową, którym dziękuję – w uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Tajemnica ta jest chrztem Kościoła, jest wydarzeniem, które nadało mu, by tak rzec, początkowy kształt i bodziec dla jego misji. Ten „kształt" i „bodziec" są zawsze ważne, zawsze aktualne i odnawiają się w sposób szczególny przez działania liturgiczne. Dziś rano pragnę się zatrzymać na istotnym aspekcie tajemnicy Pięćdziesiątnicy, który po dziś dzień zachowuje swoje znaczenie. Zesłanie Ducha Świętego jest świętem jedności, porozumienia i ludzkiej komunii. Wszyscy możemy dostrzec, że w naszym świecie, pomimo że jesteśmy coraz bliżej wobec siebie wraz z rozwojem środków przekazu i wydaje się, że zanikły odległości geograficzne, wspólnota i porozumienie między ludźmi często są powierzchowne i trudne. Nadal istnieją dysproporcje, które często prowadzą do konfliktów. Dialog między pokoleniami staje się trudny, a niekiedy dominuje niezgoda. Jesteśmy świadkami codziennych zdarzeń, kiedy wydaje się, że ludzie stają się bardziej agresywni i bardziej konfliktowi. Wydaje się, że zbyt wiele trudu wymaga wzajemne zrozumienie i ludzie wolą pozostawać przy swoim „ja", we własnych sprawach. Czy w tej sytuacji możemy naprawdę znaleźć i przeżywać tak bardzo potrzebną nam jedność?

Usłyszany w pierwszym czytaniu (por. Dz 2, 1-11) opis Pięćdziesiątnicy w Dziejach Apostolskich zawiera w tle jeden z ostatnich wielkich obrazów, które znajdujemy na początku Starego Testamentu: starożytną historię budowy Wieży Babel (por. Rdz 11, 1-9). Ale czym jest Babel? Czy jest to opis królestwa, w którym ludzie skoncentrowali tak wiele władzy, aby pomyśleć, że nie trzeba już odwoływać się do dalekiego Boga, bo są tak silni, iż sami mogą zbudować sobie drogę, która prowadzi do nieba, aby otworzyć jego bramy i postawić siebie na miejscu Boga? Właśnie w tej sytuacji pojawia się coś dziwnego i niezwykłego.

Podczas gdy ludzie wspólnie pracowali, aby zbudować wieżę, nagle uświadomili sobie, że budowali jeden przeciw drugiemu. Kiedy usiłowali stać się jak Bóg, narażali się na ryzyko, że nie będą nawet ludźmi, ponieważ zatracili zasadniczy element bycia istotą ludzką: zdolność do tego, żeby się ze sobą zgodzić, aby zrozumieć siebie nawzajem i współpracować.

Ta biblijna opowieść zawiera odwieczną prawdę. Możemy to widzieć w całej historii, ale także w naszym świecie. Wraz z rozwojem nauki i techniki osiągnęliśmy władzę panowania nad siłami przyrody, manipulowania żywiołami, wytwarzania istot żywych, w tym niemal samej istoty ludzkiej. W tej sytuacji modlenie się do Boga wydaje się przestarzałe, bezużyteczne, bo sami możemy budować i tworzyć wszystko, cokolwiek zechcemy. Ale nie zdajemy sobie sprawy, że przeżywamy na nowo to samo doświadczenie, co budowniczowie wieży. To prawda, zwiększyliśmy nasze możliwości komunikowania się, uzyskiwania informacji, przekazywania wiadomości. Czy możemy jednak powiedzieć, że zwiększyła się zdolność rozumienia siebie, a może paradoksalnie, rozumiemy się coraz mniej? Czyż między ludźmi nie zdaje się gnieździć poczucie nieufności, podejrzliwości, wzajemnego strachu, aż do bycia groźnymi jedni dla drugich? Powróćmy więc do pytania początkowego: Czy naprawdę może być jedność, zgoda? W jaki sposób?

Odpowiedź znajdujemy w Piśmie Świętym: jedność jest możliwa jedynie wraz z darem Ducha Bożego, który da nam nowe serce i nowy język, nową zdolność komunikowania się. To właśnie nastąpiło w dniu Pięćdziesiątnicy. Tego ranka, pięćdziesiąt dni po Wielkanocy, gwałtowny wiatr zawiał nad Jerozolimą i Duch Święty zstąpił na zebranych uczniów. Nad każdym z nich pojawił się i zapłonął Boży ogień, ogień miłości, która może przekształcać. Zniknął lęk, serce odczuło nową siłę, języki się rozwiązały i zaczęli otwarcie mówić, tak że wszyscy mogli zrozumieć głoszenie Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. W dniu Pięćdziesiątnicy tam, gdzie był podział i wyobcowanie, zrodziły się jedność i zrozumienie.

Spójrzmy jeszcze na dzisiejszą Ewangelię, gdzie Jezus mówi: „Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy" (J 16, 13). Jezus, mówiąc tutaj o Duchu Świętym, wyjaśnia nam, czym jest Kościół i jak powinien on żyć, aby być sobą, aby być miejscem jedności i komunii w prawdzie. Mówi nam, że działanie chrześcijanina nie oznacza zamknięcia się we własnym „ja", lecz jest nastawieniem się ku całości. Oznacza przyjęcie w sobie całego Kościoła, czy jeszcze lepiej, wewnętrzne przyzwolenie, aby on nas przyjął. Tak więc, kiedy mówię, myślę, działam jako chrześcijanin, nie czynię tego zamykając się w moim „ja", lecz zawsze czynię to w całości i wychodząc od całości: w ten sposób Duch Święty, Duch jedności i prawdy, może nadal rozbrzmiewać w sercach i umysłach ludzi, i nakłonić je do spotkania się i wzajemnego przyjęcia. Duch Święty, właśnie dlate-

go, że tak działa, wprowadza nas do całej prawdy, którą jest Jezus, prowadzi nas do jej zgłębienia, do jej zrozumienia: nie wzrastamy w naszym poznaniu, zamykając się w naszym „ja", ale tylko wówczas, gdy stajemy się zdolni do słuchania i dzielenia się z innymi, tylko w „my" Kościoła, w postawie głębokiej wewnętrznej pokory. W ten sposób staje się coraz bardziej jasne, dlaczego Babel jest Babel, a Pięćdziesiątnica jest Pięćdziesiątnicą. Tam, gdzie ludzie chcą stać się Bogiem, mogą jedynie stanąć jeden przeciwko drugiemu. Natomiast tam, gdzie stają w prawdzie Pana, otwierają się na działanie Ducha Świętego, który ich wspiera i łączy.

Przeciwstawienie Babel i Pięćdziesiątnicy rozbrzmiewa także w drugim czytaniu, gdzie Apostoł mówi: „Postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała" (Ga 5, 16). Święty Paweł wyjaśnia nam, że nasze życie osobiste jest naznaczone wewnętrznym konfliktem, rozdarciem między impulsami pochodzącymi z ciała a tymi, które pochodzą z Ducha Świętego, a nie możemy iść za nimi wszystkimi. Nie możemy bowiem być jednocześnie egoistami i wielkodusznymi, iść za skłonnością do panowania nad innymi i doświadczać radości bezinteresownej służby. Zawsze musimy wybierać, za jakim iść impulsem, a możemy to czynić w sposób autentyczny jedynie z pomocą Ducha Chrystusa. Święty Paweł wymienia uczynki ciała – są grzechy egoizmu i przemocy, jak wrogość, spór, zawiść, niezgoda; to myśli i działania, które nie pozwalają żyć w sposób prawdziwie ludzki i chrześcijański w miłości. Jest to kierunek, który prowadzi do zatraty swego życia. Natomiast Duch Święty prowadzi nas na wyżyny Boga, abyśmy mogli żyć już na tej ziemi, zalążkiem życia Bożego, które jest w nas. Mówi bowiem Apostoł: „Owocem zaś ducha jest: miłość, radość, pokój" (Ga 5, 22). Zauważmy, że Apostoł używa liczby mnogiej dla opisania dzieł ciała, które powodują rozproszenie istoty ludzkiej, natomiast używa liczby pojedynczej, aby określić działanie Ducha, mówi o „owocu" tak właśnie, jak rozproszeniu wieży Babel przeciwstawia się jedność Pięćdziesiątnicy.

Drodzy przyjaciele, trzeba nam żyć według Ducha jedności i prawdy, i dlatego musimy się modlić, aby Duch Święty nas oświecił i prowadził do przezwyciężenia fascynacji pójścia za naszymi prawdami i przyjęcia prawdy Chrystusa przekazywanej w Kościele. Łukaszowy opis zesłania Ducha Świętego mówi nam, że Jezus przed wstąpieniem do nieba, prosił Apostołów, aby pozostali razem, żeby przygotować się na przyjęcie daru Ducha Świętego. Zebrali się oni na modlitwie wraz z Maryją w Wieczerniku, w oczekiwaniu na obiecane wydarzenie (por. Dz 1, 14). Kościół zgromadzony z Maryją, jak w dniu swych narodzin, tak i dziś się modli: „*Veni Sancte Spiritus!* – Przyjdź, Duchu Święty, napełnij serca Twoich wiernych i zapal w nich ogień Twojej miłości". Amen.

Tłum. st (KAI)

23

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ
Watykan, 30 maja 2012 r.

Tak na tak Boga

Drodzy bracia i siostry!

W obecnych katechezach, rozważamy modlitwę w listach św. Pawła Apostoła i staramy się dostrzec, że modlitwa chrześcijańska jest prawdziwym i osobistym spotkaniem z Bogiem Ojcem w Chrystusie przez Ducha Świętego. W tym spotkaniu nawiązywany jest dialog między wiernym „tak" Boga a ufnym „Amen" ludzi wierzących. Chciałbym podkreślić tę dynamikę, zatrzymując się na Drugim Liście do Koryntian. Święty Paweł wysyła ten żarliwy list do Kościoła, który wiele razy podawał w wątpliwość jego apostolstwo, a on otwiera swe serce, aby adresaci tego listu byli pewni jego wierności Chrystusowi i Ewangelii. Drugi List do Koryntian rozpoczyna się jedną z najwznioślejszych modlitw błogosławieństwa Nowego Testamentu: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym utrapieniu, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakiejkolwiek udręce, pociechą, której doznajemy od Boga" (2 Kor 1, 3-4).

Paweł musiał przejść przez wiele udręk, trudności i ucisków, ale nigdy nie uległ zniechęceniu, wspomagany przez łaskę i bliskość Pana Jezusa Chrystusa, dla którego stał się Apostołem i świadkiem, składając w Jego ręce całe swe istnienie. Właśnie z tego powodu, Paweł rozpoczyna list modlitwą błogosławieństwa i dziękczynienia Bogu, ponieważ nie było ani jednej chwili jego życia, jako Apostoła Chrystusa, w której odczułby brak wsparcia Ojca miłosierdzia i Boga wszelkiej pociechy. Jak powiada w liście, straszliwie cierpiał, ale w każdej z tych sytuacji, które wydawały się bez wyjścia, otrzymał pociechę, wsparcie od Boga. Aby głosić Chrystusa, znosił także prześladowania, aż do zamknięcia w więzieniu, ale zawsze czuł się wewnętrznie wolny, ożywiany obecnością Chrystusa i pragnąc jedynie głosić słowo Ewangelii nadziei. Z więzienia pisał do Tymoteusza, swego wiernego współpracownika: „Słowo Boże nie uległo skrępowaniu. Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni

dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą" (2 Tm 2, 9b-10). W swym cierpieniu dla Chrystusa doświadcza Bożej pociechy. Pisze: „Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy" (2 Kor 1, 5).

W modlitwie błogosławieństwa wprowadzającej Drugi List do Koryntian dominuje więc, obok tematu ucisków motyw pociechy, której nie należy rozumieć jedynie jako pokrzepienie, ale nade wszystko jako dodanie otuchy i zachętę, by nie dać się pokonać przez ucisk i trudności. Jest to zachęta, aby przeżywać każdą sytuację w zjednoczeniu z Chrystusem, który obarcza się całym cierpieniem i grzechem świata, żeby przynieść światło, nadzieję i odkupienie. W ten sposób Jezus pozwala nam pocieszać z kolei tych, którzy przeżywają jakąkolwiek udrękę. Głębokie zjednoczenie z Chrystusem na modlitwie, ufność w jego obecność, prowadzą do gotowości dzielenia cierpień i udręk. Pisze Paweł: „Któż odczuwa słabość, bym i ja nie czuł się słabym? Któż doznaje zgorszenia, żebym i ja nie płonął? (2 Kor 11, 29). To dzielenie nie rodzi się ze zwykłej życzliwości ani też jedynie z ludzkiej wielkoduszności czy ducha altruizmu, ale wypływa z pociechy Pana, z niezachwianego wsparcia, z owej „przeogromnej mocy, która z Boga jest, a nie z nas" (2 Kor 4, 7).

Drodzy bracia i siostry! Wszyscy wiemy, że nasze życie i nasza droga często naznaczone są trudnościami, nieporozumieniami, cierpieniami. W wiernej relacji z Panem, w nieustannej, codziennej modlitwie, możemy także my konkretnie odczuwać pociechę pochodzącą od Boga. To umacnia naszą wiarę, ponieważ pozwala nam doświadczyć w konkretny sposób Bożego „tak" wobec człowieka, wobec mnie, wobec nas w Chrystusie. Pozwala odczuć wierność Jego miłości, która posuwa się aż do daru swego Syna na krzyżu. Święty Paweł mówi: „Syn Boży, Chrystus Jezus, Ten, którego głosiłem wam ja i Sylwan, i Tymoteusz, nie był «tak» i «nie», lecz dokonało się w Nim «tak». Albowiem ile tylko obietnic Bożych, wszystkie są «tak» w Nim. Dlatego też przez Niego wypowiada się nasze «Amen» Bogu na chwałę" (2 Kor 19–20). Boże „tak" nie jest czymś pośrednim między „tak" a „nie", lecz jest prostym, pewnym „tak". Na to „tak" odpowiadamy naszym „tak", naszym „Amen" i w ten sposób jesteśmy bezpieczni w Bożym „tak".

Wiara nie jest przede wszystkim ludzkim działaniem, ale darmo danym darem Boga, i zakorzenia się w Jego wierności, w Jego „tak", które pozwala nam zrozumieć, jak przeżyć nasze życie, miłując Jego i braci. Cała historia zbawienia jest stopniowym objawianiem się tej wierności Boga, pomimo naszych niewierności i naszych zdrad, w pewności, że „dary łaski i wezwanie Boże są nieodwołalne" – jak oświadcza Apostoł w Liście do Rzymian (11, 29).

Drodzy bracia i siostry! Sposób działania Boga, tak bardzo różny od naszego – daje nam pociechę, siłę i nadzieję. W obliczu konfliktów w relacjach między-

ludzkich, często także rodzinnych, dochodzi do tego, że nie trwamy w miłości bezinteresownej, wymagającej wysiłku i poświęcenia. Natomiast Bóg nigdy nie traci cierpliwości wobec nas i w swoim nieogarnionym miłosierdziu zawsze nas uprzedza, jako pierwszy wychodzi nam na spotkanie. Jego „tak" jest absolutnie godne zaufania. W wydarzeniu krzyża daje nam miarę swej miłości, która nie liczy, która nie ma miary. Święty Paweł pisze w Liście do Tytusa: „Ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela, naszego Boga, do ludzi" (Tt 3, 4). To właśnie dlatego owo Boże „tak" odnawia się każdego dnia: „Tym, który [...] nas namaścił, jest Bóg. On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych" (2 Kor 1, 21b-22).

Tak, to w istocie Duch Święty nieustannie czyni obecnym w nas i żywym Boże „tak" w Jezusie Chrystusie i tworzy w naszym sercu pragnienie pójścia za Nim, aby pewnego dnia wejść w pełnię w Jego miłości, kiedy otrzymamy dom nie ręką ludzką uczyniony w niebie. Nie ma osoby, która nie byłaby ogarnięta i wezwana tą miłością wierną, zdolną do oczekiwania także na tych, którzy nadal odpowiadają „nie" odrzucenia czy zatwardziałości serca. Bóg nas oczekuje, zawsze nas poszukuje, pragnie nas przyjąć w komunii z sobą, aby obdarzyć nas pełnią życia, nadziei i pokoju.

Na wierne Boże „tak" nakłada się „Amen" Kościoła rozbrzmiewające w każdym działaniu liturgicznym. „Amen" jest odpowiedzią wiary, która zawsze kończy naszą modlitwę osobistą i wspólnotową, wyrażając nasze przyzwolenie na inicjatywę Boga. Często w naszej modlitwie odpowiadamy „Amen" z przyzwyczajenia, nie rozumiejąc jego głębokiego znaczenia. Określenie to pochodzi od słowa *'aman'*, które w języku hebrajskim i aramejskim oznacza „czynić stabilnym", „umacniać" i w konsekwencji „być pewnym" czy „mówić prawdę". Jeśli spojrzymy na Pismo Święte, widzimy, że „Amen" jest wypowiedziane na zakończenie psalmów dziękczynienia i uwielbienia, jak na przykład w Psalmie 41, 13-14: „A Ty mnie podtrzymasz dzięki mej prawości i umieścisz na wieki przed Twoim obliczem. Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, od wieku aż po wiek! Amen, amen". Wyraża też posłuszeństwo Bogu, w chwili, kiedy lud Izraela pełen radości powraca z niewoli babilońskiej i mówi swoje „tak", swoje „Amen" Bogu i Jego Prawu. W księdze Nehemiasza mowa o tym, że „Ezdrasz – po tym powrocie – otworzył księgę (Prawa) na oczach całego ludu – znajdował się bowiem wyżej niż cały lud; a gdy ją otworzył, cały lud się podniósł. I Ezdrasz błogosławił Pana, wielkiego Boga, a cały lud z podniesieniem rąk swoich odpowiedział: «Amen! Amen!» (Ne 8, 5-6).

Tak więc od samego początku „Amen" liturgii żydowskiej stało się „Amen" pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Chrześcijańska księga liturgiczna *par excellence* – Apokalipsa św. Jana – rozpoczyna się od „Amen" Kościoła: „Temu,

który nas miłuje i który przez swą krew uwolnił nas od naszych grzechów, i uczynił nas królestwem – kapłanami dla Boga i Ojca swojego, Jemu chwała i moc na wieki wieków! Amen" (Ap 1, 5b-6). Ta sama Księga kończy się zaś inwokacją: „Amen, Przyjdź, Panie Jezu" (Ap 22, 20).

Drodzy przyjaciele, modlitwa jest spotkaniem z Osobą żywą, którą należy słuchać i z którą trzeba prowadzić dialog. Jest spotkaniem z Bogiem, który ponawia swoją niewzruszoną wierność, swoje „tak" wobec człowieka, wobec każdego z nas, aby nas obdarzyć swoją pociechą pośród życiowych zawieruch, abyśmy mogli żyć zjednoczeni z Nim życiem pełnym radości i dobra, znajdującym swoje wypełnienie w życiu wiecznym.

W naszej modlitwie jesteśmy wezwani, aby powiedzieć Bogu „tak", aby odpowiedzieć Jemu wraz z „Amen" posłuszeństwem, wiernością, całym naszym życiem. Nigdy nie możemy tej wierności zdobyć naszymi siłami, nie jest ona jedynie owocem naszego codziennego wysiłku. Pochodzi od Boga i ma swój fundament w „tak" Chrystusa, który mówi: moim pokarmem jest wypełnić wolę Ojca (por. J 4, 34). Właśnie w to „tak" musimy wejść, będąc posłuszni woli Bożej, aby móc wraz ze św. Pawłem powiedzieć, że już nie my żyjemy, ale sam Chrystus w nas żyje. Wówczas „Amen" naszej modlitwy osobistej i wspólnotowej obejmie i przekształci całe nasze życie. Dziękuję.

Tłum. st (KAI)

24

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ Watykan, 6 czerwca 2012 r.

Wymowna epifania rodziny

Drodzy bracia i siostry!

„Rodzina, praca, święto" były tematem VII Światowego Spotkania Rodzin, które odbyło się w minionych dniach w Mediolanie. Mam jeszcze przed oczy-

ma i noszę w sercu obrazy i wzruszenia tego niezapomnianego i wspaniałego wydarzenia, które zmieniło Mediolan w miasto rodzin: rodzin z całego świata, zjednoczonych radością wiary w Jezusa Chrystusa. Jestem głęboko wdzięczny Bogu, który pozwolił mi przeżyć to spotkanie „z" rodzinami i „dla" rodziny. W tych, którzy mnie w ciągu tych dni słuchali, znalazłem szczerą gotowość do przyjęcia i świadczenia „Ewangelii rodziny". Tak, bo nie ma przyszłości dla ludzkości bez rodziny. Zwłaszcza młodzi, by nauczyć się wartości, które nadają sens istnieniu, muszą urodzić się i wzrastać w tej wspólnocie życia i miłość, którą zechciał dla mężczyzny i kobiety sam Bóg.

Spotkanie z wieloma rodzinami z różnych kontynentów dało mi szczęśliwą sposobność odwiedzenia po raz pierwszy jako Następca Piotra archidiecezji mediolańskiej. Bardzo serdecznie przyjęli mnie, za co jestem głęboko wdzięczny, kard. Angelo Scola, kapłani i wszyscy wierni, a także burmistrz i inni przedstawiciele władz. W ten sposób mogłem doświadczyć z bliska wiary tamtejszych mieszkańców, bogatej historią, kulturą, humanizmem, a także aktywnym miłosierdziem. Na placu katedralnym, będącym symbolem i sercem miasta, miało miejsce pierwsze spotkanie tej intensywnej trzydniowej wizyty duszpasterskiej. Trwa w mej pamięci świąteczne powitanie rzesz Mediolańczyków i uczestników VII Światowego Spotkania Rodzin, które mi później towarzyszyło podczas całej mojej wizyty, z ulicami wypełnionymi ludźmi. Było to odprężenie świętujących rodzin, które z uczuciami głębokiej uwagi włączyły się szczególnie w serdeczną i solidarną myśl, którą od razu chciałem skierować do ludzi potrzebujących pomocy i pociechy, nękanych różnymi niepokojami, zwłaszcza do rodzin dotkniętych kryzysem gospodarczym i mieszkańców terenów, które nawiedziło trzęsienie ziemi. W tym pierwszym spotkaniu z miastem pragnąłem nade wszystko mówić do serca wiernych diecezji ambrozjańskiej, zachęcając ich, by żyli wiarą w swym doświadczeniu osobistym i wspólnotowym, prywatnym i publicznym, aby sprzyjać autentycznemu „dobrobytowi", począwszy od rodziny, którą należy ponownie odkryć, jako zasadnicze dobro ludzkości. Ze szczytu katedry figura Matki Bożej z rozpostartymi ramionami zdawała się obejmować z macierzyńską czułością wszystkie rodziny Mediolanu i całego świata!

Mediolan przygotował dla mnie następnie wyjątkowe i szlachetne pozdrowienie w jednym z najbardziej sugestywnych i znaczących miejsc miasta, Teatro alla Scala, gdzie pod wpływem wielkich ideałów i wartości duchowych zapisano ważne karty historii kraju. W tej świątyni muzyki, nuty IX Symfonii Ludwiga van Beethovena wyraziły ten postulat powszechności i braterstwa, który Kościół niestrudzenie proponuje, głosząc Ewangelię. Pod koniec koncertu odniosłem się właśnie do kontrastu między owym ideałem a dramatami dziejów i potrzeby

Boga bliskiego, uczestniczącego w naszych cierpieniach. Zadedykowałem ten koncert wszystkim braciom i siostrom z Emilii, doświadczonym trzęsieniem ziemi. Podkreśliłem, że w Jezusie z Nazaretu Bóg staje się bliski i niesie wraz z nami nasze cierpienie. Na koniec tego intensywnego wydarzenia artystycznego i duchowego odniosłem się do rodziny trzeciego tysiąclecia, przypominając, że w rodzinie doświadczamy po raz pierwszy, iż osoba ludzka stworzona jest nie po to, aby żyć zamknięta w sobie, ale w relacji wobec innych. To w rodzinie zaczyna się rozpalać w sercu światło pokoju, aby oświecało ten nasz świat.

Następnego dnia w katedrze wypełnionej kapłanami, zakonnikami i zakonnicami oraz seminarzystami, w obecności wielu kardynałów i biskupów, którzy przybyli do Mediolanu z różnych krajów świata, sprawowałem modlitwę przedpołudniową według liturgii ambrozjańskiej. Tam potwierdziłem wartość celibatu i dziewictwa konsekrowanego, tak drogiego wielkiemu św. Ambrożemu. Celibat i dziewictwo w Kościele jest jaśniejącym znakiem miłości do Boga i do braci, wypływającym z coraz ściślejszej relacji z Chrystusem na modlitwie i wyraża się w całkowitym darze z siebie samych.

Wydarzeniem pełnym entuzjazmu było potem spotkanie na stadionie „Meazza", gdzie doświadczyłem powitania radosnych rzesz dziewcząt i chłopców, którzy w tym roku przyjęli lub przyjmą sakrament bierzmowania. Staranne przygotowanie pokazu, ze znaczącymi tekstami i modlitwami, a także choreografią uczyniły to spotkanie jeszcze bardziej stymulującym. Do młodzieży diecezji ambrozjańskiej skierowałem apel, aby świadomie i dobrowolne mówili „tak" Ewangelii Jezusa, przyjmując dary Ducha Świętego, pozwalające na kształtowanie się jako chrześcijanie, by żyć Ewangelią i być aktywnymi członkami wspólnoty. Zachęciłem ich do zaangażowania, zwłaszcza w naukę i wielkoduszną służbę bliźniemu.

Spotkanie z przedstawicielami władz instytucjonalnych, pracodawców i pracowników świata kultury, edukacji oraz społeczeństwa Mediolanu i Lombardii pozwoliło mi podkreślić, że ważne jest, aby ustawodawstwo oraz praca instytucji państwowych służyły i chroniły osobę w jej wielu aspektach, poczynając od prawa do życia – nigdy nie można bowiem pozwolić, aby je celowo likwidowano – a także uznania tożsamości właściwej rodzinie, opartej na małżeństwie mężczyzny i kobiety.

Po tym ostatnim spotkaniu poświęconym środowiskom diecezjalnym i miejskim udałem się na wielkie błonia Parku Północnego, na terenie gminy Bresso, gdzie wziąłem udział w fascynującym Święcie Świadectw zatytułowanym: „*One world, family, love*". Z radością spotkałem się tam z wieloma tysiącami osób, całą różnorodnością rodzin włoskich i z całego świata, które zgromadziły się już od

wczesnego popołudnia w atmosferze świętowania i prawdziwie rodzinnego ciepła. Odpowiadając na pytania niektórych rodzin, pytania wynikające z ich życia i ich doświadczenia, chciałem dać znak otwartego dialogu istniejącego między rodzinami a Kościołem, między światem a Kościołem. Byłem pod wielkim wrażeniem poruszających świadectw małżonków i dzieci z różnych kontynentów na palące tematy naszych czasów: kryzys gospodarczy, trudności pogodzenia czasu pracy i czasu rodziny, rozpowszechnianie się separacji i rozwodów, jak również pytania egzystencjalne dotykające dorosłych, dzieci i młodzież. Chciałbym tu przypomnieć, co powiedziałem w obronie czasu rodziny, zagrożonej przez pewien rodzaj „despotyzmu" zobowiązań wynikających z pracy: niedziela jest dniem Pana Boga i człowieka, dniem, w którym wszyscy powinni być wolni, wolni dla rodziny i wolni dla Boga. Broniąc niedzieli, bronimy wolności człowieka!

We Mszy św. w niedzielę, 3 czerwca, kończącej VII Światowe Spotkanie Rodzin, uczestniczyło ogromne zgromadzenie modlitewne, wypełniające całkowicie teren lotniska Bresso, który stał się niemal wielką katedrą pod gołym niebem, także dzięki reprodukcji wspaniałych witraży z katedry, które wyróżniały się na podium. Mówiąc do tego mnóstwa wiernych, pochodzących z różnych narodów i głęboko uczestniczących w dobrze opracowanej i wciągającej duchowo liturgii, wystosowałem apel, by budować wspólnoty kościelne, które byłyby coraz bardziej rodziną, zdolne do odzwierciedlania piękna Trójcy Świętej i ewangelizowania nie tylko słowem, ale także przez promieniowanie, z siłą przeżywanej miłości, bo miłość jest jedyną siłą, która może zmienić świat. Co więcej, podkreśliłem znaczenie „trójcy" – rodzina, praca i święto. Są to trzy dary Boga, trzy wymiary naszego życia, które muszą znaleźć harmonijną równowagę, aby budować społeczeństwo o ludzkim obliczu.

Odczuwam głęboką wdzięczność za te wspaniałe mediolańskie dni. Dziękuję kardynałowi Ennio Antoniellemu, przewodniczącemu Papieskiej Rady ds. Rodziny, wszystkim władzom za ich obecność i współpracę przy tym wydarzeniu. Dziękuję także prezesowi Rady Ministrów Republiki Włoskiej za uczestnictwo w niedzielnej Mszy św. Ponawiam też serdeczne podziękowanie dla różnych instytucji, które ofiarnie współpracowały ze Stolicą Apostolską i archidiecezją mediolańską w zorganizowaniu spotkania, które było wielkim sukcesem duszpasterskim i kościelnym, a także odbiło się szerokim echem na całym świecie. Przyciągnęło ono w istocie do Mediolanu ponad milion ludzi, którzy przez kilka dni pokojowo zawładnęli ulicami, świadcząc o pięknie rodziny – nadziei dla ludzkości.

Światowe Spotkanie w Mediolanie okazało się w ten sposób wymowną „epifanią" rodziny, która ukazała siebie w zróżnicowaniu swych wyrazów, ale

także w wyjątkowości swej zasadniczej tożsamości: to znaczy komunii miłości, opartej na małżeństwie i powołanej, by być sanktuarium życia, małym Kościołem, komórką społeczeństwa. Z Mediolanu wystosowano na cały świat orędzie nadziei, której podstawą są przeżyte doświadczenia: życie miłością wierną, „na zawsze", otwartą na życie, pomimo że trudne, jest możliwe i radosne. Możliwe jest uczestniczenie jako rodzina w misji Kościoła i w budowaniu społeczeństwa. Z Bożą pomocą i za specjalną opieką Najświętszej Maryi Panny, Królowej Rodzin, doświadczenie przeżyte w Mediolanie niech przyniesie obfite owoce dla drogi Kościoła i niech będzie zapowiedzią większej uwagi poświęconej sprawie rodziny, która jest sprawą człowieka i cywilizacji.

Tłum. st (KAI)

25

HOMILIA WYGŁOSZONA PODCZAS MSZY ŚW. Watykan, 7 czerwca 2012 r., uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa

Zniknięcie *sacrum* nieuchronnie zubaża kulturę

Drodzy bracia i siostry!

Dziś wieczór chciałbym zastanowić się z wami nad dwoma wzajemnie powiązanymi aspektami tajemnicy Eucharystii – kultem Eucharystii i jej sakralnością. Ważne jest ich przemyślenie, aby je ustrzec przed wizjami niepełnymi tej tajemnicy – takimi jak te, które miały miejsce w niedawnej przeszłości.

Chodzi przede wszystkim o refleksję na temat wartości kultu eucharystycznego, a zwłaszcza adoracji Najświętszego Sakramentu. Jest to doświadczenie, które także dziś wieczorem będziemy przeżywali po Mszy św., przed procesją, podczas jej trwania i na jej końcu. Jednostronna interpretacja Soboru Watykańskiego II uszczupliła ten wymiar, ograniczając w praktyce Eucharystię do wydarzenia jej sprawowania. Rzeczywiście bardzo ważne było uznanie centralnej roli

celebracji, w której Pan wzywa swój lud, gromadzi go wokół podwójnego stołu: Słowa i Chleba Życia, karmi go i jednoczy ze sobą w Ofierze eucharystycznej. To docenienie zgromadzenia liturgicznego, w którym Pan sprawia i dokonuje swą tajemnicę komunii, pozostaje oczywiście ważne, ale należy je umieścić w słusznej równowadze. W rzeczywistości – jak to często bywa – aby podkreślić jeden aspekt, dochodzi do poświęcenia innego. W tym przypadku zaakcentowanie sprawowania Eucharystii nastąpiło ze szkodą dla adoracji jako aktu wiary i modlitwy do Pana Jezusa, obecnego w sakramencie ołtarza. To zachwianie równowagi wpłynęło również na życie duchowe wiernych. Rzeczywiście, skupiając całą relację z Jezusem obecnym w Eucharystii jedynie na wydarzeniu Mszy św., grozi nam ogołocenie pozostałego czasu i przestrzeni egzystencjalnej z Jego obecności. W ten sposób mniej się dostrzega poczucie stałej obecności Jezusa wśród nas i z nami, obecności konkretnej, bliskiej, pośród nas, jako „bijące serce" miasta, kraju, terytorium z jego różnymi wyrażeniami i działaniami. Sakrament miłości Chrystusa powinien przenikać całe życie codzienne.

Doprawdy błędem jest przeciwstawianie celebracji i adoracji, jak gdyby ze sobą konkurowały. Jest dokładnie odwrotnie: kult Najświętszego Sakramentu stanowi jakby „środowisko duchowe", w którym wspólnota może sprawować Eucharystię dobrze i w prawdzie. Tylko wtedy, gdy ją poprzedza, gdy jej towarzyszy i następuje po niej ta wewnętrzna postawa wiary i adoracji, liturgia może wyrazić swoje pełne znaczenie i wartość. Spotkanie z Jezusem we Mszy św. dokonuje się prawdziwie i w pełni, kiedy wspólnota jest w stanie rozpoznać, że On w sakramencie zamieszkuje swój dom, czeka na nas, zaprasza nas do swojego stołu, a następnie kiedy zgromadzenie się rozchodzi – pozostaje z nami ze swą obecnością dyskretną i milczącą oraz towarzyszy nam przez swoje wstawiennictwo, nadal zbierając nasze duchowe ofiary i ofiarowując je Ojcu.

W związku z tym chciałbym podkreślić doświadczenie, które będziemy również przeżywać razem dzisiejszego wieczoru. W chwili adoracji wszyscy jesteśmy na tym samym poziomie, klęcząc przed Sakramentem Miłości. Kapłaństwo wspólne i służebne są ze sobą zjednoczone w kulcie eucharystycznym. Jest to bardzo piękne i znaczące doświadczenie, które przeżywaliśmy przy różnych okazjach w Bazylice św. Piotra, a także podczas niezapomnianych czuwań z młodzieżą – chciałbym przypomnieć na przykład te w Kolonii, Londynie, Zagrzebiu czy Madrycie. Jest to oczywiste dla wszystkich, że te chwile czuwania eucharystycznego przygotowują sprawowanie Mszy św., przygotowują serca na spotkanie, tak że staje się ono jeszcze bardziej owocne. Długie przebywanie razem w ciszy przed Panem obecnym w swoim Sakramencie, jest jednym z najbardziej autentycznych doświadczeń naszego bycia Kościołem, które kom-

plementarnie idzie w parze ze sprawowaniem Eucharystii, słuchaniem słowa Bożego, śpiewaniem, przystępowaniem wspólnie do stołu Chleba Życia. Nie można oddzielać komunii i kontemplacji – łączą się one ze sobą. Aby komunikować się naprawdę z inną osobą, muszę ją znać, umieć stać w milczeniu obok niej, słuchać jej, patrzeć na nią z miłością. Prawdziwa miłość i prawdziwa przyjaźń zawsze żyją tą wymianą spojrzeń, intensywnym milczeniem, wymownym, pełnym szacunku i czci, tak by spotkanie było przeżywane głęboko, w sposób osobowy, a nie powierzchownie. Niestety, kiedy brakuje tego wymiaru, także sama Komunia sakramentalna może stać się z naszej strony powierzchownym gestem. Natomiast w prawdziwej Komunii, przygotowanej przez rozmowę modlitwy i życia, możemy wypowiedzieć Panu słowa zaufania, takie jak niedawno powtórzone w psalmie responsoryjnym: „Jam sługa Twój, syn Twej służebnicy. Ty rozerwałeś moje kajdany. Tobie złożę ofiarę pochwalną i wezwę imienia Pana (Ps 115, 16-17).

Chciałbym teraz pokrótce przejść do drugiego aspektu: sakralności Eucharystii. Tutaj także w niedawnej przeszłości odczuliśmy pewne niezrozumienie autentycznego orędzia Pisma Świętego. Chrześcijańska nowość w odniesieniu do kultu znalazła się pod wpływem pewnej zeświecczonej mentalności lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku. To prawda i pozostaje to nadal ważne, że istota kultu nie polega już na obrzędach i starożytnych ofiarach, ale jest w samym Chrystusie, w Jego osobie, Jego życiu, Jego misterium paschalnym. A jednak z tej zasadniczej nowości nie należy wnioskować, że nie ma już *sacrum*, lecz że znalazło ono swoje wypełnienie w Jezusie Chrystusie, wcielonej boskiej Miłości. Stanowiący drugie dzisiejsze czytanie fragment z Listu do Hebrajczyków, mówi nam właśnie o nowości kapłaństwa Chrystusa „arcykapłana rzeczy przyszłych" (Hbr 9, 11), ale nie mówi, że kapłaństwo już się skończyło. Chrystus „jest pośrednikiem Nowego Przymierza" (Hbr 9, 15), ustanowionego w Jego krwi, która oczyszcza „nasze sumienia z martwych uczynków" (Hbr 9, 14). On nie zniósł *sacrum*, ale doprowadził je do wypełnienia, rozpoczynając nowy kult, który jest całkowicie duchowy, ale który jednakże, dopóki jesteśmy na drodze, w czasie, posługuje się jeszcze znakami i obrzędami, których zabraknie jedynie u kresu, w niebiańskiej Jerozolimie, gdzie nie będzie więcej świątyni (por. Ap 21, 22). Dzięki Chrystusowi sakralność jest prawdziwsza, bardziej intensywna i tak jak w przypadku przykazań, także bardziej wymagająca! Nie wystarcza przestrzeganie rytualne, ale konieczne jest oczyszczenie serca i zaangażowania życia.

Chciałbym także podkreślić, że *sacrum* ma funkcję edukacyjną, a jego zniknięcie nieuchronnie zubaża kulturę, a w szczególności formację nowych

pokoleń. Jeśli na przykład w imię wiary zeświecczonej, niepotrzebującej już świętych znaków, zostałaby zniesiona ta miejska procesja Bożego Ciała, wymiar duchowy Rzymu byłby „ukryty”, a nasza świadomość osobista i wspólnotowa byłaby w ten sposób osłabiona. Albo też pomyślmy o matce i ojcu, którzy w imię zdesakralizowanej wiary pozbawiliby swoje dzieci wszelkiej rytualności religijnej: w istocie pozostawiliby otwarte pole dla tak wielu namiastek obecnych w społeczeństwie konsumpcyjnym, dla innych obrzędów i innych znaków, które łatwiej mogłyby stać się bożkami. Bóg, nasz Ojciec, nie tak uczynił w stosunku do ludzkości: posłał swego Syna na świat nie po to, aby znosić, ale wypełnić także *sacrum*. U szczytu tej misji, na Ostatniej Wieczerzy Jezus ustanowił sakrament swego Ciała i swojej Krwi, pamiątkę swej Ofiary paschalnej. Czyniąc tak, postawił siebie w miejsce dawnych ofiar, ale uczynił to w obrębie obrzędu, którego zachowywanie powierzył Apostołom, jako najwyższy znak prawdziwego *Sacrum*, którym jest On sam. Z tą wiarą, drodzy bracia i siostry, sprawujemy dziś i każdego dnia tajemnicę eucharystyczną i adorujemy Go jako centrum naszego życia i serce świata. Amen.

Tłum. st (KAI)

26

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ Watykan, 20 czerwca 2012 r.

Modlitwa uczy nas prawdziwej bezinteresowności

Drodzy bracia i siostry!

Nasza modlitwa jest bardzo często prośbą o pomoc w potrzebach. Jest to dla człowieka normalne, gdyż potrzebujemy pomocy, potrzebujemy innych ludzi, potrzebujemy Boga. Jest więc dla nas czymś normalnym, że zwracamy się do Boga z prośbą, staramy się o Jego pomoc. Musimy też pamiętać, że modli-

twa, jakiej nauczył nas Pan – „Ojcze nasz" – jest modlitwą prośby. Pan uczy nas przez nią priorytetów naszej modlitwy, oczyszcza nasze pragnienia i w ten sposób oczyszcza też nasze serce. Tak więc, choć naturalne jest samo przez się, że w modlitwie o coś prosimy, to nie powinno być tak wyłącznie. Są także powody do dziękczynienia. Jeśli jesteśmy choć trochę wrażliwi, dostrzegamy, że otrzymujemy od Boga tak wiele dobra. Jest On tak dobry wobec nas, że wypada i trzeba podziękować. Potrzebna jest także modlitwa uwielbienia. Jeżeli nasze serce jest otwarte, to widzimy pomimo wszystkich problemów także piękno Jego stworzenia. Powinniśmy więc nie tylko prosić, ale także uwielbiać i dziękować Panu. W ten sposób nasza modlitwa jest pełna.

W swoich listach św. Paweł nie tylko mówi o modlitwie, ale przekazuje modlitwy, z pewnością także prośby, ale również uwielbienia i błogosławieństwa za to, co Bóg zdziałał i nieustannie dokonuje w dziejach ludzkości.

Dziś chcę się zatrzymać na 1. rozdziale Listu do Efezjan, który rozpoczyna się właśnie od modlitwy, hymnu błogosławieństwa, wyrazu dziękczynienia i radości. Święty Paweł błogosławi Boga, Pana naszego Jezusa Chrystusa, ponieważ w Nim „nam oznajmił tajemnicę swej woli" (Ef 1, 9). Rzeczywiście motywem dziękczynienia jest to, że Bóg pozwala nam poznać to co ukryte, swoją wolę wobec nas, tajemnicę swej woli. *Mysterion* – „tajemnica": to termin, który często powraca w Piśmie Świętym i w liturgii. W języku potocznym wskazuje on na to, czego nie można poznać, rzeczywistość, której nie możemy pojąć naszą inteligencją. Hymn rozpoczynający List do Efezjan prowadzi nas za rękę ku głębszemu znaczeniu tego terminu i wskazywanej przezeń rzeczywistości. Dla ludzi wierzących „tajemnica" jest nie tyle tym co nieznane, ile raczej tajemniczą wolą Boga, Jego planem miłości, który objawił się w pełni w Jezusie Chrystusie i daje nam możliwość, abyśmy „wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość i poznać miłość Chrystusa" (Ef 3, 18-19). Tajemnica, to co nieznane w Bogu, objawiło się; to prawda, że Bóg nas kocha i to kocha od początku, od wieczności.

Zatrzymajmy się na tej uroczystej i głębokiej modlitwie. „Niech będzie błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa" (Ef 1, 3). Święty Paweł używa słowa „*euloghei*", które zazwyczaj jest tłumaczeniem hebrajskiego „*barak*": to znaczy uwielbiać, wychwalać, dziękować Bogu Ojcu jako źródłu dóbr zbawienia, jako Temu, który „napełnił nas wszelkim błogosławieństwem duchowym na wyżynach niebieskich – w Chrystusie".

Apostoł dziękuje i uwielbia, ale zastanawia się też nad motywami pobudzającymi człowieka do tego uwielbienia, przedstawiając zasadnicze elementy pla-

nu Bożego i jego etapy. Przede wszystkim powinniśmy błogosławić Boga Ojca, gdyż On „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem z miłości" (w. 4). Tym, co czyni nas świętymi i niepokalanymi, jest miłość. Bóg powołał nas do istnienia, do świętości, a wybór jest wcześniejszy niż stworzenie świata. Od zawsze jesteśmy w Jego planie, w Jego myśli. Wraz z prorokiem Jeremiaszem także my możemy powiedzieć, że znał nas, zanim ukształtował nas w łonie matki (por. Jr 1, 5), a znając umiłował nas. Powołanie do świętości, to znaczy do komunii z Bogiem, należy do Jego odwiecznego planu, który rozciąga się na całe dzieje i obejmuje wszystkich ludzi świata, ponieważ jest to powołanie powszechne. Bóg nikogo nie wyklucza, Jego plan jest jedynie planem miłości. Święty Jan Chryzostom stwierdza: „Bóg sam uczynił nas świętymi, ale my jesteśmy powołani, abyśmy pozostali świętymi. Święty to ten, kto żyje w wierze" (*Homilie do Listu do Efezjan*, 1,1,4).

Święty Paweł mówi dalej, że przeznaczył On nas, wybrał, abyśmy byli „przybranymi synami przez Jezusa Chrystusa", abyśmy byli włączeni w Jego Jednorodzonego Syna. Apostoł podkreśla darmowość tego cudownego planu Boga dla ludzkości. Bóg nas wybiera nie dlatego, że jesteśmy dobrzy, ale dlatego, że On jest dobry. W starożytności mówiono, że „*bonum est diffusivum sui*" – dobro przekazuje nam siebie, do natury dobra należy jego samoupowszechnianie, rozszerzanie. Ponieważ Bóg jest Dobrem – jest przekazywaniem dobra, pragnie przekazywać dobro, stwarza – ponieważ pragnie przekazywać nam swoje Dobro i uczynić nas dobrymi, świętymi.

W centrum modlitwy błogosławieństwa Apostoł ukazuje sposób, w jaki dokonuje się plan zbawienia Ojca w Chrystusie, w Jego umiłowanym Synu: „W Nim mamy odkupienie przez Jego krew – odpuszczenie występków, według bogactwa Jego łaski" (Ef 1, 7). Krzyżowa ofiara Chrystusa jest wydarzeniem wyjątkowym i niepowtarzalnym, przez które Ojciec ukazał niezwykle jasno swoją miłość wobec nas, nie tylko słowami, ale w konkretny sposób. Bóg jest tak konkretny w swojej miłości, że wchodzi w historię, staje się człowiekiem, aby odczuć, co to znaczy, jak to jest, i przyjmuje drogę cierpienia, męki, znosząc także śmierć. Miłość Boga jest tak konkretna, że uczestniczy również w naszym cierpieniu i umieraniu. Ofiara Krzyża sprawia, że stajemy się „własnością Boga", ponieważ krew Chrystusa wykupiła nas od grzechu, oczyszcza nas od zła, chroni nas od niewoli grzechu i śmierci. Święty Paweł zachęca nas do zastanowienia się nad tym, jak głęboka jest miłość Boga, który przemienia historię; miłość, która przekształciła jego życie z prześladowcy chrześcijan w niestrudzonego Apostoła Ewangelii. Rozbrzmiewają raz jeszcze uspokajające słowa Listu do Rzymian: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego

Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? [...] I jestem pewien, że ani śmierć, ani życie, ani aniołowie, ani Zwierzchności, ani rzeczy teraźniejsze, ani przyszłe, ani Moce, ani co wysokie, ani co głębokie, ani jakiekolwiek inne stworzenie nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym" (Rz 8, 31-32. 38-39). Ta pewność – Bóg jest dla nas! Żadne stworzenie nie może nas oddzielić, gdyż Jego miłość jest mocniejsza. Musimy to włączyć w nasze życie, w naszą chrześcijańską świadomość.

Wreszcie, Boże błogosławieństwo kończy się wskazaniem na Ducha Świętego, który został wlany w nasze serca; Pocieszyciela, którego otrzymaliśmy jako obiecaną pieczęć: „On jest zadatkiem naszego dziedzictwa w oczekiwaniu na odkupienie, które nas uczyni własnością [Boga], ku chwale Jego majestatu" (Ef 1, 14). Odkupienie nie jest jeszcze zakończone – odczuwamy to, ale będzie miało swoje wypełnienie, kiedy ci, których Bóg nabył, zostaną zbawieni. Jesteśmy jeszcze na drodze odkupienia, którego rzeczywistość istotna jest nam dana wraz ze śmiercią i zmartwychwstaniem Jezusa. Jesteśmy w drodze do ostatecznego odkupienia, do pełnego wyzwolenia dzieci Bożych. Duch Święty jest pewnością, że Bóg doprowadzi do wypełnienia swój plan zbawienia, kiedy „wszystko na nowo zjednoczy w Chrystusie jako Głowie: to, co w niebiosach, i to, co na ziemi" (Ef 1, 10). Święty Jan Chryzostom komentuje: „Bóg nas wybrał ze względu na wiarę i odcisnął w nas pieczęć dla dziedzictwa przyszłej chwały" (Homilie do Listu do Efezjan, 2,11-14). Musimy się zgodzić, że droga odkupienia jest także naszą drogą, gdyż Bóg pragnie stworzeń wolnych, które w sposób swobodny mówią „tak". Jest to jednak nade wszystko i po pierwsze Jego droga. Jesteśmy w Jego rękach i to teraz do naszej wolności należy pójście drogą, którą On otworzył. Idziemy drogą odkupienia wraz z Chrystusem i odczuwamy, że odkupienie się dokonuje.

Wizja, jaką nam przedstawia św. Paweł w tej wielkiej modlitwie błogosławieństwa, doprowadziła nas do kontemplowania działania Trzech Osób Trójcy Świętej: Ojca, który wybrał nas przed stworzeniem świata, pomyślał nas i stworzył, Syna, który nas odkupił przez swoją Krew, i Ducha Świętego – zadatku naszego odkupienia i przyszłej chwały. W nieustannej modlitwie, w codziennej relacji z Bogiem uczymy się, podobnie jak św. Paweł, dostrzegania coraz jaśniej znaków tego planu i tego działania: w pięknie Stwórcy, który wyłania się ze swych stworzeń (por. Ef 3, 9), jak śpiewa św. Franciszek z Asyżu: „Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi Twoimi stworzeniami" (FF 263). Właśnie teraz, także w okresie wakacyjnym, ważna jest nasza wrażliwość na piękno stworzenia, dostrzeganie, że w tym pięknie ujawnia się oblicze Boga. Święci

pokazują nam w swoim życiu w wyrazisty sposób, co może sprawić moc Boga w ludzkiej słabości. Może ona tego dokonać także w naszym życiu. W całej historii zbawienia, w której Bóg stał się bliski wobec nas i cierpliwie oczekuje naszych decyzji, rozumie nasze niewierności, zachęca nas do zaangażowania i nas prowadzi.

W modlitwie uczymy się dostrzegać znaki tego miłosiernego planu w drodze Kościoła. W ten sposób wzrastamy w miłości Boga, otwierając bramę, aby Trójca Święta przybyła, żeby w nas zamieszkać, oświecić, ogrzać, kierować naszym życiem. „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać" (J 14, 23) powiada Jezus obiecując uczniom dar Ducha Świętego, który wszystkiego nauczy. Święty Ireneusz niegdyś powiedział, że we Wcieleniu Duch Święty przyzwyczaił się do zamieszkania w człowieku. W modlitwie powinniśmy się przyzwyczaić do bycia z Bogiem. Jest to bardzo ważne, abyśmy się nauczyli być z Bogiem i widzieli w ten sposób, jak dobrze jest być z Nim, który jest odkupieniem.

Drodzy przyjaciele, kiedy modlitwa karmi nasze życie duchowe, stajemy się zdolni do zachowania tego, co św. Paweł nazywa „tajemnicą wiary" (por 1 Tm 3, 9). Modlitwa jako sposób przyzwyczajenia się do bycia z Bogiem, rodzi ludzi ożywianych nie egoizmem, żądzą posiadania, spragnionych władzy, lecz ludzi bezinteresownych, pragnących kochać, spragnionych służenia innym, to znaczy ożywianych Bogiem. Tylko w ten sposób można wnieść światło w ciemności świata.

Chciałbym zakończyć tę katechezę słowami z epilogu Listu do Rzymian. Wraz ze św. Pawłem także i my dzięki składamy Bogu, gdyż powiedział nam o sobie wszystko w Jezusie Chrystusie i dał nam Pocieszyciela, Ducha Prawdy. Pisze św. Paweł pod koniec Listu do Rzymian: „Temu, który ma moc utwierdzić was zgodnie z Ewangelią i moim głoszeniem Jezusa Chrystusa, zgodnie z objawioną tajemnicą, dla dawnych wieków ukrytą, teraz jednak ujawnioną, a przez pisma prorockie na rozkaz odwiecznego Boga wszystkim narodom obwieszczoną, dla skłonienia ich do posłuszeństwa wierze, Bogu, który jedynie jest mądry, przez Jezusa Chrystusa, niech będzie chwała na wieki wieków! Amen" (16, 25-27). Dziękuję.

Tłum. st (KAI)

27

KATECHEZA WYGŁOSZONA PODCZAS AUDIENCJI OGÓLNEJ
Watykan, 27 czerwca 2012 r.

Wejść w dynamikę Bożego życia

Drodzy bracia i siostry!

Nasza modlitwa, jak widzieliśmy w minione środy, składa się z milczenia i słów, ze śpiewu i gestów angażujących całą osobę: od ust do umysłu, od serca do całego ciała. Jest to cecha, jaką znajdujemy w modlitwie żydowskiej, zwłaszcza w psalmach. Dziś chciałbym mówić o jednym z najstarszych utworów czy hymnów tradycji chrześcijańskiej, który św. Paweł przedstawia nam w tym, co jest w pewien sposób jego duchowym testamentem: Liście do Filipian. Chodzi w istocie o list, który Apostoł dyktuje podczas pobytu w więzieniu, być może w Rzymie. Czuje, że zbliża się śmierć, bo mówi, że jego życie będzie złożone w ofierze składanej bogom (por. Flp 2, 17).

Święty Paweł, pomimo sytuacji poważnego zagrożenia dla jego bezpieczeństwa fizycznego, w całym piśmie wyraża radość z powodu bycia uczniem Chrystusa, że może wyjść na Jego spotkanie, aż do postrzegania śmierci nie jako straty, ale jako zysku. W ostatnim rozdziale tego listu zawarta jest mocna zachęta do radości, podstawowej cechy w naszym byciu chrześcijanami i w naszej modlitwie. Święty Paweł pisze: „Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się!" (Flp 4, 4). Jak jednak można się cieszyć przed bliskim już skazaniem na śmierć? Skąd, lub lepiej od kogo, św. Paweł czerpie pogodę ducha, siłę, odwagę, aby wyjść na spotkanie męczeństwa i przelania krwi?

Odpowiedź znajdujemy w centrum Listu do Filipian, w tym, co tradycja chrześcijańska nazywa *carmen Christo*, śpiew dla Chrystusa albo częściej „hymn chrystologiczny"; pieśń, w której cały nacisk położono na „uczucia" Chrystusa, to znaczy na Jego sposób myślenia i na Jego konkretną i przeżywaną postawę. Modlitwa ta zaczyna się od zachęty: „Niech was ożywiają uczucia znamienne dla Jezusa Chrystusa" (Flp 2, 5). Te uczucia są przedstawione w następnych wersetach: miłość, dobroć, pokora, posłuszeństwo wobec Boga, dar z siebie. Chodzi

nie tylko o pójście za przykładem Jezusa, jako coś moralnego, ale zaangażowanie całego naszego istnienia w Jego sposób myślenia i działania. Modlitwa powinna prowadzić do poznania i jedności w coraz głębszej miłości z Panem, aby móc myśleć, działać i kochać jak On, w Nim i dla Niego, ucząc się uczuć Jezusa i drogi życia chrześcijańskiego.

Teraz chciałbym zatrzymać się pokrótce na niektórych elementach tego intensywnego hymnu, który podsumowuje całą drogę Bożą i ludzką Syna Bożego, obejmuje całą historię ludzką: od bycia w postaci Bożej, do wcielenia, do śmierci na krzyżu i wyniesienia w chwale Ojca. Jest w nim także domyślnie obecna cała historia Adama, człowieka od samego początku. Ten hymn do Chrystusa wychodzi od jego bycia „*en morphe tou Theou*" – powiada grecki tekst, to znaczy bycia „w postaci Bożej", w kondycji Boga. Jezus, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek, nie żyje swoim „byciem jak Bóg", aby triumfować lub narzucić swoją wyższość, nie traktuje tego jako posiadanie, przywilej, zazdrośnie strzeżony skarb. Wręcz „ogołocił", odarł siebie samego, przybierając, jak powiada tekst grecki, „*morphe doulos*" – „postać niewolnika", ludzką rzeczywistość naznaczoną cierpieniem, ubóstwem, śmiercią. W pełni upodobnił się do ludzi, z wyjątkiem grzechu, tak aby zachowywać się jak sługa całkowicie poświęcony służbie innym. W związku z tym Euzebiusz z Cezarei w IV w. mówi: „Wziął na siebie trudy cierpiących członków. Swoimi uczynił nasze skromne choroby. Cierpiał i znosił udręki z naszego powodu: stało się to zgodnie z Jego wielką miłością do człowieka" (*Demonstratio Evangelica*, 10,1,22). Święty Paweł kontynuuje, kreśląc ramy „historyczne", w których dokonało się to uniżenie Jezusa: „uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci" (Fil 2, 8). Syn Boży stał się naprawdę człowiekiem i przeszedł drogę w całkowitym posłuszeństwie i wierności wobec woli Ojca, aż do najwyższej ofiary ze swojego życia. Co więcej, Apostoł określa „aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej". Na krzyżu Jezus Chrystus osiągnął najwyższy stopień upokorzenia, gdyż ukrzyżowanie było karą zarezerwowaną dla niewolników, a nie dla ludzi wolnych: „*mors turpissima crucis*" pisze Cyceron (por. *In Verrem*, V, 64, 165).

W Krzyżu Chrystusa człowiek zostaje odkupiony i odwróceniu ulega doświadczenie Adama: Adam, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, rościł sobie, że będzie jak Bóg o własnych siłach, aby postawić siebie na miejscu Boga i w ten sposób utracił daną mu pierwotną godność. Natomiast Jezus, pomimo że „był w postaci Bożej", uniżył się, zanurzył się w ludzką kondycję, będąc całkowicie wierny Ojcu, żeby odkupić Adama, który jest w nas i ponownie obdarzyć człowieka godnością, którą stracił. Ojcowie podkreślali, że stał się On posłuszny,

przywracając naszej ludzkiej naturze przez swoją pokorę i posłuszeństwo to, co zostało stracone z powodu nieposłuszeństwa Adama.

W modlitwie, w relacji z Bogiem, otwieramy nasz umysł, serce, wolę na działanie Ducha Świętego, aby wejść w tę samą dynamikę życia, jak stwierdza św. Cyryl Aleksandryjski, którego wspomnienie dziś obchodzimy: „Dzieło Ducha stara się nas przekształcić poprzez łaskę w doskonałą kopię Jego upokorzenia" (*List świąteczny*, 10,4). Natomiast ludzka logika często poszukuje samorealizacji we władzy, panowaniu, w potężnych środkach. Człowiek ciągle chce zbudować o własnych siłach wieżę Babel, żeby osiągnąć wysokości Boga, aby być jak Bóg, Wcielenie i krzyż przypominają nam, że pełna realizacja polega na podporządkowaniu naszej woli ludzkiej woli Ojca, w ogołoceniu się ze swojego egoizmu, aby napełnić się miłością, Bożym miłosierdziem i stać się w ten sposób naprawdę zdolnymi do miłowania innych. Człowiek nie odnajduje siebie, pozostając w sobie, zdobywając uznanie, lecz wychodząc z siebie, jedynie kiedy wyjdziemy z samych siebie, odnajdziemy siebie. Jeśli Adam chciałby naśladować Boga, co samo w sobie nie było złą ideą, to miał fałszywą ideę Boga. Bóg nie chce wielkości. Bóg jest miłością darującą siebie w Trójcy Świętej, a następnie w dziele stworzenia. Naśladować Boga to znaczy wyjść z samego siebie, dać siebie w miłości.

W drugiej części tego „hymnu chrystologicznego" z Listu do Filipian podmiot się zmienia – nie jest nim już Chrystus, ale Bóg Ojciec. Święty Paweł podkreśla, że właśnie z powodu posłuszeństwa woli Ojca aż do najwyższego aktu miłości na krzyżu, „Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię" (Flp 2, 9). Ten, który głęboko się uniżył, przyjmując kondycję niewolnika, zostaje wywyższony, wyniesiony ponad wszystko przez Ojca, który daje Jemu imię *Kyrios* – „Pan". W obliczu tego nowego imienia, które w istocie jest imieniem samego Boga w Starym Testamencie „zgina się każde kolano istot niebieskich i ziemskich i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca" (ww. 10-11). Jezus, który jest wyniesiony, to Jezus Ostatniej Wieczerzy, który składa szaty, przepasuje się ręcznikiem, pochyla się, aby umyć Apostołom nogi i pyta ich: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi" (J 13, 12-14). Ważne, aby o tym pamiętać zawsze w naszej modlitwie i w naszym życiu: „wznoszenie się ku Bogu ma miejsce właśnie w uniżeniu pokornej służby, w uniżeniu miłości, która stanowi istotę Boga i dlatego jest autentycznie oczyszczającą siłą, uzdalniającą człowieka do poznawania i oglądania Boga" (*Jezus z Nazaretu*, Kraków 2007, s. 89).

Hymn z Listu do Filipian daje nam dwa ważne wskazania dla naszej modlitwy. Pierwsze to wezwanie „Panie" skierowane do Jezusa Chrystusa, siedzącego po prawicy Ojca: On jest jedynym Panem naszego życia, pośród wielu „panujących", którzy chcą nim kierować i przewodzić. Z tego względu koniecznie trzeba mieć skalę wartości, w której prymat należy do Boga, aby wraz ze św. Pawłem powiedzieć: „wszystko uznaję za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana mojego" (Flp 3, 8). Spotkanie ze Zmartwychwstałym sprawiło, że zrozumiał, iż tylko On jest jedynym skarbem, dla którego warto poświęcić swoje życie.

Drugie wskazanie to prostracja, „zginanie się każdego kolana" na ziemi i na niebie, przywołujące wyrażenie proroka Izajasza, w którym wskazuje, że wszystkie stworzenia muszą oddawać cześć Bogu (por. 45, 23). Przyklęknięcie przed Najświętszym Sakramentem czy klękanie do modlitwy wyrażają właśnie postawę adoracji wobec Boga, także przez postawę ciała. Dlatego ważne jest, aby wypełniać ten gest nie z nawyku i w pośpiechu, ale z głęboką świadomością. Kiedy klękamy przed Panem, wyznajemy naszą wiarę w Niego, uznajemy, że On jest jedynym Panem naszego życia.

Drodzy bracia i siostry, w naszej modlitwie kierujmy nasz wzrok na Krucyfiks, częściej zatrzymajmy się na adoracji przed Eucharystią, aby nasze życie wkroczyło w miłość Boga, który pokornie się uniżył, aby nas wnieść aż do Niego. Na początku katechezy pytaliśmy się, jak św. Paweł mógł się radować w obliczu bezpośredniego zagrożenia męczeństwem i przelaniem swej krwi. Jest to możliwe tylko dlatego, że Apostoł nigdy nie spuszczał wzroku z Chrystusa, aż stał się do Niego podobny w śmierci, „w nadziei, że [...] dojdę jakoś do pełnego powstania z martwych" (Flp 3, 10-11). Powiedzmy i my, jak św. Franciszek przed krzyżem: „Najwyższy, chwalebny Boże, rozjaśnij ciemności mego serca i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę, niezachwianą nadzieję i doskonałą miłość, zrozumienie i poznanie, abym wypełniał Twoją świętą i prawdziwą wolę. Amen" (por. *Modlitwa przed krzyżem*: FF [276]).

Tłum. st (KAI)

EPISKOPAT POLSKI

28

LIST DO KAPŁANÓW NA WIELKI CZWARTEK 2012 R.

Spotkanie z Jezusem Chrystusem

Drodzy Bracia w kapłaństwie!

Zwracamy się do Was w dniu, w którym w szczególny sposób przeżywamy dar Eucharystii oraz kapłaństwa, jaki Jezus przekazał swojemu Kościołowi. W tym dniu uświadamiamy sobie głębiej naszą kapłańską tożsamość, a także żywsze staje się w nas poczucie przynależności do wspólnoty Kościoła oraz służby, jaką w nim pełnimy.

Chrystus i nowa ewangelizacja

Przed nami najważniejsze dni roku: Święte Triduum Paschalne. Liturgia tych dni kryje w sobie fundamentalne wydarzenie dla naszej wiary: doświadczenie spotkania Jezusa Chrystusa – ukrzyżowanego, pogrzebanego i wskrzeszonego przez Ojca z martwych. Chodzi o spotkanie z konkretną i wyjątkową Osobą – z Panem, który odrzucony i zabity, „króluje znów żywy", wychodzi nam naprzeciw z siłą i nowością życia. W Nim doświadczamy miłości czerpanej z Boga, która jest mocniejsza niż śmierć. To właśnie doświadczenie ożywia w nas rzeczywistość chrztu świętego i czyni nas nowymi ludźmi. Ono także wzywa nas, wręcz wewnętrznie przymusza do gorliwości w ewangelizacji, która jest sensem istnienia Kościoła w ogóle, a naszej misji kapłańskiej w szczególności.

Do ewangelizacji, a ściślej rzecz biorąc, do nowej ewangelizacji skierowanej do tych, którzy zapomnieli o Chrystusie, nie znają Go lub znają w niewystarczającym stopniu, przynagla nas coraz bardziej Duch Święty, prowadząc Kościół w kierunku najbliższego Synodu Biskupów i rozpoczynającego się wraz z nim Roku Wiary. Myśl o nowej ewangelizacji zapoczątkował Jan Paweł II w Nowej

Hucie podczas pamiętnej podróży apostolskiej do naszej Ojczyzny w czerwcu 1979 r. Odpowiedź na to wezwanie nie zależy w pierwszym rzędzie od oryginalności i nowości metod czy środków, lecz od głębi naszej osobowej relacji ze zmartwychwstałym Chrystusem, od naszego „trwania w Nim" (por. J 15, 5), a także od jakości naszego życia wspólnotowego w Kościele.

Zdajemy sobie sprawę, że – jak twierdzi dokument przygotowawczy (*Lineamenta*) XIII Zwyczajnego Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów – „problem bezowocności dzisiejszej ewangelizacji […] jest problemem eklezjologicznym, w którym chodzi o umiejętność lub nieumiejętność kształtowania Kościoła jako prawdziwej wspólnoty, autentycznego braterstwa, jako ciała, a nie maszyny czy przedsiębiorstwa" (por. nr 2). W tym sensie powołanie do nowej ewangelizacji jest najpierw wielką łaską i szansą dla nas samych – dla pomnożenia osobistej wiary każdego z nas i dla pogłębienia rzeczywistych relacji we wspólnotach chrześcijańskich, które współtworzymy.

Spotkać żywego Pana

W Święte Triduum mamy szansę ponownego osobistego spotkania Pana, który nas powołuje i czyni apostołami. Można więc jeszcze raz zapytać: Jak dokonuje się owo spotkanie? Jakim kieruje się scenariuszem i jaką logiką? W poszukiwaniu odpowiedzi warto powrócić do wydarzenia, które w pewnym sensie pozostaje na zawsze wzorcem każdego z takich doświadczeń: do nawrócenia i powołania św. Pawła pod Damaszkiem.

Pamiętamy, że Szaweł – jak absolutna większość z nas – był człowiekiem religijnym, pobożnym, uczestniczącym w kulcie, oddanym „Bożej sprawie", wykształconym w teologii u najlepszego z mistrzów, modlącym się i składającym przepisane Prawem ofiary. Był ważną osobą w gronie religijnych liderów Izraela. Miał przy tym poczucie – i słusznie zachował je do końca życia – że jest w ten sposób prowadzony przez Boga i służy Mu „z czystym sumieniem" (por. 2 Tm 1, 3). A jednak na przedmieściach Damaszku czekało nań doświadczenie wiary, przy którym wszystko, co znał do tej pory, stało się nieważne, straciło wartość. Uznał to za „śmieci" (por. Flp 3, 8). Odkrył, że w wierze chodzi o spotkanie z osobą, że wiara nie jest ani systemem etycznym, ani światopoglądem, ani prawem, ani zbiorem „wartości" czy świętych „rzeczy". Nie jest też posługiwaniem jakiejś instytucji czy „religią obywatelską" lub zaangażowaniem społecznym. Wiara nie jest niczym takim, a jeśli w jakiejś mierze jest, to tylko wtedy, gdy każda z tych rzeczywistości pojawia się w niej jako owoc naszej żywej relacji z osobowym Bogiem. Bez tej relacji wiara skupiona na „rzeczach", „sprawach" i „wartościach", nawet najświętszych, staje się ideologią, czyni nas fanatykami i ślepcami.

Taką właśnie ślepotę musiał Szaweł odkryć na progu swego powołania na wielkiego ewangelizatora. Musiał zobaczyć, jak dalece się w życiu pomylił. Wydawało mu się, że służy Bogu, a tymczasem z Nim walczył i Go prześladował. Myślał, że służy „sprawie" Boga, a w rzeczywistości zabijał Go obecnego w konkretnych ludziach. Przy całej swej gorliwości i religijnym oddaniu, nie budował ani nawet nie chronił wiary, lecz ją niszczył! Recytował codziennie „Słuchaj, Izraelu […], będziesz miłował!" a „dyszał" morderczą nienawiścią. Miłość i nienawiść – postawy, których nie sposób przeżywać jednocześnie, w jego głowie zlały się jednak w jakąś dziwną syntezę, której karykaturalności nie był w stanie sam zobaczyć. Odkrył mu ją dopiero Chrystus, nie szczędząc przy tym mocnych gestów: powalając go na ziemię i odbierając wzrok na trzy dni.

Każdy z nas może sobie zadać bardzo osobiste pytanie: Czy w moim życiu dokonało się takie spotkanie z Jezusem Chrystusem? Czy On rzeczywiście zawładnął całym moim życiem? Czy doświadczyłem osobiście, że to On uwolnił nas od tego wszystkiego, co krępuje ludzką wolność, co nie pozwala mi uczynić z siebie bezinteresownego daru dla Boga i bliźnich? Czy pasją mojego kapłańskiego życia stała się sprawa człowieka, dla której Syn Boży przyszedł na ziemię? A przede wszystkim, czy moja gorliwość religijna nie zastąpiła mi spotkania z Bogiem żywym? Czy poprzez nią, zamiast prowadzić do Chrystusa, nie „sieję grozy"? Czy pytam Go, jak Paweł: „Co mam czynić, Panie?" (Dz 22, 10).

W Kościele

Upadek pod Damaszkiem i ślepota dały Szawłowi szansę odkrycia nie tylko tego, na czym ostatecznie opiera się autentyczna wiara, ale także zobaczenia prawdy o swoim grzechu, z którego niewoli oraz śmierci wyzwala nas Zmartwychwstały. Modląc się intensywnie przez trzy kolejne dni, ślepy Paweł z całą pewnością „zobaczył" w sobie „starego człowieka". Ale następnie „ujrzał" także – w osobie Ananiasza – posłany doń Kościół, aby dzięki jego posłudze „przejrzał i został napełniony Duchem Świętym" (Dz 9, 17). Ananiasz zaoferował Szawłowi chrzest, w którym „stary człowiek" został pogrzebany po to, by ze zmartwychwstałym Chrystusem powstać do nowego życia.

Wszystko to wraca do nas podczas Wigilii Paschalnej. Podczas niej „otwieramy" dla Kościoła na nowo źródło chrzcielne, święcimy wodę w naszych chrzcielnicach, udzielamy chrztu świętego dorosłym i dzieciom, a wreszcie odnawiamy swoje przyrzeczenia chrzcielne. Uświadamiamy sobie na nowo, że jesteśmy, a nie tylko byliśmy kiedyś, ochrzczeni. Zauważmy jednak, że „łuski spadły z oczu" Szawła jeszcze przed przyjęciem chrztu. Niedawny prześladowca przejrzał, słysząc głos swej niedoszłej ofiary – wtedy mianowicie, kiedy Ana-

niasz, zapewne nie bez lęku, wszak dobrze wiedział, do kogo idzie (zob. Dz 9, 13-14), nazwał go „bratem" („Szawle, bracie!"). Bez tego słowa, być może, nie dokonałaby się w ogóle ewangelizacja Pawła. Zabrakłoby w jej procesie podstawowego narzędzia, jakim jest świadectwo. Szawłowi otworzyło oczy świadectwo radykalnej miłości, jakie – przy całej swej skromności – złożył Ananiasz.

Niewątpliwie był to też dla Pawła moment odkrycia Kościoła jako Ciała zmartwychwstałego, żyjącego Chrystusa. Jeden i Ten Sam, który powalił go na ziemię i odebrał wzrok przed bramami Damaszku, przychodząc w swoim Kościele, przywrócił mu zdolność widzenia. Wtedy też Paweł musiał pojąć, że ewangelizacja jest zawsze dziełem Kościoła, a nie prywatną inicjatywą kogokolwiek, i – co więcej – musiał pojąć, ile w niej zależy od świadectwa miłości przeżywanej w jego wspólnotach. A potem już nie mógł nie głosić Tego, którego spotkał pod Damaszkiem i w Damaszku! Nie mógł opierać się Panu ludzkich dziejów, który go kierował z całą mocą do ewangelizacji świata.

W tym roku duszpasterskim przypominamy naszym braciom i siostrom w wierze, ale także sobie samym, że Kościół jest domem. Powinniśmy wypowiadać te słowa z ostrożnością i odpowiedzialnością, bo są one bardzo zobowiązujące i to przede wszystkim dla nas samych. Czy naszą postawą przy ołtarzu, w konfesjonale, w kancelarii parafialnej, w szkole, a także w codziennym życiu dajemy świadectwo, że Kościół jest domem? Czy w naszych wspólnotach parafialnych powtórzą te słowa ubodzy, doświadczą solidarności i konkretnej pomocy? Czy drzwi Kościoła otwarte są dla żyjących na jego obrzeżach, obojętnych, a nawet krytykujących go? Czy wychodzimy im naprzeciw i jesteśmy gotowi powitać ich z radością i nadzieją?

Drodzy bracia Kapłani!

Do każdego z Was, Prezbiterów, my, biskupi, zwracamy się z szacunkiem, wdzięcznością i miłością: Bracie! Każdy z nas, biskupów, czyni najpierw sobie sam rachunek sumienia, czy jesteśmy dla Was, księży diecezjalnych i zakonnych, ojcami i braćmi. Czy dość się staramy, abyście we wspólnocie kapłańskiej przeżywali to, że Kościół jest domem? Z wiarą patrzymy na Was, powołanych przez Chrystusa, i Wy oczyma wiary patrzcie na swego biskupa i na współbrata prezbitera. Warunkiem owocnej nowej ewangelizacji jest wspólnota kapłanów i świeckich skupiona wokół swego biskupa i wszystkich biskupów. Od każdego z nas, od naszego poddania się Duchowi Świętemu, zależy przyszłość Kościoła w Polsce i w świecie.

W Kafarnaum uczniowie powiadomili Jezusa: „Wszyscy Cię szukają" (Mk 1, 37). Zastanówmy się więc: Czy i gdzie szukają Go dzisiaj ludzie? W jaki spo-

sób moglibyśmy wyjść naprzeciw odwiecznym pragnieniom ludzkiego serca? Oto pytania wprowadzające nas w nową ewangelizację.

Drodzy bracia Kapłani, módlmy się za siebie nawzajem, aby słabości i trudności, z jakimi się zmagamy, nie osłabiały w nas radości powołania i nie pomniejszały entuzjazmu, z jakim powinniśmy pełnić naszą misję i służbę. Liczy na nas ukrzyżowany i zmartwychwstały Pan. Liczy na nas wspólnota Kościoła, w której mamy zadania nie do zastąpienia. Liczą na nas również ci, których nie widzimy w naszych świątyniach, ale przecież i oni często noszą w sobie pragnienie życia pełnego i prawdziwego. Czy stać nas na to, aby tak jak Ananiasz powiedzieć do każdego z nich: „bracie", „siostro"? Podejmijmy na nowo naszą codzienną kapłańską posługę z przekonaniem, że jesteśmy narzędziami w ręku Zbawiciela świata, który chce każdego z nas spotkać osobiście, uleczyć ze ślepoty i posłać do wszystkich naszych braci i sióstr, aby i oni „przejrzeli i zostali napełnieni Duchem Świętym" (por. Dz 9, 17).

Polecamy Was opiece Maryi – Matki Jezusa i Matki Kapłanów. A na trud i radość tej posługi błogosławimy Wam z całego serca, w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Warszawa, 14 marca 2012 r.

Pasterze Kościoła Katolickiego w Polsce

29

LIST REKTORA KUL
KS. PROF. DR. HAB. STANISŁAWA WILKA
NA WIELKANOC 2012 R.

Chrystus – Wychowawca

„Chrystus zmartwychwstał, jak zapowiedział,
radujmy się wszyscy, ponieważ króluje na wieki. Alleluja!"

Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II!

Zachęceni słowami antyfony mszalnej pozostajemy w atmosferze radości ze zmartwychwstania Chrystusa. Święta Wielkanocne są wielką proklamacją prawdy o Bogu, który nie zostawia człowieka w nędzy i lęku, ale „wszystko czyni nowe", bo kocha człowieka niepojętą miłością Ojca pełnego miłosierdzia. Uświadamiamy sobie, że zmartwychwstanie jest wydarzeniem, które zmienia historię świata i człowieka. W wydarzeniu paschalnym zawarta jest prawda o stworzeniu człowieka przez Boga i na Jego obraz; objawia się prawda o losie człowieka, okaleczonego przez grzech, a jednocześnie objawia się prawda o miłości Boga, który Syna swego dał, aby człowiek miał życie wieczne.

Prawdy o zmartwychwstaniu Jezusa nie mogło zagłuszyć faryzejskie kłamstwo rozsiewane przez strażników Grobu Pańskiego. Potwierdził ją sam Jezus Chrystus, kiedy po zmartwychwstaniu rozmawiał z niewiastami; kiedy przyłączył się do uczniów idących do Emaus i łamał dla nich chleb; kiedy stanął pośród Apostołów i po cudownym połowie ryb, przygotował dla nich posiłek; kiedy wątpiącemu Tomaszowi pozwolił się dotknąć i powiedział: „błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli". W dniu Pięćdziesiątnicy św. Piotr Apostoł miał więc podstawy, aby przemawiając do Judejczyków, stwierdzić, że Jezusa Nazarejczyka, przybitego do krzyża rękoma bezbożnych, „wskrzesił Bóg, a my wszyscy jesteśmy tego świadkami" (Dz 2, 32).

Prawdę o zmartwychwstaniu Chrystusa potwierdzają przykładem własnego życia chrześcijanie wszystkich wieków: ci prześladowani przez rzymskich cesarzy, ci z czasów zbrodniczych totalitarnych ideologii i ci, którzy teraz, prawie na

naszych oczach, są prześladowani lub giną za wiarę w Korei Północnej, w Iranie, w Afganistanie, w Nigerii czy w Pakistanie. Ta prawda to podstawa naszej wiary. Pozwala żyć nadzieją, że my także kiedyś zmartwychwstaniemy.

Zmartwychwstały Chrystus oczekuje od nas, żyjących w trzecim tysiącleciu, że będziemy jego wiernymi uczniami, ludźmi o dobrze ukształtowanym sumieniu, którzy wiarę oraz miłość Boga i bliźniego odważnie i konsekwentnie przełożą na swoje postawy w codziennym życiu osobistym, rodzinnym i społecznym. Naszym zadaniem jest budowanie Królestwa Bożego w nas samych i w naszym otoczeniu. Łatwo jest obwiniać współmałżonka, przełożonych, księży czy polityków, ale trudniej dostrzec zaniedbania i błędy we własnym postępowaniu i w postępowaniu osób z bliskiego nam środowiska. Ubolewając nad jakością życia publicznego, oburzając się na wulgarne wypowiedzi i język debat politycznych, mając zastrzeżenia do obiektywności i sposobów prowadzenia relacji medialnych, coraz wyraźniej dostrzegamy, że zagraża nam przede wszystkim kryzys autentycznych wartości. Dostrzegamy konieczną i pilną potrzebę wychowywania dzieci i młodzieży do prawdy i miłości, aby Kościołowi i Ojczyźnie przygotować dobrych chrześcijan i uczciwych obywateli. Ojciec św. Benedykt XVI powie: „Poświęcanie uwagi światu młodzieży, umiejętność słuchania jej i doceniania jest nie tylko szansą, ale podstawowym obowiązkiem całego społeczeństwa, w perspektywie budowy przyszłości opartej na sprawiedliwości i pokoju" (Orędzie na ŚDP 2012).

Wszyscy jesteśmy wychowawcami, ale wzorem dla nas jest Jezus Chrystus: Ten, który uczniom przypomina, aby stawali się jako dzieci; Ten, który wywraca stoły bankierom, by z domu Ojca nie czynili targowiska; Ten, który mówi do niewiasty: idź i nie grzesz więcej; Ten sam Jezus Chrystus, który po zmartwychwstaniu ukazuje się uczniom idącym do Emaus.

W obrazie drogi do Emaus możemy odczytać istotne elementy stylu wychowawczego Jezusa Chrystusa. Wychowawca przyłącza się do uczniów. To On ich szuka, to On czyni pierwszy krok, a przez pytanie, nawiązuje rozmowę, która przekształci się w serdeczny dialog. Wychowawca towarzyszy im w drodze; jest z nimi; z uwagą słucha ich wypowiedzi; okazuje im swoją życzliwość; zdobywa ich zaufanie i dopiero wtedy naucza. Niespokojne i zatrwożone dotąd serca uczniów wypełniają się pokojem, kiedy „zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego" (Łk 24, 27). Ich serca zaczynają płonąć z miłości, bo ten Nieznajomy--Wychowawca głosi słowa dające życie i nadzieję. Uczniowie potrafią odróżnić słowa wypowiadane z głębokim przekonaniem, z serca płynące, od okrągłych i pustych formułek. Okazują swoją wdzięczność. Pragną, by został z nimi. „On

okazywał, jakoby miał iść dalej". Jednak znajduje dla nich czas. Przyjmuje zaproszenie na wieczerzę, tworzy z nimi wspólnotę, by połamać się chlebem, by nakarmić ich własnym Ciałem i Krwią. Poznali Go „przy łamaniu chleba".

Drodzy Rodzice i Wychowawcy! Spotkanie zmartwychwstałego Chrystusa z uczniami na drodze do Emaus uświadamia i przypomina, że z Jego stylu wychowawczego winniśmy brać wzór naszej pracy z dziećmi i młodzieżą, naszego o nich zatroskania. Czy ich szukamy? Czy z uwagą wysłuchujemy? Czy mamy dla nich czas? Czy głosimy słowa dające życie i nadzieję? Czy razem z nimi, we wspólnocie idziemy, by połamać się chlebem, aby Go poznali, aby poznali zmartwychwstałego Chrystusa, który daje życie wieczne?

Chrystusowy styl wychowawczy prezentował nasz długoletni Profesor i Patron Błogosławiony Jan Paweł II. Wtedy, gdy apelował do młodzieży: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od Was nie wymagali", jak i wtedy, gdy budził nadzieję, dodawał odwagi i z głębi serca wołał: „Wy jesteście przyszłością świata! Wy jesteście nadzieją Kościoła! Wy jesteście moją nadzieją!" Jego wezwanie skierowane do nas 25 lat temu, aby Uniwersytet „służył prawdzie", wciąż pozostaje dla nas aktualnym programem edukacji i formacji kolejnych pokoleń młodych ludzi. Relikwie bł. Jana Pawła II w naszym kościele akademickim ożywiają w całej wspólnocie uniwersyteckiej duchową obecność naszego Patrona wraz z Jego przekazem, że „człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa". Pragniemy poszukiwać pełnej prawdy o człowieku, a więc takiej prawdy, która odkrywa się i realizuje dopiero w spotkaniu z Chrystusem – Odkupicielem człowieka. „Bez światła prawdy każdy człowiek prędzej czy później zwątpi w wartość własnego życia i relacji, które się na nie składają" (Benedykt XVI, Orędzie na ŚDP 2012). W obliczu bezkrytycznego pluralizmu i szumu medialnego, kiedy w dyskusjach często dla prawdy nie ma już miejsca, a liczą się tylko subiektywne opinie i odczucia, nasz Uniwersytet pragnie wychowywać młodzież do prawdy, do autentycznej wolności oraz do wytrwałego poszukiwania sprawiedliwości i pokoju. Pragniemy tak realizować wymagania formacji integralnej, aby wykształcenie młodego człowieka było wpisane w jego duchową i moralną dojrzałość oraz gotowość do służby *Deo et Patriae* (Bogu i Ojczyźnie).

Uniwersytet ma świadomość posiadania wielkiego humanistycznego i chrześcijańskiego dziedzictwa, którym dzieli się ze współczesnym światem, służąc wiernie Kościołowi. Jednocześnie mamy świadomość potrzeby odpowiadania na nowe wyzwania nauki, które domagają się wysokich kompetencji i odpowiedzialności w badaniach naukowych, gdyż tylko wtedy nauka będzie rzeczywiście służyć człowiekowi, a uniwersytet będzie służył prawdzie, wolności i życiu. W tym kontekście szczególnie cieszy dowartościowanie całej „kulowskiej" tradycji filozoficznej przez Polską Komisję Akredytacyjną, która kierunkowi filozofia przyznała ocenę

wyróżniającą. Troszcząc się o poszerzanie oferty dydaktycznej dla kolejnych pokoleń młodzieży akademickiej, nie zapominamy o wymiarze międzynarodowym, o czym świadczą kierunki studiów prowadzone w języku angielskim czy studia z kultury i języka chińskiego, które otwieramy we współpracy z uniwersytetami z Chin i Tajwanu. Z ofertą edukacyjną wchodzimy w środowiska kanadyjskie i amerykańskie, m.in. przez zorganizowanie Uniwersytetu Otwartego. Obecną w naszym środowisku wrażliwość na dobro i piękno potwierdzają nowe inicjatywy studenckich zespołów teatralnych czy kolejne laury sportowe zdobywane przez naszych sportowców. Godne podkreślenia są znaczące postępy w wydawaniu kolejnych tomów Encyklopedii Katolickiej oraz zainicjowanie edycji *Opera Omnia* Josepha Ratzingera. Wszechstronny rozwój Uniwersytetu widać także i po tym, że w ramach projektów unijnych realizujemy nowe inwestycje: gmach Biotechnologii, Interdyscyplinarne Centrum Badań Naukowych, Centrum Transferu Wiedzy „*Collegium Egidianum*" (ku czci naszego Założyciela – ks. Idziego Radziszewskiego) czy gmach Inżynierii Środowiska na Wydziale Zamiejscowym w Stalowej Woli. Te nowe obiekty uniwersyteckie, wraz z zagospodarowywanym kampusem na Majdanku, pozwolą zdecydowanie poprawić infrastrukturę naukowo-dydaktyczną i badawczą dla studentów i kadry naukowej.

Wdzięczni Bogu za dotychczasową opiekę, wyrażamy także naszą wdzięczność tym wszystkim, którzy wspierają naszą *Alma Mater* modlitwą i pomocą materialną. Niech zmartwychwstały Chrystus umacnia, dodaje odwagi i budzi nadzieję, a Jego styl wychowawczy niech zawsze będzie punktem odniesienia dla naszej działalności na rzecz dzieci i młodzieży.

30

STANOWISKO PREZYDIUM KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI W SPRAWIE ZMIAN W SYSTEMIE EMERYTALNYM

Tocząca się w Polsce dyskusja o reformie emerytalnej jest impulsem dla Episkopatu Polski do zabrania głosu w tej ważnej dla społeczeństwa sprawie. Jako pasterze Kościoła, mając na uwadze dobro naszej Ojczyzny, dostrzegamy konieczność zmian w systemie emerytalnym, gdyż jego załamanie może mieć

katastrofalne skutki zarówno dla obecnych, jak i przyszłych pokoleń. Reforma systemu nie może jednak ograniczać się jedynie do podniesienia wieku emerytalnego. Byłoby to tylko doraźne rozwiązanie. Pamiętając o potrzebie szerszych konsultacji społecznych, uważamy, że jest rzeczą konieczną, aby projekt dotykający każdego obywatela znalazł możliwie szerokie wsparcie społeczne, a debata o nim ukierunkowana była na dobro wspólne.

Mamy świadomość, że obecny kryzys systemu ubezpieczeń jest szczególnym skutkiem pogarszającej się sytuacji demograficznej Polski. Apelujemy, aby – szukając rozwiązań na przyszłość – oprzeć się nie tylko na rozwiązaniach doraźnych, ale podjąć odpowiednie środki zapobiegawcze zmierzające do poszukiwania miejsc pracy, co pomoże zatrzymać w kraju najbardziej dynamiczną dziś grupę ludzi młodych. Kolejnym ważnym i skutecznym zabezpieczeniem wobec postępującego kryzysu demograficznego powinna być właściwa, perspektywiczna i długofalowa polityka rodzinna. Strona kościelna przez wiele lat zwracała na tę potrzebę uwagę w rozmowach z Rządem RP.

Obecnie polska rodzina przeżywa wielowymiarowy kryzys, czego świadectwem jest m.in.: brak zastępowalności pokoleń. Współczynnik dzietności wynosi tylko 1,3 dziecka na kobietę. W roku 2011 urodziło się o 5% mniej dzieci niż w 2010 r. Dochodzi do tego masowa emigracja rodzin z dziećmi i ludzi młodych. Utrzymywanie się takich trendów będzie miało katastrofalne skutki dla całej gospodarki i społeczeństwa. Dziś pod względem dzietności Polska spadła z 207. na 209. miejsce wśród 222 krajów świata. Te dane są alarmujące!

Oczekujemy zatem, aby – ze względu na przyszłość naszego kraju – Rząd usłyszał nasz głos w sprawie promocji dzietności oraz rodziny, jako naturalnego środowiska wychowania dzieci. To one, zapewniając przyszłość starzejącym się pokoleniom, z punktu widzenia procesów demograficznych powinny być traktowane jako wielkie dobro i przejaw troski Rządu o dalsze dzieje Polski. Sprostanie tym wymaganiom domaga się szerszego programu wspierania rodziny, obejmującego m.in. takie dziedziny, jak rozwój budownictwa mieszkaniowego, komunikacji, zmiany w prawie pracy oraz prorodzinnej ordynacji podatkowej.

„Należy pamiętać, że troska o dobro wspólne nie obejmuje tylko obecnie żyjących, ale dotyczy solidarności z przyszłymi pokoleniami Polaków. Tylko taka polityka, która bierze pod uwagę dobro całej społeczności oraz dobro przyszłych pokoleń, prawdziwie służy rozwojowi naszej ojczyzny" – napisaliśmy w najnowszym dokumencie społecznym Episkopatu Polski zatytułowanym „W trosce o człowieka i dobro wspólne". Bez obudzenia społecznej odpowiedzialności za losy kraju, bez pogłębiania zasad lekceważonego nieustannie etosu narodowego,

bez powszechnego ruchu przeciw wszelkiego rodzaju korupcjom i niesłusznym przywilejom, narody nie dochodzą do trwałego dobrobytu.

W planowanych obecnie zmianach należy rozpocząć i konsekwentnie realizować przede wszystkim politykę rodzinną. Włączenie spraw rodziny w obecne transformacje pomoże w przyszłości zapobiec katastrofie demograficznej, a co się z tym łączy, także ekonomicznej. Należy wykorzystać tę szansę. Zaniechanie jej tylko pogorszy i tak już trudną sytuację.

Warszawa, 2 kwietnia 2012 r.

Prezydium Konferencji Episkopatu Polski

31

LIST EPISKOPATU POLSKI NA NIEDZIELĘ BIBLIJNĄ

Objawienie Boże a objawienia prywatne

Siostry i Bracia, Umiłowani w Chrystusie Panu!

Przed chwilą wybrzmiały słowa Jezusa: „Pokój wam! To Ja jestem!" Pan skierował je do uczniów, którzy przeżywali rozczarowanie i bali się o swoją przyszłość. Ten, któremu zaufali, umarł na krzyżu. Jezus znając ich myśli przywołał słowa Mojżesza, Proroków i psalmów, a nade wszystko przypomniał im swoją naukę. Tak stanął pośród nich jako ostateczny Objawiciel Boga. Nam zaś daje istotne wskazanie, aby w kształtowaniu życia chrześcijańskiego odnosić się do Pisma Świętego, a zwłaszcza do Jego Ewangelii i nauczania Apostołów, wiernie przekazywanego i wyjaśnianego przez ich następców. Chodzi o to, aby swoją chrześcijańską tożsamość i egzystencję budować na mocnym fundamencie apostolskiego depozytu wiary i nie przeceniać wartości objawień prywatnych, a tym bardziej nie opierać swej wiary na bliżej nieokreślonych wizjach. Jezus odsyła nas wyraźnie do Objawienia Bożego danego całemu ludowi. Przypomnijmy zatem jego wartość i zapytajmy o znaczenie objawień prywatnych.

1. Bóg objawia się w stworzeniach i w historii

Autor Księgi Mądrości uczy, że „z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę" (Mdr 13, 5). Święty Paweł w Liście do Rzymian dodaje: „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła" (Rz 1, 20). Jeszcze bardziej objawia się Bóg w człowieku, którego stworzył „na swój obraz" (Rdz 1, 27). Daje poznać, jak wielka jest Jego moc, mądrość i miłość, skoro jako Stwórca obdarzył człowieka tak cennymi darami jak: wartość własnego ciała, dar rozumu, dar wolności, sumienie i „prawo naturalne" (por. *Verbum Domini* 9).

Podobnie w wydarzeniach, które tworzą historię zbawienia, Bóg objawia się jako Jedyny Pan życia, troskliwy Ojciec i sprawiedliwy Sędzia (por. konstytucja o Objawieniu Bożym 2–3). Pierwszych rodziców nie zostawił w mocy kusiciela i grzechu, ale przywrócił im nadzieję i zapowiedział zwycięstwo (por. Rdz 3, 15-21). Gdy nieprawość ludzi sprowadziła na ziemię potop, ocalił sprawiedliwego Noego i błogosławił jego potomkom (por. Rdz 6, 13-22; 9, 1-17). Abrahama prowadził nowymi drogami i poprzysiągł mu, że uczyni z niego wielki naród (por. Rz 12, 2). Mojżeszowi objawił swoje imię: JESTEM (por. Wj 3, 13-15) i był przy nim z całą swoją Mocą, gdy wyprowadzał Izraela z Egiptu i zawierał Przymierze na Synaju. Salomonowi dał Mądrość do odróżniania dobra od zła. Prorocy słuchali Jego Głosu, który napominał lud i budził nadzieję na przyjście Mesjasza. A ostatecznie, w wydarzeniach i słowach składających się na dzieje Chrystusa, doprowadził objawienie swe do końca.

2. Pełnia Objawienia Bożego w Chrystusie

Z dzisiejszej Ewangelii wynika, że zmartwychwstały Jezus objawia nam Boga, który JEST w Nim, a przez Niego jest pośród uczniów! Do zatrwożonych i wylęknionych Apostołów, którym wydaje się, że widzą ducha, mówi: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: To ja jestem" (Łk 24, 38-39). W ten sposób wyznaniem: „Ja jestem", Jezus zwiastuje uczniom swą Boską tożsamość. Oni zaś poznają, że jest odwiecznym Synem Boga, który stał się człowiekiem i pojmują Jego świadectwo: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy" (J 10, 30).

Tak, w Jezusie z Nazaretu Bóg objawił w sposób pełny i definitywny swoją obecność w dziejach świata. Dał się poznać w swoim Synu, który „jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty" (Hbr 1, 3). Dlatego Apostoł Filip usłyszał od Jezusa: „Kto mnie widzi, widzi także i Ojca" (J 14, 9). Żydom oznajmił: „Abraham, ojciec wasz, rozradował się z tego, że ujrzał mój dzień – ujrzał

go i ucieszył się" (J 8, 56). A wstępując do nieba zapewnił uczniów: „Oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni aż do skończenia świata" (Mt 28, 20).

Apostołowie objawioną im prawdę o świętej Obecności Boga w Jezusie Chrystusie przekazali wszystkim, którzy ich słuchali: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie Życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo Życie objawiło się. Myśmy Je widzieli i o Nim świadczymy. Głosimy wam Życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione" – zapewnia św. Jan, pisząc do pierwszych chrześcijan (1 J 1, 1-3).

Dlatego Kościół naucza, że pełnię swej Obecności, która jest Życiem i Miłością, Bóg objawił w osobie Chrystusa (por. Hbr 1, 1-2). On jest „jedynym, doskonałym i ostatecznym Słowem Ojca". W Nim Bóg otworzył przed ludźmi całą swoją Tajemnicę. I nie będzie już innego Objawiciela (por. Katechizm Kościoła Katolickiego 65).

3. Ewangelia Chrystusa objawia całą Prawdę Boga i Jego Miłość

Przez Chrystusa i w Chrystusie Bóg „przemówił" do wszystkich narodów (por. Hbr 1, 1-2). Głosząc Ewangelię, Jezus dał ludziom poznać Prawdę, która wyzwala z niewoli bałwochwalstwa i ateizmu (por. J 8, 31). Oznajmił wszystkim, że „Bóg umiłował świat" (J 3, 16). Słowami pełnymi dobroci i przyjaźni zaprosił każdego człowieka do dialogu z Bogiem (por. J 15, 15). „Zwraca się do ludzi jak do przyjaciół i obcuje z nimi" (por. Bar 3, 38). Więcej, stwarza im możliwość takiego przystępu do Ojca (por. Ef 2, 18), że „stają się uczestnikami boskiej natury" (por. 2 P 1, 4).

Na takiej podstawie Kościół od samego początku naucza, że cała wola Boga względem każdego człowieka objawiona jest w Ewangelii Jezusa i w nauczaniu Apostołów. Mamy więc dostęp do orędzia „Tego, który nas miłuje" (por. Ap 1, 5), a słuchanie Ewangelii prowadzi nas do komunii z Ojcem i Jego Synem (por. 1 J 1, 2).

Dlatego Kościół, przez ustanowienie Niedzieli Biblijnej, zaprasza nas do codziennego – osobistego i wspólnotowego – czytania Pisma Świętego w rodzinach. Mogą nam w tym również pomóc telewizyjne i radiowe programy biblijne. Sięgajmy po dobre komentarze do czytań mszalnych w tygodnikach katolickich! Twórzmy w parafiach kręgi biblijne, a w diecezjach Szkoły Słowa Bożego jako żywe Domy Słowa, aby Ewangelia nie była bezdomna! Oby Pismo Święte nie było jedną z wielu książek porzuconych na półce!

4. Objawienia prywatne

Objawienie Boże dokonane w Osobie Chrystusa, a także w Jego czynach i słowach – jak uczy Sobór Watykański II – nigdy nie przeminie, bo nie przemi-

ja Jezus Zmartwychwstały i Jego Ewangelia. Dlatego Bóg objawia się nam także dzisiaj, gdy wraz z Kościołem otwieramy Pismo Święte, aby w duchu wiary je czytać i wyjaśniać metodami, którymi posługuje się ludzki rozum. Natomiast „nie należy się już spodziewać żadnego nowego objawienia Boga przed chwalebnym ukazaniem się Pana naszego Jezusa Chrystusa" (por. 1 Tm 6, 14 i Tt 2, 13) (konstytucja o Objawieniu Bożym 4). Jeżeli więc ktoś chciałby jeszcze dzisiaj pytać Boga albo „pragnąłby jakichś wizji lub objawień, nie tylko postępowałby błędnie – stwierdza św. Jan od Krzyża – ale także obrażałby Boga, nie mając oczu utkwionych jedynie w Chrystusie, szukając innych rzeczy lub nowości" (Katechizm Kościoła Katolickiego 65).

Dane ludziom objawienia prywatne nie dodają nic nowego do Objawienia Bożego, które jest przekazywane w Piśmie Świętym i w żywej Tradycji Kościoła. Niczego też w nim nie przekreślają i nie poprawiają. Pełnią wobec niego rolę służebną. Udzielane są przez Boga pojedynczym osobom, aby Kościołowi powszechnemu lub wspólnotom lokalnym czy określonym grupom mocniej przypomnieć prawdę już obecną w Piśmie Świętym i Tradycji. W ten sposób mogą pomóc w pełniejszym przeżywaniu tej prawdy w konkretnym czasie (por. Katechizm Kościoła Katolickiego 67). Przez św. Faustynę np. Pan Jezus przypomniał całemu Kościołowi prawdę o miłosierdziu Boga, objawioną już w Starym i Nowym Testamencie, aby wybrzmiała na nowo i owocowała w życiu współczesnego świata. Podobnie liczne objawienia maryjne niczego nie dodają do Ewangelii. Zalecana w nich modlitwa różańcowa – jak uczy bł. Jan Paweł II – jest „modlitwą ewangeliczną", a wezwania do nawrócenia i pokuty aktualizują pierwsze zdanie Dobrej Nowiny głoszonej przez Jezusa: „Przybliżyło się do was Królestwo Boże! Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15). Z kolei, objawienia prywatne dawane ludziom w postaci wizji czy głębokich przeżyć religijnych służą najczęściej temu, aby ich nawrócić, pogłębić ich więź z Bogiem bądź umocnić na drodze dawania świadectwa Chrystusowej Ewangelii. Nieraz pomagają one odkryć nowe powołanie czy charyzmat. „Jest to pomoc, którą otrzymujemy, ale nie mamy obowiązku z niej korzystać" (*Verbum Domini* 14).

Należy więc pamiętać, że „wartość objawień prywatnych różni się zasadniczo od jedynego Objawienia publicznego: to ostatnie wymaga naszej wiary; w nim bowiem ludzkimi słowami i za pośrednictwem żywej wspólnoty Kościoła przemawia do nas sam Bóg" (*Verbum Domini* 14). Natomiast każde objawienie prywatne, aby mogło być użyteczne dla innych osób, a nawet dla ogółu wiernych, musi być uznane przez Urząd Nauczycielski Kościoła. Dlatego trzeba zachować wielką ostrożność w przyjmowaniu treści dotyczących wiary i moralności zawartych w objawieniach prywatnych. Pamiętajmy o mocnych słowach

św. Pawła z Listu do Galatów: „Ale gdybyśmy nawet my lub anioł z nieba głosił wam Ewangelię różną od tej, którą wam głosiliśmy – niech będzie przeklęty! Już to przedtem powiedzieliśmy, a teraz jeszcze mówię: Gdyby wam kto głosił Ewangelię różną od tej, którą [od nas] otrzymaliście – niech będzie przeklęty!" (Ga 1, 8-9). Teksty zgodne z nauką Kościoła są potwierdzone opinią upoważnionego teologa i mają tzw. „*imprimatur*", czyli aprobatę Biskupa lub Wyższego Przełożonego Zakonnego. Tylko takie pisma powinny kształtować naszą wiarę, poglądy i postawy.

Umiłowani w Chrystusie Panu!

Obchodzona dziś po raz czwarty Niedziela Biblijna, która otwiera Tydzień Biblijny, to doskonała okazja, aby w naszych sercach i rodzinach odnowić przymierze z Bogiem. Poruszeni Jego miłością, dokonajmy intronizacji księgi Pisma Świętego w naszych domach i kościołach. Wyłóżmy ją w najważniejszym miejscu mieszkania, zapalmy świece, odczytajmy stosowny fragment, który nam podpowiada rozum i serce. Niech słowa Jezusa z dzisiejszej Ewangelii: „Pokój wam! [...] Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? [...] Ja Jestem! (Łk 24, 36. 38-39) zapadną w nasze serca jako zapewnienie, że Bóg jest z nami, że wprowadza ład w nasze życie i nim kieruje.

Na owocne przeżywanie spotkania z Jezusem Chrystusem, żywym Słowem Boga, zawierzając wszystkich Maryi, Matce Słowa Wcielonego, z serca Wam błogosławimy.

Podpisali:
Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce
obecni na 357. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski
w Warszawie, w dniach 13–14 marca 2012 r.

32

KOMUNIKAT RADY BISKUPÓW DIECEZJALNYCH

2 maja 2012 r., w przeddzień uroczystości Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, odbyła się na Jasnej Górze sesja Rady Biskupów Diecezjalnych. Przewodniczył jej abp Józef Michalik, a obecny był również nuncjusz apostolski

w Polsce, abp Celestino Migliore. Biskupi podjęli refleksję nad sytuacją religijną i społeczną w kraju.

1. Świadomi konieczności zmian związanych z reformami życia społecznego, nawiązując do stanowiska Prezydium Konferencji Episkopatu Polski, biskupi wskazali na potrzebę wzmocnienia polityki rodzinnej. Powinna ona być istotnym elementem podjętej reformy emerytalnej. W tym kontekście przypomnieli dzieła, które Kościół podejmuje na rzecz rodziny, m.in. prowadzenie domów samotnych matek, hospicjów, żłobków i przedszkoli, a przede wszystkim wspieranie samej rodziny w jej funkcjach rodzicielskich i wychowawczych.

2. Podczas sesji biskupi rozważyli sprawę finansowania Kościoła. Podkreślili, że głównymi utrzymującymi Kościół w Polsce są i powinni pozostać wierni. Biskupi wyrażają wdzięczność katolikom świeckim za ich ofiarność. W tym kontekście zajęli się propozycją przekształcenia Funduszu Kościelnego w nowy mechanizm wsparcia społecznej działalności Kościoła. Fundusz Kościelny, utworzony w 1950 r., jako ułomna rekompensata za zabrane Kościołowi dobra, miał zasilać m.in. jego społeczną działalność. Niestety, do roku 1989 wykorzystywany był głównie do walki z Kościołem. W okresie wolnej Polski wspierał niektóre dzieła społecznie użyteczne prowadzone przez Kościół, zwłaszcza wspomagał ochronę kościelnych zabytków sakralnych. Częściowo dofinansowywał także składki ubezpieczeniowe niektórym duchownym.

Prowadzone obecnie rozmowy z rządem RP nad przekształceniem Funduszu zmierzają w kierunku ustanowienia odpisu podatkowego na rzecz Kościołów i innych związków wyznaniowych. Ta nowa formuła może się stać sposobem rekompensaty za zabrane dobra. Jednocześnie nie będzie obciążała dodatkowo podatnika i da mu możliwość zadecydowania o przeznaczeniu części płaconego przez niego podatku. Pozyskane w ten sposób środki służyłyby różnym celom społecznym realizowanym przez Kościół. Część tych środków nadal byłaby przeznaczona na ubezpieczenie społeczne niektórych duchownych, przede wszystkim misjonarzy i zakonów klauzurowych.

Biskupi zapoznali się ze stanem prac zespołów roboczych komisji konkordatowych zajmujących się tą kwestią i przyjęli zapowiedź zawarcia umowy między Episkopatem a Rządem. Odnośnie do rządowej propozycji wysokości odpisu podatkowego, biskupi widzą konieczność prowadzenia dalszych rozmów. Ostateczna regulacja powinna gwarantować odpowiedni poziom wsparcia dla dzieł prowadzonych przez Kościół. Ważne jest też, by polski model bardziej odpowiadał rozwiązaniom stosowanym w innych państwach europejskich.

3. W czasie obrad biskupi podjęli jeszcze raz problem nieprecyzyjnych, a przez to wciąż wymagających interpretacji, zapisów dotyczących miejsca lekcji religii w ramowym programie szkolnym. Powstałe stąd wątpliwości wśród

samorządowców, dyrektorów szkół i samych katechetów domagają się szybkiej nowelizacji rozporządzenia. Podobna nowelizacja jest konieczna w ustawie o działalności leczniczej, która zacznie obowiązywać od 1 lipca 2012 r. Przepisy tej ustawy wręcz uniemożliwiają prowadzenie działalności leczniczej i hospicyjnej, jako działalności niegospodarczej. Biskupi zwrócili też uwagę na pojawiający się od wielu lat problem braku możliwości powoływania się przez farmaceutów na tzw. klauzulę sumienia, co w obecnym ustawodawstwie nie jest uregulowane.

Biskupi zebrani u tronu Jasnogórskiej Królowej Polski powierzają Bogu przez wstawiennictwo Maryi bieżące trudne sprawy Ojczyzny oraz Kościoła i wszystkim z serca błogosławią.

Częstochowa, 2 maja 2012 r.

Podpisali:
Biskupi zgromadzeni na sesji Rady Biskupów Diecezjalnych

33

DEKLARACJA KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI NT. SENTENCJI EUROPEJSKIEGO TRYBUNAŁU PRAW CZŁOWIEKA W STRASBURGU W SPRAWIE *SINDICATUL PĂSTORUL CEL BUN C. ROUMANIE* (NR 23330/09)

Biskupi polscy wyrażają swoje stanowisko ws. wyroku Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z 31 stycznia 2012 r. Dotyczy on określenia mianem pogwałcenia prawa do stowarzyszania się (por. art. 11 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka) odmowy rejestracji w 2008 r. związku zawodowego duchownych i wiernych świeckich Kościoła prawosławnego w Rumunii przez władze sądowe tego kraju. Jako powód sąd podał brak zgody władz rumuńskiego Kościoła prawosławnego na założenie takiego związku.

Biskupi zwracają uwagę na fakt, że wolność religijna jest chroniona przez Europejską Konwencję Praw Człowieka zapewniającą wewnętrzną autonomię Kościołów i wspólnot religijnych. W sposób szczególny odnosi się ona do istniejących relacji pomiędzy duchownymi i ich kościelnymi zwierzchnikami. Istota tych wzajemnych odniesień oparta jest na świadomym i dobrowolnym przyjęciu praw i obowiązków, wynikających z przynależności do danej wspólnoty. Kapłaństwo nie jest zawodem, lecz powołaniem do służby na rzecz człowieka. Kościoły zaś nie są przedsiębiorstwami ani organizacjami użytku publicznego czy stowarzyszeniami świeckimi. Kierują się one własnym prawem, a cel ich działalności przekracza czysto ludzkie wymiary, które nie stoją jednak w sprzeczności z dobrem wspólnym. Wyjątkowy charakter Kościołów i wspólnot religijnych nie może być negowany bądź też arbitralnie zmieniany przez państwo lub przez międzynarodowe instytucje. Europejski Trybunał Praw Człowieka powinien w swoich orzeczeniach szanować i bronić, w imię wolności religijnej, tej delikatnej sfery współżycia społecznego.

Konferencja Episkopatu Polski zwraca uwagę, że w latach pięćdziesiątych i na początku lat sześćdziesiątych XX w. władze komunistyczne Polski wielokrotnie naruszały zasadę autonomii Państwa i Kościoła. W tym okresie, przy współudziale ówczesnych władz polskich, zarejestrowano ruch tzw. księży postępowych, współdziałający ze stowarzyszeniem katolików świeckich PAX, działającym także poza Kościołem. Biskupi polscy przypominają te fakty, widząc pewną analogię ingerowania struktur europejskich w autonomię Państwa i Kościoła – w tym wypadku na terenie Rumunii.

† Józef Michalik
Metropolita Przemyski
Przewodniczący KEP

† Stanisław Gądecki
Zastępca Przewodniczącego KEP

† Wojciech Polak
Sekretarz Generalny KEP

34

KOMUNIKAT NUNCJATURY – BISKUP TARNOWSKI

Nuncjatura Apostolska w Polsce
N. 2238/12

KOMUNIKAT

Ojciec święty Benedykt XVI mianował biskupem tarnowskim dotychczasowego biskupa pomocniczego tejże diecezji Andrzeja Jeża.

Warszawa, 12 maja 2012 r.

† Celestino Migliore
Nuncjusz Apostolski

35

APEL PAPIESKICH DZIEŁ MISYJNYCH O MODLITWĘ ZA KOŚCIÓŁ KATOLICKI W SUDANIE

Najnowsze wiadomości dochodzące z Sudanu i z Południowego Sudanu są bardzo alarmujące. Obydwa kraje znajdują się ponownie w stanie wojny. Dla mieszkańców tego regionu oznacza to zagrożenie śmiercią, kalectwem, głodem i tułaczką. Sytuacja jest szczególnie groźna dla miejscowych chrześcijan, którzy obawiają się ataków islamskich ekstremistów.

Papieskie Dzieła Misyjne w duchu solidarności i troski o braci w wierze proponują, aby 28 maja 2012 r. był w Polsce dniem modlitwy i postu za Kościół katolicki w Sudanie. Nasza modlitwa, a także osobiste wyrzeczenie, ożywiane miłością, mogą stanowić niezmiernie skuteczną pomoc, którą wesprzemy Sudańczyków.

Serdecznie prosimy o życzliwe przyjęcie naszej inicjatywy i osobiste włączenie się tego dnia w modlitwę oraz zachęcenie do niej innych.

36

KONDOLENCJE PO ŚMIERCI BP. JANA SZLAGI

Warszawa, 25 kwietnia 2012 r.

Ekscelencjo,

w związku ze śmiercią Księdza Biskupa Jana Bernarda Szlagi, Ordynariusza Pelplińskiego, pragniemy złożyć szczere wyrazy współczucia i modlitewnej, braterskiej jedności.

Śmierć zawsze uwydatnia cenę życia, staje się jego lekcją i uświadamia wartość osoby, której dotyka. Odchodzi człowiek zasłużony dla Diecezji Pelplińskiej, której był pierwszym biskupem, organizatorem i reformatorem, oraz dla Kościoła w Polsce – kapłan i biskup żyjący duchem eklezjalnym, pochylony nad Biblią, miłujący liturgię i jej piękno.

W ramach prac Konferencji Episkopatu Polski pełnił liczne funkcje i zadania, z których trzeba wspomnieć przewodniczenie Radzie Naukowej, udział w Komisjach i Radach, troskę o rodzinę, kult Boży, życie akademickie i rozwój nauki.

W ostatnim czasie naznaczony chorobą przybliżał się do Chrystusa cierpiącego, któremu posługą i życiem przygotowywał drogę.

Niech Bóg Miłosierny, który daje odkupienie, przyjmie zmarłego Biskupa Jana Bernarda na swoje łono, a tym, którym udziela jeszcze dni na tym świecie, sam będzie pociechą na życie wieczne.

Abp Józef Michalik
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Bp Wojciech Polak
Sekretarz Generalny Konferencji Episkopatu Polski

Jego Ekscelencja
Ks. Bp Wiesław ŚMIGIEL
Biskup Pomocniczy Pelpliński
PELPLIN

37

TELEGRAM KONDOLENCYJNY PRYMASA POLSKI PO ŚMIERCI BP. JANA BERNARDA SZLAGI

Uczestniczę w żałobie diecezji pelplińskiej po śmierci jej Pasterza, biskupa Jan Bernarda Szlagi. Pan Bóg powołał do siebie wspaniałego człowieka, przykładnego kapłana i gorliwego biskupa.

Śp. bp Jan Szlaga urodził się w Gdyni, jako najmłodszy z sześciorga dzieci szlachetnych rodziców. Święcenia kapłańskie przyjął w 1963 r. z rąk bp. Kazimierza Józefa Kowalskiego i podjął pracę duszpasterską jako wikariusz w Łęgu i Jabłonowie Pomorskim. W 1965 r. rozpoczął studia specjalistyczne z zakresu biblistyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, uzyskując w 1968 r. tytuł magistra teologii oraz stopień licencjata w zakresie nauk biblijnych, a w 1970 r. stopień doktora teologii. W roku akademickim 1972/1973 odbył studia specjalistyczne w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, uzyskując stopień licencjata nauk biblijnych.

W tym czasie miałem okazję poznać Jana Szlagę jako przykładnego i kochającego Kościół kapłana oraz zdyscyplinowanego naukowca. Po powrocie do kraju habilitował się na Wydziale Teologicznym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i podjął pracę jako wykładowca w tejże uczelni, będąc nadal profesorem egzegezy Nowego Testamentu w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie.

Katolicki Uniwersytet Lubelski zachował Go we wdzięcznej pamięci jako dyrektora Konwiktu Księży Studentów, dziekana Wydziału Teologii, a później

– przez dwie kadencje – prorektora tegoż Uniwersytetu oraz współredaktora Encyklopedii Katolickiej.

W 1988 r. ks. Jan Szlaga został mianowany biskupem pomocniczym ówczesnej diecezji chełmińskiej. Bullą papieską Jana Pawła II *Totus Tuus Poloniae Populus* z 25 marca 1992 r. została utworzona diecezja pelplińska, a on mianowany został jej pierwszym biskupem diecezjalnym. Posługę gorliwego pasterza pełnił do 25 kwietnia br., kiedy to Bóg wezwał go do siebie.

Wraz z całą diecezją pelplińską i Kościołem, który jest w Polsce, dziękuję Bogu za wszelkie dobro, jakie dzięki jego posłudze słowa i sakramentów stało się udziałem tych, których spotkał na swojej drodze. Na ołtarzu eucharystycznym liturgii pogrzebowej składam cały dorobek jego życia, gorliwej, owocnej i okupionej cierpieniem posługi pasterskiej, prosząc Boga, by przyjął ten dar ofiarny i uczynił z niego ofiarę miłą sobie, a śp. Zmarłego przyjął do chwały Zmartwychwstania.

Dla wszystkich, których ta śmierć napełniła smutkiem i żałobą, upraszam ukojenie w bólu i Boże błogosławieństwo.

Gniezno, 25 kwietnia 2012 r.

† Józef Kowalczyk
Arcybiskup Metropolita Gnieźnieński
Prymas Polski

38

APEL KRAJOWEJ RADY DUSZPASTERSTWA POWOŁAŃ O WSPIERANIE DZIEŁA POWOŁAŃ

„Proście Pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje” (Łk 10, 2)

Z inicjatywy Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań w drugą sobotę maja każdego roku organizowana jest pielgrzymka na Jasną Górę rodzin osób powołanych i tych, którzy wspierają powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Gromadzą się rodzice, krewni, przyjaciele osób powołanych z różnych diecezji i z różnych wspólnot zakonnych. Motywem tej pielgrzymki jest modlitwa dziękczynna za powołania z ich rodzin oraz uproszenie nowych powołań do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Na Jasną Górę przybywają również inne rodziny, wspólnoty i poszczególni wierni, którzy wspierają powołania modlitwą i darem materialnym. Gromadzą się oni przed obliczem Maryi, wychowawczyni powołań, aby wspólnie zanosić modlitwę do Pana żniwa. Jesteśmy wdzięczni wszystkim za ten dar wielkiej modlitwy i wierzymy, że i w tym roku, w sobotę – 12 maja – zgromadzi się na Jasnej Górze wielka rzesza rodzin osób powołanych i wspierających powołania na wspólną modlitwę.

Powołanie jest darem Boga. Swoistą sztuką jest jego rozpoznanie. Dojrzewa ono w rodzinie oraz w najbliższym środowisku i szkole. Odpowiedź młodego człowieka na wezwanie Boga wiąże się też z długą drogą jego rozpoznawania i rozwoju. Towarzyszenie powołanym na ich drodze jest bardzo ważne. Ostateczne powiedzenie Bogu oto idę, wiąże się również z decyzją Kościoła. Wierne kroczenie tą drogą wymaga wielorakiego wsparcia. Zatem modlić się o powołania i za powołanych, to prosić Pana żniwa o dar powołania i jego przyjęcie przez powołanego; to otoczyć troską modlitewną rodzinę i środowisko, w którym wzrasta powołany; to modlić się za tych, którzy towarzyszą powołanemu na jego drodze; to także wypraszać światło Ducha Świętego dla potwierdzających zdatność kandydata do przyjęcia święceń czy konsekracji zakonnej; to wreszcie prosić Boga o dar wytrwania w powołaniu w każdej sytuacji i do końca.

Wiemy, że mimo dobrej woli, nie wszyscy mogą udać się w tym dniu na Jasną Górę, by dziękować za powołania i by modlić się o nowe powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego. Jednak wszyscy mogą w tym dniu łączyć

się duchowo z pielgrzymami na Jasnej Górze w swoich kościołach, parafiach i rodzinach. W ten sposób zrodzi się wielka Rodzina Rodzin modlących się o powołania i wspierających powołania. Zwracamy się z gorącym apelem do księży proboszczów diecezjalnych i zakonnych, do katechetów, do rodziców, do rodzin i wspólnot zakonnych oraz do wszystkich wierzących z prośbą o wielki dar modlitwy za powołanych i o powołania. Możemy w tym dniu uczestniczyć we Mszy św. w intencji powołań, ofiarować modlitwę różańcową, a także wszystkie przeżycia i cierpienia w tej intencji, łącząc się duchowo z pielgrzymami na Jasnej Górze. Niech to będzie nasz konkretny wkład w duchowe dzieło pomocy powołaniom.

W imieniu Krajowej Rady Duszpasterstwa Powołań
Bp Wiesław Lechowicz
Delegat KEP ds. Duszpasterstwa Powołań

39

KOMUNIKAT NUNCJATURY – BISKUP POMOCNICZY W DIECEZJI ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKIEJ

Nuncjatura Apostolska w Polsce
N. 2182/12

KOMUNIKAT

Ojciec święty Benedykt XVI mianował księdza Tadeusza Lityńskiego, proboszcza parafii Chrystusa Króla w Gorzowie Wielkopolskim, biskupem pomocniczym diecezji zielonogórsko-gorzowskiej, przydzielając mu stolicę tytularną Cemeriniano.

Warszawa, 28 kwietnia 2012 r.

† Celestino Migliore
Nuncjusz Apostolski

40

LIST ABP. MICHALIKA DO AMBASADORA GRUZJI W POLSCE W ZWIĄZKU Z DNIEM NIEPODLEGŁOŚCI GRUZJI ORAZ 20. ROCZNICĄ WZNOWIENIA POLSKO-GRUZIŃSKICH STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH

Warszawa, 22 maja 2012 r.

Ekscelencjo, Szanowny Panie Ambasadorze!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystości związane z Dniem Niepodległości Gruzji oraz 20. rocznicy wznowienia polsko-gruzińskich stosunków dyplomatycznych. Nie mogąc osobiście uczestniczyć w tych pięknych wydarzeniach, pragnę przekazać wyrazy gratulacji i życzeń: niech spojrzenie w przeszłość umacnia świadomość naszej wspólnej odpowiedzialności za kształt obecnego czasu, niech rozpala miłość do Ojczyzny, ożywia relacje międzyludzkie i odnosi do Boga, który jest Panem dziejów.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowień

† Józef Michalik
Metropolita Przemyski
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

Jego Ekscelencja
Szanowny Pan Nikoloz NIKOLOZISHVILI
Ambasador Gruzji w Polsce

41

ODPOWIEDŹ ABP. MICHALIKA W ZWIĄZKU Z UROCZYSTOŚCIĄ OBJĘCIA PRZEZ PREZYDENTA RP HONOROWYM PROTEKTORATEM RUCHU HARCERSKIEGO W POLSCE I POZA JEJ GRANICAMI

Warszawa, 22 maja 2012 r.

Szanowny Panie Prezydencie!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na uroczystość objęcia Honorowym Protektoratem Ruchu Harcerskiego w Polsce i poza Jej granicami i wyrażam moją radość, że harcerze otrzymują takiego protektora.

Nie mogąc osobiście przybyć, poprosiłem biskupa polowego Józefa Guzdka o reprezentowanie Konferencji Episkopatu Polski na tym ważnym i symbolicznym wydarzeniu, a w swoim imieniu przekazuję szczere gratulacje i życzenia Bożego błogosławieństwa.

Łączę wyrazy szacunku i pozdrowień w Chrystusie

† Józef Michalik
Metropolita Przemyski
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski

42

APEL ZESPOŁU KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI DS. APOSTOLSTWA TRZEŹWOŚCI O TRZEŹWOŚĆ PODCZAS EURO 2012

Kibicuj, nie pij!

Już tylko dni dzielą nas od wielkiego sportowego wydarzenia – Mistrzostw Europy w piłce nożnej 2012. Tysiące kibiców zgromadzą się na stadionach i w strefach kibica, by wspólnie przeżywać sportowe emocje. Miliony ludzi będą dopingować naszą drużynę przed telewizorami.

Wielu ludzi nie wyobraża sobie, że można cieszyć się sportem bez alkoholu. Skutecznie wykorzystują to producenci piwa, którzy już od wielu tygodni intensywnie wiążą swoje produkty z emocjami sportowymi, z poczuciem patriotyzmu i wspólnoty. Polska flaga i hymn nie powinny być traktowane jako narzędzia do promocji piwa. To działanie podstępne, niosące niebezpieczne konsekwencje, a jednocześnie obraźliwe.

Gdy człowiek nie potrafi odczuwać radości bez alkoholu, gdy nie może trzeźwo bawić się z innymi, gdy musi wzmacniać swoje emocje piciem, to poważne ostrzeżenie i znak wkraczania na drogę uzależnienia. To szczególne zagrożenie zwłaszcza w grupie młodych, wśród których dramatycznie wzrasta poziom spożywania alkoholu.

Dlatego prosimy wszystkich polskich kibiców, ludzi odpowiedzialnych za przebieg imprez sportowych, wszystkich ludzi dobrej woli – stwórzmy największy stadion trzeźwych, prawdziwie radosnych kibiców. Wspierajmy polską reprezentację i inne zespoły trzeźwym dopingiem. Pokażmy naszym gościom z całego świata, że jesteśmy ludźmi wolnymi, potrafiącymi się bawić, cieszyć, przeżywać zawody sportowe bez alkoholu. Pokażmy, że jesteśmy narodem ludzi trzeźwych, odpowiedzialnych za siebie, za bliźnich i za Ojczyznę.

Pamiętajmy, że jako ludzie wierzący należymy do zwycięskiej drużyny Pana Jezusa, który jako jedyny daje nam prawdziwą wolność i szczęście.

Łomża, 22 maja 2012 r.

Bp Tadeusz Bronakowski
Przewodniczący Zespołu Konferencji Episkopatu Polski
ds. Apostolstwa Trzeźwości

43

PRZESŁANIE BISKUPÓW POLSKICH Z OKAZJI MISTRZOSTW EUROPY W PIŁCE NOŻNEJ POLSKA–UKRAINA 2012

Wystąpmy w „dobrych zawodach"

Zbliża się czas wielkich sportowych wydarzeń, które już niebawem przeżywać będą piłkarze, kibice, działacze i miłośnicy sportu. Co cztery lata bowiem, odbywa się europejskie święto piłki nożnej. Tym razem Polska i Ukraina są jego gospodarzami.

Człowiek, żyjąc we wspólnocie ludzkiej, chce w szlachetnym, sportowym współzawodnictwie zmierzyć się z innym. Z jednej strony jest to wyzwanie, które przeradza się w szlachetną walkę z przeciwnikiem o zwycięstwo, o laur pierwszeństwa, z drugiej strony jest to pojedynek z samym sobą, z własnymi słabościami i porażkami czy zawiedzionymi oczekiwaniami. W podobny sposób, bój o ukształtowanie w sobie pięknego człowieczeństwa toczył nawet św. Paweł Apostoł. Ze szczerą pokorą wówczas wyznał: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem" (2 Tm 4, 7).

Udział w „dobrych zawodach" to jednak nie tylko zwycięstwo. Owszem, zwycięstwo przynosi radość, ale równie ważne jest samo uczestnictwo w grze zespołu. Stąd dumą winna napawać gra w drużynie narodowej. Reprezentowa-

nie danego kraju, regionu czy społeczności to wielki zaszczyt. Występowanie w barwach narodowych jest również okazją do tworzenia i podtrzymywania wzajemnych więzi. Z nich rodzi się jedność, siła, zgoda i poświęcenie. One dają sposobność do budowania braterstwa, solidarności, zaufania, wyrozumiałości i przyjaźni.

Te wartości powinny stać się udziałem nie tylko zawodników, ale i kibiców, naszych i tych, przybywających do Polski i na Ukrainę z wielu europejskich krajów. Przyjmijmy ich z życzliwością, otwórzmy się na ich zapał, dzielmy z nimi nadzieje i radości, porażki i smutki, słowem – nawiązujmy dobre relacje. Wspólne szlachetne kibicowanie, entuzjazm, emocje niech mają wymiar sportowy, niech będą wyrazem nie tylko radości i wspierania własnej reprezentacji, ale także szacunku dla przeciwnika i jego godności. Niech jedność i braterstwo wyrazi się w kibicowaniu, we wzajemnej akceptacji, w pomocy wynikającej z wrażliwości na drugiego człowieka. Niech wszyscy kibice szanują się, doceniają zdrową rywalizację, a w porażce widzą bodziec do podjęcia jeszcze większego sportowego wysiłku. Taką postawę pełną miłości każdego człowieka ukazuje nam Jezus Chrystus. Kościół, wierny swemu Mistrzowi, do takiej postawy wzywa i taką stara się kształtować.

Drodzy Bracia i Siostry!

Okażmy szlachetność serc podczas Euro 2012. Okażmy naszą polską gościnność, kształtowaną przez Ewangelię. W niej znajdujemy przykład chrześcijańskiej otwartości na przybyszów. Gościnność stała się nawet swoistym wzorem kulturowym, czego świadectwem jest staropolskie: „Gość w dom, Bóg w dom". Okażmy ducha wiary i wspólnoty, gdy w jednym kościele będziemy modlić się z przyjezdnymi kibicami. Dla nich otwieramy nasze świątynie i służymy pomocą duszpasterską. Oczekujemy też wzajemnego szacunku wobec każdego z nas, naszej kultury i naszej wiary. Niech to będzie czas wolny od sporów i waśni, czas budowania pięknych więzi międzyludzkich, czas wzajemnego ubogacania i wzrostu w człowieczeństwie, także przez wiarę.

Wszystkich zawodników i kibiców ogarniamy naszą modlitwą i prosimy Pana, by Jego błogosławieństwo wspierało tych, którzy chcą w tych „dobrych zawodach" uczestniczyć. Niech wszechmogący Bóg da nam siłę do podążania drogą Jego przykazań i nam błogosławi: Ojciec i Syn, i Duch Święty.

Warszawa, 25 maja 2012 r.

Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce

44

LIST Z SEKRETARIATU STANU DO DYREKTORA KRAJOWEGO OŚRODKA DUSZPASTERSTWA RODZIN

Ojciec Święty przekazuje uczestnikom Marszów dla Życia słowo serdecznego pozdrowienia

Przewielebny
Ks. Przemysław DRĄG
Dyrektor Krajowego Ośrodka
Duszpasterstwa Rodzin
przy Episkopacie Polski
WARSZAWA

Sekretariat Stanu

Watykan, 31 maja 2012 r.

Czcigodny Księże Dyrektorze!

W imieniu Jego Świątobliwości Benedykta XVI dziękuję za informację o inicjatywie organizatorów Marszów dla Życia, którzy podjęli wysiłek przygotowania i przeprowadzenia w polskich miastach 3 czerwca br. okolicznościowych marszów, które będą wyrazem łączności z Piotrem Naszych Czasów i z rodzinami biorącymi udział w VII Światowym Spotkaniu Rodzin w Mediolanie.

Ojciec Święty przekazuje wszystkim Uczestnikom Marszów słowo serdecznego pozdrowienia. Zapewnia wszystkich małżonków o pamięci w modlitwie, wypraszając, by w każdej polskiej rodzinie był podtrzymywany żywy płomień wiary, miłości i zgody, jako największe i najbardziej cenne dziedzictwo. Życzy, by temat spotkania w Mediolanie: „Rodzina, praca, świętowanie", jak i hasło tegorocznych marszów: „Rodzina receptą na kryzys" były okazją do osobistych, rodzinnych i wspólnotowych przemyśleń. Niech tradycje rodziny

związanej z Kościołem i Ojczyzną mocno zakorzenione w polskich sercach, pozostaną trwałym fundamentem waszego życia duchowego, moralnego i społecznego.

Jego Świątobliwość zawierza Organizatorów i Uczestników Marszów dla Życia Świętej Rodzinie z Nazaretu i z serca wszystkim błogosławi.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Arcybiskup Angelo Becciu
Substytut Sekretariatu Stanu

45

OŚWIADCZENIE PAPIESKIEGO STOWARZYSZENIA POMOC KOŚCIOŁOWI W POTRZEBIE

Solidarni z Ojcem świętym Benedyktem XVI

Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie w duchu wierności i jedności z Ojcem świętym Benedyktem XVI zwraca się z gorącym apelem do wszystkich, którym na sercu leży dobro Kościoła o modlitwę. Podobnie jak to miało miejsce w 2009 r., kiedy to na naszą prośbę o modlitwę w intencji Następcy św. Piotra, odpowiedziało kilkanaście tysięcy osób, potwierdzając to deklaracją na piśmie.

Jest to może mało spektakularny i dzisiaj często niedoceniany „środek pomocy", jaki posiada w swoim skarbcu Kościół. Benedykt XVI wielokrotnie wzywał do modlitwy za prześladowanych, słabych, ofiary kataklizmów i za wszystkich cierpiących. Dziś to On jest tym, który potrzebuje naszego wsparcia.

Odpowiadając na prośbę Ojca świętego, Pomoc Kościołowi w Potrzebie podjęło każdego 14 dnia miesiąca modlitwę za prześladowanych (takie spotkania modlitewne odbywają się już w Warszawie, Krakowie i Gdańsku i planowane są w innych miastach).

Zwracamy się z gorącym apelem, aby 14 czerwca włączyć w intencje modlitewne Osobę Ojca świętego.

Ks. dr Waldemar Cisło
Dyrektor Sekcji Polskiej
Pomocy Kościołowi w Potrzebie

46

OŚWIADCZENIE KOMISJI WYCHOWANIA KATOLICKIEGO

30 maja 2012 r. odbyło się we Wrocławiu posiedzenie Komisji Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, któremu przewodniczył bp Marek Mendyk.

1. Tematem posiedzenia była sprawa ujednolicenia praktyki przygotowania do I Komunii św. i do sakramentu bierzmowania w diecezjach polskich oraz tematyka II Tygodnia Wychowania, który odbędzie się w dniach 16–22 września br. pod hasłem „Wychowywać, ale jak?"

2. Komisja odniosła się do nowego rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 7 lutego 2012 r. w sprawie ramowych programów nauczania w szkołach publicznych i podtrzymała stanowisko, że konieczne jest wyraźne przywrócenie zapisu sytuującego religię/etykę w ramowym programie nauczania.

3. W związku z pojawiającymi się w niektórych placówkach oświatowych żądaniem dyrekcji, by programy nauczania religii podlegały procedurze opiniowania na poziomie szkół, Komisja przypomina wyraźny zapis § 4. Rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach, że nauczanie religii odbywa się na podstawie programów opracowanych i zatwierdzonych przez właściwe władze kościołów i innych związków wyznaniowych i przedstawionych Ministrowi Edukacji Narodowej do wiadomości. Te same zasady stosuje się wobec podręczników do nauczania religii. Dlatego też katecheci mogą korzystać z programów i podręczników wskazanych przez

miejscowe diecezje, a domaganie się jakichkolwiek opinii na temat programów i podręczników jest bezzasadne.

4. Komisja odniosła się do trwającej od kilku tygodni w mediach dyskusji na temat wieku przystępowania do pierwszej spowiedzi i I Komunii św. Przypomniała stanowisko Kościoła wyrażone w KPK oraz wielu dokumentach posoborowych, że I Komunię św. poprzedza pierwsza spowiedź wraz z rozgrzeszeniem.

W imieniu Komisji
ks. Marek Korgul
Sekretarz

47

OŚWIADCZENIE RADY SPOŁECZNEJ PRZY ARCYBISKUPIE POZNAŃSKIM W SPRAWIE WOLNOŚCI RELIGIJNEJ

Błogosławiony Ojciec święty Jan Paweł II nauczał, że człowiek, stawiając sobie pytanie o sens życia na ziemi, „dosięga swego zenitu i otwiera się na religię. Religijność jest bowiem najwyższym wyrazem osoby ludzkiej i szczytem rozumnej natury człowieka. Wypływa z głębokiego dążenia do prawdy i leży u podstaw jego osobowego i wolnego poszukiwania. […] Postawa religijna jest człowiekowi wrodzona, dlatego też pytanie i odpowiedzi dotyczące ostatecznego sensu, nie dają się wymazać z jego serca" (por. Rzym, audiencja generalna, 19 października 1983 r.). Dlatego też Sobór Watykański II właśnie w niezbywalnych prawach osoby ludzkiej widział główne uzasadnienie wolności religijnej, rozpatrywanej od strony czysto rozumowej.

Stąd w Deklaracji o wolności religijnej *Dignitatis humanae* stwierdził on, że „przestrzeganie i popieranie nienaruszalnych praw człowieka należy w sposób istotny do obowiązków każdej władzy państwowej" (DH 6). W myśl soborowego nauczania można by wręcz powiedzieć, że przestrzeganie i strzeżenie wolności religijnej obywateli przez dane państwo jest najbardziej wiarygodnym

kryterium tego, czy w tym państwie przestrzegane są podstawowe wolnościowe prawa obywatelskie. Rozróżnienie pomiędzy religią a polityką oraz zasada wolności religijnej jest specyficzną zdobyczą chrześcijaństwa i wartością wniesioną do kultury światowej.

Wolność religii, rozumiana także jako wolność jej wyboru i publicznego uzewnętrzniania w postaci uprawiania kultu i praktyk religijnych, zapewniona jest obecnie w licznych aktach prawa międzynarodowego, a zwłaszcza w Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka (art. 18), uchwalonej przez ONZ w 1948 r., w europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności z 1950 r. (art. 9 i 14), w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych z 1966 r. (art. 26 i 27), a także w Konwencji ONZ o Prawach Dziecka z 1989 r. (art. 12, 13 i 14).

Wolność religii zapewniają nadto liczne akty prawne Unii Europejskiej, a w szczególności Karta Praw Podstawowych z 2007 r. (art. 10, 21 oraz 47). Kluczowe znaczenie ma art. 10 Karty, w którym wskazano prawo do wolności myśli, sumienia i religii, obejmujące: 1) wolność zmiany religii lub przekonań, 2) wolność uzewnętrzniania, indywidualnie lub wspólnie z innymi, publicznie lub prywatnie, swej religii lub przekonań, 3) uprawianie kultu, 4) nauczanie, 5) praktykowanie religii, 6) uczestniczenie w obrzędach religijnych, 7) prawo do odmowy działania sprzecznego z własnym sumieniem, zgodnie z ustawami krajowymi regulującymi korzystanie z tego prawa. Omawiana materia została także dostrzeżona w kilkunastu dalszych, unijnych aktach prawnych. W podobny sposób sprawy te reguluje także polskie prawo, a zwłaszcza Konstytucja RP (art. 53) oraz ustawa z 17 maja 1989 r. o gwarancjach wolności sumienia i wyznania.

Naruszenia wolności religii mogą mieć różną postać. Naruszeniem jest już żądanie ujawnienia przekonań religijnych wobec organów administracji państwowej. Takie żądanie stanowi naruszenie zasady rozdziału Kościoła od państwa, które ma obowiązek chronić sferę wolności religii, ale pozostawić musi wyłącznie Kościołowi lub odpowiednio innym organizacjom wyznaniowym prowadzenie ewentualnej rejestracji swoich członków. Naruszeniem wolności religijnej jest także uzależnianie sprawowania funkcji publicznych od przekonań religijnych albo ich braku; wykluczone jest więc w tej mierze zbieranie i ujawnianie danych osobowych z tego zakresu.

Obowiązkiem państwa jest dbałość o skuteczną ochronę dóbr osobistych i majątkowych przed naruszeniami dokonywanymi przez przeciwników określonej religii. Istniejące w tej mierze regulacje prawa konstytucyjnego, administracyjnego, karnego oraz cywilnego muszą być skrupulatnie egzekwowane, ponieważ zaniechania w tej mierze stanowią klasyczny przykład naruszenia wolności religii.

Naruszeniem wolności religii jest także obrażanie uczuć religijnych, a tym bardziej naruszanie nietykalności cielesnej, a w skrajnych przypadkach pozbawianie zdrowia lub życia. W tej mierze znajdują także zastosowanie ogólne przepisy prawne dotyczące ochrony tych dóbr.

Największym problemem staje się jednak stosowanie omówionych wyżej regulacji prawnych. Państwa demokratyczne nie mogą kwestionować praw człowieka (ich źródłem jest bowiem przyrodzona godność osoby ludzkiej, a nie wola prawodawcy) i dlatego uwzględniają je na ogół w prawodawstwie wewnętrznym. Mimo to w praktyce politycznej tych państw dochodzi często do prób ograniczania wolności religijnej. Dotyczy to zwłaszcza sfery publicznej. Przykładem może być kwestionowanie nauczania religii w szkołach publicznych, domaganie się usuwania krzyży z miejsc publicznych, wymuszanie milczenia osób publicznych w sprawach dotyczących ich wyznania czy nawet światopoglądu (chyba że jest to światopogląd materialistyczny). W związku z tym w debacie publicznej ogranicza się możliwość argumentacji wynikającej z wartości religijnych.

Powyższe ograniczenia uzasadnia się najczęściej potrzebą respektowania tzw. zasady bezstronności władz publicznych w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych. Tymczasem zasada ta, pomimo wpisania jej do Konstytucji RP (art. 25), stanowi deklarację niemożliwą do spełnienia. Państwo nie może bowiem funkcjonować w próżni światopoglądowej. W warunkach Polski, podobnie jak w całym kręgu kultury euroamerykańskiej, państwo ma do wyboru w zasadzie tylko dwie główne aksjologie: wynikającą ze światopoglądu materialistycznego albo wyrosłą z wartości chrześcijańskich. Błędem jest nazywanie bezstronnością światopoglądową, religijną czy filozoficzną działań zmierzających do eliminowania z życia publicznego chrześcijaństwa i zastępowania go rozwiązaniami będącymi realizacją założeń światopoglądu materialistycznego. Jak bowiem stwierdził Jan Paweł II w Lubaczowie podczas swojej IV Pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r.:

> postulat neutralności światopoglądowej jest słuszny głównie w tym zakresie, że państwo powinno chronić wolność sumienia i wyznania wszystkich swoich obywateli, niezależnie od tego, jaką religię lub światopogląd wyznają. Ale postulat, ażeby do życia społecznego i państwowego w żaden sposób nie dopuszczać wymiaru świętości, jest postulatem ateizowania państwa i życia społecznego i niewiele ma wspólnego ze światopoglądową neutralnością.

Byłoby dobrze, aby władze publiczne, nie zasłaniając się nierealną zasadą bezstronności, otwarcie deklarowały, jaki system wartości jest podstawą ich

działalności. Ustrój demokratyczny wymaga, aby taka deklaracja odzwierciedlała wolę obywateli, uwzględniając – możliwie najwszechstronniej – zróżnicowania religijne i kulturowe.

Poznań, 4 czerwca 2012 r.

Podpisali:
prof. dr hab. Czesław Błaszak, dr med. Szczepan Cofta,
ks. prał. dr Paweł Deskur (sekretarz),
prof. dr hab. med. Janusz Gadzinowski,
prof. dr hab. Bohdan Gruchman (przewodniczący),
prof. dr hab. Tomasz Jasiński, prof. dr hab. Andrzej Legocki,
prof. dr hab. Wojciech Łączkowski, prof. dr hab. Roman Słowiński,
prof. dr hab. Michał Sznajder,
prof. dr hab. Jan Węglarz (wiceprzewodniczący),
mgr Grażyna Ziółkowska

48

PRZESŁANIE BENEDYKTA XVI NA EURO 2012

Sekretariat Stanu
Sekcja Pierwsza – Sprawy Ogólne
N. 199 678

Watykan, 6 czerwca 2012 r.

Ekscelencjo, czcigodny Księże Arcybiskupie!

Na prośbę Jego Ekscelencji bp. Mariana Florczyka, Delegata KEP ds. Duszpasterstwa Sportowców, przesyłam telegram Ojca Świętego, następującej treści:

Jego Ekscelencja
Ks. Arcybiskup Józef MICHALIK
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
Warszawa

Niebawem rozpoczną się Mistrzostwa Europy w piłce nożnej, które będą miały miejsce w Polsce i na Ukrainie. To wydarzenie sportowe angażuje nie tylko organizatorów, zawodników i kibiców, ale – na różne sposoby i w różnorakich wymiarach życia – całe społeczeństwo. Również Kościół nie pozostaje obojętny na to wydarzenie, a zwłaszcza na duchowe potrzeby tych, którzy biorą w nim udział. Z uznaniem przyjmuję napływające informacje o zaprogramowanych na tę okoliczność spotkaniach katechetycznych, modlitewnych i liturgicznych.

Jak mówił mój umiłowany Poprzednik, bł. Jan Paweł II:

> potencjał ukryty w sporcie sprawia, że jest on szczególnie ważnym narzędziem integralnego rozwoju człowieka oraz czynnikiem niezwykle przydatnym w procesie budowania społeczeństwa bardziej ludzkiego. Poczucie braterstwa, wielkoduszność, uczciwość i szacunek dla ciała – stanowiące z pewnością niezbędne cnoty każdego dobrego sportowca – przyczyniają się do budowy społeczeństwa, gdzie miejsce antagonizmów zajmuje sportowa rywalizacja, gdzie wyżej ceni się spotkanie niż konflikt, uczciwe współzawodnictwo niż zawziętą konfrontację. Tak pojmowany sport nie jest celem, ale środkiem: może się stać czynnikiem współtworzącym cywilizację i służącym prawdziwej rozrywce, pobudzającym ludzi, by ujawniali swe najlepsze strony, a unikali wszystkiego, co może zagrażać lub wyrządzać poważne szkody im samym lub innym (28 października 2000 r.).

Sport grupowy, jakim jest piłka nożna, jest ponadto – jeśli tak można powiedzieć – szkołą, która uczy szacunku dla drugiego, również sportowego przeciwnika, i osobistej ofiarności na rzecz dobra grupy, a także pozwala dostrzegać talenty każdego zawodnika w drużynie. Jednym słowem pomaga wznosić się ponad logikę indywidualizmu i egoizmu, która często charakteryzuje ludzkie odniesienia, ku logice braterstwa i miłości, która pozwala – na każdym poziomie – budować wspólnie społeczność promującą dobro wspólne wszystkich, którzy do niej należą.

Dzieląc się tymi myślami, zachęcam wszystkich, od których to zależy, aby dołożyli starań, by te ważne zawody sportowe były przeżywane jako wyraz najszlachetniejszych dążeń i działań ludzkich, w duchu pokoju i szczerej radości. Bogu w modlitwie polecam duszpasterzy, wolontariuszy, zawodników i kibiców oraz wszystkich zaangażowanych w przygotowanie i przebieg Mistrzostw. Wszystkim z serca błogosławię.

Watykan, 6 czerwca 2012 r.

Benedykt XVI, Papież

Korzystając z okazji przesyłam Księdzu Arcybiskupowi wyrazy najgłębszego szacunku.

Oddany w Panu
Arcybiskup Angelo Becciu
Substytut

Jego Ekscelencja
Ks. Arcybiskup Józef MICHALIK
Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
Plac Katedralny 4A
37-700 Przemyśl
Polonia

49

WMUROWANO KAMIEŃ WĘGIELNY POD GMACH BIBLIOTEKI ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

[*„Na chwałę Bożą i pożytek ludzi" – te słowa widnieją w akcie erekcyjnym wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Biblioteki Archidiecezji Wrocławskiej. W uroczystości uczestniczyli wszyscy biskupi zgromadzeni na obradach plenarnych we Wrocławiu.*]

Gmach Biblioteki Archidiecezji Wrocławskiej będzie służył studentom Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego, Papieskiego Wydziału Teologicznego i mieszkańcom Wrocławia. Powstanie ona obok nowej auli PWT, na wzgórzu, gdzie przed wojną mieścił się Alumnat, czyli mieszkanie kleryków. Budowa potrwa trzy lata, gmach biblioteki zostanie otwarty w 2015 r.

Pod aktem erekcyjnym podpisy złożyli nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik, metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski, prymas Polski abp Józef Kowalczyk, kard. Henryk Gulbinowicz, a także prezes firmy odpowiedzialnej za budowę gmachu.

Wmurowanie kamienia węgielnego odbyło się w obecności Konferencji Episkopatu Polski, biorącej udział w 358. Zebraniu Plenarnym we Wrocławiu.

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu 10 lat temu świętował trzechsetlecie istnienia.

Wrocław, 21 czerwca 2012 r.

50

JUBILEUSZ METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

[*Wieczorem 22 czerwca rozpoczęły się uroczystości jubileuszowe z okazji 50. rocznicy kapłaństwa metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiewskiego. W sobotę z udziałem Episkopatu była sprawowana Msza św., a w niedzielę w katedrze odbył się Koncert dla Wrocławia, dedykowany Jubilatowi.*]

Od dwóch dni we Wrocławiu obradują biskupi z całej Polski. Okazją do spotkania w tym miejscu jest jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich abp. Mariana Gołębiewskiego, metropolity wrocławskiego.

W piątek, 22 czerwca, o godz. 18.00 w Operze Wrocławskiej zostały zainaugurowane uroczystości jubileuszowe z udziałem Episkopatu Polski i zaproszonych gości. Podczas koncertu galowego soliści, orkiestra, chór i balet Opery Wrocławskiej pod dyrekcją Ewy Michnik wykonali m.in. partie z *Joanny D'Arc*, *Strasznego dworu*, *Halki*.

W sobotę, 23 czerwca, o godz. 10.00 w katedrze wrocławskiej pod przewodnictwem Jubilata była sprawowana Msza Święta z udziałem Episkopatu Polski. Na wstępie nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore odczytał list gratulacyjny od Ojca świętego Benedykta XVI skierowany do Jubilata. Homilię wygłosił prymas Polski abp Józef Kowalczyk. Na zakończenie Eucharystii życzenia Jubilatowi złożyli przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik, przedstawiciele duchowieństwa i wiernych.

50. rocznica święceń kapłańskich abp. Mariana Gołębiewskiego przypadała dokładnie 24 czerwca, w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. W tym dniu Jubilat sprawował Mszę św. w katedrze o godz. 13.00.

O godz. 17.30 w katedrze pw. św. Jana Chrzciciela na Ostrowie Tumskim odbył się Koncert dla Wrocławia, dedykowany abp. Marianowi Gołębiewskiemu. Podczas koncertu, zorganizowanego przez Katolickie Radio Rodzina Wrocław, Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze pod dyrekcją Jana Jazownika, wykonano m.in. uwerturę do oratorium *Mesjasz* Georga Friedricha Haendla i *Trzy utwory w dawnym stylu* Henryka Mikołaja Góreckiego.

Arcybiskup metropolita wrocławski Marian Gołębiewski urodził się 22 września 1937 r. w Trzebuchowie, nieopodal Koła. Naukę, rozpoczętą w szkole podstawowej w Dębach Szlacheckich, kontynuował w Niższym Seminarium Duchownym im. Jana Długosza we Włocławku, by po złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpić do Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1962 r., a następnie został skierowany do pracy duszpasterskiej kolejno w parafii w Ślesinie (1962–1964) i Zduńskiej Woli (1964–1966).

W 1966 r. podjął studia na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, specjalizując się w badaniu Pisma Świętego, a zakończył je 14 października 1968 r., uzyskując stopień magistra i licencjat z teologii. W 1969 r. udał się do Rzymu, gdzie rozpoczął studia w Papieskim Instytucie Biblijnym. Dwa lata później (w 1971 r.) uzyskał licencjat nauk biblijnych na podstawie pracy „*Analyse littéraire et théologique d'Is 54-55: Une alliance eternella avec la nouvelle Jerusalem*", napisanej pod kierunkiem prof. R.P. Merendino. Po powrocie do Polski, jesienią 1976 r., ks. dr Marian Gołębiewski rozpoczął pracę jako wykładowca Pisma Świętego Starego Testamentu oraz języka greckiego, łacińskiego i angielskiego w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku.

Od 1973 r. cyklicznie publikował na łamach włocławskiego dwumiesięcznika „Ateneum Kapłańskie" (w latach 1978–1986 wchodził w skład kolegium redakcyjnego) i w kwartalniku teologów polskich „Collectanea Theologica". W latach 1978–1989 pełnił funkcję sędziego w Sądzie Biskupim we Włocławku. W 1981 r. został prefektem studiów, a po dwóch latach objął funkcję rektora seminarium włocławskiego, którą sprawował do 1993 r. Jako rektor był członkiem Rady Kapłańskiej i Kolegium Konsulatorów diecezji włocławskiej, a także członkiem Komisji Episkopatu ds. Seminariów. W tym okresie pracował również jako członek Komisji Presynodalnej ds. Wychowania Katolickiego, jednocześnie prowadząc zajęcia w Instytucie Pastoralnym przy Wyższym Seminarium Duchownym i Instytucie Wyższej Kultury Religijnej we Włocławku oraz – przez trzy lata – wykłady z Pisma Świętego w Wyższym Seminarium Duchownym Misjonarzy Ducha Świętego w Bydgoszczy.

W 1980 r. podjął zajęcia zlecone z egzegezy Starego Testamentu w Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, gdzie trzy lata później (w 1983 r.) został zaangażowany jako adiunkt. W roku akademickim 1992/1993 otrzymał stypendium naukowe w Instytucie Katolickim w Paryżu i jako wolny słuchacz uczęszczał na wybrane wykłady, zwłaszcza z dziedziny judaizmu klasycznego.

Ważną częścią zainteresowań i pracy ks. dr. M. Gołębiewskiego stała się problematyka dialogu chrześcijańsko- i polsko-żydowskiego. Gdy w 1986 r. powstała Podkomisja Episkopatu Polski ds. Dialogu z Judaizmu – podniesiona półtora roku później do rangi Komisji – ks. dr Marian Gołębiewski został zaproszony do jej prac.

28 lutego 1994 r. na Wydziale Teologicznym Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie otrzymał stopień doktora habilitowanego teologii w zakresie biblistyki na podstawie dorobku naukowego i rozprawy „Hymny samochwalne Jahwe u Deutero-Izajasza (40-48). Studium literacko-krytyczno-teologiczne". 1 grudnia tegoż roku został powołany na kierownika Katedry Biblistyki Starego Testamentu, a 1 czerwca 1995 r. ks. dr. hab. M. Gołębiewskiemu powierzono pełnienie obowiązków kierownika Katedry Filologii Biblijnej. Nominację na stanowisko profesora nadzwyczajnego otrzymał 21 września 1995 r.

20 lipca 1996 r. została ogłoszona nominacja ks. Mariana Gołębiewskiego na biskupa diecezjalnego diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Święcenia biskupie oraz ingres do katedry koszalińskiej pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny odbyły się 31 sierpnia 1996 r. W czasie posługi w Kościele koszalińskim był profesorem nadzwyczajnym Wydziału Teologicznego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Jan Paweł II mianował bp. Mariana Gołębiewskiego arcybiskupem metropolitą wrocławskim. Ingres do katedry pw. św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu odbył się 24 kwietnia 2004 r. Od tego dnia abp Marian Gołębiewski jest również kolejnym Wielkim Kanclerzem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu.

Aktualnie abp Marian Gołębiewski jest członkiem Papieskiej Rady Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, członkiem Rady Stałej Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Rady ds. Apostolstwa Świeckich Konferencji Episkopatu Polski, przewodniczącym Sekcji Biblijnej Komisji Nauki Wiary przy Konferencji Episkopatu Polski oraz członkiem Rady Naukowej Konferencji Episkopatu Polski.

Wrocław, 22 czerwca 2012 r.

51

KOMUNIKAT
Z 358. ZEBRANIA PLENARNEGO
KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Rok Wiary, Przesłanie do Narodów Rosji i Polski oraz miejsce nauczania religii w szkole były głównymi tematami 358. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski. Odbywało się ono w dniach 21–23 czerwca 2012 r. we Wrocławiu. Obradom przewodniczył abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji. W zebraniu wziął udział Nuncjusz Apostolski w Polsce, abp Celestino Migliore.

1. Ojciec święty zdecydował, że 11 października 2012 r. rozpocznie się w Kościele Rok Wiary. Zgodnie z intencją Benedykta XVI „każdy wierzący powinien ponownie odkryć treść wiary wyznawanej, celebrowanej, przeżywanej i przemodlonej oraz zastanowić się nad samym aktem wiary” (*Porta fidei* 9). W październiku ubiegłego roku Konferencja Episkopatu Polski powołała specjalny Zespół ds. Nowej Ewangelizacji. Na przełomie lipca i sierpnia planowany jest też Kongres Nowej Ewangelizacji w Kostrzynie nad Odrą. Biskupi zachęcają młodzież do zaangażowania się w inicjatywy ewangelizacyjne związane z Rokiem Wiary i Światowym Dniem Młodzieży w Rio de Janeiro w 2013 r.

2. Od kilku lat trwa dialog między Rosyjskim Kościołem Prawosławnym i Kościołem Katolickim w Polsce. Jego celem jest zbliżenie naszych Kościołów i pojednanie narodów. W Warszawie, 17 sierpnia, patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl I oraz przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik podpiszą wspólne Przesłanie do Narodów Rosji i Polski.

3. Po raz kolejny przedmiotem debaty biskupów było rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej o miejscu m.in. religii i etyki w nauczaniu szkolnym. Konferencja Episkopatu Polski ponownie upomina się o konieczność szybkiej nowelizacji rozporządzenia. Dotychczasowe wyjaśnienia Ministerstwa skierowane do samorządów mają charakter jedynie interpretacji dokumentu.

4. Zespół Konkordatowy przedstawił stan prac dotyczących przekształcenia Funduszu Kościelnego. Biskupi zdecydowanie opowiedzieli się za kontynuowaniem rozmów.

5. Konferencja Episkopatu wysłuchała sprawozdania z przebiegu VII Światowego Spotkania Rodzin w Mediolanie, które przebiegało pod hasłem „Rodzina: praca i świętowanie". Ze szczególną uwagą odnotowano głos Papieża na temat obecności w Kościele osób żyjących w niesakramentalnych związkach, które powinny widzieć i odczuć miłość Kościoła. Raz jeszcze biskupi podkreślili, że w obecnej rzeczywistości rodzina wymaga nieustannej obrony przed zakusami płynącymi ze strony środowisk feministycznych i liberalnych. Wyzwaniem jest również niepokojąca sytuacja demograficzna. Biskupi zachęcają wierzących i niewierzących, parlamentarzystów i władze samorządowe, dorosłych i młodzież do obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Marsze w obronie życia niech będą wielką modlitwą narodową o respektowanie wartości, na których tradycja europejska przez tysiąclecia budowała rodzinę. W rodzinie budzi się życie, rozwija człowiek, dojrzewa wiara i umiłowanie Ojczyzny. Rodzina jest fundamentem zdrowego społeczeństwa i domaga się dziś wielorakiego wsparcia, aby mogła dalej pełnić swoje funkcje.

6. Konferencja Episkopatu Polski wysłuchała sprawozdania z 50. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie, który przebiegał pod hasłem: „Eucharystia: Komunia z Chrystusem oraz między nami".

7. Biskupi zapoznali się z treścią wspólnego listu prezesów zarządów Telewizji Polskiej oraz Polskiego Radia skierowanego do Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Podzielają powszechne zatroskanie o los mediów publicznych i raz jeszcze przypominają o obowiązku płacenia abonamentu radiowo-telewizyjnego. Równocześnie apelują do rządu o opracowanie prawnych rozwiązań, gwarantujących publicznej telewizji i radiu pełnienie misji dla dobra wszystkich odbiorców. Biskupi upominają się o traktowanie mediów katolickich na równi z innymi w procesie koncesyjnym i o przyznanie TV Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie.

8. Przewodniczący Episkopatu Polski podkreślił znaczenie kilkudniowej wizyty w Polsce kard. Tarcisio Bertone. Na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie Sekretarz Stanu Stolicy Apostolskiej przyjął doktorat *honoris causa*, w Bydgoszczy otworzył Centrum Studiów Ratzingera, w Łodzi i w Gdańsku przewodniczył uroczystościom liturgicznym. 9. Zebranie Plenarne Biskupów zakończyły uroczystości liturgiczne złotego jubileuszu kapłaństwa metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiewskiego. Msza św. jubileuszowa została odprawiona w katedrze wrocławskiej.

Na zakończenie roku szkolnego biskupi wyrażają wdzięczność rodzicom, nauczycielom, katechetom i duszpasterzom za trud kształcenia oraz wychowania dzieci i młodzieży. Błogosławią rolnikom na czas żniw, a pątnikom pielgrzy-

mującym do Jasnogórskiej Pani polecają dobro Kościoła i narodu. Wszystkim życzą udanego wypoczynku w czasie wakacji.

Wrocław, 23 czerwca 2012 r.

Podpisali:
Pasterze Kościoła katolickiego w Polsce

52

ZAKOŃCZENIE OBRAD EPISKOPATU

Zebranie Plenarne Biskupów zakończyła Msza św. dziękczynna za 50 lat kapłaństwa metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołębiewskiego. Głównymi tematami 358. zebrania plenarnego Konferencji Episkopatu Polski były zagadnienia związane z Rokiem Wiary, dotyczące Przesłania do Narodów Rosji i Polski oraz kwestia miejsca nauczania religii w szkole.

Na początku liturgii nuncjusz apostolski w Polsce abp Celestino Migliore odczytał list Ojca świętego Benedykta XVI skierowany do Jubilata. Homilię wygłosił prymas Polski abp Józef Kowalczyk. „Złoty jubileusz przyjęcia święceń kapłańskich daje nam okazję, aby – za przykładem bł. Jana Pawła II – stanąć w postawie pokory wobec powołania, które jest darem i tajemnicą" – mówił kaznodzieja. Zwracając się do Jubilata, podkreślił zaś: „Dziś spoglądasz na przebytą drogę powołania już z innej perspektywy. To, co jawiło się kiedyś jako coś tajemniczego i odległego w czasie, dziś jest już rzeczywistością przeżytą i przebytą, księgą zapisaną w wielu różnych rozdziałach; odmówionym różańcem z rozważaniem wszystkich czterech części i tajemnic: radosnych, bolesnych, światła i chwalebnych". Podkreślając różne zasługi abp. Gołębiewskiego, Prymas zaznaczył troskę o seminarium i duchowieństwo, „tak, aby mogło w sposób dojrzały przejąć odpowiedzialność za przyszłość Kościoła i całej naszej Ojczyzny".

Podczas dwudniowych obrad plenarnych, które toczyły się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, biskupi dyskutowali m.in. nad przygotowaniami do Roku Wiary. W komunikacie końcowym biskupi zwracają się do młodzieży, zachęcając ją do zaangażowania się w inicjatywy ewangeli-

zacyjne związane z Rokiem Wiary i Światowym Dniem Młodzieży w Rio de Janeiro w 2013 r.

Biskupi zapoznali się z przygotowaniami do podpisania wspólnego przesłania Kościoła katolickiego w Polsce i Kościoła prawosławnego w Rosji. Podpiszą je 17 sierpnia w Warszawie patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl I oraz przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Józef Michalik. Będzie to wyraz „zbliżenia naszych Kościołów i pojednania narodów", jak podkreślają w komunikacie biskupi.

Po raz kolejny przedmiotem debaty biskupów było rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej o miejscu m.in. religii i etyki w nauczaniu szkolnym. Konferencja Episkopatu Polski ponownie upomina się o konieczność szybkiej nowelizacji rozporządzenia i tłumaczy, że dotychczasowe wyjaśnienia Ministerstwa skierowane do samorządów mają charakter jedynie interpretacji dokumentu.

Mowa była także o stanie prac dotyczących przekształcenia Funduszu Kościelnego, a biskupi „zdecydowanie opowiedzieli się za kontynuowaniem rozmów".

Biskupi wysłuchali też sprawozdań z 50. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Dublinie i VII Światowego Spotkania Rodzin w Mediolanie. W komunikacie, nawiązując do tego drugiego, biskupi podkreślili, że „w obecnej rzeczywistości rodzina wymaga nieustannej obrony przed zakusami płynącymi ze strony środowisk feministycznych i liberalnych". Wyrazili też nadzieję, że marsze w obronie życia „będą wielką modlitwą narodową o respektowanie wartości, na których tradycja europejska przez tysiąclecia budowała rodzinę".

Dokonano też wyborów do gremiów Episkopatu. Delegatem KEP ds. Powołań został bp Marek Solarczyk (w miejsce bp. Wiesława Lechowicza), a abp. Sławoja Leszka Głódzia na stanowisku przewodniczącego Rady ds. Środków Społecznego Przekazu zastąpił abp Wacław Depo.

Także kwestia medialna znalazła swe odbicie w komunikacie. Biskupi zapoznali się z treścią wspólnego listu prezesów zarządów Telewizji Polskiej oraz Polskiego Radia skierowanego do Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. Jak czytamy, „podzielają powszechne zatroskanie o los mediów publicznych", równocześnie „upominają się o traktowanie mediów katolickich na równi z innymi w procesie koncesyjnym i o przyznanie TV Trwam miejsca na cyfrowym multipleksie".

Zebranie plenarne Konferencji Episkopatu Polski odbywało się w dniach 21–23 czerwca 2012 r. we Wrocławiu. Obradom przewodniczył abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji. W zebraniu wziął udział Nuncjusz Apostolski w Polsce, abp Celestino Migliore.

Wrocław, 23 czerwca 2012 r.

53

BADANIA ISKK NT. PRAKTYK RELIGIJNYCH

Już po raz trzydziesty drugi Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego zbadał liczbę osób uczestniczących w niedzielnych Mszach św. (*dominicantes*) oraz przystępujących do Komunii św. (*communicantes*). W 2011 r. mamy do czynienia z nieznacznym spadkiem w stosunku do roku 2010 – o 1 punkt procentowy wskaźnika *dominicantes* oraz o 0,3% jeśli chodzi o *communicantes*.

Podobnie, jak w roku ubiegłym, najwyższe wskaźniki występują w diecezji tarnowskiej, a także w diecezji rzeszowskiej i przemyskiej. W diecezji tarnowskiej prawie 70% wiernych uczestniczy we Mszach św. a ponad 23% przystępuje do Komunii św. Najniższe wskaźniki odnotowuje się w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, w której ponad 26% wiernych uczęszcza na Msze św., a niecałe 11% przystępuje do Komunii św. Warto zauważyć jednak, że w tej diecezji w porównaniu do ubiegłego roku wskaźniki nieznacznie wzrosły.

W porównaniu z pierwszymi latami badań, obecne wyniki pokazują widoczny wzrost liczby osób przystępujących do Komunii św. – podkreśla dyrektor ISKK ks. prof. Witold Zdaniewicz, odnosząc się do poziomu *communicantes*. Jego zdaniem spadek o 0,3% od ostatniego badania wskazuje jednak na to, że następują zmiany w polskiej religijności.

Ze względu na wpływające pytania Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego zebrał po raz pierwszy w swej historii również dane dotyczące wystąpień z Kościoła na podstawie aktu apostazji. Pokazują one, że zjawisko to rzeczywiście występuje, jednak dotyczy niewielkiej grupy osób. W 2010 r. liczba złożonych aktów apostazji wynosiła 459. Jak wskazuje ks. Wojciech Sadłoń z Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, nie można jednak mówić o stałej tendencji. Nie wiemy, czy mamy do czynienia ze stałym strumieniem takich aktów, czy ta liczba oddaje raczej jednorazową falę zjawiska, która nastąpiła po wydaniu przez Episkopat instrukcji na temat apostazji – zauważa. List okólny z wyjaśnieniami odnośnie do aktu formalnego wystąpienia z Kościoła katolickiego opublikowała 13 marca 2006 r. Papieska Rada ds. Tekstów Prawnych. Dla ułatwienia stosowania tych wskazań Konferencja Episkopatu Polski 29 września 2008 r. wydała zasady postępowania.

Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego SAC prowadzi badania socjologiczno-statystyczne na temat religijności w Polsce od roku 1972. W roku 1979

rozpoczął badanie niedzielnych praktyk religijnych (*dominicantes* i *communicantes*). Badania te, poprzez to, że gromadzą dane ze wszystkich parafii, są ewenementem w skali Europy. Od 32 lat prowadzone są w ten sam sposób – w wybraną niedzielę października lub listopada we wszystkich parafiach w Polsce liczeni są wierni. Wyniki są dokumentowane i służą jako dodatkowy materiał w badaniach nad polską religijnością.

Warto zaznaczyć, że w tym roku Instytut zakończył realizację ogólnopolskiego badania religijności. Zebrany materiał jest obecnie przygotowywany do analizy. Efektem prac będzie obszerny raport ukazujący zmiany religijności oraz postaw Polaków w ciągu 20 lat od upadku komunizmu. Projekt, kierowany przez ks. prof. Witolda Zdaniewicza SAC, powstaje w zespole badawczym Ośrodka Sondaży Społecznych „Opinia". Partnerem realizacji projektu jest Narodowe Centrum Nauki w Krakowie. W projekcie analizowane są między innymi: wartości Polaków, zaufanie do instytucji i osób, stosunek do religii i innych wyznań, wiara i wiedza religijna, doświadczenie Boga, a także opinie na temat dogmatów Kościoła katolickiego i postawy moralne. Konferencja oraz publikacja prezentująca wyniki realizacji projektu planowana jest na koniec 2012 r.

Tab. Wskaźniki *dominicantes* oraz *communicantes* w 2011 r. według diecezji

Diecezja	*Dominicantes*	*Communicantes*
Polska	40,0	16,1
białostocka	46,1	19,2
bielsko-żywiecka	49,5	18,1
bydgoska	37,5	16,3
częstochowska	37,9	15,5
drohiczyńska	45,9	18,0
elbląska	30,1	12,2
ełcka	34,1	16,6
gdańska	38,2	16,7
gliwicka	40,3	17,0
gnieźnieńska	39,5	16,6
kaliska	48,3	21,1
katowicka	41,9	17,5
kielecka	42,2	17,2
koszalińsko-kołobrzeska	26,6	10,8
krakowska	52,2	18,4

legnicka	31,4	14,0
lubelska	38,4	18,4
łomżyńska	44,9	18,9
łowicka	32,2	15,0
łódzka	25,8	11,2
opolska	46,0	20,2
pelplińska	49,8	20,7
płocka	32,8	11,9
poznańska	41,5	18,7
przemyska	60,2	16,8
radomska	39,3	15,1
rzeszowska	62,7	17,9
sandomierska	39,6	14,8
siedlecka	46,9	18,1
sosnowiecka	27,1	10,2
szczecińsko-kamieńska	26,1	10,9
świdnicka	30,9	12,9
tarnowska	68,2	23,5
toruńska	37,6	15,8
warmińska	32,9	13,4
warszawska	31,0	14,3
warszawsko-praska	34,3	15,0
włocławska	36,7	14,2
wrocławska	33,9	15,0
zamojsko-lubaczowska	44,3	19,8
zielonogórsko-gorzowska	30,9	13,6

Warszawa, 28 czerwca 2012 r.

54

KOMUNIKAT NUNCJATURY – NOMINACJA BISKUPA ZAMOJSKO-LUBACZOWSKIEGO

Nuncjatura Apostolska w Polsce
N. 2402/12

KOMUNIKAT

Ojciec święty Benedykt XVI mianował biskupem zamojsko-lubaczowskim dotychczasowego biskupa pomocniczego archidiecezji przemyskiej obrządku łacińskiego Mariana Rojka.

Warszawa, 30 czerwca 2012 r.

† Celestino Migliore
Nuncjusz Apostolski

BISKUP ORDYNARIUSZ JEGO EKSCELENCJA MARIAN GOŁĘBIEWSKI ARCYBISKUP METROPOLITA WROCŁAWSKI

55

HOMILIA W CZASIE MSZY ŚW. KRZYŻMA
Wrocław, katedra, 5 kwietnia 2012 r.

Kapłaństwo sercem nowej ewangelizacji

Drodzy Bracia w biskupstwie i kapłaństwie Chrystusowym,
Kochani Diakoni i Klerycy,
Umiłowany Ludu Boży!

1. Dzisiaj mamy Wielki Czwartek 2012 r. Pamiątka Ostatniej Wieczerzy i pierwszej Mszy św. upamiętniającej Ofiarę Golgoty, podczas której Jezus „został wydany" (1 Kor 11, 23). Znajdujemy się w katedrze wrocławskiej, matce wszystkich kościołów archidiecezji, z której wyrosło kapłaństwo tak wielu sług ołtarza. Wasza obecność jest wyrazem więzi duchowej, jaka was łączy z biskupem diecezjalnym. Przybyliście z różnych stron archidiecezji, aby podkreślić wymiar reprezentacyjny całości kościoła partykularnego. Chcemy dziękować Bogu za kapłaństwo, którym zostaliśmy obdarowani w służbie ludowi Bożemu.

Co jest treścią Wielkiego Czwartku? Stanowi on ostatni dzień Wielkiego Postu i początek Triduum Paschalnego, rozpoczynającego się od Mszy Wieczerzy Pańskiej. Ta treść jest niezwykle bogata: Ostatnia Wieczerza Pana i pierwsza Msza św., obrzędowa Ofiara Męki Chrystusowej, umycie nóg, poświęcenie olejów, które są używane do chrztu, bierzmowania, kapłaństwa i namaszczenia chorych, a wreszcie ustanowienie kapłaństwa, aby sprawować dalej dzieło zbawienia Chrystusa na tej ziemi. To właśnie teraz sprawowana jest Msza krzyżma, w czasie której konsekruje się oleje, jako przejaw pełni kapłaństwa w urzędzie biskupa i jako znak łączności kapłanów, prezbiterów i diakonów z biskupem. To

wskazuje na istotę Kościoła, który będąc instytucją, jest też widzialnym dziełem Ducha Świętego, znakiem Jego obecności, która jest fundamentem życia Oblubienicy, czyli Mistycznego Ciała Chrystusa. Drodzy Prezbiterzy i Diakoni!

2. Jest to wielki przywilej, że właśnie w Wielki Czwartek przypominamy sobie, kim jesteśmy i jaka jest nasza godność – jedyna i niezbywalna, jaką Bóg dał ludziom. Uświadamiamy sobie, co znaczy być kapłanem Jezusa Chrystusa, być członkiem Kościoła świętego. Chcemy ten Kościół kochać jak Matkę swoją najmilszą, a nawet – w razie konieczności – życie oddać za Niego, jak to czynili wielcy święci męczennicy wszystkich czasów. Przebiegamy w myśli lata naszego kapłaństwa, od święceń do chwili obecnej, dokonujemy rachunku sumienia, odnawiamy to, co przyrzekliśmy w momencie święceń, i pamiętamy o tych, którzy odeszli już do Pana lub – na skutek słabości – opuścili nasze szeregi, a tych było niestety w ostatnich latach dość dużo.

W ten nurt dziękczynienia za dar kapłaństwa, które zrodziło się w Wielki Czwartek, włączam się i ja bardzo osobiście, ponieważ w tym roku kalendarzowym, 24 czerwca, w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, przypada 50. rocznica moich święceń kapłańskich, które przyjąłem w katedrze włocławskiej z rąk Jego Ekscelencji biskupa Antoniego Pawłowskiego. Będziemy ten Złoty Jubileusz kapłaństwa przeżywać wspólnie w archikatedrze wrocławskiej 23 czerwca z udziałem Konferencji Episkopatu Polski, duchowieństwa wrocławskiego, osób życia konsekrowanego i drogich zawsze diecezjan. Dzisiejszy dzień jest jak gdyby wstępem do tej uroczystości, która nas czeka w czerwcu. Ośmielam się już dzisiaj serdecznie was wszystkich na nią zaprosić.

3. Obecny rok duszpasterski przeżywamy pod hasłem „Kościół naszym domem – diecezja rodziną". Zgłębiamy ciągle tajemnicę Kościoła i pomagamy naszym wiernym, aby każdy z nich na nowo odkrył swoje własne miejsce w Kościele (w diecezji i parafii). Kościół – jako dom – ma promieniować ciepłem, miłością, poczuciem bezpieczeństwa. W domu chętnie się przebywa, z radością się do niego wraca. W domu się wzrasta pod względem fizycznym i duchowym. To właśnie kapłan – przez swoją posługę – tworzy i cementuje ten dom Chleba Eucharystycznego, w którym czeka na nas Najświętsze Serce Zbawiciela.

Ojciec święty Benedykt XVI ogłosił Rok Wiary. Rozpocznie się on 11 października 2012 r., w 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, a zakończy się 21 listopada 2013 r., w uroczystość naszego Pana Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. Rok ten będzie okazją sprzyjającą temu, by wszyscy wierni głębiej zrozumieli, że fundamentem wiary chrześcijańskiej jest „spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie". Wiarę, opartą na spotkaniu z Jezusem

Chrystusem Zmartwychwstałym, będzie można odkrywać w jej integralności i w pełnym blasku. Rozpoczęcie Roku Wiary zbiega się z pełnym wdzięczności upamiętnieniem dwóch wielkich wydarzeń, które ukształtowały oblicze Kościoła naszych dni: 50. rocznicę otwarcia Soboru Watykańskiego II, który zwołał bł. Jan XXIII (11 października 1962 r.) i 20. rocznicę ogłoszenia Katechizmu Kościoła Katolickiego, ofiarowanego Kościołowi przez bł. Jana Pawła II (11 października 1992 r.). Sobór uchwalił cztery konstytucje, stanowiące prawdziwe jego filary, oraz deklaracje i dekrety, które podejmują największe wyzwania czasu. Będziemy w tym Roku Wiary pochylać się przede wszystkim nad Katechizmem Kościoła Katolickiego, zapraszając do refleksji nad nim zwłaszcza kapłanów, osoby konsekrowane i katechetów. Pożądane będzie, by w archidiecezji zostały zorganizowane katechezy dla młodych i dla tych, którzy poszukują sensu życia, aby pomóc im w odkrywaniu piękna wiary Kościoła. Daj Boże, aby ten Rok Wiary przyczynił się do pogłębienia życia wiary i obojętnych sprowadził z powrotem do Kościoła i Jego Ewangelii.

4. Najbliższy Synod w Rzymie poświęcony będzie problemowi nowej ewangelizacji. Na ten temat ukazują się już artykuły w prasie katolickiej, broszury i książki. Dyskutuje się na temat pojęcia, koncepcji i zasięgu nowej ewangelizacji. Padają też stwierdzenia zaskakujące, np.: że położyliśmy wyłączny nacisk na duszpasterstwo, a zaniedbaliśmy ewangelizację. Wydaje mi się, że nie ma sprzeczności między tymi dwoma działaniami. W krajach misyjnych ewangelizacja jest nowa, bo nowe są obszary świata zdobywane pod zasiew Ewangelii. W wielu krajach Europy ewangelizacja dokonuje się na starym gruncie, który niestety stał się pogański, i trzeba nowego zaangażowania ze strony duszpasterzy, nowych metod i nowej żarliwości apostolskiej, aby ten stary kontynent na nowo uczynić chrześcijańskim. Jak to robić? Na to pytanie będą odpowiadali Ojcowie Synodalni, a my będziemy im się przysłuchiwać, by w porę te wskazania przenieść na pole doświadczeń duszpasterskich w naszej archidiecezji. Będzie stare wino Ewangelii i stare bukłaki, ale podane będzie w nowy sposób, by można się w nim rozsmakować i przylgnąć do Chrystusa.

Drodzy Bracia!

5. Wielki Czwartek jest dniem kapłaństwa i Eucharystii. Kapłaństwo jest darem Chrystusa dla Kościoła. Dzisiaj mam was wezwać do wierności powołaniu i do odnowienia przyrzeczeń złożonych w dniu święceń. Co to za przyrzeczenia i co za odnowa? Za chwilę padną pytania: „Czy chcesz pobożnie i z wiarą odprawiać misteria Chrystusa na chwałę Boga i dla uświęcenia ludu chrześcijańskiego zgodnie z tradycją Kościoła? Czy chcesz pilnie i mądrze spełniać posługę

słowa, głosząc Ewangelię i wykładając prawdy katolickiej wiary? Czy chcesz naśladować przykład Chrystusa, Dobrego Pasterza, i nie szukając własnej korzyści, troszczyć się o zbawienie ludzi?" W tych pytaniach pobrzmiewa echo opisu urzędu posługiwania, który można wyrazić w trzech słowach: nauczyciel, liturg, pasterz. Ten urząd ma być spełniany z radykalizmem ewangelicznym, który dochodzi do głosu w następnym pytaniu: „Czy chcesz coraz ściślej jednoczyć się z Chrystusem, Najwyższym Kapłanem, i razem z Nim samego siebie poświęcać Bogu za zbawienie ludzi?" Chodzi tu o wierność kapłańską, o ustrzeżenie się od zagrożeń, które ciągle się pojawiają. Wytyka się kapłanom pazerność, wyolbrzymia się rzekome nadużycia Komisji Majątkowej, grozi się opodatkowaniem Kościoła, postuluje się usunięcie lekcji religii ze szkół, zawieszenie pensji księży i sióstr zakonnych w szkołach, rozdmuchuje się do niebywałych rozmiarów niektóre potknięcia księży, zarzuca się brak tolerancji w stosunku do tzw. związków partnerskich itd. Listę tych zarzutów można by wydłużać w nieskończoność. A więc rodzi się pytanie: Co robić? Przede wszystkim nie lękać się, ale odnawiać się nieustannie i w oparciu o silną wiarę ewangelizować, budować Kościół, który jest naszym domem. Umacniać duchowo archidiecezję, by stała się jedną wielką rodziną. Prawdziwa odnowa to troska o wzrost wiary, nadziei i miłości. Wiara wzrasta pomnażając swoją intensywność i szerokość przez działania apostolskie i misyjne. Nadzieja wzrasta przez wyrzeczenie materialne, przez oczyszczenie i rezygnację z własnego „ja". Natomiast miłość wzrasta przez łzy pokuty.

Niech odpowiedź na powyższe pytania brzmi tak samo, jak 5, 10, 20 czy 50 lat temu – „chcę". Jest to wyraz naszej gotowości okupionej trudem, ofiarą i wypróbowaną wiernością. To samo „chcę", wypowiedziane kiedyś, powtarzamy dzisiaj. Jest ono bardzo cenne, bo uwiarygodnione naszym życiem. W miejsce słów ofiarujemy dzisiaj Panu Jezusowi naszą dyspozycyjność – wierną i prawdziwą.

Zwracam się w tym momencie do naszych wiernych świeckich. Pamiętajcie w swoich modlitwach o kapłanach, o waszych proboszczach i wikariuszach. Wypraszajcie im obfite łaski Chrystusa – Najwyższego Kapłana.

„Boże, Ty namaściłeś swego Syna Duchem Świętym i ustanowiłeś Go Chrystusem i Panem, a nam dałeś udział w Jego godności, spraw, abyśmy w świecie byli świadkami odkupienia. Przez Chrystusa Pana naszego". Amen.

56

HOMILIA WYGŁOSZONA W 2. ROCZNICĘ KATASTROFY SMOLEŃSKIEJ
Wrocław, katedra, 10 kwietnia 2012 r.

Eminencjo, Najdostojniejszy Księże Kardynale,
Ekscelencjo, Drogi Księże Biskupie Edwardzie,
Czcigodni i Drodzy Bracia w Kapłaństwie Chrystusowym,
Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia,
Drodzy Radiosłuchacze!

1. Co było największym wydarzeniem w dziejach ludzkości? Pewno odpowiedzielibyśmy – Zmartwychwstanie Chrystusa Pana. Jest to odpowiedź słuszna. Apostołowie przeżyli szok w Wielki Piątek, kiedy ich Mistrz i Nauczyciel, którego bardzo pokochali, do którego się przywiązali, zawisnął na drzewie Krzyża. Odrzucony przez człowieka. Bóg ukrzyżowany. A w życiu Apostołów pogrzebane zostały wszelkie nadzieje, jakie wiązali ze swoim Mistrzem. Na szczęście ten okres próby trwał krótko, niecałe trzy dni, bo potem przyszło Zmartwychwstanie, w nocy czy o poranku pierwszego dnia po szabacie. To wtedy gruchnęła radosna wieść, że grób jest pusty, że nie ma w nim Pana, bo zmartwychwstał. I to jest punkt kulminacyjny całej historii zbawienia – Zmartwychwstanie. My przeżywamy teraz oktawę tej uroczystości. Oktawa to jest osiem dni – jedno wielkie święto, w którym brzmi nieustannie Alleluja, jako okrzyk paschalny na cześć Chrystusa Zmartwychwstałego. Liturgia słowa (J 20, 11-18), którą dzisiaj wysłuchaliśmy, koncentruje się na tej największej prawdzie naszej wiary, na fundamencie naszej wiary. Oto Chrystus zjawia się Marii Magdalenie. Ona, jak mówi Ewangelista Jan, stała przed grobem płacząc. I wtedy właśnie ujrzała dwóch aniołów, którzy przemówili do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz?", a ona odpowiada: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono". Zwróćmy uwagę – jeszcze nie pomyślała, że było to zmartwychwstanie i dlatego mówi bardzo po ziemsku: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono". Zdążyła się odwrócić, a oto stanął przed nią Chrystus, którego nie rozpoznała. I Chrystus również zapytuje: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?" Ponownie w tym samym tonie odpowiada Maria Magdalena: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go we-

zmę". Jeszcze nie do przyjęcia w tym momencie dla Marii Magdaleny było, że Chrystus zmartwychwstał, pokonał śmierć. Zakładała, że ktoś Go mógł zabrać, powiedzmy nawet mocniej – wykraść z tego grobu. I wtedy Chrystus zwraca się do niej po imieniu: „Mario!". Otworzyły się jej oczy i odezwała się do Chrystusa: „*Rabbuni*", to znaczy mój Nauczycielu. Chciała Go zatrzymać, tak jak to było za życia ziemskiego. A Chrystus rzekł na to: „Nie zatrzymuj Mnie, ale powiedz moim uczniom, *że idę do Galilei, i że tam Mnie ujrzycie*". Wzruszająca jest ta ewangeliczna scena. Niezwykle sięgająca gdzieś do głębi ludzkiego serca. Chrystus objawia się tej, która Go umiłowała. I ona staje się świadkiem, staje się apostołką Zmartwychwstania Pańskiego. Pobiegnie potem do uczniów, żeby im o tym wielkim wydarzeniu i przeżyciu oznajmić. Idąc chronologiczne do 1. czytania (Dz 2, 36-41), widzimy św. Piotra, którzy przemawia do Żydów zgromadzonych w dzień Pięćdziesiątnicy i mówi w sposób już niezwykle odważny, bo Apostołowie otrzymali Ducha Świętego, który ich umocnił i uczynił ich świadkami Chrystusa Zmartwychwstałego. „Niech cały dom Izraela wie z niewzruszoną pewnością, że tego Jezusa, którego wyście ukrzyżowali, uczynił Bóg Panem i Mesjaszem". Tak. Jezus jest Panem. To znaczy, Jezus jest Synem Bożym. Jezus jest Bogiem. Jezus jest naszym Zbawicielem. Co mamy czynić? – pytają jego słuchacze. Nawróćcie się, żałujcie za grzechy, a potem przyjmijcie chrzest i przyjmijcie Ducha Świętego, tego Ducha Świętego, który został wylany na Apostołów w Wieczerniku i bądźcie świadkami Chrystusa. Skutek tego przemówienia był natychmiastowy. Jak podaje autor Dziejów Apostolskich, nawróciło się ok. 3 tysięcy Żydów. To jest potęga Zmartwychwstania Chrystusa. To jest potęga wiary, z którą Apostołowie idą w świat, aby go ewangelizować.

Umiłowani w Panu, Drodzy Słuchacze!

2. Pozostawmy teraz Grób Pański w Jerozolimie, zostawmy Wieczernik, aby się przenieść do Smoleńska, na miejsce katastrofy samolotu prezydenckiego, w którym zginęła Para Prezydencka z 94 osobami towarzyszącymi. Przeszli oni przez bramę śmierci w sposób gwałtowny i niespodziewany. Po drugiej stronie spotkali – jak ufamy – Zmartwychwstałego Pana, który w dzisiejszej Ewangelii ukazał się Marii Magdalenie, i który w czasie swego ziemskiego życia powiedział: „Ja jestem zmartwychwstanie i życie. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki" (J 11, 25-26). Scena ewangeliczna opisująca spotkanie Marii Magdaleny ze Zmartwychwstałym Chrystusem wzbudza w nas ufność i nadzieję, że podobne było spotkanie tych, którzy zginęli pod niebem smoleńskim, niedaleko od Katynia – miejsca kaźni polskich oficerów.

3. 10 kwietnia 2010 r. byłem na ingresie abp. Dominika Duki w katedrze św. Wita w Pradze. Pod koniec uroczystości podano informację o katastrofie na lotnisku pod Smoleńskiem. Z czasem dochodziły nowe informacje i szczegóły. Świat zawirował mi w oczach po usłyszeniu tego, co się stało. W drodze powrotnej do Wrocławia słuchaliśmy komunikatów radiowych i odczytywanych nazwisk tragicznie zmarłych. Wśród nich osób bardzo dobrze mi znanych, również naszych dolnośląskich posłów. Za wszystkich dzisiaj modlimy się w tej katedrze, w oktawie uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, prosząc, aby Chrystus Zwycięzca śmierci dał im życie wieczne.

Drodzy Słuchacze!

4. Na temat tej katastrofy powstało wiele hipotez i ciągle powstają nowe. Rodzą się nowe pytania, na które szuka się odpowiedzi. Jak uczy doświadczenie historyczne i życiowe, tego rodzaju katastrofy zwykle nie znajdują końcowego wyjaśnienia. Tego rodzaju tragiczne wydarzenia z reguły nie zostają wyjaśnione całkowicie. Bardzo szanuję tych, którzy mają prawo do prawdy. Jednocześnie, jako wasz biskup, apeluję, aby zmarłych pozostawić w pokoju, aby nie rozgrywać tej tragedii politycznie, aby nie kierować się nienawiścią, która jest sprzeczna z duchem chrześcijaństwa. Niech Krzyż, na którym w Wielki Piątek zawisło Zbawienie świata, nas nie dzieli, ale łączy jako Naród odrodzony przed ponad tysiącem lat w wodach chrztu św.

5. Jakie wnioski możemy wyciągnąć z tej tragedii smoleńskiej? Niech ona będzie impulsem i motywacją do uprawiania i umiłowania historii ojczystej, tej tragicznej i tej chwalebnej, i tej najnowszej, rozgrywającej się między Katyniem i Smoleńskiem. Ciesząc się z przynależności do Unii Europejskiej nie zapominajmy o obowiązku patriotycznym wobec własnej Ojczyzny. Dbajmy o tradycje narodowe wyrosłe na glebie chrześcijańskiej i na kulturze religijnej naszego Narodu. Niech z ust polityków, a zwłaszcza posłów, zniknie chamstwo i arogancja, choćby ze względu na pamięć o tragicznie zmarłych pod Smoleńskiem. Szanujmy człowieka; każdego człowieka, który jest obywatelem naszego kraju. Nie traktujmy przeciwnika politycznego jak wroga, którego trzeba ośmieszyć, oczernić i unicestwić. Biada politykom, którzy węszą wroga wszędzie i na każdym miejscu. Zapewniam Was, że Kościół jest otwarty na wszystkich Polaków, niezależnie od ich poglądów politycznych i przynależności partyjnej. Jest dosyć miejsca na polskiej ziemi, aby każdy obywatel czuł, że jest u siebie, że nie chce się go zmarginalizować.

Jezu Chryste Zmartwychwstały, nasz Zbawicielu, błogosław nam, opłakującym śmierć naszych sióstr i braci, którzy zginęli pod Smoleńskiem. Amen.

57

HOMILIA NA UROCZYSTOŚĆ NMP KRÓLOWEJ POLSKI Wrocław, katedra, 3 maja 2012 r.

„Z dawna Polski Tyś Królową”

Drodzy Bracia Kapłani,
Szanowni Przedstawiciele władz różnych stopni,
Umiłowani w Panu, Siostry i Bracia,
Drodzy Radiosłuchacze!

1. Dzisiaj uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Oczy nasze skierowane są na Jasną Górę, gdzie od ponad sześciu wieków Maryja odbiera cześć jako nasza Królowa i Pani. To Jej chcemy stale powierzać Naród polski i naszą Ojczyznę. Pozwolę sobie dziś przywołać słowa, które wypowiedział bł. Jan Paweł II podczas IV pielgrzymki do Ojczyzny w 1991 r.:

> Oto Matka Twoja. Z wysokości krzyża wypowiedziałeś te słowa, Chryste Synu Boży, do każdego z nas, do wszystkich Polaków i Polek w ciągu tylu pokoleń. Do nas współczesnych również. Oto Matka. Wiemy, że jesteś, Matko. Nie przestajesz z nami, pomimo naszych słabości i grzechów, pomimo straszliwych nieraz win. Pomóż nam odbudować polską rodzinę jako święte sakramentalne przymierze osób, jako ostoję pokoleń. Niech ta rodzina będzie prawdziwym środowiskiem miłości i życia. Poprzez rodzinę przebiega przyszłość człowieka na ziemi ojczystej. Od niej zależy przyszłość Polski.

Pan Bóg sprawił, że nasz naród już na początku historii miał jako hymn narodowy podniosłą pieśń religijną zatytułowaną Bogurodzica. Przypomniał o tym znany nam film Krzyżacy, który pomimo że powstał w epoce, kiedy eliminowano pierwiastek religijny z naszej historii, chciał uczynić zadość prawdzie historycznej, której przekłamać się nie da. Pan Bóg uwrażliwił serca polskich królów i książąt, wodzów, artystów i pisarzy, by dojrzeli wielkość i duchowe piękno Królowej Polski. W swojej Opatrzności dał nam Jasną Górę Zwycięstwa jako arkę na czas potopu szwedzkiego i wszystkich narodowych

wyzwań w czasie rozbiorów Polski, powstań narodowych i ostatnich okupacji. Pozwolił nam zobaczyć w Matce Najświętszej źródło siły, otuchy, wielkiej nadziei i odrodzenia narodu. To przekonanie legło u podstaw programu duszpasterskiego wielkiego Prymasa Tysiąclecia, Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego, który służył narodowi i Kościołowi w niezwykle trudnym okresie egzystencji naszej Ojczyzny. Bóg powołał nas do tego, abyśmy byli narodem maryjnym. Dlatego z tym większym przekonaniem śpiewamy dziś pieśń maryjną.

Z dawna Polski Tyś Królową, Maryjo!
Ty za nami przemów słowo, Maryjo!
Miej w opiece naród cały,
Który żyje dla Twej chwały,
Niech rozwija się wspaniały, Maryjo!

2. Apokalipsa św. Jana (pierwsze czytanie) – jak cała apokaliptyka tamtych czasów – charakteryzuje się bardzo bogatą symboliką. Termin „niewiasta" każe się dopatrywać w ewangelicznym obrazie aspektu maryjnego. Można tu dostrzec swoistą inkluzję obejmującą całe Pismo Święte: niewiasta występuje na pierwszej i na ostatniej stronie Biblii (Luis Alonso Schokel). Apokalipsa św. Jana mówi o szczególnej roli Matki Najświętszej. To właśnie Ją widzi Apostoł w swojej prorockiej wizji. „Potem wielki znak ukazał się na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu" (Ap 12, 1). Jako najpiękniejsza z ludzi jest Maryja Królową zarówno nieba, jak i ziemi. Jej królowanie jest uczestnictwem w powszechnym królowaniu Chrystusa. Królować – w znaczeniu ewangelicznym – znaczy przede wszystkim służyć innym. Maryja nadal rodzi światu swojego Syna, „który wszystkie narody będzie pasł rózgą żelazną" (Ap 12, 5b) i staje na czele w walce z Szatanem, którego św. Jan Apostoł przedstawia jako niszczącego wszystko smoka. Podobnie jak w Kanie Galilejskiej, tak również i dzisiaj Maryja ciągle wskazuje na swojego Jednorodzonego Syna i mówi: „Zróbcie to wszystko, cokolwiek wam powie" (J 2, 5b). Określenie „niewiasta" u św. Jana ma sens głęboko mesjański. Zwrot ten w ustach Jezusa jest wyrazem Jego samoświadomości mesjańskiej. Umierający na krzyżu Zbawiciel świata troszczy się najpierw o los dzieci (w osobie Jana), a potem o Matkę. W ten sposób wyznacza Maryi rolę macierzyńską wobec uczniów i wszystkich Jego wyznawców.

Ewangelia dzisiejsza przenosi nas na Kalwarię. Umierający Jezus oddaje nie tylko swoje życie dla naszego zbawienia, lecz daje najcenniejszy dla każdego

człowieka skarb, czyli swoją Matkę. Chrystus pragnie, aby od tej chwili Najświętsza Maryja Panna otoczyła swoją macierzyńską opieką wszystkich Jego uczniów, czyli cały Kościół, którego Maryja jest Matką. Chce, aby wszyscy chrześcijanie mieli w świętej Bożej Rodzicielce swoją Matkę, która przewodzi w wędrówce wiary Ludu Bożego. Monarchowie i dyktatorzy upadają, a krzyż stoi. *Stat crux, dum volvitur orbis* – krzyż stoi, kiedy zmieniają się koleje świata. Pod nim stoi Królowa Polski. Jest Królową tych, którzy krzyża się nie wstydzą i nie zapierają się Boga. To są szaleńcy Niepokalanej, jak św. Maksymilian Maria Kolbe. Oni są Jej Królestwem. Dopóki choć jeden Polak powie – za bł. Janem Pawłem II – „cały Twój", Maryja będzie Królową Polski. Bo nie ilość głosów się liczy, tylko prawda historii i wiary (ks. Idzi Piasecki). Dlatego z radością czcimy dzisiaj Maryję pieśnią:

Jak szczęśliwa Polska cała,
W niej Maryi kwitnie chwała.
Od Bałtyku po gór szczyty
Kraj nasz płaszczem Jej okryty.
Matko Boska, Królowo polska,
O Pani nasza Częstochowska.

3. Drodzy Słuchacze!

Dzisiaj przypada 221. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Pierwsza w Europie, a druga po amerykańskiej, ogłoszona w 1791 r., w obecności króla Stanisława Augusta Poniatowskiego zaczyna się wezwaniem imienia Boga w Trójcy Świętej jedynego i określa wiarę świętą rzymsko-katolicką jako religię narodową i panującą. W imię tej chrześcijańskiej wiary nakazuje kochać bliźnich naszych. Konstytucja zapewniała wszystkim ludziom jakiegokolwiek bądź wyznania pokój w wierze i opiekę rządową. Kiedyś król Zygmunt August powiedział: „Nie jestem królem waszych sumień". Wypowiedź tę cytuje się jako przejaw tolerancji w tamtych burzliwych czasach. Jak daleko odbiega ona od dyscypliny partyjnej, stosowanej w naszym parlamencie, łamiącej sumienia posłów w ważnych sprawach moralnych. Polska czasów Konstytucji 3 Maja to kraj wielonarodowy, okrojony wprawdzie przez I rozbiór, ale jeszcze dość silny i rozległy. Oprócz katolików z Korony, żyją w Rzeczypospolitej Obojga Narodów liczni prawosławni, unici, Ormianie katoliccy, wspólnota żydowska, Tatarzy wyznający islam, Karaimi ze swymi tradycjami religijnymi i inni. Wszyscy byli obywatelami tej samej Rzeczypospolitej. Konstytucja zapewniała im wolność religijną. Pod tym względem pierwsza Rzeczpospolita była państwem wartym naśladowania w Europie absolutystycznej.

We wstępie do ustawy zasadniczej czytamy:

> Uznając, że los nas wszystkich od ugruntowania i udoskonalenia Konstytucji narodowej jedynie zawisł, długim doświadczeniem poznawszy zadawnione rządu naszego wady, a chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiącej obcej przemocy nakazów, ceniąc, drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz błogosławieństwo na wdzięczność współczesnych, i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą Konstytucję uchwalamy.

Konstytucja nie została wprowadzona w życie, ale pozostała na zawsze wielką kartą wolności i demokracji. Polska upadła, zniknęła z mapy politycznej Europy, ale Konstytucja była inspiracją do zrywów patriotycznych. W nawiązaniu do ślubów Jana Kazimierza z 1 kwietnia 1656 r. w katedrze lwowskiej, przed cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej, zaczęto używać wezwania w Litanii loretańskiej „Królowo Polski, módl się za nami". Starano się też o ustanowienie dorocznego święta Matki Boskiej Królowej Polski. Zezwolił na nie Benedykt XV w 1920 r. Obecnie obchodzimy je 3 maja jako uroczystość NMP Królowej Polski. Tak więc jesteśmy świadkami przedziwnej zbieżności: Królowa Polski i Konstytucja, sprawy Boże i ludzkie, Kościoła i państwa. Jedno i drugie jest nam na nowo zadane w XXI w.

4. Biorąc pod uwagę ten charakterystyczny splot naszych dziejów z Królową Polski stawiamy sobie pytania: Jak zatem w dzisiejszych czasach odpowiedzieć na to szczególne powołanie narodu? Co robić, by Matka Boża panowała w naszym kraju nie tylko w naszych słowach i ślubach, ale w życiu i obyczajach? Czy Maryja jest naszą drogą, która prowadzi nas do Jezusa Chrystusa?

Wracając myślami wstecz, stwierdzić musimy, że tak solennie danych przyrzeczeń Matce Najświętszej nie dotrzymano. Dopiero Sejm Czteroletni w Konstytucji 3 Maja zobowiązał się ponownie wziąć stan chłopski pod szczególną opiekę. Było już jednak za późno. Wypadki polityczne pchnęły Polskę w długoletnią niewolę. Szukając analogii w najnowszej historii Polski, przychodzą mi na myśl zwykli i szarzy członkowie Solidarności, którzy walczyli o wolną Polskę. Po przełomie roku 1989 i 1990 nie stać ich było, aby wyjechać za granicę, nie weszli też do struktur władz, pozostali „na lodzie". Obecnie żyją z niskich emerytur. Kto dziś o nich pamięta i okazuje im wdzięczność? Ich sytuacja w niczym się nie poprawiła, jak sytuacja warstwy chłopskiej w dawnej Rzeczypospolitej.

Prośmy gorąco Maryję, w dniu naszego narodowego święta, o wstawiennictwo za ziemską Ojczyznę, aby w czasie demokratycznych przemian nie zagubiono należytej i koniecznej troski o każdego człowieka, zwłaszcza chorego, biednego, opuszczonego, bezrobotnego, potrzebującego różnorakiej pomocy materialnej i duchowej. By w życiu publicznym nie było bezproduktywnego politykierstwa, nieuczciwości, korupcji i mafijnych powiązań, by zaprzestano niewybrednych ataków na Kościół czy nieuzasadnionych pomówień w sferze materialnej, by przede wszystkim były zachowywane przykazania Boże i Kościelne. O to dziś prosimy Maryję, Matkę Jezusa i Królową Polski. Tej Polsce poświęćmy strofę utworu *Ave Patria!*:

Ojczyzno moja, bądź błogosławiona,
I błogosławion owoc twego ducha!
Oto w błękity wyciągam ramiona,
Gdzie Bóg mnie słucha.
Majowe słońce promieni się w niebie,
O Polsko moja, błogosławię ciebie.

Amen.

58

HOMILIA W CZASIE ŚWIĘCEŃ DIAKONATU
Wrocław, katedra, 12 maja 2012 r.

Diakonat znaczy służba

Czcigodni Księża Rektorzy, Moderatorzy i Profesorowie,
Drodzy Prezbiterzy, Diakoni i Klerycy,
Drodzy Kandydaci,
Kochani Rodzice, Rodzeństwo i Krewni święconych,
Szanowni Goście,
Bracia i Siostry i Radiosłuchacze!

1. W sobotę, przed VI niedzielą wielkanocną, zebraliśmy się w czcigodnej katedrze wrocławskiej, aby być świadkami święceń diakońskich kleryków

naszego seminarium. Włączamy się w modlitwę w intencji przystępujących do święceń, aby dobrze zrozumieli swoją misję i ochotnym sercem spełniali wszystkie zobowiązania, które przez akt święceń przyjmują na siebie. Diakonat – jak mówi sama nazwa – oznacza służbę. Katechizm Kościoła Katolickiego tak określa funkcje diakonów. „Na niższym szczeblu hierarchii stoją diakoni, na których nakłada się ręce nie dla kapłaństwa, lecz dla posługi. Przy święceniach diakonatu tylko biskup nakłada ręce. Oznacza to, że diakon jest specjalnie związany z biskupem w zadaniach swojej diakonii" (1569). „Diakoni uczestniczą w specjalny sposób w posłaniu i łasce Chrystusa. Sakrament święceń naznacza ich pieczęcią (charakterem), który nikt nie może usunąć. Upodabnia ich on do Chrystusa, który stał się «diakonem», to znaczy sługą wszystkich" (1570).

Dzisiejsza liturgia słowa wyraźnie podkreśla aspekt służby tak istotny w życiu diakonów. W Dziejach Apostolskich słyszymy głos samych Apostołów: „Upatrzcież zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości". Te same wymagania stawiamy dzisiaj wam, którzy sięgacie po godność diakona. Z kolei św. Paweł w Liście do Rzymian mówi o różnych darach w Kościele, wśród których wymienia „urząd diakona dla wykonywania czynności diakońskich". Wreszcie w Ewangelii dzisiejszej słyszymy zapewnienie Chrystusa: „Jeśli kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa. A jeśli kto Mi służy, uczci go mój Ojciec". Warto służyć temu, który jest naszym Panem i Zbawicielem.

2. Konstytucja Soboru Watykańskiego II *Lumen gentium* (nr 22) mówi o funkcji diakona jako służbie liturgii, słowu i miłości. W szczególności przysługuje diakonowi uroczyste udzielanie chrztu, przechowywanie i udzielanie Eucharystii, w imieniu Kościoła asystowanie i błogosławieństwo małżeństwa, zanoszenie Wiatyku chorym, czytanie Pisma Świętego wiernym. Ma też pouczać i zachęcać lud, przewodniczyć kultowi i modlitwie wiernych, sprawować sakramentalia i przewodniczyć obrzędom pogrzebowym. Bardziej pogłębiona analiza funkcji diakońskiej uwydatnia rolę więzi z Eucharystią. Z jednej strony posługa diakonatu ma swój punkt wyjścia i dojścia w Eucharystii i dlatego nie może się wyczerpać w zwykłej służbie społecznej. Ale z drugiej strony dokonuje się ona głównie w oddaniu się dziełom miłości i to jest najbardziej typowa posługa diakona. Trzeba podkreślić, że diakon, nie należąc w pełni do kapłaństwa służebnego, nie cieszy się pełną władzą świętą właściwą kapłaństwu, to jednak wykonuje swoją funkcję diakońską z autorytetem Chrystusa i dlatego różni się od zwykłych wiernych, którzy mogą wprawdzie w niektórych określonych wypadkach realizować zadania powierzone diakonom (zwłaszcza kiedy jest ich brak), to nie realizują ich jako sobie właściwych, ale pełnią funkcję zastępczą.

Przez przyjęcie święceń diakonatu zobowiązujecie się do życia w celibacie. Aktualnie w Kościele zachodnim są dwa wyjątki od tej reguły. Pierwszy dotyczy diakonów stałych, którzy mogą być wybrani spośród mężczyzn żonatych (LG 24). Niedopuszczalną jest rzeczą, aby diakon się ożenił, ale może być wyświęcony na diakona mężczyzna żonaty, który nie dąży do prezbiteratu. Drugi wypadek dotyczy ministrów żonatych z innych wyznań chrześcijańskich, którzy zostali przyjęci do Kościoła Katolickiego. Dla nich pozostawiono następującą możliwość: jeśli chcą pełnić posługę kapłańską, mogą być wyświęceni na kapłanów, pozostając żonatymi. Ta zróżnicowana dyscyplina kanoniczna w odniesieniu do celibatu, nie oznacza, że w Kościele zachodnim celibat nie jest w poważaniu. Także wśród ojców Kościoła wschodniego znajdują się piękne i bogate pisma na temat celibatu.

3. Trudno sobie wyobrazić życie diakona bez ascezy. W optykę ascezy wpisuje się również i celibat, który jest kapłańskim sposobem życia. Jest po prostu sprawą ducha, sposobem panowania nad ciałem. Jest procesem, który się staje w czasie, od pierwszych dni w seminarium, do którego wnosimy całą przyszłość, po grobową deskę. Celibat jest dziełem całego człowieka, ducha i ciała, jego myśli, słów, walki, rezygnacji, ucieczki, modlitwy, umartwienia i zaufania do Boga i człowieka. Celibat nie jest teorią ani zwykłym zapisem kanonu. Bez permanentnej ascezy trudno jest wytrwać w celibacie. Do tej ascezy należy również post, milczenie – silentium sacrum, regulamin itd.

Niestety można czuć się niewolnikiem w seminarium. Można traktować pobyt w seminarium jako zło konieczne. Można też tęsknić za wyzwoleniem. Biada, jeśli wyzwoleniem dla was miałyby być święcenia. Nie ma tragiczniejszej historii nad święcenia niewolników. Niewolnik wyświęcony wszystko zbanalizuje, porzuci wszystkie ograniczenia. Niewolnik ucieknie w krainę wolności pozakościelnej. Tylko dobrze pojęta i przeżywana asceza uchroni was od klęski. Zaufajcie Panu i módlcie się o wytrwanie w łasce powołania. Amen.

59

HOMILIA W CZASIE ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH
Wrocław, katedra, 26 maja 2012 r.

Kapłani z woli Chrystusa

Ekscelencje, Najczcigodniejsi Księża Biskupi,
Czcigodny Ojcze Prowincjale,
Czcigodni Księża Moderatorzy i Profesorowie na czele z Księżmi Rektorami,
Drodzy Prezbiterzy, Diakoni i Klerycy,
Drodzy Synowie,
Szanowni Goście,
Umiłowani w Panu, Bracia i Siostry,
Drodzy Radiosłuchacze!

1. Nadszedł upragniony dzień dla was, Drodzy Synowie, przyjmujący święcenia kapłańskie. Dzień długo oczekiwany, do którego przygotowywaliście się przez sześć lat. Dzisiaj wasze marzenia i pragnienia stają się faktem. Oto z rąk waszego arcybiskupa, w podniosłej atmosferze modlitewnej, w katedrze – matce kościołów archidiecezji wrocławskiej – w otoczeniu biskupów i kapłanów, rodziny i ludu Bożego przystępujecie do święceń prezbiteratu, wchodząc w zaślubiny z Chrystusem i Kościołem. Otrzymacie łaskę kapłaństwa, łaskę Ducha Świętego, który was ustanowi, abyście z całkowitym oddaniem służyli Kościołowi Jezusa Chrystusa. Musicie liczyć się również z tym, że w przyszłości mogą wejść pośród was wilki drapieżne, nie oszczędzając owczarni powierzonej waszej trosce. Stąd już na samym początku waszej drogi kapłańskiej wzywam was do czujności, by nie uszczuplić łaski, która dzisiaj z łaskawości Boga jest wam przekazana. Niech nikt nie lekceważy waszego młodego wieku, bo władza, którą otrzymujecie nie jest od ludzi, ale pochodzi od Boga. Idźcie – jak owych siedemdziesięciu dwóch z dzisiejszej Ewangelii – uzbrojeni słowem Bożym, rozgrzani miłością i umotywowani wiarą. Nie bierzcie z sobą trzosa ani torby, ale miejcie serce uwrażliwione na potrzeby ludzi.

2. Urząd kapłański powierzył Apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy sam Chrystus Pan. Najpierw dał im siebie pod postaciami chleba i wina, po czym nakazał, by powtarzali tę Świętą Ofiarę w Jego Imię, mocą Jego autorytetu i na

Jego pamiątkę. Już w II wieku święty biskup i męczennik Ignacy Antiocheński w liście do chrześcijan w Tralli stwierdził, że bez biskupów, kapłanów i diakonów nie można mówić o Kościele. Słowa kapłan używa się na określenie zarówno biskupa, jak i prezbitera, czyli obu stopni kapłaństwa w ścisłym rozumieniu nadawanych na mocy sakramentu święceń. Kapłaństwo jest „urzędem", czyli służbą. Sposób jego sprawowania został ujęty w programowym zdaniu Jezusa, który oznajmia, że nie przyszedł na świat po to, aby Mu służono, lecz aby służyć i własne życie złożyć w ofierze za zbawienie ludzi.

3. Rozumienie kapłaństwa jako „służby" pozwala odrzucić pokusę przeżywania go w duchu „karierowiczostwa" – jako sposobu awansowania na kolejne szczeble godności i wyróżnień lub osiągania korzyści doczesnych, jako uzasadnienia postawy panowania, jako sprawowania władzy domagającej się uznania czy przywilejów. Jesteśmy zatem sługami Chrystusa i Jego Kościoła. Nie dla samych siebie, nie dla naszej osobistej satysfakcji, lecz po to, by być narzędziami Chrystusa, aby Mu użyczać własnego głosu, własnych gestów i intencji, aby Jezus – wciąż wśród nas obecny – dokonywał aktów niosących zbawienie.

Jaką służbę pełni kapłan w Kościele i dla Kościoła? Przede wszystkim wiernie głosi słowo Boże zawarte w Piśmie Świętym i Tradycji apostolskiej, której autentyczność gwarantuje Magisterium Kościoła. Kapłan to sługa Słowa, a nie Jego Pan czy tym bardziej niewierny lub samowolny zarządca, który potrafi słowem manipulować, zawłaszczać je, taktować wybiórczo albo relatywizować. Kapłan jest również sługą i szafarzem sakramentów – liturgicznych znaków niosących łaskę Chrystusa. Zwieńczeniem sakramentalnej posługi jest niewątpliwie sprawowanie Eucharystii. Przez działanie szafarza Kościoła uobecnia się Doskonała Ofiara złożona Ojcu przez Syna, najwyższa cześć oddana Trójjedynemu Bogu oraz chwila, w której Kościół (a z nim każdy chrześcijanin) składa Bogu w ofierze całe swoje jestestwo jako cześć i uwielbienie za Jego łaskę. Celebracja eucharystyczna stanowi zwieńczenie posługi kapłańskiej, jako że Eucharystia stanowi centrum życia chrześcijańskiego. Trzeci wymiar posługi kapłańskiej urzeczywistnia się w kierownictwie duszpasterskim, w kierowaniu Chrystusowej trzody ku jej ostatecznemu celowi – życiu wiecznemu przez udzielanie odpowiedzi na wezwanie do świętości w tym stanie i przy tych obowiązkach, jakie każdemu wyznaczyła Opatrzność.

4. Powyższe trzy rodzaje posługi, a raczej trzy aspekty jednego i tego samego urzędu pasterskiego ściśle się ze sobą łączą. Oto słowo Boże jest obecne w liturgii, gdzie zyskuje największy realizm i największą skuteczność, liturgię Kościoła sprawuje się w wierności słowu Bożemu i zgodnie z normami ustalonymi przez prawowitych pasterzy Ciała Chrystusa, należących do wspólnoty kościelnej.

Prawowitym pasterzom powierzono misję głoszenia słowa Bożego oraz czujne unikanie odchyleń i zepsucia. Zarówno pasterze, jak i wierni żarliwie pragną żyć w świętości i dzięki łasce Bożej, podejmując różnoraką odpowiedzialność za ewangelizację i misję, poświęcając własne zdolności i nie szczędząc trudu, by realia doczesne – szczególny obszar działania świeckich – zostały podporządkowane zbawczemu zamysłowi Boga przez Jego Syna, który stał się człowiekiem, podobnym do nas we wszystkim oprócz grzechu.

Drodzy Synowie!

5. Już na początku waszej posługi rozpocznie się Rok Wiary. Inauguracja Roku Wiary zbiega się z upamiętnieniem dwóch wydarzeń, które wpłynęły zasadniczo na obraz Kościoła naszych czasów: 50. rocznica otwarcia Soboru Watykańskiego II i 20. rocznica ogłoszenia Katechizmu Kościoła Katolickiego. Przez świadectwo waszej wiary umacniajcie wiarę ludu Bożego. W październiku obradował będzie w Rzymie Synod Biskupów na temat ewangelizacji. W ten proces ewangelizacji, jaki dokonuje się w każdej parafii archidiecezji, starajcie się wnieść wasz młodzieńczy zapał i kapłańską gorliwość.

Obecny rok obchodzony jest pod znakiem wielkiego kaznodziei sejmowego – ks. Piotra Skargi. Jego *Kazania sejmowe* są przykładem pięknej polszczyzny, a ich autor wzorem umiłowania Ojczyzny. Jako wielki prorok tamtych burzliwych czasów przewidział upadek Rzeczypospolitej w dobie zaborów. Niech ta postać inspiruje was w XXI w. do umiłowania sprawy ojczystej.

Niech Najświętsza Maryja Panna, Matka Arcykapłana Nowego Przymierza, wyprasza wam błogosławieństwo Boże w pracy dla Kościoła, aby on mógł wszędzie żyć Ofiarą złożoną przez Chrystusa Ojcu, Ofiarą, dla której Maryja przygotowała dar ofiarny zrodzony z Jej przeczystego łona. Matko kapłanów, módl się za nami! Amen.

60

LIST OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI DO J.E. METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO ABP. MARIAN GOŁĘBIEWSKIEGO Z OKAZJI ZŁOTEGO JUBILEUSZU ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

Do Czcigodnego Brata
MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO
Arcybiskupa Metropolity Wrocławskiego

Pośród rozlicznych zadań Następcy Piotra chętnie myślimy o Braciach w biskupstwie, którzy w różnych krajach świętują godne upamiętnienia wydarzenia związane z ich posługą, zapewniamy o naszym z nimi braterstwie, o oczywistym udziale we wspólnej radości i włączamy ich chętnie w nasze modlitwy. Chcemy zatem teraz, Czcigodny Bracie, za pośrednictwem tego listu przywołać Twój szczęśliwy złoty jubileusz kapłaństwa, który świętować będziesz, za Bożym pozwoleniem, dnia 24 najbliższego miesiąca czerwca, czyli w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela.

Jesteśmy napełnieni radością i wdzięcznością, gdy rozważamy należyte wychowanie i duchową formację, które otrzymałeś już w dzieciństwie i w młodości zarówno w domu rodzinnym, jak i w Niższym i Wyższym Włocławskim Seminarium Duchownym, które następnie starannie kontynuowałeś na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim i w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie. W wybitny sposób okazałeś szczególne cechy ludzkie, chrześcijańskie i kapłańskie, gdy wypełniałeś ważne zadania w Kurii Twojej rodzinnej Diecezji Włocławskiej, w Seminarium, którym kierowałeś jako rektor, oraz w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Od roku 1996 wypełniasz dostojny urząd biskupi, najpierw prowadząc po drogach Ewangelii kościelną Wspólnotę Koszalińsko-Kołobrzeską, następnie zaś, od roku 2004, starożytną i znaną Archidiecezję Wrocławską. Okazałeś apostolskie zaangażowanie, wierność w odniesieniu do Magisterium, a także umiejętność zarządzania. Wiemy, że przyczyniłeś się do sprawowania sakramentów oraz pilnie przepowiadałeś słowo Boże w uwarunkowaniach naszego czasu. Potwierdziłeś Twoją troskę o wychowanie młodzieży, o formację kandydatów do

kapłaństwa, o rozpowszechnianie nauczania katolickiego, jak i o promocję dialogu międzyreligijnego, pisząc liczne komentarze i przygotowując sympozja.

Nie możemy pominąć milczeniem Twojej głębokiej życzliwości okazywanej w życiu codziennym, Twej szczególnej miłości w relacjach z kapłanami i z wiernymi świeckimi, roztropnej i starannej gorliwości w ramach Konferencji Episkopatu Polski. W trudnościach złączonych z biskupim posługiwaniem i z towarzyszącymi zadaniami pokazałeś zaufanie Bogu oraz równowagę ducha. Wykonałeś również bardzo pożyteczne dzieło na rzecz Stolicy Apostolskiej, najbardziej w ramach Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów i Podróżnych, jak również w ramach Synodu Biskupów.

Przyjmij zatem teraz, Czcigodny Bracie, dobre życzenia, jakie My wypowiadamy pod twoim adresem, gdy prosimy Pana, Dawcę wszelkich dóbr, aby za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski, i św. Jadwigi, Patronki Śląska, dzień Twojego jubileuszu uczynił radosnym, a także aby w przyszłości towarzyszył Ci swoimi łaskami.

Na koniec udzielamy Ci chętnie Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa, jako znaku pośrednictwa łask niebieskich w pokornym wypełnianiu codziennej posługi, abyś przekazał je Braciom w Biskupstwie, wszystkim kapłanom, wiernym mieszkańcom Wrocławia, wszystkim, którzy wezmą udział w Twoim jubileuszu oraz tym Twoim drogim, których nosisz w sercu.

Z Pałaców Watykańskich, 21 maja 2012 roku,
ósmego Naszego Pontyfikatu

Benedykt PP. XVI

61

KSIĄDZ ARCYBISKUP MARIAN GOŁĘBIEWSKI ZAPRASZA NA SWÓJ ZŁOTY JUBILEUSZ

W dniach 21–22 czerwca odbędzie się kolejne Zebranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim, zaproszeni są jak zwykle wszyscy biskupi, a takim tłem, motywem tego zaproszenia jest mój

jubileusz, złoty jubileusz kapłaństwa, czyli pięćdziesiąt lat. Msza Święta jubileuszowa pod moim przewodnictwem będzie odprawiona z udziałem wszystkich biskupów i wielu gości, 23 czerwca w katedrze wrocławskiej o godzinie 10.00. Wprawdzie dokładnie jubileusz przypada dzień później, 24 czerwca, tj. w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela, ale ponieważ jest to niedziela, a zależy mi też na obecności kapłanów diecezjalnych, dlatego organizujemy obchody w przeddzień rocznicy, żeby mogli wziąć udział, bo w niedziele będą zajęci. Punktem dość ważnym obchodów będzie koncert jubileuszowy w Operze Wrocławskiej, w piątek, 22 czerwca, o godzinie 18.00. Myślę, że Wrocław przyjmie bardzo życzliwie wszystkich gości, którzy zjadą się na moją i późniejsze uroczystości. Ze swej strony bardzo serdecznie wszystkich zapraszam. Wrocław jest miastem spotkań, jest miastem bardzo ekumenicznym, jest bardzo otwarty i będzie się cieszył z obecności wszystkich gości, którzy do niego zawitają.

62

OPOWIEŚCI I WSPOMNIENIA ARCYBISKUPA MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO

O święceniach kapłańskich

Było to 24 czerwca 1962 r., święcenia otrzymywaliśmy w katedrze włocławskiej, było nas dwudziestu czterech – siedemnastu diecezjalnych i siedmiu marianów, którzy razem z nami studiowali. Święceń udzielał bp Antoni Pawłowski. Był to profesor teologii, profesor Uniwersytetu Wileńskiego, a potem w Warszawie wykładał jeszcze początkowo na Wydziale Teologicznym – kiedy ten był jeszcze związany z Uniwersytetem, potem usunięto te wydziały. Wybitny mariolog. Bardzo przywiązany do Matki Bożej Ostrobramskiej, bo przez pobyt w Wilnie te więzy duchowe tak bardzo głęboko zostały zadzierzgnięte. Wspominam go bardzo ciepło, był człowiekiem otwartych horyzontów, lubił podyskutować, popytać. Jak jechałem z nim na wizytacje jako diakon, to wciągał mnie w rozmowę, tak jakoś sondował, co ja wiem, co można ze mnie wydobyć itd. Podpowiadał, żeby powiedzieć jakąś homilię. Zawsze mnie to kosztowało, bo to bądź nie bądź biskup słuchał. Nieraz to, co miałem w głowie poukładane, skróciło się o połowę, ale trzeba było te trudności pokonywać.

Z kolegów pewno nie żyje już chyba teraz sześciu, a jeden jest ciężko chory, pewnie już nie przyjedzie na jubileusz; inni zostali zaproszeni przeze mnie do Wrocławia, żeby razem przeżyć tę uroczystość, bo pięćdziesiąt lat to już jest, można powiedzieć, szmat czasu.

O Archidiecezji Wrocławskiej

Archidiecezja Wrocławska, jako biskupstwo, które powstało w tysięcznym roku zostało dołączone razem z Kołobrzegiem i Krakowem, jako biskupstwa sufragalne do Metropolii Gnieźnieńskiej i właściwie ta ciągłość historyczna diecezji wrocławskiej przetrwała przez całe 1000 lat, pomimo że były czasy burzliwe. W czasie reformacji, bo reformacja pozostawiła bardzo widomy ślad we Wrocławiu, na tę nową religię, jak wtedy mówiono, przechodzili urzędnicy, Rada Miejska, mieszkańcy, natomiast sam Ostrów Tumski, gdzie jest katedra wrocławska – już czwarta z kolei, strasznie zniszczona w czasie II wojny światowej – ta dzielnica zawsze pozostała katolicka. Ja jestem 58. biskupem ordynariuszem we Wrocławiu, a więc nie jest to dużo w stosunku do innych prawie tysiącletnich diecezji, ale chyba to było kierowane tym, że jak ktoś przyszedł do Wrocławia, to już nie awansował, bo nie miał możliwości, dlatego nieraz te rządy poszczególnych biskupów trwały długo, choćby wspomnieć ostatniego hierarchę, niemieckiego księcia kardynała Adolfa Bertrama, który przyszedł po I wojnie światowej i do 6 lipca 1945 r. był ordynariuszem, najpierw diecezji, a potem już archidiecezji.

Teren w tej chwili ma ok. 8 500 km^2. Największe miasto, stolica Dolnego Śląska i archidiecezji – Wrocław liczy 650 tys. mieszkańców. W ciągu roku akademickiego na trzech uniwersytetach i w 12 szkołach wyższych uczy się rzesza młodych ludzi, w tym roku to 146 tys. studentów. Kapłanów mamy ok. 756, może trochę więcej, parafii trzysta, mieszkańców ok. 1,3 mln, katolików trochę mniej. Ludność tu żyjąca w tej chwili to jest trzecie pokolenie wyrosłe już na Dolnym Śląsku. Ale to pierwsze powojenne pokolenie byli to ludzie-przybysze, każdy przyjechał skądś, a najwięcej z kresów południowo-wschodnich II Rzeczypospolitej Polski, a więc z Lwowskiego czy Tarnopolskiego, z Czortkowa czy z Kamieńca, czy z jeszcze innych terenów.

Duszpasterstwo jest to dość ciekawy tygiel mentalności, ale na ogół ci ludzie, którzy tu przyjechali, wewnątrz, gdzieś tam w duszy, byli ludźmi o dużej wrażliwości religijnej. Teraz jest różnie, zwłaszcza w mieście są problemy związane z wielką aglomeracją, ale życzliwość i otwartość pozostały. Można się do tych ludzi zwracać, a zawsze można się spotkać z życzliwym odzewem na moje apele. Oczywiście jest wiele wspólnot parafialnych, jest wiele ruchów itd., ale to są

już sprawy bardziej szczegółowe, które wymagałyby więcej czasu i szczegółowej analizy tych zjawisk, które się we Wrocławiu dzieją. Mamy też około siedemdziesięciu parafii we Wrocławiu, na szczęście i na obrzeżach miasta powstały piękne nowe wspólnoty, które ciągle się rozwijają i są bardzo dynamiczne.

Podziękowania Panu Bogu za 50 lat kapłaństwa

Panu Bogu dziękuję za to, że mogłem dojść do tego jubileuszu, i jak da zdrowie i siły będę robił, co będę mógł, względnie pisał pamiętniki. To już zobaczę, co czas podyktuje. Bo jak się tak mówi już 50 lat, to właściwie nie wiadomo, co powiedzieć więcej; tak szybko to przebiegło i tak się wszystko jakoś skomasowało w jedną całość. Dopiero jak się zacznie analizować rok po roku, to tych wydarzeń było bardzo dużo, one gdzieś w podświadomości zostały zarejestrowane i dopiero trzeba je wywołać.

Taka refleksja mi się przydała.

63

WSTĘP DO MSZY ŚWIĘTEJ JUBILEUSZOWEJ

[*Odczytał: ks. dr Adam Łużniak – Rektor MWSD Wrocław*]

Czas jest darem Boga, jednocześnie jest wymiarem, sposobem istnienia rzeczywistości, w jakiej Bóg umieścił człowieka. Od momentu przymierza zawartego na Synaju liczenie tygodni, miesięcy i lat było sposobem pamięci narodu wybranego o Bożej łaskawości o tajemnicy wybrania i o szczególnej roli, jaką Izrael został obdarzony wobec całego rodzaju ludzkiego. Każdy dzień narodu wybranego upływał w relacji względem Szabatu, a każdy miesiąc w odniesieniu do Paschy. Z każdym mijającym rokiem przybliżał się dzień, który biblijni autorzy natchnieni określali słowami „pełnia czasu". Tę pełnię, owoc wierności przymierzu z Bogiem na Synaju, zapowiadał każdy Rok Jubileuszowy, jako zwieńczenie siedmiu lat szabatowych. W Tajemnicy Narodzin Mesjasza – Jezusa Chrystusa, Jego chwalebnej męki, śmierci i zmartwychwstania, oczekiwanie wpisane w tygodnie, miesiące, lata trwania Izraela osiąga swoje spełnienie. Zesłanie Ducha Świętego sprawia, że wszystkie pokolenia ludzkie, aż po nasze

dni, żyją w świetle Królestwa Bożego, które pośród nas jest. Każdy mijający rok jest celebrowaniem obecności Pana pośród nas i cierpliwym wyglądaniem Jego powtórnego przyjścia. Chrześcijańskie przeżywanie rocznic jest okazją do spojrzenia na miniony czas jako na odcinek historii zbawienia, w którą Bóg zechciał włączyć każdego z nas. Dziś wraz z Metropolitą Wrocławskim Arcybiskupem Marianem Gołębiewskim dziękujemy za 50 lat Jego służby Kościołowi. Chcemy Bogu podziękować za to, że ten czas był intensywnie przeżyty w klimacie otwartości na działanie Ducha Świętego. Najpierw w gronie prezbiterów diecezji włocławskiej, później w przewodniczeniu diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i aktualnie w biskupiej posłudze archidiecezji wrocławskiej.

W gronie osób obecnych na dzisiejszej uroczystości, witamy:

Przedstawiciela Ojca Świętego Jego Ekscelencję, Księdza Arcybiskupa Celestino Migliore, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce.

Witamy Jego Ekscelencje księdza Arcybiskupa Józefa Kowalczyka, Metropolitę Gnieźnieńskiego, Prymasa Polski,

Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Józefa Michalika, Metropolitę Przemyskiego, Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski,

Jego Eminencję księdza Kardynała Józefa Glempa, Prymasa Polski Seniora,

Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, Prymasa Polski Seniora,

Jego Eminencję księdza Kardynała Stanisława Dziwisza, Arcybiskupa Metropolitę Krakowskiego,

Jego Eminencję księdza Kardynała Kazimierza Nycza, Arcybiskupa Metropolitę Warszawskiego,

Jego Eminencję księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza, Arcybiskupa Metropolitę Wrocławskiego Seniora,

Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Edwarda Ozorowskiego, Arcybiskupa Metropolitę Białostockiego, Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głodzia, Arcybiskupa Metropolitę Gdańskiego, Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Stanisława Budzika, Arcybiskupa Metropolitę Lubelskiego, Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Wojciecha Ziębę, Arcybiskupa Metropolitę Warmińskiego, Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Jana Martyniaka, Arcybiskupa Metropolitę Eparchii Przemysko-Warszawskiej Kościoła Greckokatolickiego, Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Henryka Hozera, Arcybiskupa Diecezji Warszawsko-Praskiej, Jego Ekscelencję księdza Arcybiskupa Damiana Zimonia, Arcybiskupa Seniora Archidiecezji Katowickiej.

Jego Ekscelencję księdza biskupa Jana Tyrawę, Ordynariusza Diecezji Bydgoskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Jerzego Mazura, Ordynariusza Diecezji Ełckiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Jana Kopca, Ordynariusza Diecezji

Gliwickiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Kazimierza Ryczana, Ordynariusza Diecezji Kieleckiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Edwarda Dajczaka, Ordynariusza Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Stefana Cichego, Ordynariusza Diecezji Legnickiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Janusza Stepnowskiego, Ordynariusza Diecezji Łomżyńskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Andrzeja Dziubę, Ordynariusza Diecezji Łowickiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Piotra Liberę, Ordynariusza Diecezji Płockiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Kazimierza Górnego, Ordynariusza Diecezji Rzeszowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Grzegorza Kaszaka, Ordynariusza Diecezji Sosnowieckiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Ignacego Deca, Ordynariusza Diecezji Świdnickiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Andrzeja Jeża, Ordynariusza Diecezji Tarnowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Andrzeja Suskiego, Ordynariusza Diecezji Toruńskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Włodzimierza Juszczaka, Ordynariusza Eparchii Wrocławsko-Gdańskiej obrządku Grecko-katolickiego, Jego Ekscelencję księdza biskupa Stefana Regmunta, Ordynariusza Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Mariusza Leszczyńskiego, Administratora Diecezji Zamojsko-Lubaczowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Bronisława Dębowskiego, biskupa Seniora Diecezji Włocławskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Adama Dyczkowskiego, biskupa Seniora Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Piotra Gregera, biskupa pomocniczego Diecezji Bielsko-Żywieckiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Jana Wątrobę, biskupa pomocniczego Archidiecezji Częstochowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Romualda Kamińskiego, biskupa pomocniczego Diecezji Ełckiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Wojciecha Polaka, biskupa pomocniczego Archidiecezji Gnieźnieńskiej, Sekretarza Generalnego Konferencji Episkopatu Polski, Jego Ekscelencję księdza biskupa Ryszarda Kasynę, biskupa pomocniczego Archidiecezji Gdańskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Mariana Florczyka, biskupa pomocniczego Diecezji Kieleckiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Pawła Cieslika, biskupa pomocniczego Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Krzysztofa Zadarko, biskupa pomocniczego Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Jana Szkodonia, biskupa pomocniczego Archidiecezji Krakowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Marka Mendyka, biskupa pomocniczego Diecezji Legnickiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Artura Mizińskiego, biskupa pomocniczego Diecezji Lubelskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Pawła Stobrawę, biskupa pomocniczego Diecezji Opolskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Zdzisława Fortuniaka, biskupa pomocniczego Archidiecezji Poznańskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Kazimierza Gurdę, biskupa pomocniczego Diecezji Kieleckiej,

Jego Ekscelencję księdza biskupa Adama Szala, biskupa pomocniczego Diecezji Przemyskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Adama Odzimka, biskupa pomocniczego Diecezji Radomskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Edwarda Białogłowskiego, biskupa pomocniczego Diecezji Rzeszowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Mariana Kruszyłowicza, biskupa pomocniczego Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Adama Bałabucha, biskupa pomocniczego Diecezji Świdnickiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Marka Solarczyka, biskupa pomocniczego Diecezji Warszawsko-Praskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Stanisława Rębickiego, biskupa pomocniczego Diecezji Włocławskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Edwarda Janiaka, biskupa pomocniczego Archidiecezji Wrocławskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Andrzeja Siemieniewskiego, biskupa pomocniczego Archidiecezji Wrocławskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Tadeusza Lityńskiego, biskupa pomocniczego Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Teodora Wilskiego, biskupa pomocniczego Diecezji Kaliskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Pawła Tochę, biskupa pomocniczego Seniora Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, Jego Ekscelencję księdza biskupa Józefa Pazdura, biskupa pomocniczego Seniora Archidiecezji Wrocławskiej.

Witamy przedstawicieli Episkopatu Katolickiego z krajów ościennych: Jego Ekscelencję księdza biskupa Antoniego Dziemianko, Ordynariusza Diecezji Pińskiej na Białorusi, Jego Ekscelencję księdza biskupa Mariana Buczka, Ordynariusza Diecezji Charkowsko-Zaporowskiej na Ukrainie, Jego Ekscelencję księdza biskupa Wolfganga Weidera, biskupa pomocniczego Archidiecezji Berlińskiej w Niemczech.

Kapitułę Metropolitalną Wrocławską z prepozytem Jego Ekscelencją księdzem biskupem Edwardem Janiakiem i dziekanem Kapituły księdzem kanonikiem Władysławem Odzimkiem na czele.

Witamy Kapitułę Kolegiaty Świętego Krzyża z prepozytem księdzem infułatem Adamem Drwięgą oraz dziekanem Kapituły księdzem kanonikiem Czesławem Mazurem na czele.

Przedstawicieli Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu z rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego z księdzem profesorem Waldemarem Irkiem na czele.

Wspólnotę Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu z Rektorem księdzem Adamem Łuźniakiem na czele.

Kurię Metropolitalną Wrocławską z księdzem infułatem Leonem Czają na czele.

Sąd Metropolitalny we Wrocławiu z Wikariuszem Sądowym księdzem prałatem Wiesławem Wenzem na czele.

Przełożonych zakonów męskich i żeńskich, Oficjała zakonu franciszkanów Ojca Alana Przybylskiego, Inspektora Księży Salezjanów księdza Alfreda Leja, Prowincjała Zgromadzenia Najświętszych Serc Jezusa i Maryi ojca Piotra Budrewicza, Prowincjała Zakonu Ojców Bonifratrów ojca Karola Jacka Siembawa, Matkę Marię Brygidę Biedroń, Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny, Matkę Albertę Grochoń, Przełożoną Generalną Kongregacji Sióstr Miłosierdzia, Matkę Wiesławę Przybyło, Przełożoną Prowincjalną Zgromadzenia Sióstr Adoratorek Krwi Chrystusa, Matkę Krystynę Smolarczyk, Przełożoną Generalną Zgromadzenia Sióstr Bożego Serca Jezusowego, Matkę Lucjuszę Annę Fajińską, Przełożoną Prowincji Wrocławskich Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek od Dzieciątka Jezus, Siostrę Marię Paulę Marcinowską, Przełożoną Prowincji Wrocławskich Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, Matkę Franciszkę Kozłowską, Przełożoną Prowincji Wrocławskich Zgromadzenia Sióstr św. Jadwigi, Matkę Joachimę Joannę Kamińską, Przełożoną Prowincjalną Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, Siostrę Marię Marit Kopf, Przełożoną Prowincji Wrocławskich Zgromadzenia Sióstr św. Józefa, Matkę Halinę Lewandowską, Inspektorkę Prowincji Wrocławskich Zgromadzenia Sióstr Salezjanek, Siostrę Referentkę Augustynę Joannę Kobylską.

Witamy księży Archidiecezji Wrocławskiej pracujących poza granicami kraju.

64

HOMILIA WYGŁOSZONA PRZEZ PRYMASA POLSKI ABP. JÓZEFA KOWALCZYKA PODCZAS ZŁOTEGO JUBILEUSZU ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH ABP. MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ciebie Boga wysławiamy
Tobie Panu wieczna chwała.

Drodzy bracia i siostry,
uczestnicy tej jubileuszowej, dziękczynnej ofiary eucharystycznej!

Słowami dziękczynnego *Te Deum* witam i pozdrawiam wszystkich zgromadzonych w tej pięknej katedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu, która jest matką wszystkich kościołów archidiecezji. W sposób szczególny pozdrawiam księdza Metropolitę Wrocławskiego Mariana, który dziś wyśpiewuje *Te Deum* z okazji 50. rocznicy otrzymania święceń kapłańskich w diecezji włocławskiej, na terenie której urodził się, wykształcił, pełnił posługę słowa i sakramentów, aż do 1996 r., kiedy został mianowany biskupem koszalińsko-kołobrzeskim, a w 2004 r. arcybiskupem metropolitą wrocławskim.

Wyrażam radość, że dziś wraz z całym Kościołem wrocławskim, koszalińskim i włocławskim oraz biskupami Konferencji Episkopatu Polski mogę włączyć się modlitewnie w dziękczynne *Te Deum* jubilata i razem z nim złożyć Bogu dziękczynienie, jako dar modlitwy i jubileuszową ofiarę eucharystyczną. Złoty Jubileusz przyjęcia święceń kapłańskich daje nam okazję, aby za przykładem bł. Jana Pawła II, stanąć w postawie pokory wobec powołania, które jest darem i tajemnicą, jak to sam określił bł. Jan Paweł II w swojej książce napisanej właśnie z okazji 50. rocznicy swojego kapłaństwa. „Nie wyście mnie wybrali, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili i by owoc w was trwał". Aby odpowiedzieć na wołanie św. Pawła: „Przypatrzcie się bracia powołaniu naszemu". Właśnie jubileusz temu służy, ten moment radości i dziękczynienia, aby spojrzeć na przebytą drogę i posługę słowa i sakramentów Ludu Bożego w różnych miejscowościach, w których wypadło pełnić swoją posługę dzisiejszemu jubilatowi na różnych placówkach, na który zechciała posłać jubilata Opatrzność, dokonać swoistego bilansu i oceny, aby złożyć dziękczynienie Wiecznemu Pasterzowi za plon życia i posługi kapłańskiej, aby objąć modlitwą wszystkich ludzi, którzy pomogli dojść jubilatowi do kapłaństwa, poczynając od rodziców, aby dziękować Bogu i przeprosić Go, a także braci i siostry w wierze za ewentualne zaniedbania i braki, które mogły zaistnieć z ludzkiej słabości.

Drogi Jubilacie, dziś przypatrujesz się zapewne całej przeszłości, całej przebytej drodze, na której twoje powołanie potwierdzało się, pogłębiało i umacniało. Przypatrujesz się, by uświadomić sobie lepiej działanie Boga w Twoim życiu, zapewne nie zapominasz o braciach w kapłaństwie, którzy razem z tobą weszli na tę drogę, ale nie wytrwali, masz też w modlitewnej pamięci tych, których Pan Życia i Śmierci wezwał do siebie, aby zdali rachunek z włodarstwa swojego. Drodzy bracia i siostry, dzisiejszy jubilat przeżywa intensywnie dzień szczególny w swoim życiu. Poznałem go w 1969 r., jako kapłana diecezji włocławskiej,

który po uzyskaniu magisterium i licencjatu z zakresu nauk biblijnych na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Lubelskiego przybył do Rzymu, aby kontynuować trudne studia biblijne w Papieskim Instytucie Biblijnym, gdzie uzyskał w 1971 r. licencjat nauk biblijnych, a w roku 1976 doktorat na podstawie pracy napisanej w języku francuskim zatytułowanej: „Analiza literacka i teologiczna Izajasza 54-55 – Przymierze wieczne z Nową Jerozolimą". Nie jest to taka powszechna praktyka zdobyć tytuł doktora nauk biblijnych w Instytucie Papieskim w Rzymie zwanym *Biblicum*. Jubilatowi to się udało bez większych trudności. Po powrocie do Ojczyzny podjął wykłady w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku i na Wydziale Teologicznym ATK w Warszawie, gdzie w 1994 r. uzyskał habilitację, a rok później został mianowany profesorem nadzwyczajnym. Miejscowy biskup włocławski powierzył mu też wtedy troskę o formację przyszłych kapłanów włocławskich i mianował go rektorem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku. Obowiązki te pełnił z całym oddaniem, nie zaniedbując pracy naukowej w strukturach uczelni akademickiej, przyczyniając się przez artykuły i wykłady do poszerzenia znajomości nauk biblijnych i poszanowania objawionego słowa Bożego.

W 1996 r. papież Jan Paweł II, jak słyszeliśmy już i dzisiaj tutaj, i wczoraj w Operze Wrocławskiej, mianował dzisiejszego jubilata biskupem koszalińsko-kołobrzeskim, gdzie z całym oddaniem i zaangażowaniem posługiwał przez 8 lat, kierując się swoim zawołaniem biskupim *Ad imaginem tuam*. Trzeciego kwietnia 2004 r. Jan Paweł II powierzył dzisiejszemu jubilatowi, koszalińsko--kołobrzeskiemu biskupowi, pasterską odpowiedzialność za arcybiskupstwo i metropolię wrocławską. Podjął to zadanie pasterza z wiarą, nadzieją i miłością, w przekonaniu, że Chrystus, który go do tej posługi powołał, udzieli potrzebnych łask do wypełniania we wszystkim jego woli. W realizacji pasterskich obowiązków, przyjętych po gorliwym i zasłużonym poprzedniku, którego dzisiaj serdecznie także witamy i pozdrawiamy, kard. Henryku Gulbinowiczu, wspierała dzisiejszego jubilata cała wspólnota Kościoła wrocławskiego – biskupi pomocniczy, kapłani i cały Lud Boży. Ubogacał przejęte dziedzictwo duchowe i materialne swoją gorliwą pracą duszpasterską, naukową i administracyjną. Szczególną troską otaczał Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, o którym wczoraj także mówił, aby się rozwijał i był punktem odniesienia w zakresie społecznej nauki Kościoła. Ileż troski i pracy włożył w odnowę wielu budynków kościelnych zwłaszcza na Ostrowie Tumskim, które nas urzekają swoją nową świeżością i pięknem. Było to kontynuowanie dzieła zapoczątkowanego przez niezapomnianego Kardynała Henryka. Wniósł także swój cenny wkład w pracę Konferencji Episkopatu Polski i Kościoła powszechnego w ramach Rady Nauko-

wej Sekcji Biblijnej, Komisji Nauki Wiary oraz Papieskiej Rady Duszpasterskiej Emigrantów i Podróżujących w Rzymie.

Drogi Jubilacie!

Tobie te wydarzenia są doskonale znane. My je powtarzamy tutaj po to, ażeby cała wspólnota kościoła zapoznała się z nimi, bo przecież nie wszyscy codziennie śledzą życiorysy swoich pasterzy. Dziś spoglądasz na przebytą drogę powołania już z innej perspektywy. To, co jawiło się kiedyś jako coś tajemniczego i odległego w czasie, dziś jest rzeczywistością przeżytą i przebytą. Jest zapisaną księgą w wielu różnych rozdziałach, odmówionym różańcem z rozważaniem wszystkich czterech części tajemnic: radosnych, bolesnych, światła, chwalebnych. Należysz to pokolenia tych, którzy swoje dzieciństwo przeżyło w terrorze II wojny światowej, w warunkach przesiąkniętych strachem, niepewnością, zagrożeniem utraty życia, w materialnym i kulturowym niedostatku, w czasie, który nie rokował żadnych zachwycających perspektyw. Ileż wysiłku kosztowało Cię zdobywanie wiedzy w owych trudnych czasach i zewnętrznych uwarunkowaniach. Dałeś temu świadectwo także wczoraj, kiedy dziękowałeś za ten piękny koncert zorganizowany dla upamiętnienia Twojego jubileuszu. I wydaje mi się, że były ci wtenczas bliskie słowa tej pięknej polskiej pieśni czy piosenki, które parafrazując zacytuję choćby w małym fragmencie: „I choć w oczy wiał ci nieraz wiatr, i choć wiesz, jak smakują łzy, dziś nie żal Ci przebytych lat". To wszystko nie zniechęciło Cię do zmierzenia się z wyzwaniami ówczesnego czasu. To w owym trudnym czasie usłyszałeś wewnętrzny głoś powołania: „Pójdź za mną" i odpowiedziałeś na to wezwanie z pełną świadomością, że jest to Boże wybranie, powołanie, dar i tajemnica. I było czymś budującym, słyszeć wczoraj Twe słowa, że gdybyś ponownie stanął u początku tej drogi, obrałbyś właśnie tę samą drogę. Kiedy spoglądasz na przebytą już drogę, nie poddajesz się nostalgii? A gdyby takie myśli przychodziły, co jest rzeczą ludzką, pamiętaj na słowa poety Adama Asnyka, który urodził się w Kaliszu, bliskim mieście twojej rodzinnej ziemi, pamiętaj, że gdyby były takie momenty melancholii, tęsknoty to poeta mówi: „Daremne żale, próżny trud, bezsilne złorzeczenia, przeżytych kształtów żaden cud, nie wróci do istnienia". I dalej: „Świat wam nie odda idąc wstecz, znikomych mar szeregu. Nie zdoła ogień ani miecz powstrzymać myśli w biegu". I to, co wydaje mi się bardzo ważne, i co czynisz:

Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę.

My nie cofniemy życia fal,
Nic skargi nie pomogą:
Bezsilne gniewy, próżny żal!
Świat pójdzie swoją drogą!

Ważne, aby to pójście świata swoją drogą, było ubogacone naszym świadectwem, naszym zapałem, naszym entuzjazmem, naszą inspiracją, Twoją inspiracją i Twoją służbą.

Drogi Arcybiskupie Metropolito Marianie!

Zapewne w wymiarze ludzkim doświadczasz tych przeżyć, o których mowa w zacytowanych słowach poety. Ty jednak, jako teolog i znawca zapisanego słowa objawionego, patrzysz na przemijający czas i procesy witalne, którym podlega każdy z nas w określonym czasie, w kategoriach wiary i Bożego planu, w odniesieniu do każdego z nas. Dlatego z pewną świadomością, ubogacając duchowo i materialnie patrymonium tej Archidiecezji, wychowałeś i przygotowałeś młode pokolenia tak, aby mogły w sposób dojrzały przejąć odpowiedzialność za przyszłość Kościoła i całej naszej Ojczyzny, poszerzając przestrzeń dobra wspólnego, budowanego na wartościach chrześcijańskich, na przykazaniu miłości Boga i bliźniego, na otwartości na każdego człowieka i na umiejętnym prowadzeniu nadal dialogu ekumenicznego.

Dziś my, wszyscy zgromadzeni w tej pięknej świątyni, składamy razem z Tobą na ołtarzu eucharystycznym cały 50-letni dorobek Twojej posługi kapłańskiej i biskupiej. Składamy go jako dar ofiarny przekonani, że Pan Czasu i Wieczności, Życia i Śmierci, przyjmie Go i uczyni z niego ofiarę miłą sobie. W modlitwie zaś błagalnie polecamy Bogu bogatemu w Miłosierdzie teraźniejszość i przyszłość Twoją i Twojej posługi, drogi Jubilacie. Niech Wszechmogący udziela Ci łaski zdrowia i pozwoli cieszyć się życzliwością i miłością bliźnich oraz dzielić się nadal z Ludem Bożym, braćmi w kapłaństwie i w biskupstwie bogactwem doświadczenia i przykładem głębokiej wiary.

Moglibyśmy tu przekazać wiele innych faktów, świadczących o twoim zmaganiu się z wyzwaniami przeszłości, teraźniejszości i perspektywicznym spojrzeniem w przyszłość, ubogaconym Twoją postawą i Twoim działaniem. Myślę, że jak to mówił kiedyś Jan Paweł II podczas inauguracji swojego pontyfikatu 22 października 1978 r.: „Chrystus wie, co jest w człowieku, On najlepiej wie", on najlepiej czyta w Twoim sumieniu, w Twoim umyśle, w Twojej księdze zapisanej czasem myślami niekoniecznie przelanymi na papier, ale czyta z dokładnością i jest Sędzią sprawiedliwym. Niech więc to jubileuszowe rozważanie będzie zakończone słowami modlitwy tego bł. Jana Pawła II, który

w kontekście swojego jubileuszu posłużył się takimi słowami modlitwy, które ja czynię naszymi i niech on przez tę modlitwę będzie duchowo z nami tu obecny i uczestniczy w tym jubileuszu Twojego kapłaństwa: „Maryjo Matko Chrystusa, która wraz z Apostołem Janem przyjęłaś nas pod krzyżem jako swych Synów umiłowanych, czuwaj nieustannie nade mną i nad moim powołaniem. Tobie zawierzam te lata posługiwania, jakie z Bożej Opatrzności mi pozostały. Bądź ze mną i prowadź po drogach świata na spotkanie z ludźmi odkupionymi krwią Twojego Syna. Pomagaj do końca pełnić wolę Jezusa, który narodził się z Ciebie dla zbawienia człowieka. O Chryste, Tyś moją nadzieją. *In Te Domine speravi non confundam in eternum*". Tego Ci życzymy i oto wszyscy razem z Tobą się modlimy. Amen.

65

ŻYCZENIA DLA DOSTOJNEGO JUBILATA, KSIĘDZA ARCYBISKUPA MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO, METROPOLITY WROCŁAWSKIEGO

Ks. dr Adam Łuźniak – Rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu

Rozpoczyna się moment składania życzeń. Życzenia Dostojnemu Jubilatowi Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie Wrocławskiemu złożą: W imieniu Episkopatu Jego Ekscelencja ksiądz Arcybiskup Józef Michalik – przewodniczący Konferencji Episkopatu. W imieniu kapłanów archidiecezji wrocławskiej diecezjalnych i zakonnych, Wydziału Teologicznego, Seminarium Duchownego oraz Kurii Metropolitalnej i Sądu Archidiecezjalnego – ksiądz prałat Jan Adamarczuk, a towarzyszą mu, najstarszy, stuletni ksiądz archidiecezji wrocławskiej, ks. Franciszek Rozwód oraz najmłodszy neoprezbiter, ks. Rafał Kubiak. Przedstawiciele osób życia konsekrowanego, Matka Maria Brygida Biedroń – Przełożona Generalna Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny. Towarzyszy jej siostra Maria Paula Marcinowska przełożona Prowincji Wrocławskich Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety oraz przedstawiciele osób świeckich: przedstawiciel grupy *Koinonia Jan Chrzciciel* oraz Rady ds. Apostolstwa Świeckich. Przemówi ksiądz Arcybiskup Józef Michalik.

Ksiądz abp. Józef Michalik

Mija pięćdziesiąt lat od dnia, w którym we Włocławku z rąk bp. Pawłowskiego przyjął dar kapłaństwa Chrystusowego nasz dzisiejszy jubilat, ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski. Odpowiedział w tym dniu na odkryte powołanie do utożsamiania się z Chrystusem w miłości Boga i pragnienia służenia ludziom na drodze do zbawienia. Potem przyszły lata fascynacji kapłaństwem i fascynacji wiarą objawioną ludziom przez samego Boga, bo przecież kapłaństwo jest tym jedynym wyjątkowym świadectwem dawanym od Jego obecności przez człowieka. Przełożeni zauważyli szczególne zdolności i szczególne umiłowanie kapłaństwa naszego Jubilata i skierowali go na fascynujące studia biblijne do Rzymu, powierzając jednocześnie później najważniejszą placówkę w rodzinnej diecezji, jaką jest Wyższe Seminarium Duchowne. I znów fascynacją kapłaństwa dzielił się ksiądz Marian przez wiele lat z alumnami i księżmi tej starej, zasłużonej diecezji włocławskiej. Błogosławiony Jan Paweł II mianuje Go biskupem i kieruje stamtąd doświadczonego kapłana do Koszalina, aby następnie przesłać Go i powierzyć Mu misję i posługę metropolity we Wrocławiu. Arcybiskup Marian przychodzi do Wrocławia, aby służyć archidiecezji po niezwykłym pontyfikacie, niezwykłego kardynała Henryka Gulbinowicza, który w niezwykle uroczy sposób przeżywa dalsze lata swojej posługi, jako pogodny, ale i aktywny sługa Pana Jezusa. Po niezwykłym poprzedniku może godnie przejąć posługiwanie tylko kapłan wybitny, mający wiarę żywą i wizję realizowania swojej misji. Dzisiaj dziękujemy księdzu Arcybiskupowi Metropolicie Marianowi, dziękujemy biskupom pomocniczym i seniorom oraz kapłanom wrocławskim za przykład ich i godnego, i pełnego oddania i współżycia, i pasterskiego posługiwania. Ta jedność wiary i świadectwa, jedność wyrażana w duszpasterstwie i społecznym zaangażowaniu, jest szczególnym świadectwem, bardzo potrzebnym, na który czeka dzisiejszy świat. Archidiecezja wrocławska to przecież wielka i dynamiczna rzeczywistość eklezjalna, obejmująca milion i kilkaset tysięcy wiernych, w której posługuje około 700 księży w 300 parafiach. To seminarium i Papieski Wydział Teologiczny, to środowisko uniwersyteckie, duszpasterstwa specjalistyczne służące swą pracą i doświadczeniem całej Polsce. Ta wasza harmonijna praca raduje serca dzięki otwartości i życzliwości Arcybiskupa Mariana, któremu także w imieniu Konferencji Episkopatu Polski pragnę podziękować za współpracę w różnych gremiach Konferencji, a szczególnie w Radzie Stałej, w Apostolacie Świeckich, w Komisji Wiary i Rady Naukowej i w innych zespołach. Dziś złożyliśmy też wszyscy dar Mszy Świętej i modlitwy oraz chcemy przynieść serdeczne życzenia pokoju serca i Bożych łask na dalsze posługiwanie, życzenia braterskie, aby praca Księdza Arcybiskupa znalazła wśród najbliższych oddanych i zjednoczonych z nim w trosce o Boże sprawy kapłanów i wiernych. Jubilatom

zazwyczaj ubywa sił, ale przybywa doświadczenia i obowiązków. Życzę, żeby cały Kościół wrocławski zdążył skorzystać w pełni i dalej korzystał z mądrości i wiedzy, z doświadczenia i gorliwości swego metropolity. Niech ten żywy Kościół wrocławski dodaje ciągle nowe klejnoty zasług i modlitw, duchowych ofiar i życzliwości do tego złotego wieńca, który niegdyś tradycja nakazała włożyć na głowę kapłana Jubilata. Niech Ci drogi bracie najbliższi, twoi najbliżsi, bliżsi niż ktokolwiek, kapłani i wierni twojej archidiecezji dalej pomagają w rozsmakowywaniu się w pięknie służby, kapłańskiej służby Panu Bogu i ludziom. A Bóg wszechmogący, Najlepszy nasz Ojciec, niech dopełnia nieustannie swe dzieło w sercu Twoim po najdłuższe lata. Szczęść Boże.

Ks. dr Jan Adamarczuk – prałat, wicerektor w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym we Wrocławiu, dyrektor Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego w Henrykowie

Nasz Arcypasterzu! Stając razem z Księdzem Arcybiskupem przy Chrystusowym ołtarzu składamy podziękowanie Bogu za pięćdziesiąt lat kapłaństwa. Podążamy naszymi myślami za naszą ekscelencją do rodzinnego domu, do Trzebuchowa, Włocławka i Koszalina, ale szczególnie dziękujmy za osiem lat biskupiej posługi w archidiecezji wrocławskiej, za dzielenie się tym szczególnym umiłowaniem słowa Bożego i wiedzą biblijną, za remonty na Ostrowiu Tumskim, za troskę o seminarium duchowne i wszystkich kapłanów, także tych z Domu Księży Emerytów i rozsianych po całym świecie. W dniu Złotego Jubileuszu chcemy dziękować za całą twoją posługę, za wszystko, co uczyniłeś w archidiecezji wrocławskiej, a składając życzenia, chcemy życzyć zdrowia i młodości ducha. Ojcze, niech Cię Pan strzeże i prowadzi. *Ad multos annos*.

Matka Maria Brygida Biedroń – Przełożona Generalna Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny

Drogi Księże Arcybiskupie! Drogi nasz Jubilacie! Chrystus Pan, Dobry Pasterz, nieustannie czuwa nad swoją owczarnią i z miłością i troską wybiera dla nich pasterzy i tak przed pięćdziesięciu laty powołał Jego Ekscelencję, by prowadził Lud Boży do zdrojów zbawienia. Dzisiaj, po latach ofiarnej służby Księdza Arcybiskupa na niwie głoszenia słowa Bożego i życiodajnej posługi sakramentalnej, również my, siostry zakonne archidiecezji wrocławskiej w wielobarwnym bogactwie charyzmatów i posług pragniemy włączyć się w nurt modlitwy i życzeń jubileuszowych. Drogi Księże Arcybiskupie życzymy i modlimy się o to, aby kolejne lata pasterskiej posługi przedłużały dar Bożego wybrania i posłania, by powiększały zasiew prawdy i mocy Bożego słowa w duszach ludzkich oraz

były przestrzenią epifanii Bożej łaski i miłości w potęgujący wzrost Królestwa Bożego. Niech przestrzeń pięćdziesięciu lat otwierania nieba człowiekowi mocą Chrystusowego kapłaństwa będzie dla Księdza Arcybiskupa wielką duchową radością i kontemplacją tajemnicy Bożego prowadzenia. Zawierzamy w naszych modlitwach Bogu w Trójcy Przenajświętszej i Maryi Królowej Kapłanów wszystkie intencje Księdza Arcybiskupa, dziękując jednocześnie za łaski i dary, w jakich Bóg nie poskąpił na szlaku kapłańskiej i biskupiej posługi. Wyrażam również w imieniu wszystkich sióstr zakonnych archidiecezji wrocławskiej wyrazy głębokiej wdzięczności za nadprzyrodzoną ludzką troskę o nasze wspólnoty zakonne. Bóg zapłać.

Przedstawiciel „*Koinonii*"

Drogi Jubilacie! Ekscelencjo! Drogi księże Arcybiskupie! W imieniu osób świeckich, rozlicznych wspólnot różnych ruchów, stowarzyszeń, które wyrosły na posoborowej fali, pragnę tutaj wręczyć ten piękny bukiet czerwonych róż symbolizujących naszą gorącą wdzięczność za twoją posługę kapłańską i za te lata pasterzowania. Dziękuje tobie, że razem z twoimi najbliższymi współpracownikami zachęcałeś i zachęcasz do publicznego, odważnego składania świadectwa wiary w dziele nowej ewangelizacji. Szczególnie życzymy Tobie dzisiaj dużo zdrowia przez te wszystkie lata, w jakich będziesz pracował, będziesz świadczył, głosił słowo. Przede wszystkim ze swojej strony *Koinonia* życzy Tobie tego, co wypełnia tę katedrę od wieków: trzykrotnej radości ducha Jana Chrzciciela.

Pani prof. Mirosława Ołdakowska-Kuflowa z Rady ds. Apostolatu Świeckich

Ekscelencjo! Czcigodny księże Arcybiskupie! Gdzie jest biskup, tam jest Kościół. Mam wielką radość uczestniczyć razem z innymi członkami Rady ds. Świeckich Konferencji Episkopatu Polski w tej uroczystości. Ojciec święty Jan Paweł II w swoim poemacie o Kościele, który napisał w trakcie obrad Soboru Watykańskiego II, porównał Kościół do przestrzeni niesionej na barkach wszystkich zgromadzonych, ale do tego obrazu dodał jedną istotną myśl. Nie niosą jej sami, podtrzymują ich niewidzialne ręce. Dziękując za to, że jako osoby świeckie możemy uczestniczyć w tym wysiłku dźwigania pod kierunkiem Księdza Arcybiskupa, wyrażamy wdzięczność za szczególną atmosferę tych naszych spotkań, za ojcowską serdeczność, za otwartość, dzielenie się z nami bogatym doświadczeniem Księdza Arcybiskupia i życzymy, ażeby tak jak mówi o tym w poetyckiej wizji Ojciec święty Jan Paweł II, biskup także był zawsze

podtrzymywany przez te niewidzialne ręce i miał tę wizję całości, bo taką rolę przewiduje dla biskupa. My staramy się mówić o tych stronach Kościoła, które są mniej widoczne w pozycji hierarchii, ale zawsze doświadczamy wizji całości, doświadczamy ojcowskiej miłości i jesteśmy za to ogromnie wdzięczni.

66

PODZIĘKOWANIE J.E. KSIĘDZA ARCYBISKUPA MARIANA GOŁĘBIEWSKIEGO ZA ZŁOŻONE ŻYCZENIA

Pragnę w tej uroczystej chwili podziękować dobremu Bogu za to, że pozwolił mi dożyć złotego jubileuszu kapłaństwa w posłudze kapłańskiej i biskupiej dla Ludu Bożego, który został powierzony mojej pasterskiej trosce.

Uczucia wdzięczności kieruję do Ojca świętego Benedykta XVI, który przesłał za pośrednictwem Jego Ekscelencji Księdza Arcybiskupa Celestino Migliore, Nuncjusza Apostolskiego w Polsce, słowa bliskości, solidarności i apostolskie błogosławieństwo. Księdzu Arcybiskupowi Nuncjuszowi dziękuję za obecność, modlitwę, wszelką życzliwość i zrozumienie okazywane z okazji różnych spotkań.

Księdzu Prymasowi Arcybiskupowi Metropolicie Gnieźnieńskiemu dziękuję za piękną homilię i zawsze wielką życzliwość wobec mojej osoby. W osobie Księdza Prymasa wyraża się wielowiekowa więź kanoniczna Wrocławia z Gnieznem, która przetrwała do roku 1821, pomimo że Wrocław już od wieków, od stuleci, należał do Niemiec.

Szczególne słowa podziękowania kieruję do Księdza Arcybiskupa Michalika za piękne słowa życzeń i gratulacji. Na ręce Księdza Arcybiskupa składam słowa podziękowania skierowane do Konferencji Episkopatu Polski, której Ksiądz Arcybiskup dzielnie przewodzi, jako jej przewodniczący.

Tym podziękowaniem obejmuję wszystkich drogich Księży Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, którzy zaszczycili swoją obecnością Wrocław i tę archikatedrę, będącą niemym świadkiem burzliwej historii miasta i Dolnego Śląska. Pragnę w tym miejscu wspomnieć Księży Biskupów z zagranicy i z in-

nych Kościołów chrześcijańskich, którym dziękuję za obecność i modlitwę, szczególnie bliscy są mi Księża Biskupi z metropolii wrocławskiej, a wśród nich księża biskupi: Stefan Cichy z Legnicy i Ignacy Dec ze Świdnicy, z biskupami pomocniczymi, i biskupi seniorzy: Kardynał Henryk Gulbinowicz, z którego rąk przejąłem ster rządów w archidiecezji, biskup Tadeusz Rybak, pierwszy biskup legnicki, który nie mógł wziąć udziału w tej uroczystości, i biskup Józef Pazdur.

Uczestnictwo w pracach Konferencji Episkopatu Polski było i jest doświadczeniem kolegialności Kościoła i stwarzało możliwość swobodnego wypowiadania się na różne tematy dotyczące życia Kościoła w Polsce. Tak było, kiedy przewodniczącym Episkopatu Polski był Ksiądz Kardynał Józef Glemp, i tak jest, kiedy temu czcigodnemu gronu przewodniczy już w drugiej kadencji Ksiądz Arcybiskup Józef Michalik, metropolita przemyski. Zawsze podziwiałem cierpliwość i otwartość przewodniczącego, i poprzedniego, i obecnego, w prowadzeniu dyskusji i podejmowaniu decyzji. Niech cię nie martwią drogi Księże Arcybiskupie ataki prasy laickiej. Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński był zaszczycany bardzo pikantnymi epitetami, a przy końcu życia jego przeciwnicy z szacunkiem chylili przed nim głowy.

Niech mi wolno będzie w tej chwili skierować słowa wdzięczności do moich braci kapłanów archidiecezji wrocławskiej na czele z księżmi dziekanami, którzy współpracują ze mną od czasu mojego ingresu do archikatedry wrocławskiej, tj. od 24 kwietnia 2004 r. Dziękuję wam za codzienną pracę duszpasterską, nieraz cichą i niezauważalną, za obsługę licznych kościołów filialnych, troskę o stan budowli sakralnych, a przede wszystkim o zbawienie dusz ludzkich. Dziękuję wam za waszą inwencję, za ciekawe inicjatywy duszpasterskie i za waszą lojalność kapłańską, czego nie dostrzegało oko arcybiskupa, to na pewno dostrzegał Jezus Chrystus, Najwyższy Kapłan Nowego Przymierza.

Z całego serca dziękuję za piękny jubileuszowy upominek księdzu prałatowi Janowi Adamarczukowi, dziękuję za życzliwe słowa wypowiedziane w imieniu duchowieństwa. Wśród tego duchowieństwa są liczni kapłani zakonni, ich pozdrawiam i dziękuję za pracę. A wszystkich najlepiej reprezentuje ojciec generał paulinów, który też nas często gości. Dziś jest wśród nas, a za tę modlitwę i obecność bardzo mu z całego serca dziękuję.

Przy okazji pragnę odnotować obecność moich kolegów rocznikowych, którzy pracują w różnych diecezjach: włocławskiej, kaliskiej, gnieźnieńskiej, koszalińsko-kołobrzeskiej, i jeden w archidiecezji wrocławskiej, tj. mówiący te słowa. Tych, którzy odeszli do Pana, a jest ich ośmiu – pięciu diecezjalnych i trzech ze Zgromadzenia Księży Marianów – polecam modlitewnie Miłosierdziu Bożemu i to czynię podczas Mszy Świętej.

Z wdzięcznym sercem zauważam wszystkich księży gości na czele z moim profesorem seminaryjnym, ks. prof. Stanisławem Olejnikiem. Cieszę się z waszej obecności i dziękuję za modlitwę.

Matce Generalnej Sióstr Służebniczek Śląskich dziękuję za słowo życzeń i zapewnienie o modlitwie ze strony rzeszy sióstr pracujących na terenie archidiecezji. Dziękuję również przedstawicielowi wspólnoty *Koinonia San Giovanii*, który reprezentował wszystkie inne wspólnoty obecne na terenie archidiecezji. Z radością pozdrawiam członków Rady ds. Apostolstwa Świeckich, z którymi podczas obrad debatujemy o aktualnych problemach w Kościele, zwłaszcza dotyczących laikatu i jego miejsca w Kościele. Za te interesujące dyskusje składam dzisiaj moje serdeczne podziękowania, za piękne słowa gratulacji bardzo dziękuję pani prof. Mirosławie Ołdakowskiej-Kuflowej.

Pozdrawiam moją rodzinę, z której wyrosłem, i którą głęboko noszę w sercu.

Chciałbym się teraz zwrócić do wiernych miasta Wrocławia i archidiecezji; to wy stanowicie przedmiot mojej pasterskiej troski. Od was, od waszej wiary zależy dynamika życia duchowego. W czasie rozlicznych spotkań z wami doświadczyłem wielu wzniosłych i pięknych przeżyć. Podziwiałem wasze przywiązanie do Kościoła i do naszej narodowej tradycji, dzięki różnym posługom na terenie archidiecezji, wizytacjom, bierzmowaniom, odpustom mogłem poznać wasze życie, bogactwo życia archidiecezji i ciągły rozwój struktur parafialnych. Dziękuję wam za ofiarność na rzecz parafii i archidiecezji.

Serdecznie pozdrawiam delegacje, pozdrawiam wszystkich uczestników tej jubileuszowej uroczystości znajdujących się w tej katedrze, jak i tych, którzy słyszą mnie na falach radiowych czy oglądają na ekranie telewizyjnym. Dziękuję wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia dzisiejszej uroczystości, w szczególności za przygotowanie tej uroczystości z udziałem znakomitych chórów.

Dziękuję pięknie mediom, tzn. Radio Rodzina, Radio Maryja i Telewizji Trwam za transmisję Mszy św. jubileuszowej. Trudno wymienić wszystkich, którym chciałoby się powiedzieć dziękuję, dlatego wszystkim bez wyjątku mówię z serca płynące: Bóg zapłać.

Na koniec pragnę gorąco podziękować komitetowi jubileuszowi z jego sekcjami, który zadbał i dopracował wszystkie szczegóły składające się na całość tego jubileuszu. Na czele tego komitetu stanęli biskupi pomocniczy Edward i Andrzej. To wy czuwaliście nad całością z troską, aby wszystko się udało. I za to wam, zwłaszcza biskupowi Edwardowi, bardzo dziękuję, a Jezus Chrystus niech was wspomaga i błogosławi w dalszej pracy dla dobra Kościoła. Chciałbym zakończyć swoje wystąpienie słowami Psalmu 115: „Nie nam Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę za Twoją łaskawość i wierność". Bóg zapłać.

67

AKT EREKCYJNY WMUROWANIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD BUDYNEK BYŁEGO ALUMNATU, GDZIE MA POWSTAĆ NOWA BIBLIOTEKA PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO

Biskup Edward Janiak: Na chwałę Bożą i pożytek ludzi 21 czerwca 2012 r., kiedy papieżem jest Benedykt XVI, prezydentem Polski Bronisław Komorowski, a prezydentem miasta Wrocławia Rafał Dutkiewicz, akt erekcyjny wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Biblioteki imieniem Sługi Bożego Kardynała Stefana Wyszyńskiego w miejscu dawnego Alumnatu w obecności Konferencji Episkopatu Polski biorących udział w 358. Zebraniu Plenarnym we Wrocławiu zostaje wmurowany akt erekcyjny gmachu biblioteki archidiecezji wrocławskiej dla studentów Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego i Papieskiego Wydziału Teologicznego i mieszkańców Wrocławia. Wówczas Metropolitą Wrocławskim jest Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski, kardynał Henryk Gulbinowicz – senior, współfundator biblioteki, biskupi pomocniczy: biskup Edward Janiak, biskup Andrzej Siemieniewski i biskup Józef Pazdur – senior. Projekt wykonała firma AQ7: inż. Jerzy Gomółka, inż. Andrzej Polański. Inwestycję będzie realizowała firma „Wrobis". Budowę biblioteki rozpoczyna się w 2012 r., a planowane zakończenie inwestycji nastąpi w 2015 r.

Podpisali:
Arcybiskup Celestino Migliore – Nuncjusz Apostolski
Arcybiskup Józef Kowalczyk – Prymas Polski
Arcybiskup Józef Michalik – Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski
Arcybiskup Marian Gołębiewski – Metropolita Wrocławski
Kardynał Henryk Gulbinowicz – Senior
Tadeusz Chodorowski – prezes firmy „Wrobis"

68

PRZEMÓWIENIE ABP. JÓZEFA MICHALIKA PRZED WMUROWANIEM I POŚWIĘCENIEM KAMIENIA WĘGIELNEGO POD GMACH BIBLIOTEKI MWSD I PWT

Gratulujemy Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie, że chce przywrócić do świetności Ostrów Tumski we Wrocławiu, także wszystkim innym, którzy współpracują z nim, już nie wspominając pana prezydenta, że ma odwagę także zostawić ten ślad przez decyzję i właśnie przez tę tendencję do upiększenia. Też gratuluję, że Ksiądz Jubilat jutrzejszy wcale nie ustępuje Księdzu Kardynałowi, który przemalował ten Wrocław i zostawił takie wyzwanie poważne następcy, co wcale nie jest łatwe, ale następca widać, że sobie radzi, bo ma dobre wzorce. Modlitwą chcemy objąć to wydarzenie, także będziemy się radować, bo radujemy się wszystkimi sukcesami duchowymi, ale i tymi sukcesami zewnętrznymi, które będą nie tylko wiedzę, ale i kulturę Kościoła wrocławskiego i Kościoła polskiego na ziemi Polskiej żyjącego ubogacać i upiększać, a zatem zwróćmy się do Pana Boga z prośbą, aby był z nami w tych trudach i tym wysiłku tworzenia tego nowego dzieła.

69

WYPOWIEDŹ KS. DR. STANISŁAWA JÓŹWIAKA RZECZNIKA PRASOWEGO ARCHIDIECEZJI NA TEMAT BUDOWY BIBLIOTEKI W MIEJSCU DAWNEGO ALUMNATU

Choć jeszcze nie ma ostatecznego projektu, to wiadomo, że budynek będzie trzykondygnacyjny plus jeszcze wysokie poddasze dwupoziomowe.

Budynek będzie miał kształt litery „L", tak bowiem pierwotnie wyglądał Alumnat. Biblioteka będzie położona na nabrzeżu Odry tuż przy auli Papieskiego Wydziału i obok budynku Papieskiego Wydziału Teologicznego, pięknie wkomponowana w teren, niedaleko zresztą od nowego gmachu Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, to jest zaledwie 50 metrów od tego wielkiego pięknego gmachu, który stoi po drugiej stronie ulicy. Dla studentów, którzy chcieliby korzystać, pogłębiać swoją wiedzę, dana będzie piękna możliwość. Z biblioteki przede wszystkim będą korzystali studenci Papieskiego Wydziału Teologicznego: a zatem studenci i teologii, i filozofii, która zaczyna funkcjonować od tego roku jako osobny kierunek, a także wielu słuchaczy studiów podyplomowych: z dziennikarstwa, biblistyki i wielu innych, które umiejscowiły się na naszym Papieskim Wydziale Teologicznym. Oczywiście Biblioteka Papieskiego Wydziału Teologicznego jest dostępna dla wszystkich studentów, a zgodnie z przepisami prawa jest dostępna dla wszystkich, którzy są zainteresowani pogłębianiem swojej wiedzy już dzisiaj, a kiedy powstanie nowa Biblioteka, ta przestrzeń do korzystania z dobrodziejstw nauki będzie jeszcze większa.

70

ODZNACZENIA I GODNOŚCI WRĘCZONE W WIELKI CZWARTEK, 5 KWIETNIA 2012 R.

Prałat honorowy Jego Świątobliwości

Ksiądz Kanonik mgr lic. Jan SUCHECKI, Kapelan honorowy Ojca świętego, Proboszcz Parafii pw. św. Maurycego we Wrocławiu

Kanonik honorowy Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej

Ks. mgr Janusz JASTRZĘBSKI, Dyrektor Caritas Archidiecezji Wrocławskiej

Kanonik honorowy *extra Numerum* Kapituły Kolegiackiej Świętego Krzyża

Ks. dr Marian KOWALSKI, Sędzia w Metropolitalnym Sądzie Duchownym we Wrocławiu

Ks. dr Grzegorz SOKOŁOWSKI, Sekretarz Generalny Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu

Ks. mgr Piotr KOMANDER, Proboszcz Parafii pw. św. Anny w Ramułtowicach

Ks. mgr Jan PAWLISZYN, Proboszcz Parafii pw. św. Agnieszki we Wrocławiu–Maślicach

Ks. Zbigniew ZAPAŚNIK, Proboszcz Parafii pw. Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Jaszkotlu

Rokieta i mantolet

Ks. mgr Janusz GŁĄBA, Proboszcz Parafii pw. św. Wawrzyńca we Wrocisławicach

Ks. mgr Mariusz KOPRAS, Proboszcz Parafii pw. św. Jacka w Wierzbicy Górnej

Ks. mgr lic. Henryk RÓJ, Proboszcz Parafii pw. Narodzenia NMP w Turowie

Ks. mgr Jarosław WITOSZYŃSKI, Proboszcz Parafii pw. NMP Różańcowej w Wilczkowie

Ks. mgr Andrzej SEFERYNOWICZ, Proboszcz Parafii pw. św. Jadwigi we Wrocławiu–Świniarach

Ks. mgr Stanisław KULIG, Proboszcz Parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Zachowicach

Ks. mgr Dariusz FILOZOF, Proboszcz Parafii pw. NMP z Góry Karmel w Dobrej

Odznaczenie dla osoby świeckiej orderem Świętego Sylwestra „*Ordinis Equestris Sancti Silvestri Papae*"

P. mgr Grzegorz ROMAN

KURIA METROPOLITALNA WROCŁAWSKA KOMUNIKATY I ZARZĄDZENIA

71

SPRAWA UBEZPIECZENIA MIENIA PARAFII OD 1 MAJA 2012 R.

Wrocław, 20 kwietnia 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów Archidiecezji Wrocławskiej

Zawiadamiamy, że z dniem 30 kwietnia 2012 r. zakończona zostaje współpraca z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń S.A. we Wrocławiu w zakresie ubezpieczenia majątku Archidiecezji Wrocławskiej. Dotychczasowa oferta przez tego ubezpieczyciela na kolejny roczny okres ubezpieczenia nie uzyskała naszej akceptacji, głównie z powodu wygórowanej ceny za ochronę ubezpieczeniową.

Jednocześnie informuję, że wybraliśmy ofertę GENERALI Towarzystwa Ubezpieczeń S.A., dużego ubezpieczyciela działającego od wielu lat na rynku polskim, mającego nadto doświadczenie w ubezpieczaniu majątku kościołów.

Nowa roczna umowa będzie obowiązywała od 1 maja 2012 r., zachowana zatem będzie ciągłość ochrony ubezpieczeniowej majątku parafii.

W związku z tym pragnę poinformować, że przedstawiciele GENERALI TU S.A. skontaktują się osobiście z wszystkimi Księżmi Proboszczami w celu finalizacji umowy i podpisania stosownych dokumentów. Uprzejmie proszę o przychylną współpracę.

Ks. mgr Stanisław Krzemień
Ekonom Archidiecezji Wrocławskiej

72

REJONOWE DNI SKUPIENIA

Wrocław, 22 marca 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Dziekanów
Archidiecezji Wrocławskiej

Kuria Metropolitalna Wrocławska zaprasza niniejszym Duchowieństwo diecezjalne i zakonne na Rejonowe Dni Skupienia dla Duchowieństwa Diecezjalnego i Zakonnego Archidiecezji Wrocławskiej, które odbędą się w następujących terminach:

21 kwietnia 2012 r. (sobota)

1. WROCŁAW — katedra pw. św. Jana Chrzciciela i aula MWSD – dla dekanatów: Borów, Brzeg-Południe, Brzeg-Północ, Brzeg Dolny, Góra-Wschód, Góra-Zachód, Jelcz-Laskowice, Kąty Wrocławskie, Miękinia, Milicz, Namysłów-Wschód, Namysłów-Zachód, Oława, Wrocław Katedra, Wrocław-Południe, Wrocław-Północ I (Osobowice), Wrocław-Północ II (Sępolno), Wrocław-Północ III (Psie Pole).

5 maja 2012 r. (sobota)

2. WROCŁAW — katedra pw. św. Jana Chrzciciela i aula MWSD – dla dekanatów: Oleśnica-Wschód, Oleśnica-Zachód, Prusice, Sobótka, Strzelin, Środa Śląska, Trzebnica, Wiązów, Wołów, Wrocław-Krzyki, Wrocław-Śródmieście, Wrocław-Wschód, Wrocław-Zachód (Leśnica), Wrocław-Zachód I (Kozanów), Ziębice.

Uprzejmie prosimy, by Księża Dziekani byli łaskawi:

– powiadomić wszystkich Kapłanów kondekanalnych o miejscu i terminie Dnia Skupienia oraz o przyniesieniu stroju liturgicznego do celebrowania Eucharystii w Katedrze – godz. 10.00;

– przygotować listę obecności wszystkich zobowiązanych Kapłanów do udziału w Dniu Skupienia;

– zająć się zebraniem ekwiwalentu za posiłek południowy, który będzie przygotowany w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym na zakończenie Dnia Skupienia.

Kuria Metropolitalna Wrocławska przypomina, że udział wszystkich Kapłanów w Rejonowym Dniu Skupienia jest obowiązkowy. Kapłani, którym nadzwyczajne obowiązki nie pozwalają uczestniczyć w Dniu Skupienia w terminie wyznaczonym, winni wziąć w nim udział w drugim terminie.

Bp Andrzej Siemieniewski
Wikariusz Generalny

73

KOMUNIKATY DDMAW NA KONFERENCJĘ REJONOWĄ

Wrocław, 21 kwietnia 2012 r.

1. 12. Diecezjalna Pielgrzymka Maturzystów na Jasną Górę odbyła się 9 marca 2012 r. Wzięło w niej udział około 2000 uczniów z duszpasterzami, siostrami zakonnymi, katechetami i wychowawcami. Pielgrzymce przewodniczył J.E. bp A. Siemieniewski. Hasło pielgrzymki „Dom – Rodzina – Kościół" nawiązało do tematu roku duszpasterskiego.

2. Wielkopostny Dzień Skupienia dla Duszpasterzy Młodzieży miał miejsce 25 lutego. Oprócz informacji z Krajowego Forum Duszpasterstwa Młodzieży i komunikatów dotyczących najbliższych działań referatu duszpasterstwa młodzieży spotkanie było poświęcone prezentacji programu przygotowań do sakramentu bierzmowania „Młodzi na progu", który został przygotowany i wprowadzony w życie przez Szkołę Nowej Ewangelizacji w diecezji gliwickiej. O projekcie mówili jego autorzy: ks. Artur Sepioło, proboszcz jednej z gliwickich parafii, i p. Janusz Kasperczyk, współautor programu. Planowanym elementem wspomagającym przygotowanie do bierzmowania w naszej diecezji będą wyjazdowe dni skupienia – „Weekend dla młodych", które duszpasterstwo młodzieży przygotowuje na jesień i wiosnę przyszłego roku szkolnego.

3. Diecezjalne Spotkanie Młodzieży. 31 marca na Ostrowie Tumskim odbyło się diecezjalne spotkanie młodzieży w przeddzień Niedzieli Palmowej, która będzie obchodem XXVII ŚDM. W siedmiu warsztatach podczas spotkania udział wzięło 170 młodych. Oprócz warsztatów miało miejsce spotkanie

ewangelizacyjne prowadzone przez grupę „Power Time" ze wspólnoty *Hallelujah*, procesja z palmami oraz Eucharystia i koncert w kościele uniwersyteckim przygotowane przez KSM.

4. Decyzją J.E. abp. M. Gołębiewskiego stałymi delegatami referatu duszpasterstwa młodzieży zostali mianowani: ks. Zbigniew Kowal – ds. ŚDM oraz ks. Tomasz Gospodaryk – ds. pielgrzymki gimnazjalistów do Henrykowa związanej z przygotowaniem do sakramentu bierzmowania.

5. Jesienne spotkanie Duszpasterzy Młodzieży odbędzie się w II poniedziałek września (10 września) w godzinach wieczornych w Centrum Duszpasterskim Archidiecezji Wrocławskiej.

6. Diecezjalne Spotkanie Młodzieży z okazji święta św. Stanisława Kostki – planowane jest na sobotę, 22 września, na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Będzie ono kontynuacją spotkań w ramach roku duszpasterskiego „Kościół naszym domem – diecezja rodziną".

7. IV Pielgrzymka Gimnazjalistów do Henrykowa odbędzie się w trzeci piątek października.

Ks. Piotr Wawrzynek
Diecezjalny Duszpasterz Młodzieży

74

DIECEZJALNE SPOTKANIE RUCHÓW, STOWARZYSZEŃ I WSPÓLNOT

Wrocław, 24 kwietnia 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów
Archidiecezji Wrocławskiej

W ramach realizacji programu duszpasterskiego „Kościół naszym Domem – diecezja rodziną" odbędzie się kolejne Diecezjalne Spotkanie ze świeckimi realizującymi swój charyzmat w życiu Kościoła wrocławskiego.

12 maja br., w sobotę, w bazylice mniejszej św. Elżbiety (kościół garnizonowy) we Wrocławiu będzie miało miejsce Diecezjalne Spotkanie Ruchów, Stowarzyszeń i Wspólnot z Archidiecezji Wrocławskiej.

Program spotkania:

– godz. 10.00 – zawiązanie wspólnoty, modlitwa uwielbienia;
– godz. 11.00 – nabożeństwo ekumeniczne z przedstawicielami ruchów ewangelickich;
– godz. 12.30 – Msza św. pod przewodnictwem J.E. ks. bp. Andrzeja Siemieniewskiego.

W związku z tym uprzejmie proszę Przewielebnego Księdza Proboszcza o delegowanie reprezentacji ruchów, stowarzyszeń i wspólnot działających w parafii do udziału w tym wyjątkowym spotkaniu. Ufam, że ich obecność owocować będzie duchowo we wspólnocie parafialnej.

Z pasterskim błogosławieństwem

† Marian Gołębiewski
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

75

PROŚBA CENTRUM KRWIODAWSTWA O POMOC W ZBIÓRCE KRWI

Wrocław, 4 maja 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów miasta Wrocławia

Na prośbę Fundacji „Mam Marzenie” przekazujemy następujący komunikat:

We wrocławskich dziecięcych klinikach i szpitalach dramatycznie brakuje krwi ratującej życie małych pacjentów. Fundacja „Mam Marzenie” wspólnie z Wrocław-

skim Hospicjum dla Dzieci i Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa zaprasza mieszkańców Wrocławia do oddania krwi dla chorych dzieci w sobotę i niedzielę, 12 i 13 maja 2012 r., od godziny 11.00 do 16.00 na Placu Solnym. Zbiórka krwi odbędzie się pod hasłem „Wrocławski Krwiobieg – podziel się życiem".

Powyższy komunikat należy przekazać do wiadomości wiernych.

Bp Edward Janiak
Wikariusz Generalny

76

MARSZ DLA RODZIN

Wrocław, 10 maja 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów i Wiernych miasta Wrocławia

Kuria Metropolitalna Wrocławska informuje, że z inicjatywy ojców paulinów przy Parafii św. Mikołaja we Wrocławiu oraz Ruchów Katolickich Archidiecezji Wrocławskiej 20 maja 2012 r. planowany jest trzeci z kolei „Marsz dla Rodzin", w łączności ze Światowym Spotkaniem Rodzin z Ojcem świętym Benedyktem XVI na przełomie maja i czerwca.

Za aprobatą J.E. ks. abp. Mariana Gołębiewskiego Metropolity Wrocławskiego prosimy Przewielebnych Księży Proboszczów, a także odpowiedzialnych za Ruchy i Wspólnoty w naszej Archidiecezji, o włączenie się w to dzieło w ramach organizacji i realizacji.

Zamanifestujemy w ten sposób nasze przywiązanie do tradycji chrześcijańskiej i uniwersalnej wartości, jaką jest rodzina. Chcemy również podziękować Bogu za dar rodziny oraz za Jego miłość do każdego z nas. Będziemy dziękować za wiele łask otrzymanych do tej pory oraz prosić o dalsze łaski dla naszych rodzin. Przez to wydarzenie opowiadamy się za Chrystusem i Jego nauką przekazywaną przez Kościół Katolicki. Rodzina to mężczyzna i kobieta połączeni na stałe sakramentem małżeństwa wraz z owocem ich miłości – dziećmi – synami

i córkami. Z pamięcią i szacunkiem dla wcześniejszych rodziców, czyli dziadków. Każda rodzina winna być małą ojczyzną. To w rodzinie dziecko pobiera pierwsze lekcje miłości, wiary i patriotyzmu. To właśnie te wartości, przekazywane z pokolenia na pokolenia gwarantują naszej Ojczyźnie pomyślną przyszłość. Z Bożą pomocą jest to możliwe również we współczesnych nam czasach.

Plan Marszu i wydarzeń związanych z Marszem 20 maja 2012 r. (niedziela)

godz. 10.30 – Msza św. rozpoczynająca Marsz – kościół pw. Najświętszej Maryi Panny na Piasku, przewodniczy ks. bp Edward Janiak;

– przemarsz ulicami miasta – trasa od kościoła NMP na Piasku, przez rynek, z zakończeniem na Wyspie Słodowej;

godz. 13.00–18.00 – rodzinny festyn z piknikiem na Wyspie Słodowej.

Kierując nasz apel do ludzi dobrej woli jako zaproszenie do manifestacji wiary i prawdziwych wartości religijnych, zachęcamy do licznego udziału w Marszu dla Rodzin w ramach Wrocławskiego Święta Rodziny.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Bp Edward Janiak
Wikariusz Generalny

77

VERBUM CUM MUSICA – MAJ

Wrocław, 14 maja 2012 r.

**Do Przewielebnych Księży Proboszczów
miasta Wrocławia**

Kuria Metropolitalna Wrocławska niniejszym informuje, że kolejne spotkanie w ramach cyklu V*erbum cum Musica* odbędzie się w niedzielę, 20 maja 2012 r., o godz. 19.30 w katedrze wrocławskiej pw. św. Jana Chrzciciela na Ostrowie Tumskim.

W majową rocznicę beatyfikacji Jana Pawła II będzie miał miejsce uroczysty koncert z kantatą dla Najświętszej Maryi Panny *Przy sercu Twoim* w wykonaniu zespołu „Lumen" z Poznania (muzyka – Zbigniew Małkowicz). Natomiast wykład pt. „Dlaczego sport? Dlaczego wiara? – Współczesne oblicza kultury" wygłosi Krajowy Duszpasterz Sportowców – ks. Edward Pleń SDB z Warszawy jako przygotowanie do EURO 2012.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do licznego udziału w tym spotkaniu. Wstęp wolny.

Bp Andrzej Siemieniewski
Wikariusz Generalny

78

ZBIÓRKA NA RZECZ CENTRUM OPATRZNOŚCI BOŻEJ

Wrocław, 15 maja 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów Archidiecezji Wrocławskiej

Kuria Metropolitalna Wrocławska uprzejmie informuje, że w niedzielę, 3 czerwca 2012 r., odbędzie się we wszystkich parafiach w Polsce Święto Dziękczynienia. Na prośbę Arcybiskupa Metropolity Warszawskiego w tym dniu zostanie przeprowadzona zbiórka do puszek na rzecz CENTRUM OPATRZNOŚCI BOŻEJ w Warszawie. W związku z tym zostają przekazane, wraz z puszkami, materiały na ten dzień do wykorzystania w parafii, według uznania Księdza Proboszcza. Zebrane do puszek ofiary należy przesłać bezpośrednio przekazem firmowym załączonym do materiałów.

Z Chrystusowym pozdrowieniem

Bp Andrzej Siemieniewski
Wikariusz Generalny

79

XIV SALWATORIAŃSKI FESTIWAL PIOSENKI RELIGIJNEJ

Wrocław, 16 maja 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów
Archidiecezji Wrocławskiej

Kuria Metropolitalna Wrocławska uprzejmie informuje, że w dniach 1–3 czerwca 2012 r. w Trzebnicy odbędzie się pod hasłem „Pokochaj Miłość" XIV Salwatoriański Festiwal Piosenki Religijnej, na który zapraszają księża salwatorianie.

Organizatorzy Festiwalu stawiają sobie za cel możliwość spotkania ludzi młodych z całej Polski, pragnących zaprezentować swoje talenty muzyczne, przy jednoczesnej promocji muzyki chrześcijańskiej. W czasie trwania spotkania przewidziane są przesłuchania konkursowe artystów solowych i zespołowych, a także liczne atrakcje i koncerty.

Wstęp wolny.

Szersze informacje można znaleźć na stronie internetowej: www.festiwal.sds.pl

Bp Andrzej Siemieniewski
Wikariusz Generalny

80

SPOTKANIE Z ARTURO MARI

Wrocław, 21 maja 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów
miasta Wrocławia

Zbliża się XV rocznica wizyty Jana Pawła II we Wrocławiu i 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który odbył się w 1997 r. Uczestniczyli w nim przedstawiciele całego świata; w tym liczna Polonia.

Z tej okazji Katolickie Radio Rodzina przygotowało wiele wydarzeń jubileuszowych. W sposób szczególny zapraszamy w sobotę, 2 czerwca br., o godz. 19.00 do udziału w uroczystym koncercie i wysłuchania świadectwa o świętości bł. Jana Pawła II, które wypowie Arturo Mari, osobisty fotograf bł. Jana Pawła II, w kościele Świętego Krzyża na Ostrowie Tumskim.

Eksponowane będą też dwie wystawy fotograficzne: „Błogosławiony Jan Paweł II – Droga do świętości" autorstwa Adama Bujaka, na rogu ulic Szewskiej i Wita Stwosza oraz wystawa „Jan Paweł II we Wrocławiu" autorstwa Arturo Mari, która prezentowana będzie we wrocławskim Ratuszu. Na Ostrowie Tumskim zwiedzać będzie można mobilne muzeum Jana Pawła II, zawierające wiele osobistych pamiątek papieskich, a wśród nich m.in.: brewiarz, sutannę, narty, pióro.

Szczegółowy program wydarzeń jubileuszowych znajduje się na stronie www.radiorodzina.pl

Ks. dr Marian Biskup
Wikariusz Biskupi ds. Duszpasterstwa

81

CENTRALNE UROCZYSTOŚCI ZŁOTEGO JUBILEUSZU KAPŁAŃSTWA ARCYBISKUPA METROPOLITY

Komunikat do Ludu Bożego Archidiecezji Wrocławskiej

Wrocław, 12 czerwca 2012 r.

Kuria Metropolitalna Wrocławska, w nawiązaniu do przekazywanych już poprzednio przedmiotowych informacji, przypomina niniejszym, że w obecnym 2012 r. Ksiądz Arcybiskup Marian Gołębiewski, Metropolita Wrocławski, przeżywa 50. rocznicę swoich święceń kapłańskich. Przyjął je 24 czerwca 1962 r., w katedrze pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny we Włocławku, z rąk bp. Antoniego Pawłowskiego.

Centralne uroczystości Złotego Jubileuszu Kapłaństwa Księdza Arcybiskupa Metropolity odbędą się w sobotę, 23 czerwca br., o godz. 10.00, w archikatedrze wrocławskiej. Zgromadzony tam dolnośląski Kościół, przy współudziale członków Konferencji Episkopatu Polski i zaproszonych Gości, wyrazi wdzięczność Wszechmogącemu Bogu za to, że na przestrzeni lat ubogacał Najdostojniejszego Jubilata obfitymi nadprzyrodzonymi darami w służbie Ludowi Bożemu – poczynając od pracy duszpasterskiej i naukowej w Jego macierzystej diecezji włocławskiej, poprzez lata studiów w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, a także pracy naukowej w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie i Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, aż po lata posługi pasterskiej pełnionej w latach 1996–2004 w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej i od roku 2004 w archidiecezji wrocławskiej. Uroczystej koncelebrowanej Mszy św. będzie przewodniczył Najdostojniejszy Jubilat. Homilię wygłosi Prymas Polski, abp Józef Kowalczyk, Metropolita Gnieźnieński.

Wszystkich, a więc Duchowieństwo Diecezjalne i Zakonne, Żeńskie Zgromadzenia Zakonne i Was – Drodzy Bracia i Siostry, zwłaszcza Mieszkańców Wrocławia, jak najserdeczniej zapraszamy w sobotę, 23 czerwca br., do katedry wrocławskiej na godz. 10.00, by we wspólnej Eucharystii dziękować Wszech-

mogącemu Bogu za wszelkie dary Ducha Świętego, jakimi ubogacał naszego Arcypasterza na przestrzeni 50. lat służby Ludowi Bożemu. Będziemy też usilnie prosić, by Najwyższy Kapłan – Jezus Chrystus wspierał swoją łaską wszelkie kolejne inicjatywy i przedsięwzięcia podejmowane przez Najdostojniejszego Jubilata, w trosce o zbawienie powierzonych Jego opiece wiernych oraz by pozwolił Mu cieszyć się po najdłuższe lata licznymi owocami Jego kapłańskiej i biskupiej posługi.

Powyższy komunikat należy odczytać w niedzielę, 17 bm., we wszystkich kościołach i kaplicach archidiecezji wrocławskiej.

Bp Edward Janiak
Wikariusz Generalny

Informacja dla Księży Dziekanów

Księży Dziekanów pozawrocławskich zobowiązujemy, by w ramach swoich dekanatów zorganizowali zbiorowe wyjazdy autokarowe na ww. Jubileusz, w liczbie przynajmniej jeden autokar na dekanat.

82

VERBUM CUM MUSICA – CZERWIEC

Wrocław, 12 czerwca 2012 r.

Do Przewielebnych Księży Proboszczów
miasta Wrocławia

Kuria Metropolitalna Wrocławska niniejszym informuje, że kolejne spotkanie w ramach cyklu Verbum cum Musica odbędzie się w sobotę, 23 czerwca 2012 r., o godzinie 16.00 w bazylice mniejszej św. Elżbiety – kościół garnizonowy (obok rynku) we Wrocławiu.

W przeddzień uroczystości Narodzenia św. Jana Chrzciciela – głównego patrona Wrocławia i Archidiecezji Wrocławskiej w ramach spotkania *Verbum cum Musica* słowo o Patronie i historii miasta wygłosi ks. prałat prof. dr hab. Józef Swastek. Po prelekcji odbędzie się koncert pt. „Do Ciebie trafić", a w repertuarze usłyszymy utwory zespołu poetycko-muzycznego z Krakowa.

Organizatorzy serdecznie zapraszają do licznego udziału w tym spotkaniu.

Wstęp wolny.

Bp Andrzej Siemieniewski
Wikariusz Generalny

PAPIESKI WYDZIAŁ TEOLOGICZNY WE WROCŁAWIU

83

DOKTORAT *HONORIS CAUSA* PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO DLA KS. PROF. DR. HAB. MARIANA RUSECKIEGO 16 kwietnia 2012 r.

Curriculum vitae

Oprac. o. dr hab. Ireneusz S. LEDWOŃ OFM, prof. KUL

Ksiądz prof. Marian Rusecki urodził się 22 marca 1942 r. w Janowie Lubelskim (który w 2010 r. przyznał mu tytuł honorowego obywatela), w rodzinie robotniczej. Ojciec Jan był murarzem; matka – Feliksa z Krzysztoniów, zajmowała się prowadzeniem domu i wychowywaniem dzieci, których oprócz Mariana było jeszcze troje: dwóch synów – Bolesław i Zygmunt, oraz najmłodsza córka – Zofia. W rodzinie przywiązywano dużą wagę do praktycznego wymiaru życia, co znajdowało wyraz przede wszystkim w pracowitości. Żywe były też tradycje religijne i patriotyczne, mające później znaleźć swoje odzwierciedlenie w życiu Księdza Profesora.

Duży wpływ na kształtowanie się Jego osobowości miało środowisko, głównie rodziny jego wielu kolegów, dzięki którym poznawał historyczną prawdę o Polsce, np. o czasach Józefa Piłsudskiego. Pytany o największe wzorce osobowe okresu młodości jednym niemal tchem wymienia przede wszystkim nauczycieli ze szkoły podstawowej i średniej, którzy uczyli patriotyzmu i kształtowali w wychowankach cnoty obywatelskie, zwłaszcza poczucie obowiązkowości. Kadra nauczycielska janowskiego liceum – jak wspomina Profesor – była zespołem ludzi odpornych na ideologizację, praktykujących religijnie, niekryjących bynajmniej swoich poglądów.

Po uzyskaniu świadectwa maturalnego Marian Rusecki wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Jego decyzja mogła być dla wielu zaskoczeniem – w jego rodzinie było to wydarzenie bez precedensu; nie jest jednak tajemnicą, że silne tradycje powołaniowe są charakterystyczną cechą ziemi janowskiej, która wydała wielu wybitnych duchownych. Nie bez znaczenia dla powołania Profesora były kontakty z ówczesnymi janowskimi duszpasterzami. Sam w tym kontekście wspomina przede wszystkim proboszcza parafii św. Jana Chrzciciela, a zarazem dziekana dekanatu janowskiego (po reorganizacji granic diecezji polskich w 1992 r. Janów Lubelski znalazł się w obrębie diecezji sandomierskiej), ks. Franciszka Trochonowicza. Był to człowiek niezwykle światły (absolwent uniwersytetu w Leuven), myślący dalekosiężnie, znawca psychologii społecznej, wybitny duszpasterz i katecheta, oczytany, znający kilka języków obcych. Licealista Marian, który korzystał z jego księgozbioru, był swym proboszczem wręcz zauroczony.

Spośród przedmiotów wykładanych w seminarium alumn Rusecki szczególnie zasmakował w filozofii i apologetyce. Imponowali mu szczególnie księża profesorowie Edward Kopeć i Czesław S. Bartnik. Pod kierunkiem pierwszego z nich napisał pracę magisterską *Elementy apologetyki personalistycznej u Jeana Mouroux* (1966). Jako wielkie osobowości seminaryjnych zapisali się w jego pamięci także: ojciec duchowny – ks. Bogumił Efner, rektor – ks. Paweł Pałka i późniejszy ordynariusz lubelski, ks. Bolesław Pylak. W tym samym 1966 r. przyjął święcenia kapłańskie i skierowany został do pracy duszpasterskiej jako wikariusz w parafii Garbów (pracował tam razem z późniejszym bp. Janem Śrutwą). Na brak pracy nie narzekał. Katechizował młodzież szkolną i pracującą, zarówno przy kościele parafialnym, jak i w okolicznych wioskach należących do parafii. Prowadził ze swoimi uczniami dysputy na wybierane przez nich tematy. Zaskakiwała go zwłaszcza młodzież pracująca, chętnie i regularnie frekwentująca te zajęcia.

W 1967 r. został skierowany na specjalistyczne, stacjonarne studia z zakresu teologii fundamentalnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ich ukończeniu w 1970 r. pracował w parafii św. Pawła w Lublinie. Także tu dał się poznać jako dobry katecheta. W Technikum Przemysłu Spożywczego frekwencja na jego lekcjach sięgała 90%, co było wówczas czymś wyjątkowym.

Powróćmy jeszcze do czasów studiów uniwersyteckich na KUL, kiedy spotkał się z gronem takich teologicznych „znakomitości", jak m.in. wspomniani profesorowie: Kopeć i Bartnik, ale także dzisiejszy kardynał ks. Stanisław Nagy, ponadto Teofil Chodziło, Romuald Łukaszyk, Wincenty Granat. Egzamin licencjacki w tamtych czasach zdawało się *ex tota theologia* (!). Na studiach

panowała *stricte* naukowa atmosfera. Kontakt z profesorami i studentami różnych specjalności umożliwiał prowadzenie interdyscyplinarnych dyskusji naukowych. W 1974 r. ks. Rusecki uzyskał doktorat z teologii fundamentalnej na podstawie rozprawy *Współczesne dyskusje nad teorią apologetyki*, napisanej pod kierunkiem ks. prof. E. Kopcia. W tym samym roku został zaangażowany w KUL na stanowisku asystenta, a następnie kolejno: starszego asystenta i adiunkta. W 1984 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego na podstawie dorobku naukowego i rozprawy *Funkcja motywacyjna cudu w teologii XX wieku* (nagrodzonej przez rektora KUL). Dwa lata później objął stanowisko docenta, a w 1991 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego i tytuł naukowy profesora, wreszcie w 1994 r. – profesora zwyczajnego.

Warto w tym miejscu wspomnieć ważny epizod z życia Księdza Profesora, będący z pewnością owocem patriotycznych postaw i wysiłków wychowawczych Jego szkolnych pedagogów. Otóż, w roku 1968 w Lublinie miały miejsce protesty i strajki studenckie, zainicjowane w Warszawie po zdjęciu przez komunistów ze sceny Teatru Narodowego 30 stycznia 1968 r. *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka. Pod adresem spektaklu padały zarzuty „antyrosyjskości" i „antyradzieckości" oraz „religianctwa" (reżyser przypłacił to wydaleniem z partii i utratą posady dyrektora teatru). Przedstawienie, wbrew zamierzeniom twórcy, stało się wydarzeniem politycznym, poprzedzając zajścia marca 1968 r. Właśnie 11 marca strajki rozpoczęły się też w Lublinie. Główna demonstracja miała się odbyć na Placu Litewskim. Zebranych na ul. Nowotki (dziś I. Radziszewskiego, przylegającej do konwiktu księży studentów KUL) studentów – przede wszystkim z KUL i UMCS – otoczyły uzbrojone oddziały UB i ORMO, spychając w kierunku Chatki Żaka, gdzie rozpoczęły się łapanki; wśród protestujących nie brakowało prowokatorów, a niewykluczone, że i wtyczek. „Tego w zielonym płaszczu" czterech tajniaków wepchnęło do „suki" i wraz z innymi przewieziono do siedziby Komendy Wojewódzkiej MO na ul. Narutowicza. Nocne posiedzenie kolegium ds. wykroczeń skończyło się dla większości orzeczeniem grzywny w niemałej na owe czasy kwocie półtora tysiąca złotych (za chuligańskie zakłócanie porządku publicznego); kara ta została zwiększona dwukrotnie na drugim posiedzeniu kolegium, następnej nocy, kiedy okazało się, że studenci zaczęli zbierać pieniądze by wykupić swych kolegów. Z ul. Narutowicza aresztowani zostali przewiezieni do więzienia przy ul. Zemborzyckiej. Ksiądz Rusecki („ten w zielonym płaszczu") doświadczył, krótko wprawdzie, ale dotkliwie, więziennej rzeczywistości: 18 więźniów w celi, trzypiętrowe łóżka, obrzydliwa strawa (osadzeni dzielili się własnym chlebem), donosiciele... Po trzech dniach, wzorem biblijnego Jonasza, został uwolniony.

Po habilitacji w życiu ks. Ruseckiego rozpoczął się bardzo twórczy okres. Mógł rozwijać własne zainteresowania, proponować autorskie koncepcje naukowe płynące z poszukiwań prowadzonych konsekwentnie w ramach przyjętych założeń. Zaowocowało to wieloma nowatorskimi rozwiązaniami nie tylko w zakresie teologii fundamentalnej, ale także religiologii (ta nazwa została wprowadzona do języka naukowego właśnie przez ks. Ruseckiego, który przez to chciał zareagować na poziomie metodologicznym na ograniczenie badań nad religią jedynie do nauk religioznawczych, z pominięciem płaszczyzny teologicznej, a to właśnie dzięki niej można w pełni ukazać istotę i genezę religii; innowacja ta przyjęła się, znalazła się np. w *ratio studiorum*) i zamknęło się w wielu publikacjach książkowych, o których będzie mowa dalej. Dobry kontakt ze studentami sprawiał, że poszerzało się grono jego seminarzystów, czego plonem jest dorobek dydaktyczny (aktualnie ponad 160 magisteriów i 40 doktoratów), obejmujący bardzo różnorodną problematykę z zakresu chrystologii i eklezjologii fundamentalnej oraz religiologii.

Trudno zliczyć wszystkie naukowe osiągnięcia Księdza Profesora – publikacje, prowadzone prace dyplomowe i naukowe, piastowane funkcje i zajmowane stanowiska, a także zdobyte nagrody i wyróżnienia. Wymieńmy przynajmniej niektóre z nich.

W roku 1976 był stypendystą Institute Catholique w Paryżu, a w 1983 i 1989 – Katolickiego Uniwersytetu w Louvain-la-Neuve. Jako prodziekan Wydziału Teologii KUL (1986–1989 i 1992–1995) wykorzystał swe doświadczenie dla wprowadzenia w 1991 r. pedagogizacji na tymże Wydziale i gruntownej reformy studiów w latach 1995–1996. W okresie 1990–1996 był członkiem Redakcji Naczelnej Encyklopedii Katolickiej i kierownikiem działu „Teologia fundamentalna". Jest członkiem rzeczywistym Towarzystwa Naukowego KUL i był przewodniczącym Wydziału Teologii tego Towarzystwa. Ponadto był wieloletnim dyrektorem Instytutu Teologii Fundamentalnej na Wydziale Teologii KUL (w ramach Instytutu kierował Katedrą Chrystologii Fundamentalnej i Katedrą Eklezjologii Fundamentalnej, aktualnie Katedrą Misjologii; notabene kierownikami wspomnianych katedr oraz nowej Katedry Teologii Religii są Jego uczniowie); przewodniczącym Kolegium Redakcyjnego „Roczników Teologiczno-Kanonicznych" z. 2, a następnie „Roczników Teologicznych" z. 9, znane obecnie pod nazwą ,,Roczniki Teologii Fundamentalnej i Religiologii". Od 1989 r. przewodniczył Ogólnopolskiej Sekcji Teologii Fundamentalnej przy Komisji Episkopatu ds. Nauki Katolickiej, przekształconej w 2005 r. (z jego inicjatywy) w Stowarzyszenie Teologów Fundamentalnych w Polsce (liczące dziś ok. 100 członków), którego jest przewodniczącym (już drugą kadencję).

Do jego *opera vitae* należy też włączenie teologii do grona dyscyplin naukowych zrzeszonych w Polskiej Akademii Nauk, co znalazło swój finał w utworzeniu w 2003 r. Komitetu Nauk Teologicznych. Ksiądz M. Rusecki jest jego przewodniczącym i redaktorem naczelnym dwóch serii wydawniczych: ,,Studiów Nauk Teologicznych PAN" oraz ,,Wkładu chrześcijaństwa w kulturę polską" (w ramach obydwu do dziś ukazało się 5 tomów). Starania ks. Ruseckiego o godną pozycję teologii pośród dyscyplin naukowych (zwłaszcza w Lublinie, jako mieście, gdzie posiada ona wyjątkową tradycję i osiągnięcia) doprowadziły też do wprowadzenia jej do Lubelskiego Towarzystwa Naukowego (w ramach Komitetu Nauk Humanistycznych, którego funkcję zastępcy przewodniczącego Ksiądz Profesor pełnił, a obecnie tworzy ona samodzielny wydział VI). Wybitnym i zaszczytnym osiągnięciem jest też powołanie go przez papieża Jana Pawła II na członka korespondenta *Pontificia Academia Teologica* (Papieskiej Akademii Teologicznej) w Watykanie (zrzeszającej tylko 62 uczonych z całego świata). W 2007 r. Ksiądz Profesor został wybrany na członka Sekcji Nauk Humanistycznych i Społecznych Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów.

Ksiądz M. Rusecki prowadził też systematyczne wykłady z teologii fundamentalnej i religiologii w Spišskiej Kapitule (Słowacja) i Lwowie (Ukraina). Przez kilka lat kierował Katedrą Teologii Fundamentalnej na nowo utworzonym Wydziale Teologii Uniwersytetu Szczecińskiego; był też członkiem Rady Wydziału Teologii Katolickiego Uniwersytetu w Ružomberoku (Słowacja).

Rezultaty swych badań naukowych opublikował w 35 monografiach książkowych, w tym 18 zbiorowych i 17 indywidualnych, ponad 650 artykułach naukowych i popularnonaukowych oraz encyklopedycznych. Do najważniejszych opracowań zbiorowych można zaliczyć m.in.: *Z zagadnień światopoglądu chrześcijańskiego* (TN KUL, Lublin 1989), *Wiarygodność Kościoła wobec przemian w Polsce. Quo vadis Ecclesia Polonorum?* (Wydawnictwo „Bernardinum", Pelplin–Lublin 1994), *Problemy współczesnego Kościoła* (RW KUL, Lublin 1996), *Chrześcijaństwo jutra. Materiały II Międzynarodowego Kongresu Teologii Fundamentalnej. Lublin, 18–21 września 2001 r.* (TN KUL, Lublin 2001), *Wokół deklaracji ,,Dominus Iesus"* (TN KUL, Lublin 2001), *Leksykon Teologii Fundamentalnej* (Lublin–Wydawnictwo ,,M", Kraków 2002), *Być chrześcijaninem dziś. Teologia dla szkół średnich* (Wydawnictwo KUL, Lublin 2006^3).

Do najważniejszych opracowań indywidualnych autorstwa Księdza Profesora można zaliczyć następujące: *Wiarygodność chrześcijaństwa, t. 1: Z teorii teologii fundamentalnej* (TN KUL, Lublin 1994), *Istota i geneza religii* (Wydawnictwo Diecezjalne, Lublin–Sandomierz 19972), *Fenomen chrześcijaństwa. Wkład w kulturę* (Wydawnictwo „Gaudium", Lublin 2001), *Problem cudu w religiach*

pozachrześcijańskich (TN KUL, Lublin 2001), *Pan zmartwychwstał i żyje. Zarys teologii rezurekcyjnej* (Instytut Wydawniczy ,,Pax", Warszawa 2006).

Na wyjątkową uwagę i szersze przedstawienie zasługują cztery (jak do tej pory) dzieła traktatowe, czyli monograficzne i całościowe. *Traktat o cudzie* (Komitet Nauk Teologicznych PAN, Wydawnictwo KUL, Lublin 2006), w którym jako element najważniejszy została omówiona znakowa i personalistyczna koncepcja cudu, jej biblijne i patrystyczne zakorzenienie, ponadto rozwój refleksji nad cudem w dziejach teologii, rozpoznanie cudu i jego funkcje, a także problem cudu w religiach pozachrześcijańskich z punktu widzenia teologii fundamentalnej; *Traktat o Objawieniu* (Wydawnictwo Księży Sercanów, Kraków 2007), w którym została zaprezentowana personalistyczna koncepcja Objawienia oraz synteza nauki Kościoła o Objawieniu i jego przekazie (w Biblii, Nauczycielskim Urzędzie Kościoła, liturgii, teologii, kulturze); *Traktat o religii* (Wydawnictwo „Verbinum", Warszawa 2007) wyróżniający się szerokim omówieniem zagadnień metodologicznych wszystkich nauk badających religie, określeniem istoty i genezy religii, rozwiązaniem najważniejszych problemów w ramach teologii religii oraz prezentacją stosunku chrześcijaństwa do innych religii głównie na płaszczyźnie teologicznej; *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa. Dlaczego wierzyć Chrystusowi?* (TN KUL, Lublin 2010) podejmujący się uzasadnienia wiarygodności chrześcijaństwa dzięki kilkunastu nowatorskim w teologii fundamentalnej argumentom, np. martyrologicznemu, bonatywnemu, ze świętości, prakseologicznemu, sperancyjnemu, kulturotwórczemu, personalistycznemu, aksjologicznemu i komparatystycznemu.

Naukowe dokonania Księdza Profesora zostały uhonorowane wieloma nagrodami. Najważniejsze z nich to: trzykrotnie przyznawana nagroda Rektora KUL: za rozprawę habilitacyjną (1984), za zorganizowanie (wraz z zespołem współpracowników z Instytutu Teologii Fundamentalnej) II Międzynarodowego Kongresu Teologii Fundamentalnej Chrześcijaństwo jutra (KUL, 18–21 września 2001 r.) oraz za książkę *Kościół w czasach Jana Pawła II* (wraz z J. Mastejem i K. Kauchą); nagroda Ministra Edukacji Narodowej za książkę *Cud w myśli chrześcijańskiej* (1995); nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka (2000); przyznawana przez Lubelskie Towarzystwo Naukowe Lubelska Nagroda Naukowa (*Premium Scientiarum Lublinense*) za *Leksykon Teologii Fundamentalnej* (wraz z zespołem redakcyjnym, w skład którego wchodzili: K. Kaucha, I.S. Ledwoń, J. Mastej) w 2002 r. Dwa lata później przez Prezydenta RP został uhonorowany Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Był uczestnikiem wielu krajowych i zagranicznych kongresów, sympozjów i zjazdów teologów, podczas których wygłosił dziesiątki referatów; na wiele

z nich był zapraszany jako gość specjalny (np. w 2009 r. do Paderborn na sympozjum *Das Proprium der Fundamentaltheologie* dla teologów fundamentalnych krajów języka niemieckiego jako jedyny prelegent spoza tego grona czy w 2010 r. na Kongres Teologów Polskich w Poznaniu). Równie pokaźna zebrałaby się liczba wywiadów udzielonych dla prasy, radia i telewizji. Mimo zaangażowania w sprawy naukowe i organizacyjne nie stroni też od duszpasterstwa. Z jego inicjatywy powstało Duszpasterstwo Pracowników Nauki Miasta Lublina, którego koordynatorem był w latach 1998–1999. Nadal służy pomocą duszpasterzom i wiernym parafii bł. Piotra Jerzego Frassatiego w Lublinie.

84

LAUDACJA NA CZEŚĆ KS. PROF. DR. HAB. MARIANA RUSECKIEGO Z OKAZJI NADANIA TYTUŁU DOKTORA *HONORIS CAUSA* PAPIESKIEGO WYDZIAŁU TEOLOGICZNEGO WE WROCŁAWIU

Człowiek nauki i Kościoła

Ks. prof. Waldemar IREK

Uroczystość nadania tytułu doktora *honoris causa* zawsze jest niezwykłym wydarzeniem w życiu każdej uczelni. Doktorat honorowy to najbardziej zaszczytna godność akademicka, jaką Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu nadaje osobom wyjątkowo zasłużonym dla świata nauki, kultury i życia Kościoła. Do grona takich wybitnych osobistości bez wątpienia należy ks. prałat prof. dr hab. Marian Rusecki, powszechnie znany i ceniony naukowiec oraz dydaktyk; mistrz wielu pokoleń teologów, którzy z oddaniem służą Bogu i Kościołowi w Ojczyźnie i w świecie; także tu na dolnośląskiej ziemi i naszej Czcigodnej Uczelni.

Jako społeczność akademicka, czujemy się zaszczyceni, że mury Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu goszczą dziś ks. prałata M. Ruseckiego, dobrze znanego nie tylko wykładowcom i studentom teologii, lecz także ogromnej rzeszy polskiej młodzieży. Pokolenia teologów znają bogactwo myśli swojego Profesora, przede wszystkim przez lekturę teologicznych traktatów o cudzie, o religii, o Objawieniu i o wiarygodności chrześcijaństwa oraz ponadczasowych dzieł, takich jak: *Cud w chrześcijaństwie*, czy *Fenomen chrześcijaństwa: wkład w kulturę*. Natomiast młodym ludziom ks. M. Rusecki stał się bliski, gdy w podręczniku do religii *Teologia dla szkół średnich* pomógł im odnaleźć zielone światło w tunelu prowadzącym do Prawdy.

Rodzinne gniazdo

Z podziwem patrzymy dzisiaj na Dostojnego Laureata, a nasze myśli biegną do Jego rodzinnego domu w Janowie Lubelskim, gdzie 22 marca 1942 r., w środowisku przesiąkniętym tradycjami religijnymi i patriotycznymi, przyszedł na świat syn czcigodnych rodziców – Jana i Feliksy. W modlitewnym skupieniu przenosimy się do parafialnego kościoła, gdzie jako ministrant posługiwał przy ołtarzu, począwszy od drugiej klasy szkoły podstawowej aż do matury. „To tam – jak później wspominał – zaczął zdawać sobie sprawę, że rzeczywista prawda obecna jest w Kościele, wbrew lansowanej wówczas ideologii". Możemy mieć zatem pewność, że właśnie tam, w cieniu parafialnej świątyni, znajdują się korzenie Jego eklezjologicznej myśli i miłości do Kościoła, któremu już blisko pół wieku służy jako kapłan archidiecezji lubelskiej. Obok rodzinnego domu i parafii, znaczący wpływ na kształtowanie osobowości Dzisiejszego Laureata miało środowisko, w którym wzrastał, a zwłaszcza szkoła. Gdy dziś pytamy Księdza Profesora o największe wzorce osobowe z okresu Jego młodości, niemal jednym tchem wymienia swoich nauczycieli. Kadra pedagogiczna janowskiego liceum była zespołem ludzi religijnych, odpornych na ideologię, niekryjących swoich przekonań i poglądów.

Naukowy rozwój

Po maturze, zauroczony postawą księży rodzinnej parafii – jak po latach to wyznał – wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie. Podczas studiów, zainspirowany postawą i kompetencjami wykładowców, w szczególny sposób zainteresował się filozofią i apologetyką. To właśnie tam, w sali wykładowej i bibliotece oraz w czasie seminaryjnego studium, możemy doszukiwać się fundamentów wypracowanej przez ks. prof. Ruseckiego ponadczasowej apologii wiarygodności Kościoła. Swą pierwszą pracę naukową, zwieńczoną uzyskaniem

tytułu magistra teologii, ks. Rusecki poświęcił *Elementom apologetyki personalistycznej u Jeana Mouroux*. Później jak przysłowiowe grzyby po deszczu rodziły się kolejne publikacje i artykuły, potwierdzające nieustanny rozwój naukowy przypieczętowany kolejnymi krokami: doktoratem w roku 1974 na podstawie rozprawy *Współczesne dyskusje nad teoria apologetyki*, uzyskaniem w 1984 r. tytułu doktora habilitowanego na podstawie dorobku naukowego i rozprawy pt. *Funkcja motywacyjna cudu w teologii XX wieku*, a następnie tytułem profesora nadzwyczajnego w 1991 roku i profesora zwyczajnego trzy lata później. Podziwiając ogromny dorobek naukowy i dydaktyczny naszego Dostojnego Gościa niełatwo dzisiaj zliczyć setki publikacji, które wyszły spod pióra lubelskiego Mistrza; kilkadziesiąt recenzji oraz rozpraw doktorskich i jeszcze więcej prac magisterskich napisanych pod Jego kierunkiem. W osobie Księdza Profesora wszyscy widzimy wybitnego człowieka nauki, który uczy nas, że uprawianie teologii należy traktować jako służbę, którą sam pełni z ogromnym oddaniem i poświęceniem, na ile – jak sam mówi – czas i siły pozwalają.

Mistrz teologii

Nazwisko ks. prof. Ruseckiego jest kojarzone z polską szkołą teologii fundamentalnej. Można śmiało powiedzieć, że to właśnie On wprowadził teologię fundamentalną na nowe tory, wyznaczając kierunki rozwoju zarówno w aspekcie przedmiotowym, jak i formalnym. Wiele proponowanych przez Niego rozwiązań posiada oryginalny i nowatorski charakter.

Fascynacja chrześcijaństwem przedstawiona w badaniach naukowych ks. Ruseckiego stanowi świadectwo wiary dane przez Wybitnego Teologa współczesnemu człowiekowi, który żyjąc w łonie Kościoła ciągle poszukuje Prawdy. Ma ono charakter nie tylko naukowy, ale także ludzki, osobowy i chrześcijański. Kluczem do właściwego odczytania tego świadectwa, zawartego w teologicznej twórczości ks. Ruseckiego, jest słowo „wiarygodność". Pojawia się ono niemal we wszystkich publikacjach, często już w samym tytule, przypominając, że celem teologii fundamentalnej jest ukazanie wiarygodności Objawienia chrześcijańskiego. Nie do przecenienia są osiągnięcia naukowe w zakresie jej uzasadnienia. Dokonał tego przez rewizję klasycznego schematu argumentacyjnego: cud – proroctwo – zmartwychwstanie, a także przez poszerzenie desygnatów argumentów jako kategorii teologicznych. Ponadto wypracował wiele nowych argumentów, dostosowanych do wymogów mentalności i umysłowości współczesnego człowieka, co doprowadziło do powstania systemu służącego uzasadnieniu nie tylko wiarygodności objawienia, ale także racjonalnego aktu wiary.

Dostojny Laureat to człowiek Kościoła. Nauczając o *misterium Ecclesiae* zawsze wywoływał zdziwienie na twarzach słuchaczy, gdy podczas wykładu czy referatu pytał: „Kim jest Kościół?" Dawał przez to wyraz uprawianej i nauczanej personalistycznej koncepcji Kościoła, Pytając: nie „czym", ale „kim" jest Kościół, przekonuje, że inaczej nie można zadać tego podstawowego dla eklezjologii pytania. Podstawą jego eklezjologii jest pojęcie Kościoła ujęte w kategorii znaku, jako rzeczywistości dwupłaszczyznowej – bosko-ludzkiej. W jego publikacjach widać wyraźne dążenie do budowania apologii Kościoła – wiarygodnej, aktualnej, skutecznej i mocno osadzonej w kontekście historycznym.

Nie wolno nam zapomnieć, że obecny dzisiaj wśród nas Lubelski Mistrz Teologii posiada absolutny zmysł metodologiczny. Zasadnicze osiągnięcia w zakresie metodologii teologii dotyczą określenia jej przedmiotu, celu i zadań. W prowadzonych badaniach uczynił milowy krok, stosując w teologii fundamentalnej metodę znakowo-personalistyczną, jak dotąd najbardziej trafną, precyzyjną, całkowitą i naukowo owocną, która nie wyklucza innych metod, ale je doskonale scala i syntetyzuje.

Dzisiaj, gdy przeżywamy tak podniosłą uroczystość, z ubogacającą nas obecnością Księdza Profesora, trzeba podkreślić, że dostojny Laureat – będąc wytrawnym teologiem – zawsze był bliski swoim wychowankom i studentom. Już jako młody kapłan, będąc wikariuszem w parafii Grabów, gdy katechizował młodzież szkolną i pracującą, wprowadził zwyczaj tzw. dysput teologicznych ze swoimi uczniami. Podobnie w późniejszych latach, już jako student specjalistycznych studiów na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, dał się poznać jako dobry katecheta, posługując w parafii św. Pawła w Lublinie. W Technikum Przemysłu Spożywczego na jego lekcjach religii frekwencja sięgała 90%, co było wówczas czymś wyjątkowym. Jest wychowawcą i promotorem wielu pracowników naukowo-dydaktycznych młodszego pokolenia, pracujących obecnie na różnych wydziałach teologicznych. W pamięci swoich studentów Ksiądz Profesor pozostaje jako Mistrz formujący młode pokolenie teologów oraz jako nauczyciel wymagający i ukazujący w czym tkwi prawdziwa wartość poznania naukowego. W osobie Księdza Profesora – jak trafnie to wyraził obecny rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego – „w piękny sposób aktualizuje się ideał *fides et ratio*: wiary wspartej rozumem i gruntownym poznaniem naukowym".

Funkcje i stanowiska

Długoletnia działalność naukowo-dydaktyczna jest ściśle związana z piastowaniem zaszczytnych funkcji i zajmowaniem prestiżowych stanowisk. Jest ich wiele. Trzeba wspomnieć tylko te najważniejsze. W latach 80. i 90. ubiegłego

wieku był prodziekanem Wydziału Teologii KUL oraz wieloletnim dyrektorem Instytutu Teologii Fundamentalnej na Wydziale Teologii KUL. Przewodniczył Ogólnopolskiej Sekcji Teologii Fundamentalnej przy Komisji Episkopatu ds. Nauki Katolickiej, która została z Jego inicjatywy przekształcona w Stowarzyszenie Teologów Fundamentalnych w Polsce. Dzięki jego staraniom i umiejętnościom organizacyjnym, a nade wszystko autorytetowi, jakim cieszy się w świecie nauki, doprowadził do włączenia teologii w katalog dyscyplin naukowych Polskiej Akademii Nauk, co znalazło swój finał w utworzeniu Komitetu Nauk Teologicznych PAN, którego Ksiądz Profesor był przez wiele lat przewodniczącym. Wielkim i zaszczytnym wyróżnieniem jest powołanie przez papieża Jana Pawła II na członka korespondenta Papieskiej Akademii Teologicznej (*Pontifica Academia Theologica*) w Watykanie, która zrzesza wąskie grono najwybitniejszych uczonych z całego świata. Trzeba dziś mocno podkreślić, że ks. prof. M. Rusecki wielką życzliwością obdarzał zawsze Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu, ubogacając nas swoimi wykładami, a także pisząc recenzje prac naukowych naszych studentów.

Nagrody i wyróżnienia

Naukowe dokonania ks. Ruseckiego zostały uhonorowane wieloma prestiżowymi nagrodami. Najważniejsze z nich to:

– Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski przyznany przez Prezydenta RP (2004),

– nagroda Ministra Edukacji Narodowej za książkę *Cud w myśli chrześcijańskiej* (1995),

– nagroda im. Włodzimierza Pietrzaka przyznawana przez Lubelskie Towarzystwo Naukowe (2000),

– Lubelska Nagroda Naukowa za Leksykon teologii fundamentalnej (2002),

– Wyróżnienie Naukowe Lubelszczyzny przyznane przez Lubelskie Towarzystwo Naukowe za książkę *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa* (2010),

– kilkakrotnie przyznana nagroda rektora KUL-u.

Zakończenie

Pięć lat temu na cześć ks. prof. Ruseckiego ukazała się monumentalna Księga Pamiątkowa zatytułowana *Scio cui credidi* (Wiem, komu zawierzyłem). Dzisiejsza obecność Dostojnego Laureata w naszej wspólnocie akademickiej prowadzi i nas do pełniejszego przekonania: *Scimus cui credidimus* (Wiemy, komu zawierzyliśmy) i jest mocnym akordem przygotowania do przeżycia Roku Wiary.

Przewielebny Księże Profesorze, społeczność akademicka Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu wyraża wielką radość, że tak Wybitny Teolog przyjmuje tytuł doktora *honoris causa*, wpisując się w poczet honorowych doktorów naszej uczelni. Osoba i naukowe dziedzictwo Księdza Profesora uczy nas jak nieustannie stawiać czoła dzisiejszym wyzwaniom przez obronę chrześcijańskiej wiary oraz obecność na areopagach współczesnej cywilizacji, aby na drodze dialogu i ewangelizacji skutecznie głosić prawdę o Bogu.

Et nunc Nobilissimeque Eruditissime Domine veni ad lauream!

85

UZASADNIANIE WIARYGODNOŚCI CHRZEŚCIJAŃSTWA

Wykład ks. prof. dr. hab. Mariana RUSECKIEGO podczas nadania tytułu doktora *honoris causa* PWT we Wrocławiu

Czy we współczesnym świecie wiara religijna jest jeszcze potrzebna? Czy religia, także chrześcijańska, nie należy do mitów; czy współczesnemu człowiekowi nie wystarcza nauka, która – ciągle się rozwijając – wypiera myślenie mityczne; czy laicyzujący się świat nie wypiera wierzeń, obyczajów i tradycji religijnych? Czy wiara religijna nie jest sprzeczna z rozumem, nie alienuje człowieka, nie stwarza miraży i iluzji? Czy nie mają racji ateiści i niewierzący, którzy odrzucają ów rzekomo iluzoryczny świat transcendentny, albo agnostycy i sceptycy, którzy nie widzą żadnych racji, by zawierzyć Bogu i nie widzą sensu wiary chrześcijańskiej. Argumenty przytaczane za nią są dla nich nieprzekonywające, bo nie pro-wadzą do wniosków oczywistych.

W świecie dzisiejszym istnieje – tak przyjmuje się w religioznawstwie – wiele religii etnicznych, narodowych, uniwersalnych[1], dlaczego więc wyróżniać

[1] Por. M. Rusecki, *Traktat o religii*, Warszawa 2007; *Religia w świecie współczesnym*, red. H. Zimoń, Lublin 2001, *passim*.

chrześcijaństwo wśród wielości religii? Nie brak bowiem opinii zarówno w przeszłości, jak i dziś wśród przedstawicieli pluralizmu religijnego, sceptycyzmu i relatywizmu, którzy utrzymują, że w zasadzie wszystkie religie nie tylko są podobne, ale i równe. Tendencja taka widoczna jest też i w przekonaniu może niewielkiej liczby chrześcijan, także katolickich, według którego nieważne jest w „co" się wierzy, byleby być dobrym, bo żadna religia nie uczy niczego złego. Wyrazem tej tendencji jest fakt, że niektórzy katolicy przechodzą z łatwością do innych wyznań, religii czy nawet sekt, nie mówiąc o tych, którzy tracą wiarę.

Czy rzeczywiście istnieje możliwość egalitaryzacji wszystkich religii? Jeśli tak, to na jakich podstawach? Czy byli wyznawcy Chrystusa rzeczywiście poznali, kim On jest? Czy doświadczyli i przeżyli rzeczywisty z Nim kontakt? Czy są rzeczywiście świadomi tego, co tracą, odłączając się od Chrystusa, i co więcej zyskują w innych religiach, sektach, ateizmie, bezwyznaniowości? Czy te wybory życiowe, które są możliwe, gdyż każdy człowiek jest wolny, stwarzają lepszą perspektywę spełniania się człowieka, zwłaszcza finalnego? Czy nie jest to rezygnacja z wysokich wymogów chrześcijańskich, zmierzających do rzeczywistego, finalnego spełnienia się na rzecz relatywizowania wartości, życia bez odpowiedzialności, konsumizmu i nihilizmu?

Te i inne zagadnienia z nimi związane chcemy tu podjąć. Wydaje się, że są one naglące w kontekście dzisiejszych czasów. Za słusznością podjęcia niniejszej problematyki przemawia i to, że zagadnienie uzasadniania wiarygodności chrześcijaństwa i leżącego u jego podstaw Objawienia, które tu się powoli rysuje, było w dziejach różnie rozumiane – często jednostronnie i redukcyjnie. Ogólnie mówiąc, można wyróżnić trzy zasadniczo wadliwe stanowiska, które mieściły się pomiędzy negacją porządku nadprzyrodzonego, a więc samego Objawienia, i odrzuceniem potrzeby jakiegokolwiek uzasadniania jego wiarygodności. Poniżej skrótowo się je zaprezentuje.

1. Błędne stanowiska w kwestii uzasadniania wiarygodności chrześcijaństwa

Pierwsze z tych stanowisk reprezentowało i nadal reprezentuje wielu racjonalistów, a obecne było ono już od początku chrześcijaństwa, czego przykłady znajdujemy w pismach Celsusa czy Porfiriusza. W myśl charakterystycznych dla tego nurtu poglądów twierdzono, że chrześcijaństwo jest religią fideistyczną, w której nie ma racjonalnych podstaw, dowodów i przesłanek. Dodawano przy tym, że religia (chrześcijaństwo) jest formą poznania niższą od filozoficznej i naukowej; stanowi co najwyżej rodzaj przedsionka filozofii. Omawiane stanowisko uwyraźniło się i doszło do znaczącego rozgłosu w czasach nowożytnych, w których pozytywizm, scjentyzm i skrajny racjonalizm negowały w ogóle porządek nadprzyrodzony. Owa teza powstała na gruncie dynamicznego rozwoju nauk

przyrodniczych. W wyniku tego ustaliło się przekonanie, że jedynym prawdziwym, obiektywnym i pewnym poznaniem jest poznanie naukowe o charakterze empirycznym, które jest zawsze precyzyjne i możliwe do sprawdzenia. Wyprowadzono z tego wniosek natury filozoficznej, że wszystko, co nie podpada pod doświadczenie empiryczne, albo nie istnieje, albo też jest niepoznawalne. Tak głosili między innymi pozytywiści z kręgu A. Comte'a. Stanowisko to znalazło swój skrajny wyraz w scjentyzmie, liberalizmie, marksizmie, postkomunizmie[2].

Siłą rzeczy zakwestionowano w ten sposób samo uzasadnianie w teologii. Stało się ono bezsensowne, a wręcz niemożliwe: przecież nie można uzasadniać rzeczywistości, która rzekomo nie istnieje. Dodajmy, że przedstawione tu przekonanie o charakterze racjonalistycznym istnieje i współcześnie, co widać w poglądach niektórych filozofów, a także postawach przyrodników itp.

Drugą postawę wobec chrystianizmu i jego wiarygodności można by określić jako agnostyczno-sceptyczną. Wynika ona w jakimś stopniu ze specyficznego zawodu z nadmiernego zaufania wobec nauk empirycznych, które miały rozwiązać wszystkie problemy świata i człowieka. Tak się jednak nie stało. Nadto agnostycy i sceptycy uważają, że w chrześcijaństwie, a także innych religiach nie podaje się przekonywających racji, argumentów, dowodów, które można by przyjąć. Przedstawiciele tej opcji utrzymują również, że twierdzenia dotyczące tych samych rzeczywistości są nie tylko przeciwstawne, ale i sprzeczne ze sobą. W związku z tym opowiadanie się za którąkolwiek religią jest rzeczą ryzykowną, a nawet niemożliwą. Postawa agnostyczno-sceptyczna jest typowa dla środowisk zsekularyzowanych i zlaicyzowanych. Na swój sposób jest modna wśród niektórych naukowców, polityków, ludzi biznesu, postkomunistów i postmodernistów. Wzrost tego typu postaw wpływa też na wychowanie areligijne i klimat danej epoki[3].

Wreszcie agnostycy wybierają taką postawę ze względu na – pozorną – wygodę. Nie obliguje ona – przynajmniej do jakiegoś momentu – do podjęcia wysiłku zmierzającego do uzasadniania wiarygodności chrześcijaństwa. Agnostycyzm jest postawą bojaźliwą, lękającą się podejmować najważniejsze problemy. Jest on podszyty indywidualizmem i egoizmem. Dodać więc należy, że w państwach

---

[2] A. Comte, *Metoda pozytywna w szesnastu rozdziałach*, Warszawa 1961, s. 303–305; Z. Poniatowski, *Religia i nauka*, Warszawa 1963, s. 90–116.

[3] M. Rusecki, *Agnostycyzm*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, red. M. Rusecki, K. Kaucha, I.S. Ledwoń, J. Mastej, Lublin–Kraków 2002, s. 35–38; R. Garrigou-Lagrange, *Dieu. Son existence et sa nature. Solution thomiste des antinomies agnostiques*, Paris 1955; M.F. Sciacca, *Agnosticismo*, Roma 1957; P.M. van Buren, *The Secular Meaning of the Gospel*, New York 1963; E. Tierno Galván, *Que es ser agnóstico?*, Madrid 1986; R.M. Chisholm, *Teoria poznania*, Lublin 1994.

zsekularyzowanych, być może stojących też na stanowisku agnostycyzmu, religię chrześcijańską próbuje się sprowadzić do sfery całkowitej prywatności, pozbawić ją praw obywatelskich w życiu społecznym, tak jakby mogła ona w ogóle istnieć bez tego wymiaru (tak było w tzw. krajach socjalistycznych, tzw. demokracji ludowej, tak jest dziś w wielu krajach euroatlantyckich). Głosi się w związku z tym hasła tzw. neutralności światopoglądowej państwa.

W myśl tego, co powiedziano, zwolenników postawy agnostyczno-sceptycznej nie interesuje problematyka wiarygodności Objawienia, a więc i sposobów jej uzasadniania. Problematyka ta nie jest przez to stanowisko podejmowana.

Trzecie stanowisko, jakie można wyróżnić w podejściu do kwestii uzasadniania wiarygodności Objawienia, można nazwać fideistycznym. Swoją genezę czerpie ono z wyrastających na gruncie chrześcijaństwa różnego rodzaju sekt odrzucających poznanie racjonalne, nurtów fideistycznych i tradycjonalistycznych. Obecne jest także w niektórych współczesnych ruchach religijnych i charyzmatycznych, w których pojawiają się również tendencje o charakterze fideistycznym. Ogólnie mówiąc, zwolennicy tego stanowiska twierdzą, że wiara nie potrzebuje żadnego uzasadniania. Przedstawiciele nowożytnego fideizmu i tradycjonalizmu utrzymują nawet, że religia wchłania filozofię, wszelkie bowiem poznanie prawd, nie tylko religijnych, ale i filozoficznych, a nawet naukowych, płynie z Objawienia Bożego[4]. Takie poglądy głosili między innymi: N. de Malebranche, R. Lammenais, L. de Bautain, R. de la Mannais. W tym nurcie myślowym Pismo Święte uważano niesłusznie za księgę, w której zawarte są wszystkie prawdy, także przyrodnicze, astronomiczne i historyczne.

Fideizm ograniczał zatem udział rozumu w akcie wiary, twierdząc, że rozum przeszkadza w rozwoju pobożności, nadyma pychą, a wystarczająca jest sama wiara oraz modlitwa. W myśl tego racjonalnym uzasadnianiem decyzji wiary nie interesował się.

Nic dziwnego, że Kościół urzędowo wiele razy występował przeciwko tendencjom o charakterze racjonalistycznym i agnostycznym oraz oponował wobec deprecjacji rozumu i jego roli w religii, zwłaszcza gdy idzie o wykazywanie przezeń wiarygodności prawdy objawionej i możliwości jej pogłębionego rozumienia na drodze racjonalnej. Stanowisko *Magisterium Ecclesiae*, które w ostatnich latach zaprezentowane zostało przez Jana Pawła II w encyklice *Fides et ratio*,

[4] J. Majewski, *Dwa tradycjonalizmy a Kościół*, „Więź" 69(1998), s. 68–83; H. Waldenfels, *Mit zwei Flügeln. Kommentar und Anmerkungen zur Enzyklika „Fides et ratio"*, Paderborn 2000; M. Rusecki, *Fideizm*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, s. 397–399; tenże, *Tradycjonalizm*, tamże, s. 1271–1274.

utrzymuje, że wiara musi być racjonalna, mieć swoje podstawy, by nie była ślepa, naiwna, bezkrytyczna. Uzasadnienie podstaw wiary (decyzji wiary) zawsze jest pomocne w kryzysie wiary, a także służy jej harmonijnemu rozwojowi. Po tej linii zawsze szła apologetyka oraz współczesna teologia fundamentalna.

2. Podstawy uzasadniania wiarygodności chrześcijaństwa

Trzeba wyjaśnić kilka kwestii ważnych dla podejmowanych tu zagadnień.

Chrześcijaństwo pojmujemy jako religię wywodzącą się od Jezusa Chrystusa, Objawiciela Boga, człowieka i świata. Religia ta, wywodząca się od Niego, ma charakter nadprzyrodzony i w pełni zbawczy. Co więcej, Jezus Chrystus jako wcielony Syn Boży, jedyny Objawiciel i Zbawiciel człowieka, inkarnował się po swoim zmartwychwstaniu w Kościół, założony przez siebie samego. Istnieje więc w nim aż do skończenia świata (Mt 28, 20). Na tej podstawie można mówić o sprzężeniu zwrotnym[5]. Chcąc mówić o uzasadnieniu wiarygodności chrześcijaństwa jako religii nadprzyrodzonej, trzeba w sposób bezwzględny uwzględniać uprzednie uzasadnienie Boskiej misji Chrystusa jako Boskiego Legata. Bez tego trudno byłoby mówić o nadprzyrodzonym charakterze chrześcijaństwa. Z drugiej strony – gdy uzasadnia się wiarygodność Objawienia Bożego zrealizowanego w Jezusie Chrystusie, nie sposób nie mówić o Jego dziełach objawieniowo-zbawczych, do których należy założenie Kościoła i powstanie chrześcijaństwa. Stąd wszelkie próby oddzielania chrześcijaństwa i Kościoła od Chrystusa (*Christus – ja*, *Kirche – nein*) są absolutnie fałszywe. Na tej podstawie mówienie o wiarygodności Objawienia Chrystusowego czy chrześcijaństwa jest niemal równoważne z tym, że to drugie sformułowanie jest nieco szersze, gdyż uwzględnia dziejowość religii założonej przez Jezusa Chrystusa.

Uzasadnieniem wiarygodności nadprzyrodzonego charakteru chrześcijaństwa zajmuje się teologia fundamentalna, zwana do niedawna apologetyką (istnieją między nimi różnice przedmiotowe, a nie tylko nazwowe), które takie stawia sobie cele[6]. Zazwyczaj definiuje się ją dwojako: od strony negatywnej dyscyplina ta wykazuje, iż nasza wiara nie jest mrzonką, iluzją, nie jest naiwna,

[5] Por. M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, Kraków 2007, s. 237–588.

[6] H. Fries, *Fundamentaltheologie*, Graz 1985, s. 13; F. Hoffmann, *Der Stand der Fundamentaltheologie heute*, „Theologisches Jahrbuch" 1971, s. 37–55; G. Heinz, *Divinam christianae religionis probare. Untersuchung zur Entstenhung des fundamentaltheologischen Offenbarungstraktates der katholischen Schultheologie*, Mainz 1984; M. Rusecki, *Zadania teologii fundamentalnej wobec teologii*, CT 45(1975) z. 3, s. 5-17; K. Góźdź, *Jedyność i powszechność tajemnicy zbawczej Jezusa Chrystusa*, w: *Wokół deklaracji „Dominus Iesus"*, red. M. Rusecki, Lublin 2001, s. 85–97.

ślepa, bezpodstawna; od strony pozytywnej teologia fundamentalna zmierza do tego, by ukazać podstawy naszej wiary (jeżeli podejmuję decyzję uwierzenia, to czynię to w sposób rozsądny, rozumny, godny człowieka, nie ulegam iluzjom, ale przeciwnie – dzięki temu właśnie mogę stać się kimś, mogę coś więcej osiągnąć, zrealizować się)[7]. Nieco uszczegóławiając powyższe rozważania, trzeba stwierdzić, iż teologia fundamentalna na podstawie określonych racji wykazuje, że religia chrześcijańska nie jest czymś naturalnym, tworem człowieka, bo wtedy byłaby iluzją, nie byłaby religią zbawczą (czyli *de facto* głosilibyśmy autosoteriologię – człowiek sam jest twórcą zbawienia)[8]. Oczywiście byłaby to autoiluzja. W teologii fundamentalnej chodzi o coś więcej, bowiem uzasadnia ona nadprzyrodzoną genezę chrześcijaństwa[9]. Gdy definiujemy teologię fundamentalną od strony Objawienia (wykazując jego wiarygodność) czy od strony wiary (czyli budowania podstaw dla decyzji wiary nie tylko racjonalnych, ale i innych, w tym też teologicznych), *de facto* zmierzamy do tego samego. Gdy się bowiem wykaże wiarygodność Objawienia chrześcijańskiego, to wówczas pokazuje się, że wierzymy na podstawie określonych racji; jeżeli budujemy podstawy wiary, to musimy sięgnąć do toku uwiarygadniania Objawienia chrześcijańskiego.

Dlaczego współczesna teologia fundamentalna mówi o uzasadnianiu? W naukach ścisłych, i nie tylko, mówi się najczęściej o dowodzeniu i dowodach, które mają doprowadzić do oczywistości poznawczej jakiejś dowodzonej tezy. Dziś o dowodach i dowodzeniu mówi się głównie w naukach formalnych, matematyce i logice, w naukach prawnych, coraz bardziej w przyrodniczych, bo te opierają się na prawach statystycznych.

W dawniejszej apologetyce na określenie celu jej badań też używało się wyrażenia „dowodzenie" (wiarygodności Objawienia chrześcijańskiego). Na ścisłe dowodzenie w apologetyce nalegał już B. Pascal, który mówił o ścisłym dowodzeniu, jakie ma miejsce w geometrii (*modo geometrico*)[10]. O dowodzeniu

---

[7] M. Rusecki, *Wiarygodność chrześcijaństwa*, t. 1: *Z teorii teologii fundamentalnej*, Lublin 1994, s. 124–128; R. Fisichella, *La rivelazione: evento e credibilità. Saggio di teologia fondamentale*, Bologna 1989, s. 165–177.

[8] M. Rusecki, *Autosoteriologia*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, s. 136–138.

[9] Zob. M. Rusecki, *Wiarygodność chrześcijaństwa*, t. 1, s. 86–112.

[10] Zob. C. Constantin, *Blaise Pascal*, w: *Dictionnaire de théologie catholique*, vol. 10, kol. 2074–2203, gdzie autor korzystając z dotychczasowych opracowań, omawia apologię, teologię, filozofię i apologetykę Pascala. Por. także: R. Lacombe, *L'apologétique de Pascal*, Paris 1958; A. Forest, *Pascal ou l'interiorité révélante. Présentation, choix et textes, bibliographie*, Paris 1971; J.E. Kummer, *Blaise Pascal*, Berlin 1978; G. Neises, *Der charakter der Apologie Blaise Pascal* [b.m.w.] 1963.

w apologetyce na wzór nauk przyrodniczych mówił F. Duilhé de Saint-Projet, twórca apologetyki scjentystycznej[11]. Zresztą, w tradycyjnej apologetyce niemal wszyscy autorzy mówili o dowodzeniu, które prowadzi do oczywistości sądu o wiarygodności Objawienia Bożego w Jezusie Chrystusie i nadprzyrodzonej genezy chrześcijaństwa. Klasycznym przykładem takiego typu myślenia był dowód z cudu na potwierdzenie Boskiego charakteru Objawienia[12].

Współcześnie pod wpływem różnych przyczyn, m.in. rozwoju metodologii nauk, powstania nowych nurtów w filozofii (egzystencjalizm, fenomenologia, personalizm, semiologia), wielkiego i szybkiego rozwoju nauk przyrodniczych oraz powstania nowych metod badawczych i coraz doskonalszych instrumentariów badawczych, hermeneutyki filozoficznej, literackiej, teologicznej, coraz ostrożniej mówi się o oczywistości wyników uzyskiwanych w różnych dziedzinach nauki. Przykładowo rzecz biorąc, w naukach przyrodniczych mówi się o hipotetyczności osiąganych wyników, a nie absolutnie pewnych i bezwzględnych, ważnych i ustalonych raz na zawsze. Jak już wspomniano, one się rozwijają dzięki coraz doskonalszym narzędziom badawczym, zmieniają się i osiągnięte wyniki oraz naukowy obraz świata (*Welt* + *Bild*). Ponadto w naukach przyrodniczych (i nie tylko) znane są tzw. kopernikańskie przewroty, które rewolucjonizują nasze poglądy na świat, np. heliocentryzm, fizyka kwantowa, biogenetyka. Siłą rzeczy zmieniają się i poglądy na świat; niektóre z nich są obalane, chociaż miały charakter naukowy[13].

Wybitny filozof i metodolog Karl Popper twierdzi, że nie da się całkowicie zweryfikować przyjmowanych dziś tez naukowych jako całkowicie pewnych i obowiązywalnych zawsze. Dlatego za kryterium ich prawdziwości przyjmuje zasadę falsyfikacji. Według niej – uważa on – jeśli jakaś teza (pogląd, sąd) nie da się na dzisiejszym etapie badań obalić jako nieprawdziwa, to trzeba ją aktualnie uważać za prawdziwą, co nie oznacza, że dana teza nie będzie obalona (sfalsyfikowana) w przyszłości. Podobnie ma się rzecz w innych naukach, np. humanistycznych (literatura, sztuka), w których dopuszcza wielość interpretacji. Trudno w nich uzyskać absolutną pewność[14].

---

[11] F. Duilhé de Saint-Projet, *Apologie scientifique de la foi chrétienne*, Toulouse 1885.

[12] Por. M. Rusecki, *Traktat o cudzie*, Lublin 2006, s. 17–206.

[13] Por. M. Heller, *Nowa fizyka i nowa teologia*, Tarnów 1992.

[14] K. Popper, *Mit schematu pojęciowego w obronie nauki i racjonalności*, Warszawa 1997. Por. także: A. Anderwald, *Teologia a nauki przyrodnicze. Rola wiedzy przyrodniczej w dociekaniach teologicznych*, Opole 2007.

3. Uzasadnianie wiarygodności chrześcijaństwa w teologii fundamentalnej

Jeśli tak ma się rzecz w wielu naukach, których naukowości nikt nie kwestionuje, to tym bardziej odnosi się to do teologii, zwłaszcza fundamentalnej, tym bardziej że mamy tu do czynienia z delikatną i subtelną materią. Stanowi ją bowiem wkroczenie Syna Bożego w historię i dzieje. W chrześcijaństwie mamy do czynienia ze spotkaniem dwóch światów: nadprzyrodzonego, transcendentnego, ponadhistorycznego ze światem ludzkim, historycznym, immanentnym.

Wiara, która jest odpowiedzią na Objawienie Boże, jest aktem rozumnym i wolnym, nie może być wymuszona siłą dowodów i oczywistością wniosków. Byłoby to sprzeczne z naturą wiary i wówczas mielibyśmy do czynienia z wiedzą, która nie potrzebuje wiary. Według św. Augustyna i całej szkoły augustyńskiej wiara traciłaby wówczas charakter wolnej decyzji oraz zasługę na życie wieczne[15].

W teologii, zwłaszcza fundamentalnej, nie może być mowy o dowodach dających ewidencję Objawienia i które stanowiłyby podstawy decyzji wiary o takim charakterze. Ci, którzy oczekują lub spodziewają się oczywistych dowodów na objawiony charakter chrześcijaństwa, by mogli je uznać za wiarygodne i wtedy mogliby je afirmować w wierze, muszą doznać zawodu, który w gruncie rzeczy wynika nie tyle z ich żądań, ile niezrozumienia natury tejże religii jako w pełni objawionej i zbawczej.

W świetle dotąd przeprowadzonych wywodów słuszną jest rzeczą, że we współczesnej teologii mówi się nie o dowodzeniu, lecz uzasadnianiu wiarygodności Objawienia i wywodzącego się zeń chrześcijaństwa. To wyrażenie jest mniej ostre niż termin „dowodzenie”. Powyższego wyrażenia nie będzie się tu rozumieć jako równoważnika dowodzenia (jak chcą niektórzy metodologowie), ale w znaczeniu słabszym – jako podawanie serii argumentów, racji, motywów, które prowadzą do wiarygodności, wysokiego jej uprawdopodobnienia[16].

Ponieważ na skutek uzasadniania teologicznofundamentalnego nie osiąga się ewidencji faktu Objawienia, stąd dąży się do ukazania jego wiarygodności, oczywiście na podstawie różnych racji, motywów, argumentów, które zmierzają do wywołania przeświadczenia o słuszności uzasadnianej tu tezy (wiarygodności Objawienia, nadprzyrodzonego charakteru chrześcijaństwa) lub jej pogłębienia u tych, którzy już uwierzyli, ale nie mają dostatecznych podstaw podjętej wcześniej decyzji. Mówiąc o uzasadnianiu bądź argumentowaniu, mamy zatem na uwadze głównie jego znaczenie przedmiotowe (merytoryczne), a nie funkcjonalne (jako wykonywanie czynności uzasadniania).

---

[15] Por. M. Rusecki, *Traktat o Objawieniu*, s. 403–419.

[16] Por. M. Rusecki, *Wiarygodność chrześcijaństwa*, s. 99–112.

W tradycyjnej teologii fundamentalnej czy apologetyce podawano trzy klasyczne argumenty na uzasadnienie Boskiego posłannictwa Jezusa Chrystusa. Był to argument biblijny (skrypturystyczny, czyli z proroctw), argument z cudów Jezusa i argument ze zmartwychwstania. Niekiedy dodawano także tak zwany argument personalistyczny, a więc z niezwykłych kwalifikacji intelektualnych Jezusa, czyli że Jego intelekt i wiedza przerastały wiedzę ludzką, transcendowały ją, oraz ze świętości Jezusa i Jego dobroci, a więc że był On najdoskonalszym człowiekiem, człowiekiem bez grzechu, całkowicie oddanym służbie innym. Uważano wtedy, że na ich podstawie da się w sposób krytyczny uwiarygodnić chrześcijaństwo jako religię pochodzącą od Boskiego Założyciela[17].

Dodać jeszcze należy, że tradycyjnie uważano, iż wszystkie argumenty, które formułuje się dla uzasadnienia tej tezy, pochodzą z zewnątrz Objawienia. Co więcej, paradoksalnie przyjmowano, że tzw. kryteria czy argumenty, niekiedy nazywane dowodami – jak mówiono: zupełnie zresztą niesłusznie – miały być wyraźniejsze i mocniejsze od samego faktu Objawienia. Aby to zilustrować, można podać następujący przykład. Jeśli Jezus jest objawicielem Boga, czynił cuda, które w Jego imię dzieją się w chrześcijaństwie – jest to mocniejszy argument niż samo Objawienie dokonane w Nim, a On przecież jest pierwszorzędnym świadkiem Objawienia. Tego typu podejście było niekrytyczne i bardzo mocno przesadzone.

Dziś stwierdza się, iż wszystkie argumenty, jakie formułuje się na uzasadnienie wiarygodności Objawienia, muszą pochodzić, przynajmniej w części, z samego Objawienia, czyli że one tkwią, choćby w sposób *implicite*, w Objawieniu. Taka jest natura samego Objawienia, mianowicie Jezus Chrystus z jednej strony jest Objawicielem Boga, z drugiej – jego pierwszorzędnym Świadkiem, a więc wierzymy ze względu na Niego i Jego postawę, dokonane czyny, naukę i wydarzenia paschalne. Ponadto Objawienie Boże realizowało się w znakach epifanijnych, to znaczy w znakach objawieniowych i Objawienie ma taką strukturę, że ma wymiar historyczny, zdarzeniowy, ale też treści nadprzyrodzone i właśnie w Znaku-Jezusie Chrystusie łączy się to co historyczne, widzialne, z tym co niewidzialne, transcendentne, Boskie. Jezus jest przecież prawdziwym Człowiekiem i prawdziwym Bogiem, a więc Znakiem Boga. Jest to Rzeczywistość zespolona – i Boska, i ludzka – i właśnie tak się manifestuje w historii. Gdyby w znaku widzieć tylko element dostrzegalny zmysłowo, na przykład w Jezusie Chrystusie tylko człowieczeństwo bez odniesienia do Jego bóstwa, byłby On

[17] Zob. A. Dulles, *A History of Apologetics*, London–Philadelphia–New York 1971; S. Nagy, *Apologetyka czy teologia fundamentalna?*, RTK 19(1972) z. 2, s. 111–130; I.S. Ledwoń, *Apologetyka*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, s. 75–85.

wtedy jednym z ludzi. Popadłoby się wtedy w czysty naturalizm, który krzewią racjonaliści, naturaliści, deiści i liberałowie oraz wszyscy przeciwnicy religii nadprzyrodzonej. Natomiast gdy pomijałoby się sferę historyczną, zdarzeniową Objawienia i eksponowałoby się tylko treści nadprzyrodzone, popadłoby się w mitologię lub idealizm, jak słusznie zauważa J. Guitton[18]. Tym samym religię chrześcijańską pozbawiałoby się podstaw historycznych. Musi więc istnieć peryhoreza historycznego z nadprzyrodzonym. Jeśli taka jest struktura Objawienia, to i struktura argumentów, które formułujemy dla uzasadnienia jego wiarygodności, musi być podobna, a nawet taka sama. Najlepiej rozumieć je w kategorii znaku, co – jak dotąd – nie było zbytnio obecne w literaturze przedmiotu.

Należy wspomnieć, że współczesnej teologii fundamentalnej udało się opracować kilkanaście argumentów na rzecz wiarygodności chrześcijaństwa jako religii objawionej i zbawczej. Wśród nich trzeba wymienić następujące: rezurekcjonistyczny, skrypturystyczny, mirakulistyczny, martyrologiczny, werytatywny, bonatywny, kaloniczny, ze świętości, prakseologiczny, agapetologiczny, sperancyjny, kulturotwórczy, personalistyczny, aksjologiczny i komparatystyczny[19].

W świetle dotychczasowych rozważań natury ogólnej rodzą się jeszcze pewne pytania: Czy argumentacja, jaką dysponuje teologia fundamentalna, jest kompletna i nie potrzebuje żadnych uzupełnień? Czy wydobyła już wszystkie argumenty tkwiące w Piśmie Świętym i Tradycji? Odpowiedź jest negatywna. Częściowo może to być zrozumiałe o tyle, że na niektóre argumenty zwraca się uwagę pod wpływem ducha czasu i mentalności epoki; zwykle współczesność stawia określone pytania i zapotrzebowania, na które szuka się następnie odpowiedzi w świetle danych Objawienia[20]. W związku z tym z Objawienia mogą być ciągle wydobywane nowe przesłanki świadczące o jego wiarygodności lub też argumentacja tradycyjna, dotąd stosowana, może uzyskiwać nowe naświetlenie. Już z tego można wnioskować, że argumentacja teologicznofundamentalna nie jest kompletna i nie obejmuje jeszcze wszystkich możliwych argumentów. Łączy się to zresztą i z dynamicznym rozwojem tej dyscypliny, co wynika także z rozwojowych praw nauki w ogóle[21].

---

[18] J. Guitton, *Jezus*, Warszawa 1963, s. 58–74, 148.

[19] M. Rusecki, *Traktat o wiarygodności chrześcijaństwa. Dlaczego wierzyć Chrystusowi?*, Lublin 2010.

[20] Zob. I. Korzeniowski, P. Rabczyński, *Znaki czasu*, w: *Leksykon teologii fundamentalnej*, s. 1378–1381.

[21] W. Kwiatkowski, *Przedmiot apologetyki naukowej*, CT 30(1959), s. 10n.; M. Heller, *Ewolucja kosmosu i kosmologu*, Warszawa 1985, s. 9–14; T.S. Kuhn, *Struktura rewolucji naukowych*, Warszawa 1968.

86

KOMUNIKAT PWT WE WROCŁAWIU NA KONFERENCJĘ REJONOWĄ DLA DUCHOWIEŃSTWA

Wrocław, 21 kwietnia 2012 r. i 5 maja 2012 r.

1. Od nowego roku kalendarzowego na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu funkcjonuje komórka koordynująca działania promocyjne i informacyjne. Posiadamy osobę, która może przybyć do szkoły (średniej) na zaproszenie katechetów ze specjalną prezentacją uczelni, lekcją na temat wydziału teologicznego. W najbliższym czasie na stronie internetowej uczelni pojawi się prezentacja i katechezy służące pomocą w przeprowadzeniu lekcji na ten temat przez katechetów. Uczelnia przygotowała foldery informacyjne o uczelni, bibliotece oraz studium języków obcych, które zostały przekazane parafiom i katechetom. Bardzo prosimy o pomoc w zaprezentowaniu naszej oferty edukacyjnej.

2. W dniach 6–7 marca 2012 r. wrocławskie uczelnie wyższe zorganizowały III Spotkania Edukacyjne „Wrocławski Indeks". Mają one na celu prezentację Wrocławia, jako atrakcyjnego miejsca do studiowania, a także silnego ośrodka akademickiego, który jest w stanie zapewnić studentom dostęp do wiedzy na najwyższym poziomie. We „Wrocławskim Indeksie" brał udział także Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

3. Pod patronatem Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu rozpoczęła działalność Inicjatywa Akademicka „*Fides et Ratio*". Jej celem jest promowanie dyskusji między wiarą a rozumem, prezentowanie najnowszych wyników badań nauk szczegółowych, filozofii i teologii, umacnianie współpracy miedzy różnymi środowiskami intelektualnymi Wrocławia. Dotychczasowe spotkania w auli PWT cieszyły się dużą frekwencją. Koordynatorem inicjatywy jest ks. dr hab. Rajmund Pietkiewicz.

4. 16 kwietnia br. doktorat *honoris causa* Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu otrzymał ks. prof. dr hab. Marian Rusecki z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Uhonorowany profesor jest wybitnym specjalistą z zakresu teologii fundamentalnej. Przez wiele lat był przewodniczącym Komitetu Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk. W dzień

wręczenie doktoratu *honoris causa* odbyło się we Wrocławiu posiedzenie tegoż gremium najwybitniejszych polskich teologów.

5. Dziękujemy za wsparcie duchowe i materialne udzielane naszej uczelni. Szczególnie dziękujemy za ofiary złożone w drugi dzień świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Ks. dr Grzegorz Sokołowski
Sekretarz Generalny PWT

87

KOMUNIKATY METROPOLITALNEGO WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO WE WROCŁAWIU NA KONFERENCJE REJONOWE, 21 KWIETNIA I 5 MAJA 2012 R.

1. Decyzją Księdza Arcybiskupa Metropolity ks. Paweł Cembrowicz, dotychczasowy ojciec duchowny MWSD we Wrocławiu, został proboszczem w parafii pw. NMP Matki Pocieszenia w Oławie. Ksiądz Waldemar Kocenda, ojciec duchowny MWSD w Henrykowie, z dniem 1 marca oddelegowany został do pracy w WSD Archidiecezji Lwowskiej, od tego dnia funkcję ojca duchownego w Henrykowie pełni ks. Maciej Małyga. W tym roku akademickim skład grona moderatorów obejmuje 11 osób: 3 księży w Henrykowie i 8 we Wrocławiu.

2. W czasie ferii zimowych MWSD we Wrocławiu i w Henrykowie zorganizowane zostały rekolekcje powołaniowe dla maturzystów, młodzieży gimnazjalnej oraz szkół ponadgimnazjalnych. W dwóch grupach wiekowych wzięło udział łącznie około 100 osób. W relacji do lat ubiegłych można zauważyć utrzymywanie się zainteresowania rekolekcjami powołaniowymi na stałym poziomie. Bardzo serdecznie dziękuję tym duszpasterzom, którzy w duchu odpowiedzialności za powołania do kapłaństwa z naszej archidiecezji zatroszczyli

się o obecność młodych na tych rekolekcjach. Budzi refleksję fakt, że uczestnicy rekolekcji pochodzili z kilkunastu zaledwie parafii archidiecezji wrocławskiej.

3. Do święceń kapłańskich w tym roku przygotowuje się 14 diakonów naszej archidiecezji, do święceń diakonatu zaś przygotowuje się 16 akolitów. Święcenia kapłańskie udzielone zostaną w sobotę, 26 maja, a święcenia diakonatu 12 maja. Zapraszam serdecznie już dziś wszystkich czcigodnych księży zarówno na uroczystość święceń kapłańskich, jak i święceń diakonatu do archikatedry wrocławskiej.

4. W dniach 21–25 lutego br. odbyły się w MWSD we Wrocławiu rekolekcje wielkopostne, które przeprowadził ks. Stanisław Kamiński, ojciec duchowny WSD w Rzeszowie.

5. Na zakończenie rekolekcji wielkopostnych, 25 lutego, 12 alumnom III roku MWSD udzielona została posługa lektoratu zaś dwóch alumnów włączonych zostało do grona kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu. Liturgii przewodniczył bp. Edward Janiak.

6. Na pierwszym roku formację kontynuuje 16 kleryków, w całym seminarium 80 alumnów.

7. Serdecznie dziękuję wszystkim czcigodnym księżom, szczególnie księżom proboszczom naszej archidiecezji, osobom życia konsekrowanego, wszystkim wiernym świeckim dobrodziejom MWSD, za troskę o nasz dom. Szczególnie serdecznie dziękuję za ofiary na rzecz seminarium złożone z ofiar kolędowych.

Ks. dr Adam Łużniak
Rektor MWSD we Wrocławiu

ZMARLI KAPŁANI PRACUJĄCY W ARCHIDIECEZJI WROCŁAWSKIEJ

† Śp. Ks. Leszek JABŁOŃSKI

Urodzony 16 lipca 1955 r., święcony 22 maja 1982 r. we Wrocławiu, zmarł 23 kwietnia 2012 r. we Wrocławiu, złożony do grobu 26 kwietnia 2012 r. na cmentarzu parafii w Męcince.

† Śp. Ks. Andrzej KUBISZYN

Urodzony 20 grudnia 1929 r., święcony 23 czerwca 1957 r. we Wrocławiu, zmarł 7 maja 2012 r. we Wrocławiu, złożony do grobu 10 maja 2012 r. na cmentarzu parafii w Szczepanowie.

† Śp. Ks. Kazimierz BŁASZCZYK

Urodzony 8 września 1937 r., święcony 24 maja 1967 r. we Wrocławiu, zmarł 9 maja 2012 r. we Wrocławiu, złożony do grobu 12 maja 2012 r. na cmentarzu przy ul. Bujwida we Wrocławiu.

88

PROBOSZCZU, NIECH KSIĄDZ JEDZIE…

ks. Kacper RADZKI

23 kwietnia 2012 r. odszedł do Pana w 57. roku życia i 30. roku kapłaństwa ksiądz kanonik, dr Leszek Jabłoński, proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej pw. Miłosierdzia Bożego we Wrocławiu. Urodzony 16 lipca 1955 r. w Męcince k. Jawora (Diecezja Legnicka), święcenia kapłańskie przyjął 22 maja 1982 r. we Wrocławiu. Pracował jako wikariusz w Bolesławcu, Lubaniu Śl. oraz w parafii św. Maksymiliana Kolbego we Wrocławiu.

Życie – zbyt krótkie, aby spełnić marzenia. Zbyt długie, aby tylko marzyć

W Piśmie Świętym przeczytamy, że miarą życia człowieka jest lat siedemdziesiąt, osiemdziesiąt, gdy jesteśmy mocni. W praktyce przekonujemy się, że nawet domniemane siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat to za mało, by zrealizować, co się zamierzy. Życie ks. Leszka Jabłońskiego zakończyło się dużo wcześniej, niż wspomniana siedemdziesiątka. Niemniej było to życie realizacji marzeń. Wśród nich wymienić należy kapłaństwo, kult Bożego Miłosierdzia, parafia pod takim wezwaniem, wreszcie świątynia, której budowę zainicjował i przeprowadził. Zwieńczeniem dzieła jest wspólnota, która gromadziła się wokół Ofiary Chrystusa codziennie przez niego sprawowanej, a na którą składają się wierni mieszkający na wrocławskim Gądowie Wielkim.

Człowiek jest wart tyle, ile jest w stanie dać siebie innym

Jezus często ukazywał, że przyszedł, by służyć. W służebny charakter swojej misji wpisywał tych, których, jak powie, sam chciał – kapłanów. Nie jest tajemnicą, że kapłaństwo, jeśli nie jest służbą, zatraca swój sens. Przez prawie dwa lata mieszkałem pod jednym dachem z człowiekiem, który realizował swój mandat otrzymany w sakramencie święceń na drodze cichej i pokornej służby. Skryty, choć emanujący serdecznością, uczynny, bezinteresowny i oddany. To zaledwie kilka słów, które mają ambicję zarysować osobowość ks. Leszka. Oddawał siebie po trochę, ale czynił to na wskroś prawdziwie i konsekwentnie. Parafia była treścią jego życia, wspólnota, którą stworzył, stanowiła jego trzon, a zbawienie jej członków nadawało mu kierunek. Śmiało rzec można, że to dla niej złożył w ofierze swoje życie.

Nieustannie się módlcie

Tę radę przekazywał apostoł pierwszym wspólnotom chrześcijańskim. Radzie tej był wierny do ostatnich swoich dni ks. Leszek. Nieodzownie towarzyszył mu zawsze brewiarz. Ponadto rozwijał w sobie, by potem przenosić na parafialny grunt kult Bożego Miłosierdzia. Był człowiekiem rozmodlonym. Nabożeństwo różańcowe, koronka do Miłosierdzia Bożego, wiele nabożeństw, dzięki którym zacieśniając więź z Bogiem znajdował w sobie chęć i radość niesienia zbawienia innym. Był świadectwem człowieka modlitwy – kapłana, który pielęgnując wieź z Bogiem, kontemplując życie świętych tworzył zeń pasję, którą „zarażał".

Błogosławiona prostota

Jezus błogosławił wiarę prostą. Taką właśnie wiarą żył ks. Leszek. Był człowiekiem bardzo ufającym Bogu. Przyglądając się tej ufności starłem się jej

uczyć. Jego wrażliwość i zaufanie wyrażały się także w przywiązaniu do rodziny i stron, z których pochodził. Lubił swoją Męcinkę. Często ją odwiedzał. Miałem wewnętrzną radość, kiedy mogłem powiedzieć proboszczowi, że odprawię wieczorną mszę św., a on może jechać. Tak było i tej niedzieli.

Nie znacie dnia, ani godziny

Ostatnia rozmowa, jaką odbyliśmy w niedzielne południe przy obiedzie, dotyczyła końca świata. Często przywoływał proroctwa Malachiasza. Nieraz trochę żartobliwie przemawiając się próbowaliśmy wyobrazić sobie jakby to było, gdyby się spełniły. Tego dnia doszliśmy do wniosku, że nie chcielibyśmy dożyć czasów, w których nasza cywilizacja będzie upadać.

– Ksiądz to nie wiadomo, ale ja na pewno nie dożyję – podkreślił dobitnie ks. Leszek, po czym dodał – to co, odprawi ksiądz wieczorną?

– Odprawię, proboszczu – odpowiedziałem – niech ksiądz jedzie…

Ksiądz Leszek Jabłoński spoczął na przykościelnym cmentarzu w Męcince. Ciche, urokliwe i uświęcone miejsce. Miejsce, do którego tak lubił jeździć. Dziś – miejsce jego wiecznego spoczynku. Ulubione miejsce, gdzie wszystko się zaczęło…

89

WSPOMNIENIE O KSIĘDZU KAZIMIERZU BŁASZCZYKU

Po długiej chorobie zmarł 9 maja we Wrocławiu ks. kanonik Kazimierz Błaszczyk – organizator Diecezjalnego Duszpasterstwa Osób Głuchoniemych i Niewidomych i jego wieloletni opiekun, a także twórca bardzo znanej we Wrocławiu Szopki Bożonarodzeniowej.

Ksiądz Kazimierz Błaszczyk urodził się 8 września 1937 r. w Kobryniu (diecezja pińska) na Kresach Wschodnich. Święcenia kapłańskie przyjął 24 czerwca 1967 r. w archikatedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu. Następnie został wikariuszem w parafii Najświętszej Maryi Panny na Piasku oraz diecezjalnym

duszpasterzem głuchoniemych i niewidomych. Funkcję tę pełnił do 2009 r., kiedy ze względu na wiek (72 lata) i zły stan zdrowia jego zadania przejął ks. Tomasz Filipowicz.

Ksiądz Błaszczyk zorganizował duszpasterstwo głuchoniemych i niewidomych w formie, w jakiej funkcjonuje ono w archidiecezji wrocławskiej do dziś. Każdej niedzieli odprawiane są Msze św. w języku migowym w kaplicy kościoła NMP na Piasku oraz w kilku innych miastach archidiecezji. Ksiądz Błaszczyk dbał o edukację religijną swoich podopiecznych. W okresie komunistycznym w czasie wakacji organizował pod słynną „Czwórką" (Ośrodek Duszpasterski Archidiecezji przy ul. Katedralnej 4) przygotowanie do przyjęcia sakramentów, w szczególności I Komunii św. Obecnie katecheza odbywa się w ramach nauki szkolnej, m.in. w szkole dla niesłyszących przy ul. Dworskiej we Wrocławiu.

Przed ponad 40 laty ks. Błaszczyk rozpoczął budować słynną we Wrocławiu szopkę. Wiele jej mechanizmów jest jego własnym dziełem. Szopka przez kolejne lata rozrastała się i obecnie w okresie świąt Bożego Narodzenia zajmuje większą część kaplicy; stała się jedną z atrakcji miasta. Szopka funkcjonuje przez cały rok poza okresem Wielkiego Postu i okresem Wielkanocnym.

Ksiądz Kazimierz Błaszczyk zmarł 9 maja w godzinach wieczornych. Jego pogrzeb odbył się w kościele NMP na Piasku w sobotę 12 maja o 12.00. Uroczystościom przewodniczył bp Edward Janiak. Ciało zostało złożone w grobie na cmentarzu przy ul. Bujwida.

90

TAKIM GO PAMIĘTAMY

„One mówiły do niego…" – tak zatytułowane zostało wspomnienie o ks. Kazimierzu Błaszczyku napisane przez panią Annę Witowską z okazji pięćdziesięciolecia Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Dzieci Niesłyszących we Wrocławiu. Bardzo ciepłe i serdeczne słowa przybliżają sylwetkę zmarłego Duszpasterza Niesłyszących.

Początek lat sześćdziesiątych. Ciepła była atmosfera w sali, w której siostra Marietta – elżbietanka, docierała do serc swoich podopiecznych. Trudno dotrzeć do wszystkich w trzydziestoosobowej gromadzie. Każdy jest ważny, nie można

nie zauważyć. Każdy potwierdza swoją obecność głosem. Te głosy wychodzą poza mury skromnej salki. Brzmią inaczej niż głosy dzieci dobiegające z podwórka czy z ulicy. Słychać w nich jakby oczekiwanie i zaproszenie. Pobrzmiewa radość, że jest się ważnym dla kogoś, kto kocha, kto troszczy się, pomaga, prowadzi. To brzmi, jak zaproszenie do wspólnej drogi. Głos ten usłyszał młody kleryk z seminarium duchownego we Wrocławiu – Kazimierz Błaszczyk. Odkrył, że jest to głos dzieci niesłyszących. Wiedział, że musi im odpowiedzieć. One mówiły do niego.

Nieśmiały był głos niesłyszących w swym pragnieniu poznania Boga. Nieliczni głusi spotykali się trzy razy w miesiącu w dwóch miejscach – w romańskim kościele pw. św. Idziego i w kościele oblatów na Popowicach. Nie było regularnej katechezy dla dzieci i młodzieży. diakon Kazimierz otrzymał zezwolenie biskupa Pawła Latuska, ówczesnego rektora seminarium duchownego we Wrocławiu, na głoszenie kazań niesłyszącym. Później mógł także zagospodarowywać na potrzeby duszpasterstwa niesłyszących kaplicę w kościele pw. Najświętszej Marii Panny na Piasku.

Przyszły kapłan poznawał ludzi niesłyszących, uczył się obcowania z nimi, przyswajał język migowy. Od 3 do 22 lipca 1966 r. uczestniczył w kursie wakacyjnym przygotowującym dzieci głuche do przyjęcia I Komunii Świętej. Wzięły w nim udział dzieci klas trzecich szkół podstawowych i starsze z terenu diecezji wrocławskiej. Tradycyjnie 22 lipca dzieci przyjęły I Komunię, a starsze sakrament bierzmowania.

Rok później, w tydzień po przyjęciu święceń kapłańskich (24 czerwca 1967 r.), ks. Kazimierz Błaszczyk organizował i prowadził wakacyjny kurs przygotowawczy dla dzieci pierwszokomunijnych. Wprowadził nowy zwyczaj polegający na tym, że dzieci przystępowały do I Komunii w niedzielę. Jednocześnie kapłan Kazimierz podjął trudy systematycznej katechizacji niesłyszących.

Dzisiaj wydaje się to niemożliwe, ale był taki czas w naszej powojennej historii, gdy religia i kapłan nie mieli dostępu do państwowej oświaty. Zakazy tworzone przez instytucje i struktury władzy nie mogły być przeszkodą dla tego, który usłyszał dzieci, „gdy one mówiły do niego". Miłość do dziecka z wadą słuchu była pobudką do działań wykraczających poza ramy tradycyjnej katechezy. Dwa razy w tygodniu (we wtorki i w czwartki) w małej, zimnej zakrystii kościoła pw. Macierzyństwa Najświętszej Marii Panny na Pilczycach ks. Kazimierz uczył katechizmu dzieci głuche. Dzieci mieszkające we Wrocławiu przebywały pod opieką rodziców. Wychowankowie Ośrodka niekiedy potajemnie przychodzili do salki katechetycznej.

W celu przygotowania dzieci do przyjęcia sakramentu pokuty i I Komunii Świętej ks. Kazimierz organizował letnie kursy we Wrocławiu. W ich programie było miejsce na wycieczki i pielgrzymki.

Formy radosnego spędzania czasu wolnego przenoszono także na okres poza kursem. Młodzi ze swoim duszpasterzem pielgrzymowali na rowerach do Częstochowy, jeździli do zaprzyjaźnionych domów zakonnych w Wierzbicach, Starczowie i innych. Ksiądz Kazimierz nie czekał na pomoc instytucji. Dzieciom i jemu samemu pomagały siostry zakonne, klerycy, słysząca młodzież.

Stopniowe zagospodarowywanie kaplicy w kościele Najświętszej Marii Panny na Piasku wiąże się z urzeczywistnieniem idei zbudowania ruchomej szopki. Pochłaniała ona czas, siły, zdrowie i olbrzymi entuzjazm kapłana. W tym zapale łatwo odnaleźć talenty techniczne i pomysłowość ks. Kazimierza. Efektem ogromnej pracy jest szopka znana nie tylko wrocławianom, ale także turystom z kraju i zagranicy. Poruszające się figurki, przedmioty, migające światełka to żywe obrazy, które trafiają do wyobraźni dzieci. Dają szansę odkrywania w tej scenerii radości, jaką niesie spotkanie z miłującym, życzliwym i oddanym człowiekiem.

Wielokrotnie ks. Kazimierz stawał się dyskretnym członkiem grona pedagogicznego. Chociaż formalnie był poza kręgiem rady pedagogicznej, sercem i czynem stale znajdował się z nią w kontakcie. Wielu pedagogów nie wie o tym, że ks. Kazimierz docierał do domów, w których dzieci głuche pozostawione były losowi bez fachowej opieki. Rozmawiał z rodzicami, którzy wstydzili się swojego dziecka i nie rozumieli, że są specjalne szkoły dla głuchych, w których dzieci mogą się uczyć. Wizyta ks. Kazimierza przynosiła nie tylko zwyczajną radość, ale także konkretną pomoc materialną. Iluż wychowanków i nas pedagogów mogło z tej pomocy skorzystać! Zwłaszcza w czasach kryzysu i stanu wojennego.

Osobowość ks. Kazimierza Błaszczyka pozostawiała wrażenie na każdym, kto się z nim spotkał. Obdarzony niezwykłym charyzmatem kapłan dawał swoją służbą świadectwo wielkiej miłości bliźniego. Pedagodzy, którzy z nim współpracowali, mieli szczęście przekonać się o tym, jak skromny i nieco szorstki charakter, ukrywa serce prawdziwie oddane Ewangelii.

Konkretnym przejawem miłości duszpasterza stało się przygotowywanie dzieci i młodzieży do przyjmowania sakramentów świętych. Ksiądz Kazimierz widział i odkrywał przed nami obraz Stwórcy w każdym dziecku. Dbał o szczegóły liturgii, ubogacał co roku uroczystość I Komunii Świętej nowym elementem w wystroju kaplicy. Wzruszał głęboko przemyślanym kazaniem,

zdumiewał formą agapy. Swym działaniem pomagał dzieciom i ich najbliższym w przeżywaniu pięknego spotkania z Bogiem i odkrywaniu w człowieku Samego Dobra.

Wielu z nas uczyło się od ks. Kanonika Kazimierza Błaszczyka pięknej pedagogicznej postawy – postawy służby. Dziękujemy za jego obecność w naszym gronie. Dziękujemy, że kocha, czyli słucha i odpowiada na głos dzieci, „które mówiły do niego".

Wspomnienie pochodzi ze strony internetowej Duszpasterstwa Osób Głuchoniemych i Niewidomych Archidiecezji Wrocławskiej – wroclaw.effatha.pl

ZMIANY PERSONALNE W 2012 R. (CZERWIEC)

KSIĘŻA PROBOSZCZOWIE

Lp.	Imię i nazwisko proboszcza	Parafia, gdzie przebywa?	Parafia, do której idzie?	Kto na jego miejsce
1	Ks. Prałat lic. Mirosław RATAJCZAK Dziekan	Wrocław, św. Henryka dek. Wrocław – Południe	Wrocław, św. Henryka dek. Wrocław – Połu-dnie rezydent	Ks. Krzysztof MAK
2	Ks. Prałat dr Franciszek FILIPEK	Wrocław – Klecina, NMP Królowej Polski dek. Wrocław – Krzyki	Wrocław – Klecina, NMP Królowej Polski dek. Wrocław – Krzyki, urlop i rezydent	Ks. Witold HYLA
3	Ks. Prałat mgr Andrzej DZIEŁAK Dziekan	Żórawina, św. Józefa Obl. NMP dek. Borów	urlop zdrowotny	Ks. Waldemar MASŁOWSKI
4	Ks. Kanonik mgr Witold HYLA	Czernina, św. Wawrzyńca dek. Góra – Wsch.	Wrocław – Klecina, NMP Królowej Polski dek. Wrocław – Krzyki	Ks. Janusz BOBOWSKI
5	Ks. Kanonik mgr Krzysztof MAK	Stobrawa, Wniebowzięcia NMP dek. Brzeg – Północ	Wrocław, św. Henryka dek. Wrocław – Po-łudnie	Ks. Piotr WIŚNIOWSKI
6	Ks. mgr lic. Waldemar MASŁOWSKI	Lubiąż, św. Walentego M. dek. Brzeg Dolny	Żórawina, św. Józefa Obl. NMP dek. Borów	Ks. Mieczysław KINASZCZUK
7	Ks. mgr Janusz BOBOWSKI	Wrocław-Biskupin, św. Faustyny dek. Wrocław – Pół-noc II (Sępolno)	Czernina, św. Wawrzyńca dek. Góra – Wsch.	Ks. Wojciech JEDNORÓG
8	Ks. mgr lic. Piotr WIŚNIOWSKI	Wrocław, św. Elżbiety dek. Wrocław – Śródmieście	Stobrawa, Wniebowzięcia NMP dek. Brzeg – Północ	Ks. Grzegorz GAC

9.	Ks. Kanonik dr Mieczysław KINASZCZUK wicedyrektor	Wrocław, Wicedyrektor Caritas	Lubiąż, św. Walentego M. dek. Brzeg Dolny	–

KSIĘŻA WIKARIUSZE

Lp.	Imię i nazwisko wikariusza	Parafia, gdzie przebywa?	Parafia, do której idzie?	Kto na jego miejsce
1	Ks. mgr Leszek BAJORSKI	Góra, św. Katarzyny Aleks. dek. Góra – Wschód	Wrocław, Ducha Świętego dek. Wrocław – Południe	Neoprezbiter Ks. A. ORZECH
2	Ks. mgr Maciej BIELAK	Jelcz-Laskowice, św. Maksymiliana Kolbego dek. Jelcz–Laskowice	Wrocław, św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława dek. Wrocław – Śródmieście	Neoprezbiter Ks. M. STANIA
3	Ks. mgr Tomasz CAPUTA	Wrocław, św. Elżbiety, dek. Wrocław – Śródmieście	Milicz, św. Andrzeja Boboli dek. Milicz	Ks. Krzysztof WOJTKOWIAK
4	Ks. mgr Waldemar CZARNOTA	Wrocław – Gądów, św. Maksymiliana M. Kolbego dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Wrocław – Polanowice, NMP Matki Kościoła dek. Wrocław – Płn. I (Osobowice)	Ks. Tomasz PŁUKARSKI
5	Ks. mgr Maciej KRUPA	Wrocław, św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława dek. Wrocław – Śródmieście	Wrocław – Zgorzelisko, św. Kazimierza dek. Wrocław – Płn. III (Psie Pole)	Ks. Robert SZCZURASZEK
6	Ks. mgr Mariusz LEONIK	Jelcz–Laskowice, św. Maksymiliana Kolbego dek. Jelcz-Laskowice	Wrocław, św. Bonifacego dek. Wrocław – Katedra	Neoprezbiter Ks. D. JANIAK
7	Ks. mgr lic. Adam LOTA	Wrocław, św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława dek. Wrocław – Śródmieście	Wrocław – Muchobór W., św. Michała Arch. dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Ks. Maciej BIELAK

8	Ks. mgr Patryk OLEJNIK	Namysłów, św. Franciszka z Asyżu i św. Piotra z Alkantary dek. Namysłów – Zachód	Wrocław – Krzyki, Trójcy Świętej dek. Wrocław – Krzyki	Neoprezbiter Ks. A. KOŚCIK
9	Ks. mgr Grzegorz PAZDRO	Brzeg, Miłosierdzia Bożego dek. Brzeg – Południe	Wrocław – Nowy Dwór, Opatrzności Bożej dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Ks. Mirosław CHMIELOWSKI
10	Ks. mgr Tomasz PŁUKARSKI	Kąty Wrocławskie, św. św. Apostołów Piotra i Pawła dek. Kąty Wrocławskie	Wrocław – Gądów, św. Maksymiliana M. Kolbego dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Neoprezbiter Ks. J. KROCZAK
11	Ks. mgr lic. Piotr RAPACZ	Wrocław – Nowy Dwór, Opatrzności Bożej dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Wrocław – Różanka, NMP Bolesnej dek. Wrocław – Płn. I (Osobowice)	Ks. Michał URBANOWICZ
12	Ks. mgr Roman SIEWIERA	Wrocław – Nowy Dwór, Opatrzności Bożej dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Prusice, św. Jakuba Ap. dek. Prusice	Ks. Grzegorz PAZDRO
13	Ks. mgr Michał URBANOWICZ	Wrocław – Różanka, NMP Bolesnej dek. Wrocław – Płn. I (Osobowice)	Wrocław – Nowy Dwór, Opatrzności Bożej dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Ks. Maciej DĘBOGÓRSKI
14	Ks. mgr Krzysztof WOJTKOWIAK	Wrocław – Pilczyce, Macierzyństwa NMP dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Wrocław, św. Elżbiety dek. Wrocław – Śród-mieście	Ks. Wojciech MASZKIEWSKI
15	Ks. mgr Wojciech MASZKIEWSKI	Wrocław, Ducha Świętego dek. Wrocław – Po-łudnie	Wrocław – Pilczyce, Macierzyństwa NMP dek. Wrocław – Zach. I (Kozanów)	Ks. Bartosz KASPRZYSZAK
16	Ks. mgr Bartosz KASPRZYSZAK	Prusice, św. Jakuba Ap. dek. Prusice	Wrocław, Ducha Świętego dek. Wrocław – Po-łudnie	Ks. Roman SIEWIERA
17	Ks. mgr Mirosław CHMIELOWSKI	Wrocław, św. Bonifacego dek. Wrocław – Katedra	Brzeg, Miłosierdzia Bożego dek. Brzeg – Południe	Ks. Mariusz LEONIK

18	Ks. mgr Maciej PALECZNY	Oleśnica, NMP Matki Miłosierdzia dek. Oleśnica – Wschód	Wrocław – Krzyki, Trójcy Świętej dek. Wrocław – Krzyki	Ks. Waldemar CWYNAR
19	Ks. mgr Wojciech KAŃSKI	Wrocław, Ducha Świętego dek. Wrocław – Południe	Wrocław – Pawłowice, Najświętszego Serca Pana Jezusa dek. Wrocław – Północ III (Psie Pole)	Ks. Leszek BAJORSKI
20	Ks. mgr Krzysztof SALIK	Wrocław – Krzyki, Trójcy Świętej dek. Wrocław – Krzyki	Wińsko, św. Michała Arch. dek. Wołów	Ks. Maciej PALECZNY
21	Ks. mgr Sebastian LIGOROWSKI	Wińsko, św. Michała Arch. dek. Wołów	Brzeg, św. Mikołaja dek. Brzeg – Południe	Ks. Krzysztof SALIK
22	Ks. mgr Waldemar CWYNAR	Milicz, św. Andrzeja Boboli dek. Milicz	Oleśnica, NMP Matki Miłosierdzia dek. Oleśnica – Wschód	Ks. Paweł SOKOŁOWSKI
23	Ks. mgr Grzegorz GAC	Milicz, św. Andrzeja Boboli dek. Milicz	Wrocław, św. Elżbiety dek. Wrocław – Śródmieście	Ks. Tomasz CAPUTA
24	Ks. mgr Maciej DĘBOGÓRSKI	Wiązów, św. Mikołaja dek. Wiązów	Wrocław – Różanka, NMP Bolesnej dek. Wrocław – Północ I (Osobowice)	Neoprezbiter Ks. R. KUBIAK
25	Ks. mgr Paweł SOKOŁOWSKI	Wrocław – Klecina, NMP Królowej Polski dek. Wrocław – Krzyki	Milicz, św. Andrzeja Boboli dek. Milicz	–
26	Ks. mgr Robert SZCZURASZEK – urlop zdrowotny	Urlop zdrowotny	Wrocław, św. Stanisława, św. Doroty i św. Wacława dek. Wrocław – Śródmieście	–
27	Ks. mgr Wojciech JEDNORÓG student	Studia – Rzym	Wrocław – Biskupin, św. Faustyny dek. Wrocław – Północ II (Sępolno)	–

28	O. mgr Mateusz CZERWIŃSKI SSCC		Wrocław, św. Franciszka z Asyżu dek. Wrocław – Południe, duszpasterz	–

NA STUDIA

Lp.	Imię i nazwisko	Parafia, gdzie przebywa?	Dokąd idzie na studia?	Kto na jego miejsce
1	Ks. mgr Maciej BOGUCKI	Malczyce, Niepok. Poczęcia NMP dek. Środa Śl.	Rzym	Neoprezbiter Ks. P. MILEWICZ
2	Ks. mgr Michał MRACZEK	Namysłów, św. św. Apostołów Piotra i Pawła dek. Namysłów – Wschód	Niemcy	Neoprezbiter Ks. J. MAZUR
3	Ks. mgr Bartosz TROJANOWSKI	Wrocław – Zgorzelisko, św. Kazimierza dek. Wrocław – Północ III (Psie Pole)	Rzym	Ks. Maciej KRUPA
4	Ks. mgr Piotr JURZYK, prefekt	MWSD Wrocław – prefekt alumnów	roczny urlop Kanada – nauka języka	–

KSIĘŻA REZYDENCI

Lp.	Imię i nazwisko	Parafia, gdzie przebywa?	Parafia, do której idzie?	Kto na jego miejsce
1	Ks. mgr Piotr FRANKOWSKI rezydent	Wrocław – Pawłowice, Najświętszego Serca Pana Jezusa dek. Wrocław – Północ III (Psie Pole), rezydent	Wrocław – Zakrzów, św. Jana Ap. dek. Wrocław – Północ III (Psie Pole), rezydent	Ks. Wojciech KAŃSKI, wikariusz

2	Ks. Kanonik mgr Antoni JANAS rezydent	Wrocław, św. Henryka dek. Wrocław – Południe, rezydent	Wrocław, Ducha Świętego dek. Wrocław – Południe, rezydent	
3	Ks. mgr Marcin MACIUK rezydent	Kiełczów, NMP Różańcowej dek. Wrocław – Północ III (Psie Pole), rezydent	Dom Księży Emerytów Wrocław	Ks. Piotr JAKUBUŚ, wikariusz
4	Ks. mgr Piotr JAKUBUŚ rezydent	Wrocław – Sępolno, Świętej Rodziny dek. Wrocław – Północ II (Sępolno), rezydent, kapelan celników, praca duszp.	Kiełczów, NMP Różańcowej dek. Wrocław – Północ III (Psie Pole), wikariusz	

KSIĘŻA NEOPREZBITERZY

Lp.	Imię i nazwisko	Parafia, do której idzie?	Dekanat
1	Ks. mgr Szymon HELWIN	Wrocław – Pracze Odrz., św. Anny	Wrocław – Zachód (Leśnica)
2	Ks. mgr Dariusz JANIAK	Jelcz-Laskowice, św. Maksymiliana M. Kolbego	Jelcz–Laskowice
3	Ks. mgr Adam KOŚCIK	Namysłów, św. Franciszka z Asyżu i św. Piotra z Alkantary	Namysłów – Zachód
4	Ks. mgr Jan KROCZAK	Kąty Wrocławskie, św. św. Apostołów Piotra i Pawła	Kąty Wrocławskie
5	Ks. mgr Rafał KUBIAK	Wiązów, św. Mikołaja	Wiązów
6	Ks. mgr Jakub MAZUR	Namysłów, św. św. Apostołów Piotra i Pawła	Namysłów – Wschód
7	Ks. mgr Mateusz MICHOŃ	Oława, św. św. Apostołów Piotra i Pawła	Oława
8	Ks. mgr Piotr MILEWICZ	Malczyce, Niepokalanego Poczęcia NMP	Środa Śl.

9	Ks. mgr Andrzej ORZECH	Góra, św. Katarzyny Aleksandryjskiej	Góra – Wschód
10	Ks. mgr Stanisław PADEWSKI	Wrocław – Brochów, św. Jerzego i Podwyższenia Krzyża Świętego	Wrocław – Wschód
11	Ks. mgr Marcin STANIA	Jelcz–Laskowice, św. Maksymiliana M. Kolbego	Jelcz–Laskowice
12	Ks. mgr Kamil SZYBOWSKI	Wrocław – Złotniki, NMP Różańcowej	Wrocław – Zachód (Leśnica)
13	Ks. mgr Stanisław WRÓBLEWSKI	Brzeg Podwyższenia Krzyża Św.	Brzeg – Północ

KSIĘŻA DZIEKANI

Lp.	Były Ksiądz Dziekan	Dekanat	Mianowany z dniem 30 VI 2012
1	Ks. Prałat lic. Mirosław RATAJCZAK	Wrocław – Południe	Ks. Kanonik mgr lic. Jerzy MAŁEK, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki we Wrocławiu
2	Ks. Prałat mgr Andrzej DZIEŁAK	Borów	Ks. Kanonik mgr Wiesław SZCZĘCH, proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca i św. Antoniego w Borku Strzelińskim

Redakcja dziękuje klerykowi Marcinowi Milianowi
za pomoc przy kompletowaniu dokumentów